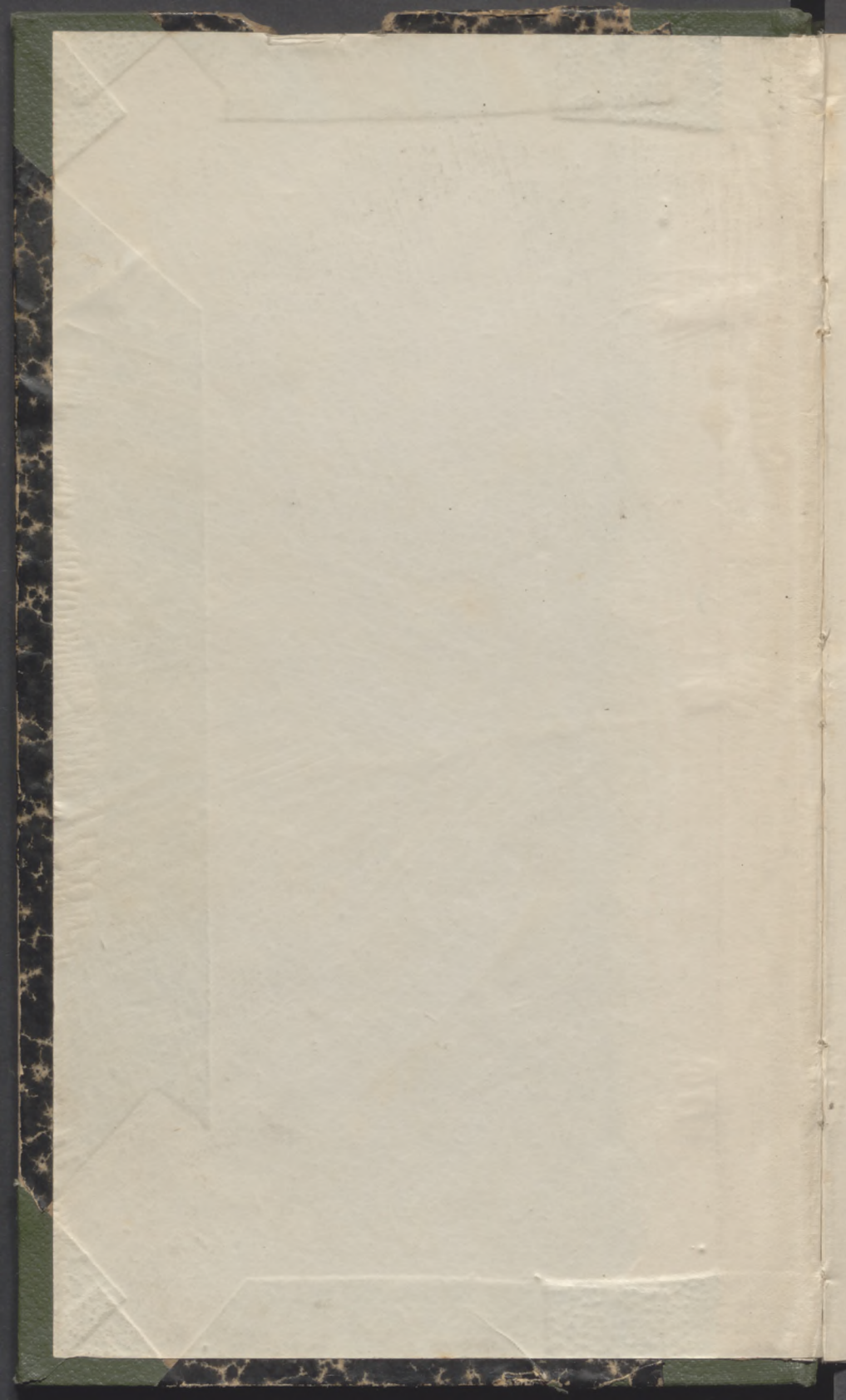


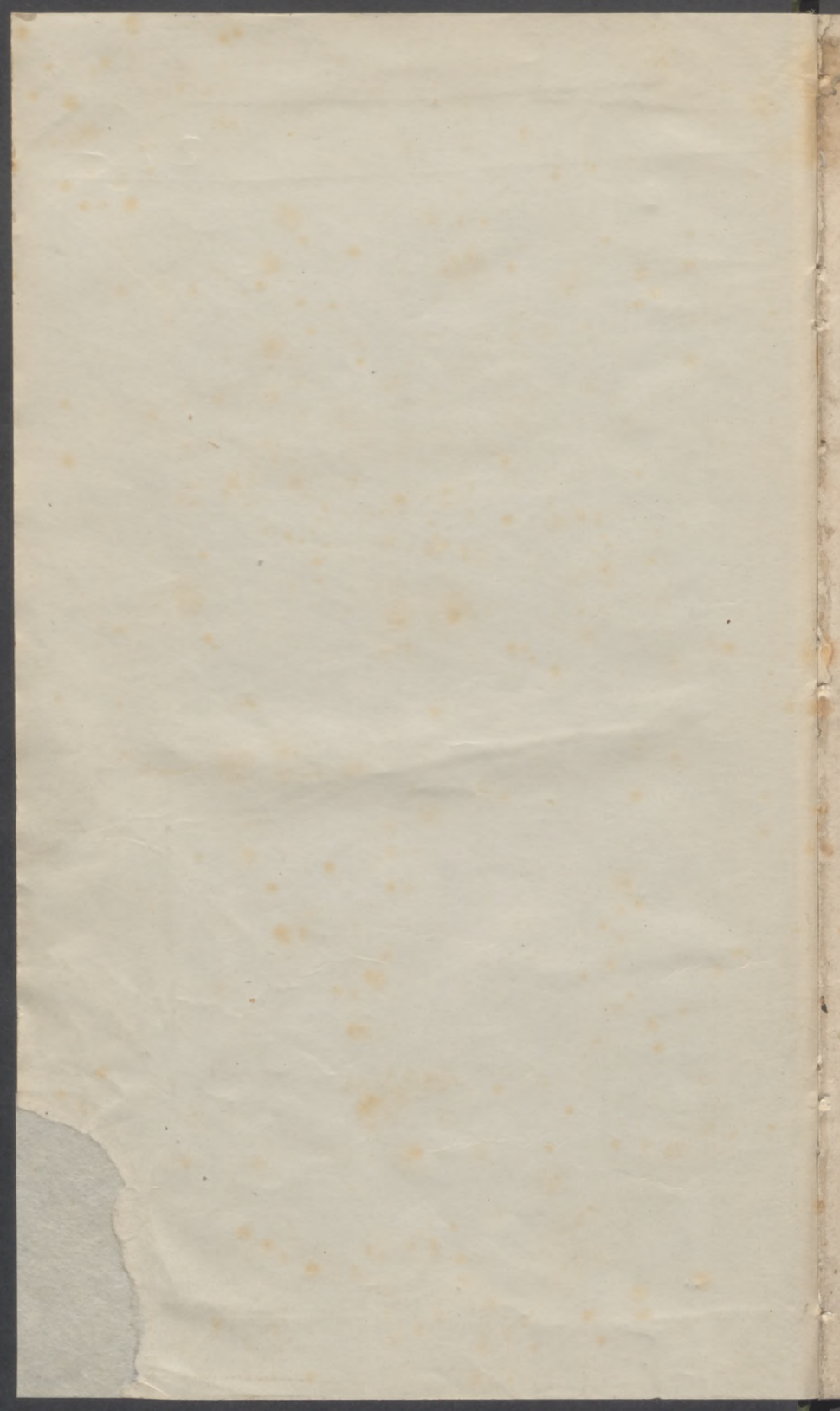
Biblioteka
U. M. K.
Toruń

305078

Kopysta na miejscu



24-



PARTYZANTKA

CZYLI

WOJNA

DLA LUDÓW POWSTAJĄCYCH NAJWŁAŚCIWSZA.

PRZEZ

Karola Bogumiira Stolzmana,

BYŁYCH WOJSK POLSKICH

KAPITANA ARTYLLERII PIÉRSZÉJ KLASY.

“ Razem młodzi przyjaciele! ”
(Mickiewicz. — Oda do młodości.)

“ ... Tak tedy ... wzięliśmy Boga na pomoc
i zaraz staraliśmy się szukać przyjaciół do roz-
poczęcia naszych zamiarów ... ”

(Kiliński, w pamiętnikach swoich o rewo-
lucji w Warszawie 1794 roku.)

PARYŻ I LIPSK.

BROCKHAUS I AVENARIUS.

1844.

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
w Terenlu

305078

K. 1681/59

RODAKOWI

KTÓRY PIÉRWSZY DA HASŁO

DO

POWSTANIA NARODOWEGO

poświęca

Autov.

ROSAHONT

KTORY FORTWEXY BY HANNO

STREETS BROADWAY

NEW YORK

1850

SPIS RZECZY

W NINIEJSZYM DZIELE ZAWARTYCH.

Przedmowa strona
I—XXIV

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Urządzenie siły zbrojnej.

ROZDZIAŁ I.	<i>O systemie wojny partyzanckiej w ogólności</i>	1
ROZDZIAŁ II.	<i>Organizacja</i>	6
	§. 1. Rys ogólny	6
	§. 2. Tworzenie się oddziałów pierwiastkowych, szuk tychże	10
	§. 3. O Partyzancie czyli Powstancu	13
	§. 4. O Przywódcy	13
ROZDZIAŁ III.	<i>Uzbrojenie i umundurowanie</i>	23
	§. 1. Uzbrojenie	23
	§. 2. Umundurowanie	26
ROZDZIAŁ IV.	<i>O Żywności</i>	28
ROZDZIAŁ V.	<i>O Płacy i Zdobyczy</i>	31
ROZDZIAŁ VI.	<i>O Karności i nadgrodach</i>	36
	§. 1. Karność	36
	§. 2. Nadgrody	38
ROZDZIAŁ VII.	<i>O szpiegostwie, korespondencji tajnej i sygnałach</i>	40
	§. 1. O szpiegostwie	40
	§. 2. O Korespondencji tajnej	43
	§. 3. O Sygnałach	43
ROZDZIAŁ VIII.	<i>O Jeńcach wojennych</i>	46
ROZDZIAŁ IX.	<i>O Szpitalach</i>	48

ROZDZIAŁ X.	<i>W jaki sposób, z powodu stopniowego zwiększenia się pierwiastkowych oddziałów partyzanckich, mają się takowe zlewać w większe hufce, i jak się ma uskuteczniać formacja batalionów, pułków, brygad, dywizyj i korpusów</i>	49
-------------	---	----

CZĘŚĆ DRUGA.

Działania.

ROZDZIAŁ I.	<i>O działaniach pierwiastkowych</i>	55
ROZDZIAŁ II.	<i>O marszach, kontrmarszach, odwrotach i t. p.</i>	63
ROZDZIAŁ III.	<i>O przeprawach przez rzeki i onych obrona</i>	71
	§. 1. Przeprawa	72
	§. 2. Obrona przeprawy	83
ROZDZIAŁ IV.	<i>Obroną i napad na transporta</i>	90
	§. 1. Obrona transportów	90
	§. 2. Napad na transport	92
ROZDZIAŁ V.	<i>O działaniu odporném ku wstrzymaniu postępu przeciwnika</i>	96
ROZDZIAŁ VI.	<i>O podchwytach, alarmowaniu obozów, potyczkach i podstępach</i>	99
	§. 1. Podchwyt	99
	§. 2. Alarmowanie obozu nieprzyjacielskiego	104
	§. 3. Potyczki lub utarczki	106
	§. 4. Podstęp	107
ROZDZIAŁ VII.	<i>O obronie zamku, wieży, domu odosobnionego i t. p.</i>	108
	§. 1. Obrona domu, zamku, kościoła lub wieży	108
	§. 2. Obrona wsi	112
	§. 3. Obrona małych warowni	112
ROZDZIAŁ VIII.	<i>O twierdzach</i>	114
	a) Obsaczenie	115
	b) Podchwyt	117
	c) Zabranie twierdzy przy pomocy porozumień z osobami w niej będącemi	119
	d) Obrona	122
ROZDZIAŁ IX.	<i>O punktach partyzancko-strategicznych na obszarze narodowym</i>	125
	§. 1. Granice obszaru	125

	strona
§. 2. Wewnętrzna obszaru wartość strategiczna	126
§. 3. Punkta ważniejsze	128
§. 4. Komunikacje	128

MAPPA SIECI PARTYZANCKO-STRATEGICZNEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Różne przedmioty powstaniu nieodbitcie potrzebne.

ROZDZIAŁ I.	<i>O artylerii</i>	133
	§. 1. Fabrykacja prochu	133
	§. 2. Robota ładunków piechoty	144
	§. 5. Przyspasabianie świeczek zapalniczych	147
	§. 4. ditto stopiny	148
	§. 5. Sposoby psucia dział	149
	§. 6. ditto odgwałdzania dział	151
	§. 7. Użycie artylerii w polu (taktyka)	152
	§. 8. O środku zaradzenia niedostatku dział	162
	§. 9. Parę myśli o artylerii	163
ROZDZIAŁ II.	<i>Obwarownictwo czyli Fortyfikacja</i>	166
	§. 1. Profil pierwiastkowy	166
	§. 2. Dwóramiennik	168
	§. 3. Barkan czyli Luneta	169
	§. 4. Dwóramiennik zdwojony	170
	§. 5. Reduta	171
	§. 6. Twierdza w gwiazdę 6cio promienną	175
	§. 7. ditto ditto 8mio ditto	175
	§. 8. ditto ditto z narożnikami	176
	§. 9. O Linjach ciągłych	179
	a) Linje z dwóramiennikami	180
	b) ditto w ogon jaskółczy	180
	c) ditto w cęgi	180
	d) ditto w piłę	180
	e) ditto z dwóramiennikami narożnikowymi	181
	§. 10. O Linjach przerywanych	182
	§. 11. Zasady dotyczące się wysokości wałów	184
	§. 12. O narysie i profilach	188

	strona
§. 15. O wzmacnianiu wałów	189
§. 14. O stosowaniu oszańcowani do kształtu obszaru	191
ROZDZIAŁ III. O podkopach czyli minach	192
§. 1. O piecach zwyczajnych	195
§. 2. ditto przepełnionych	196
§. 3. O robotach podziemnych	201
§. 4. Nabój i zatkanie	207
§. 5. Zespolenie ogniów	209
§. 6. O rozwalaniu wałów, domów i t. p.	210
§. 7. O rozrywaniu mostów	214
ROZDZIAŁ IV. Rozmaite zasady i wynikłości z doświadczeń	215
§. 1. Powinności Szefa Sztabu	215
§. 2. O wprawianiu się w okomiar	216
§. 3. O sposobach orjentowania się w miejscach nieznanych	216
§. 4. O sposobach oceniania sił nieprzyjacielskich z oddalenia	217
§. 5. Ciężkości gatunkowe	219
§. 6. Obliczanie objętości drzewa.	219
§. 7. Formuły do obliczania kul i innych pocisków w piramidy ułożonych	220
§. 8. Obrachowanie ruchu ludzi i koni; szybkość odgiosu, wody	224
§. 9. O przestrzeni potrzebnej na skład siana	221
§. 10. O mierzeniu szerokości rzek a w ogólności miejsc nieprzystępnych	222
ROZDZIAŁ V. O Kosie jako broni siecznej i kolnej	226
ROZDZIAŁ VI. Niektóre maxymy wojenne Napoleona	255



ROZDZIAŁ I.

Mereczowszczyzna. — Przyjście na świat Tadeusza. — Rodzina Kościuszków. — Czasy saskie. — Wychowanie domowe Tadeusza. — Wpływ wuja na siostrzana.

W szlacheckim, skromnym dworku, o podwójnym dachu posyтым słomą, z ganeczkiem czyli wystawą, z kądem gospodarskie oko mogło sięgać do stajen i obór, lamusów i gumien, a nawet objąć poblizsze sady i łąny; w tym przybytku wielu cnót i zwyczajów dawno przebrzmiałych — urodziło się na dniu 12 lutego w r. 1746 dziecię płci męskiej, które ochrzczono trzema imionami Jędrzeja, Tadeusza i Bonawentury, iecz zachowano mu imię Tadeusz, zapewne uświęcone w rodzinie osobliwem nabożeństwem do tego patrona, lub pamiątką jakiego ukochanego przodka.

Ojcem dziecięcia był Jmci Pan Ludwik Tadeusz Kościuszek, matką Jmci Pani Tekla z Ratomskich, miecznikostwo brzescy.

Czy nowonarodzony był pierworodnym, czy ostatnim dzieckiem w rodzinie? Nie umiem powiedzieć. To pewna że państwo Miecznikostwo brzescy mieli oprócz niego dwóch synów: Józefa oboźnego brzeskiego, i Stanisława podkomorzego, oraz dwie córki: Annę, wydaną za Piotra Estkę stolnika

smoleńskiego i Katarzynę za Żółkowskim, chorążym wołkowyskim.

Jak świadczy metryka wyjęta z aktów parafii Kossowskiej, do której należała włość Mereczowszczyzna, własność Sapiehów a prawem zastawném trzymana przez pana Miecznika, do chrztu podawali nowonarodzonego w pierwszej parze: Jmci Pan Starosta Kuśliski Kazimierz Narkuski z Jmci Panią Protasowiczówną Suchodolską; w drugiej Jmci Pan Podstarości powiatu pińskiego Adam Protasewicz z Jmci Panną Anną Suchodolską Pisarzówną ziemską, Słonimską. Chrztost ś. dawał przewielebny Ojciec Rajmund Korsak lektor ś. Teologii, przeor Hoszczewskiego konwentu XX. Dominikanów.

Drewniany dworek, gdzie na świat przyszedł bohater narodu, przechowuje się dotychczas, lubo nie w tym stanie w jakim był dawniej. Zgniłe podwaliny, zbutwiałe ściany, dach walący się, grożące upadkiem wymagały restauracyi. Jakoż dzisiejszy dziedzic Mereczowszczyzny hr. Wandalin Pusłowski (majątność ta od Sapiehów przeszła w ręce możnej rodziny Pusłowskich), mając zamiar w dobrach tych założyć swoją rezydencyę, kazał murować obszerny pałac, a stary, rozsypujący się dworek odbudować z nowego materiału, trzymając się najskrupulatniej dawnych rozmiarów, wewnętrznego rozkładu i stylu.

Tym sposobem pamiątka rodakom droga, do dziś nie straciła swój dawniej fizjonomii, co już wiele na kraj nasz, gdzie podobne pamiątki rzadko kiedy oparły się zniszczeniu lat, wojen, i częstym zmianom dziedziców, a głównie niedbałym rządóm oficyalistów. — Może kiedyś — cóż niepodobnego?! — dworek ten zamieni się w muzeum Kościuszkowskie, a ziomkowie jak i cudzoziemcy pytać będą, gdzie województwo Nowogrodzkie?, gdzie powiat Słonimski?, gdzie Mereczowszczyzna?, żeby tam odbyć pielgrzymkę jak odbywają turyści do Holy-Rood, Fernej lub Longwood.

Aczkolwiek dopiero z naszym Tadeuszem, nazwisko Kościuszki stało się głośném w kraju i za krajem — jednakowoż

rodzina ta jak niemal wszystkie szlacheckie rodziny, tak polskie jak litewskie, miała swoje genealogiczne drzewo kwitnące dygnitarstwami i świetną parentelą. Dokumenta domowe opiewają, jako Witold W. X. Litewski, protoplaście Dymitrowi Kościuszce pozwolił pieczętować się czerwonym woskiem, przywilój, tylko kniaziom służący.

Tytułem tych przywilejów wystąpiła rodzina Kościuszków na sejmie horodelskim jako już szlachta rzeczywista, i przyjęła herb *Roch trzeci* (Trzy wręby; na najwyższym z nich lilia, takąż druga na hełmie, ale bez wrębów).

Dom ten dostarczył wielu ludzi zacnych w stanie duchownym i świeckim, przytém koligacił się z możnemi rodami litewskimi. Jeden z Kościuszków, téj samój linii z którój Tadeusz pochodził, otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka włość Siechnowice niedaleko Brześcia Litewskiego, co zyskało téj linii przydomek Siechnowskich. Król Aleksander pomnożył ten dar dwoma jeszcze włościami: Liniwice i Stopiczewo. Godne zastanowienia że majątek ten nie wychodził z rąk jednéj rodziny prawie przez cztery wieki, kiedy dopiero ostatni potomek umierający w stanie bezzennym za granicami ojczyzny, rozporządził nim na rzecz swojej siostrzenicy, a przez nadanie wolności i własności włościanom, niejako zlał na nich część swego dziedzictwa.

Państwo Miecznikostwo brzescy obok świetnéj koligacyi z domami Radziwiłłów, Puzynów, Platerów, Niemiryczów, Rybińskich itd. mieli jak się zdaje dość przyzwoitą substancję: dziedziczne Siechnowice i Mereczowszczyznę w zastawie, lubo na owe czasy, kiedy rządność domowa starczyła na wszystkie potrzeby i wygody życia, gotówka zawsze była niewystarczającą, zwłaszcza, jeżeli kto chciał dać synom świetniejszą edukacyę, niż ta, jaką można było znaleźć w kolegiach jezuickich i pijarskich. Zdarzało się najczęściej, że byle małodzik pokazał zdolność i spryt wrodzony, znachodził się jaki senator, koligat, lub dobrodziej, który widząc akomodującego się wyrostka, brał go pod swoje skrzydła i forytował w świecie. Tylko za pro-

tekcją możnych otwierał się zawód publiczny i uśmiechała fortuna, i nie mogło być inaczej tam, gdzie wszelkie środki i wpływy zostawały w ręku tych filarów Rzeczypospolitej, gdzie wreszcie naukowe instytuta nie otwierały dróg do urzędów, jakto mniej więcej dzisiaj się dzieje, kiedy najuboższy sierota pracą i talentem może łamać trudności materyalne i społeczne, i zdobywać wysokie stanowisko. — W jednym tylko stanie duchownym mogłeś się najsamodzielniej posuwać: ani ubóstwo, ani urodzenia poziomość, ani brak możnej protekcyi, nie tamowały ci drogi; — przeciwnie, pod czarną sukienką talent i nauka przedzierały się nieraz aż do stopni tronu. — Za Sasów, osobliwie za Augusta III pod którym Rzeczpospolita używała gnuśnego pokoju, okupionego wszelkiemi rodzajami upokorzeń prowadzących do politycznego nicestwa — nieświetne były widoki w domu dla gorętszych, bystrzejszych lub ambitniejszych umysłów, dlatego młodzież co nie chciała, jak mówi przysłowie, jeść kaszy za piecem, szukała kariery w szeregach wojsk zagranicznych lub awanturowała się po lądzie i morzu, — jak Dzierżanowski, Wodzicki ¹⁾ i inni. — Wewnętrzne życie schodziło do wcale drobnych rozmiarów; epokę stanowiły uroczystości koronacyjne rozmaitych cudownych obrazów wyprawiane przez Potockich, Radziwiłłów, Sapiehów z ogromną pompą i kosztem, niemniej huczne wjazdy Marszałków na trybunały koronne i litewskie, przeplatane pogrzebem jakiego hetmana lub senatora, co wszystko dawało okazję do licznych zgromadzeń, ruchów chorągwi koronnych i dworskich, i hucznych salw artyleryi pozbawionj ćwiczenia się

¹⁾ Znane są przygody Dzierżanowskiego w Indjach wschodnich. — W podobny sposób szukał przygód Antoni Wodzicki syn Piotra, stronnika Leszczyńskiego. Ten pogniewawszy się z macochą, popłynął do Indyi, przyjął służbę, i tam umarł; niejaki Grabkowski z Chęcińskiego, przybrał jego imie, i przez pół roku uchodził w domu za syna Piotra. Ten sam Grabkowski udawał dawniej na dworze Augusta III królewicza Portugalskiego. Przy ówczesnych opieszalych stosunkach, podobne szalbierstwa często się trafiały.

PRZEDMOWA.

KĄŻDY Polak którego natura nie upośledziła umysłowém niedołęztwem, a obdarzyła choć cząstką zdrowego rozsądku, i o którym jeszcze powiedzieć nie można: « *że i przed szkodą i po szkodzie głupi,* » ten wraz z nami wątpić nie będzie, że dla rozszarpanej i uciśnionej ojczyzny naszej, tylko *w powszechném* powstaniu leży zbawienie. Powszechném powstaniem jest wedle naszego pojęcia ruch, w którym każdy Polak, pod którémkolwiek z trzech obcych ujarznień jęczący, i bronią władnąc mogący, czynny udział wzięść powinien; jest to ruch zbrojny, który wszyscy Polacy, jednocześnie, jakby jeden człowiek, na wszystkich narodowego obszaru punktach, rozporządzać powinni (1).

Że siły potrójnego wroga naszego nie byłyby dostateczne do stłumienia powstania narodowego, gdyby to w całym znaczeniu tego wyrazu było *powszechném*, i gdyby rozsądnie i energicznie kierowaném było, o tém nas, prócz innych doświadczeń, nawet ostatnie nasze powstanie z roku 1830/31 dostatecznie przekonują. — Dowodzimy. — Powstanie to, zamiast na całym polskim obszarze, wynoszącym 44,505 mil □, odbyło się na przestrzeni niewiećej 2,270 mil □, to jest niespełna na 1/6 całego obszaru tylko; a w tej nawet części nie było powszechném ale cząstkowém, bo całych sił nie umiano i nie chciano poruszyć. Zamiast rozsądnego i energicznego kierunku, było od początku do końca prowadzone przez ludzi nie mających wiary w potęgę narodu, albo przez głupich i niedołężnych.

(1) Określeniem tém nie zamierzamy wskazywać ścisłego zastosowania się w czynie, ale tylko wytknąć ów doskonały stan powszechnego powstania, który powinien być celem usiłowań sprzysiężeńców. Powstanie bowiem *cząstkowe*, może z czasem stać się *powszechném*, i zdarzyć się nadto może że pomimo najlepiej urządzonego i rozgałęzionego sprzysiężenia, hasło, skutkiem nieprzewidzianych okoliczności, od pojedynczej gminy, od jednego nawet człowieka wyjść może. Wtedy, aby powstanie z cząstkowego na powszechne, to jest, na jedynie skuteczne zamienić, obowiązkiem jest przyjść mu w pomoc ze wszech stron kraju:

A przecież to, pod dwoma względami: terytorjalnym i ludnościowym, częstkowe i najniedoleźniej prowadzone powstanie, oparło się najsilniejszemu z trzech wrogów naszych, w żadną inną niewplątanemu wojnę, przez *dziwięć* przeszło miesięcy, i zmusiło go do wyczerpięcia ostatnich sił swoich, nie wyłączając nawet szlachecko-petersburskiej gwardii; i gdyby nie potajemna Prusaków pomoc, gdyby nie czarne zdrady i nieprzerwane pasmo coraz grubszych błędów wojennych i politycznych, toby to, lubo niekompletne, i z rzadką nieumiejętnością kierowane powstanie, było nawet zwycięstwo odniosło. Niech to każdy rozważy; dla nas nieszczęśliwe i smutne to doświadczenie jest jasnym, niezbitym dowodem, że powstanie narodowe, którego świętą chorągiew uchwyciłaby dzielna dłoń, nawet nie geniuszu, ale ludzi prawych, sprężystych i zdrowym obdarzonych rozsądkiem, musiałoby niezawodne odnieść zwycięstwo, gdyby nie jedna czwarta zaledwie część moskiewskiego zaboru przeciw całej potędze Rossii, ale całość wszystkich *trzech* Polski odłamów, przeciw trzem jej zaborcom walczyła, w przypuszczeniu nawet że siły każdego z dwóch drugich są równe sile pierwszego; bo wedle naszego założenia, przeciw tak potrojonj sile przeciwnika, nie potrójna siła pierwszego powstania, to jest nie *częstkowe* tylko użycie sił z jednej szóstj części kraju, ale całkowite, *powszechne*, z całej Polski wydobyte, walczyłyby siły. Całkowite powiadamy, w naszj albowiem pojęciu powstania, wydobywamy z wszystkich żywiołów jakie objąć powinno, ów dzielny kierunek który jest koniecznym następstwem pojęcia przez masy narodowe świętości swj sprawy i przelania tego pojęcia w ich kierowników; skąd siła moralna, na której słuźalcom ciemjźców koniecznie zbywać musi.

W *powszechnj* więc powstaniu Narodu Polskiego jest zbawienie, jest wyswobodzenie Ojczyzny z pod obcego jarzma; i dla nas to jest rzeczą widoczną. Niewątpimy bynajmniej że równie widoczną i dla niezmiernie wielkiej liczby być musi. I dla czegoż Ojczyźnie naszj pozwalamy jeszcze w tak srogim jęczyć ucisku, kiedy środek wyrwania jej z pod niego w naszj jest mocy, a okropność cierpienia które cudza dłoń zadaje, każdą godzinę rokiem, każdy rok wiekiem czyni! ... Dla czego? Na to pytanie zwykle taka odpowiedź dawana bywa: « Wróg, » potrójny wróg, jako smok Hespirdów, stanął pomiędzy » człowiekiem a owocem. Siły jego są liczne i potężne, które

- » za daném z Petersburga, Wiednia i Berlina hasłem, cały kraj zaleją. Jakże go zwyciężyć? Jakiż zastęp przeciw nie-
 » zliczonemu jego wojsku wystawić? Zkąd go wziąć? Po-
 » wstać i znowu upaść, zniszczyć nierozważnym ruchem kwiat
 » przyszłych nadziei, cofnąć rzecz na długie lata! ... A zwracając
 » myśl ku przeszłym usiłowaniom, i puszczając ją po
 » widnokręgu europejskim, nigdzie się nie postrzeżę światła.
 » Ludy milczą! mocarze przymierza, mają za sobą siłę zbrojną.
 » Możemyż my powstać sami? Walczyć sami? Sami walcząc,
 » upadniem, a wówczas ci, którzy nam dzisiaj tylko trupią za-
 » rzucają obojętność, o szal nas obwinia!

Tak rozumuje wielu których świętym obowiązkiem byłoby powstać przed innymi, i massy za sobą pociągnąć, i oglądają się na Francją; i uporczywie oczekują zbawienia od Narodu, który o nas nie myśli, który milczał, kiedy jeden z jego ministrów, srogi ucisk moskiewski « *panowaniem porządku* » nazwał!

« Powstawaliśmy już nie raz i zawsze upadali : dla tego też »
 » właśnie dziś znowu powstać, ażeby jeszcze raz upaść, byłoby »
 » hańbą. Trzeba powstać i zwyciężyć, albo wcale nie powsta- »
 » wać. »

Tak odpowiada wielu, i zaiste, jeśli odpowiedź ta jest natchniona obawą pogorszenia sprawy i zniszczenia nadziei przez zbyt ni zapal, to ona, jakkolwiek ją bluźnierstwem nazwać możemy, przecież na względ, a przynajmniej na pobłażanie zasługuje. I my powiadamy że trzeba powstać i zwyciężyć, albo wcale nie powstawać; na to jest powszechna zgoda. Ale, gdzie drudzy nie widzą podobieństwa powstania i zwyciężenia, tam my widzimy dostateczność potęgi do rozpoczęcia jednego i utrzymania drugiego; gdzie niektórzy upatrują odosobnienie, samotność, tam my widzimy wspólną dążność, i skuteczną pomoc; w czém inni chcą widzieć niepokonanego wroga, w tém my widzimy walego i na upadek skazanego przeciwnika, lecz pod warunkiem silnej woli i wiary w siebie, tudzież *gwałtownego, powszechnego i dzielnego* ruchu. I dla czegoż to? — Bo kiedy drudzy na całą patrzą Europę, Polskę wyjąwszy, my najprzód na Polskę a potem dopiero na Europę oko nasze zwracamy; — bo przeszło dwadzieścia milionów ludzi jest dla nas jednym z główniejszych rodziny europejskiej żywiołów; — bo silnie wierzymy, że do nas, jak do każdego innego ludu, na-

leży spełnienie pewnej, a może najważniejszej europejskiego posłannictwa części.

Obecnie Europa jest jak owe zaczarowane wyspy : ludy i króle , wszystko pod dotknięciem czarodziejskiej laski doktrynerstwa zasnęło. Są atoli sposoby moc odczarowania posiadające ; jest trąba , która tłumy dziś we śnie pogrążone , do świętego dzieła powoła.

Zapytani o radę, powiedzielibyśmy braciom naszym : Jesteście silni i zgodni? Czyliście się wyrzekli różnic osobistych dla jednego wspólnego braterstwa? Powstańcie ! powstańcie najpierwsi bez oglądania się na drugich , bez trwogi ; w waszej bowiem jest mocy, taki wzniecić pożar, że go ani podłogi ministrów, ani przewrotność dyplomatycznych protokółów ugasić nie podola!... Szala na której się losy narodów ważą , stoi na równi; cała Europa w milczeniu wzrok swój na niej zatrzymała; a pierwszy lud, który doń miecz swój wrzuci, zniszczy równowagę! Ta cichość która wam się milczeniem grobowym bydz zdaje, jest uroczystą cichością świata zbierającego myśli ku wykonaniu stanowczego dzieła. Sądzićież że lew ludu, dla tego że nie ryczy, już lwem bydz zaprzestał? Rozumićież, że szlachetne namiętności dla tego iż gwałtownie nie wybuchają , na zawsze już są stłumione ; że lat kilkanaście dyplomatycznych nikczemności i niecznych prześladowań stłumiły wrzące w Europie życzenia, że przytłumiły głos wieku, że wstrzymały potok postępu? Gdyby tak było , rządy obecne niepewnym krokiem między strachem a odwagąby nie postępowały; króle nie wspierałiby się tak podejrzliwie na zbrojnej swój sile. Pragnąc wojny i przewidując że jest nieuchronną , całemi nie odraczałiby jej silami, gdyby z niej smutnych dla siebie nie przewidywali następstw ; gdyby nie wiedzieli, że pierwszy odgłos wojny będzie hasłem do powstania , dla dwóch trzecich części całej Europy; gdyby w niej nie upatrywali zniszczenia starój równowagi. Trwoga dziś rządzi światem ; ale pierwszy lud który sztandar wolności wzniesie, ludy i króle w szranki wojenne wywoła. Chcecież-li wojny? powstańcie z dzielnością a będziecie ją mieli ! Wojna i pokój, jak w płaszczu Arganta (1), dziś są w fałdach waszego. Wstrząśnijcie nim, i uchwycicie za początkowanie europejskiego ruchu; wasze albowiem oczekiwanie, oczekiwaniami

(1) Czerkieski bohater Tassa.

jest wszystkich! Wstrząśnijcie nim, bo spisku monarszego szatańskie zastępy, które dziś w olbrzymiej postaci ze wszystkich stron grozić się zdają, ujrzą się obskoczone nieprzyjaciółmi z boków, z tyłu, z pośrodku własnych szeregów, skoro je lud którykolwiek na pole walki wywoła. Wstrząśnijcie nim, a na łonie ogromnej ośmdziesięcio-miljonowej w Europie rodziny Sławian, wnet, i przed innymi rodami, zarzyczy hurra wojenne; przypomni im że hańbą jest nie mieć od wieków bytu samoistnego, że jest sromotą uginać karki pod stopą czterech lichych despotycznych rodzin, i na korzyść wyłączną tych rodzin pot swój i krew swoją przelewać; czterech lichych rodzin, z których żadna nie jest sławiańską, albowiem dwie z nich niemieckie, jedna tatarsko-niemiecka, a czwarta bisurmańsko-turecka! W gnębionych zwłaszcza pod jarzmem Austryjaka pobratymcach naszych, obudzi własnej godności uczucie; a gdy pomyśli że na siedm zaledwie milionów istnych Austryjaków, jest Sławian z okładem milionów szesnaście, wyrwą się ze stanu obecnego nicestwa, w którym obracani w narzędzie cesarskiej pracowni, w dostarczycieli ogromnych podatków na rzecz obcej rodziny, i równie cudzoziemskiej jej służby, są utrzymywani w zmuszonej, bo potrzebnej im panom ciemnocie. Pomyśli że nie są żydami, a przecie im gorzej niż żydom, którzy, jeśli przez obcych gnębieni, to przynajmniej nie na niwach rodzinnych, nie nad grobami chwałą uwieniczonych swych ojców, haniebnych prześladowań doznają. Wstrząśnijcie więc, Bracia, wojennym znamięm, a pierwsi pochwyćcie za to cywilizacji berło, które bezczynność, obojętność zbrodnicza wypuściła z rąk którym przynależało z prawa, z rąk ludów; a późna potomność błogosławić Wam będzie.

Ażeby tego świętego dopełnić posłannictwa, trzeba mieć wiarę w siły własne, nie oglądać się na drugich, nie liczyć na zewnętrzne wypadki. Ażeby mieć wiarę w własne siły, trzeba je znać, a chcąc je poznać trzeba je obliczyć. Rachunek łatwy. W ludzie przedsiębiorczym szczere narodowe powstanie w celu odzyskania bytu, odwiecznych i nieprzedawnionych praw swoich, można na każde sto głów liczyć dwudziestu ludzi bronią władnąć mogących; a zatem, biorąc tylko liczbę okrągłą, *cztery miliony* powstańców na dwadzieścia milionów Polaków!

Lecz rachunek wprost liczebny, lubo dający tak ogromny wypadek, zawsze się z zerem tylko zrówna, jeśli rozjątrzenie

niedosięgnie zapalu Nieszporów Sycylijskich lub wielkanocnych Kilińskiego bohaterów! Jeśli energja do tego nie dojdzie stopnia, że z każdej drogi zaporę, z każdego miasta twierdzę, z każdego domu punkt oporu zrobi.

Korpus opatrzony w artylleryją zrównoważa korpus w dwójnasób liczniejszy, który tego potężnego nie posiada wsparcia. Po średnich wiekach, kiedy bitwy, które przed wynalezieniem prochu, na samych prawie indywidualnych ograniczały się zapasach, zamieniły się następnie w wojnę massami, trzy części wypadku każdego przedsięwzięcia, porządkowi i sprzętom wojennym, a jedną tylko odwadze i losowi przypisać należy.

Jakiż rodzaj wojny przystoi Ludowi powstającemu dla zmienienia obecnego stanu rzeczy?

W jakiż sposób wzbudzić odwagę w walczących i jak chorągwi swojej zwycięztwo zapewnić?

Oto dwa pytania które w dowodzeniu naszym pierwsze trzymają miejsce, i na które naszym przedwstępniem rozumowaniem uwagę czytelnika ściągnąć pragniemy.

Dwa są sposoby walczenia z nieprzyjacielem : potrzeba albo przyjąć środki jakich on sam używa, albo też odmienne.

Aby pierwsza metoda wartość jaką miała, trzeba mieć żywioły téj saméj co i nieprzyjacielskie natury, i gotowość porządnego ich rozwinięcia.

Ażeby druga była skuteczną, należy aby przyjęte środki nie tylko odmienne, ale używanym przez wroga wprost przeciwne były, i takie, aby niweczyły lub zmniejszały skuteczność żywiołów przeciwnych, i aby siły nieprzyjaciela z trudnością tylko do ich niszczenia służyć mogły.

Zbadajmy te dwa sposoby po kolei.

W systemie powszechnie dziś przez europejskie mocarstwa przyjętym, massy i artylleryja wszystko stanowią. Kiedy po rewolucji francuzkiej, która zarazem wojującą i rządzącą była, upadło uwielbienie dla taktyki Fryderyka II, równie jak dla szyku ukośnego którego on zwykle w swych bitwach używał, natenczas napady gwałtowne, które u Rzymian jeszcze środkami do odnoszenia zwycięstw były, na nowo w użycie weszły. W miejsce rozwiniętych linii, zaprowadzono kolumny do ataku. Przeciwnicy uderzali na siebie w kilka kolumn ściśniętych, odpowiednich punktom linii nieprzyjacielskiej; bry-

gady lub półbrygady następowały jedne po drugich; świeże wojska w miejsce strudzonych walką, na linię bojową wchodziły, dopóki atakowany zastęp przywiedziony do niemożności obronienia równymi siłami zbyt wielkiej liczby napadniętych lub napadem zagrożonych punktów, i artylleryją swoją mając zniszczoną nie został zniewolony opuścić punkt ważny, który natychmiast przez przeciwnika zajęty, zwycięztwo jemu zapewniał.

Główną podobnej wojny potęgą jest artylleryja, która po największej części rozprawę już rozstrzyga, nim jeszcze kolumny z sobą się zetną. Znane są bitwy Napoleona; a owe tysiąc trzysta dział pod Borodina grających, odsłaniają tajemnicę potężnej i stanowczej, ale trudnej i kosztowniejszej od każdej innej metody.

Możemyż my Polacy użyć tej metody w przyszłym naszym powstaniu? Możemyż stanowczo oprzeć się głównej wrogów sile? Na napad jego odpowiedzieć napadem, i przepędzić go za dawne starożytniej Polski granice?

Bezwątpienia, nie; — i chociażbyśmy byli w możności użycia jęj, to wyłącznie na niej poleganie, byłoby raczej zuchwalstwem, aniżeli ufnością we własne siły. Sądzymy przeto iż dla powodów jakie za sobą prowadzi natura celu przez rewolucją osiągnąć się mającego, skuteczniej byłoby przyjąć równocześnie i inną metodę.

Ale w obecnym naszym położeniu wcale jęj użyć nie możemy, bo nie posiadamy armii. Mamy wprawdzie to wszystko co do jęj utworzenia jest potrzebnym; mamy dostatek ludzi których odwaga dzielności ramion odpowiada, jak o tém już nie raz mieliśmy sposobność przekonania prawie wszystkie na kuli ziemskiej ludy; mamy starych doświadczonych wojskowych, wokoło których, jeśli ich piętnem zdrady lub niedołęztwa przeszłość nie nacechowała, jakby dokoła chorągwi gromadzić się będzie młodzież. A broń i działa? — Te dotąd znajdują się w rękę nieprzyjaciół; oni je nam gdy zechcemy mimowolnie dostarczą. Lecz armją narodową, liczną, uzbrojoną, mogącą wyruszyć w pole, czyliż w pierwszych chwilach powstania posiadać możemy? — Na jęj utworzenie potrzeba dużo zachodu i czasu, a tymczasem wróg na karku; a należy go bez straty czasu ubiedz; *dzielność albowiem pierwszych rewolucii kroków tryumf jęj stanowi.*

Rozprzeżenie i rewolucja są to dwie rzeczy, w pierwszych przynajmniej chwilach, z sobą nierozłączne. W nagłym przejściu z pod obcego jarzma do niepodległości, z niewoli do wolności, między gnuśną bezczynnością, którą tyranja stwarza, a porządkiem który wolnemi rządzi krajami, jest perjod zamieszania i jakby anarchii, jest pora wzburzenia, ruchu konwulsyjnego, strasznego rozbujaania, któremu żadna nie zdoła się oprzeć siła. Jest to zamęt poprzedzający stworzenie; jest starcie się żywiołów, mające przyszyły utworzyć naród, a które do punktu równowagi dobiegają. Perjod ten, przez który koniecznie każdy odradzający się naród przechodzić musi, mniej więcej długim być może. Długości trwania jego przewidzieć niepodobna. Przebydź go jak tylko być może najprędzej, jest i powinno być życzeniem i dążnością każdego rewolucją rządzić chcącego. Wydobyć z tego stanu wzburzenia twórcze dla zwycięstwa siły, jest powołaniem sterującego losem ruchu. Ale żadna, choćby najwyższa przebiegłość, perjodu tego zniweczyć nie zdoła; żadna potęga gieniuszu nie zdziała, aby te siły, te żywioły zharmonizowały się od razu w jedność nie tylko życzeń, i dążności, ale jeszcze formy i środków. Te i tym podobne przyczyny są w pierwszych chwilach powstania zawadą do szybkiego uorganizowania armii, i to armii takiej, któraby od dawna już gotowym zastępom, dzielne mogła stawić czoło; bo niedosyć jest ochocze do boju masy ubrać, uzbroić i na oddziały podzielić, trzeba je nadto z użyciem broni i z obrotami obeznać, do ślepego posłuszeństwa przyzwyczaić; a do tego wszystkiego trzeba niemałego czasu, i tym większego, że namiętności są rozbujaane. Tym czasem nieprzyjaciel na karku, wpadnie zniemacka i w samym jej zarodzie rewolucją stłumi. Nie trzeba się lęzić. Nieprzyjaciel w początkach powstania prawie zawsze silniejszym od nas bywa; ruchy jego są szybkie, jest uorganizowany i na każdą chwilę gotowy; ma dowódców, starych i w boju zahartowanych żołnierzy, ma artylleryją, zbrojownie, tabory, słowem wszelkie wojenne żywioły, do nabycia których, długiego czasu, pracy i nadzwyczajnych nakładów by nam potrzeba; a w pierwszej chwili powstania szybkim krokiem ku środkowi, ku ognisku ruchu się posuwając, uda mu się z łatwością dosięgnąć nas w chwili nieodstępnej od zmian nieporządku. A wówczas, przyjawszy system wojny regularnej, cóż pocznienieliczni i słabi? Będziemyż unikać bitwy? Lecz aby jej uni-

kać trzeba przed wrogiem pierzchać, lub w oddaleniu na mil kilka od niego się trzymać; a oba te sposoby jaknajszkodliwsze dla powstania wyradzają skutki, i pierwszy przez demoralizację, którą pozór strachu stwarza, nadwiera zapal i energją, owe tak ważne i konieczne dla każdej rewolucii żywioły; drugi zostawia nieprzyjacielowi wolne przejście do stolicy lub innego punktu jaki sobie powstanie za ognisko obrato, a które dla regularnego boju jest podstawą działań wojennych. Wreszcie dawny pewnik mówi: « trudno bitwy uniknąć, jeśli jej nieprzyjaciel koniecznie szuka. » Przyjmiemyż ją? Powierzmyż jednej bitwie cały los sprawy ojczyznej? a jak już powiedzieliśmy, wszystko od dzielności i powodzenia pierwszych zawisło wypadków. Wystawmy sobie coby się w duszy każdego z nas, coby się z całym naszym powstaniem z r. 1830/31 na samym zaraz wstępie było działo, gdyby pierwszą naszą bitwą, była bitwa pod Ostrołęką? A pomnijmy że każda strata jest stratą nienadgodzoną. Baczmy aby lada okoliczność, nie prawie nieznacząca klęska, naszych nam chorągwi z rąk nie wytrąciła, bo sam już pozór złego, byle jaka niepomyślność, fatalną się staje; pomnijmy że pierwiastkowe wrażenie jest siłą potężnie na zwycięztwo wpływającą. Czyn sam przez się nie nieznaczący, lada zniechęcenie, zasieje nieufność w szeregach, wznieci niekarność, zachwieje odwagę przez posądzanie o zdradziectwo! Naówczas wszystko stracone! Wówczas ta sama młodzież, która inaczej uorganizowana, byłaby cudów waleczności i poświęcenia dokazywała, zamieni się w pierzchającą zgraję, w niesworne hordy spustoszenie roznoszące, albowiem wiek młody przystępny dla wszelkich wrażeń, z równą łatwością mroźny powiew podejrzenia i trwogi przyjmuje, jak upaja się słodką zwycięztw nadzieją. Tymczasem mieszkańcy którzy całą swoją nadzieję na armii oparli, widzą się w niej boleśnie zawiedzeni.

Badajmy dzieje minionych i upadłych powstań a otrzymamy stwierdzenie tego, cośmy właśnie powiedzieli; i śmiało po tylu doświadczeniach dodać możemy: że kto dziś jeszcze kredką przeszłych rewolucjonistów licząc, losy powstania jednej powierza bitwie, którą pod wielą względami nierównemi stoczyć musi siłami, ten *ojczyznę zdradza*; jednej bitwie mówimy, która *wygrana*, do oswobodzenia pierwszym dopiéro jest krokiem, a *przeigrana* zupełnem jego zniszczeniem, upadkiem.

Idźmy dalej. — Po pierwszej wygranej, po złamaniu zupełnym przeszkód któreśmy przytoczyli, i zaczęciu wojny regularnej, dla której przez to mało, a raczej nie jeszcze nie jest zrobionem, cóż nas od zdrady zasłonić potrafi? Gdzie z natury rzeczy wszystko jednemu podlega naczelnikowi, gdzie czynności jego są niezależne, absolutne, nieroztrząsane, nie cierpiące opozycji; *kto* lub *co* da nam rękojmię że złoto tego nie dokaże, czego siła zbrojna spełnić nie mogła? Kto zaręczy, że w chwili kiedy ostatnie, stanowcze zwycięstwo już będziemy mieli w ręku, jeden człowiek zaprzędany, na zawsze nam go nie wydrze? Dzieje powstań od pół wieka po dzień dzisiejszy, spełnione są strasznymi tego rodzaju świadectwy! A my, my sami, ilekroć oparliśmy zbawienie ojczyzny naszej wyłącznie na wojsku regularnem, tylekroć zostaliśmy zdradzeni lub niedołączym z gubieni; tylekroć dowiedzieliśmy się że nieprzyjaciel bezpiecznie sobie przebył punkt, który dlań miał być zgubnym; tylekroć pod pozorem głębokiej nauki wojennej, byliśmy doprowadzeni do tego miejsca na którym nas zwycięstwo czekać miało, a gdzieśmy upadek znaleźli. Dziś przykłady są tak liczne że pojsć na nowo dawnym torem, byłoby szaleństwem! Znosimy niedolę, bośmy byli igraszką tych, co nie widzieli lub widzieć nie chcieli. Niechże nam przynajmniej nieszczęścia nasze za zbawienną na przyszłość posłużą naukę.

Po odniesionem zwycięstwie jeszcze nam jedno zagraża niebezpieczeństwo: co nas *np.* zasłonić potrafi od skutków dumnych wodza usposobień i chęci? Kto nas zapewni że upojony wonią zwycięstw, panujący nad umysłami, zarządzający materialnymi siłami państwa, szczęśliwy wojownik nie zamieni się w despotę? Niebezpieczeństwo wpadnięcia przez wojskową dyktaturę z jednej tyranii w drugą, zagraża każdemu ludowi, który po długiej niewoli, z bronią w ręku wolności się dobija. Dla tego zawczasu, z góry zaraz, przeciw temu zabezpieczyć się trzeba. Należy siły narodowe tak urządzić, tak skierować, aby się nie wszystkie pod zarządem wojskowej zwierzchności znajdowały. Trzeba się wszelkimi siłami od ośmnastego brumaire (1) zabezpieczyć.

(1) Ośmnastego *brumaire*, to jest 10 Listopada (1799 roku) całe wojsko składające załogę Paryża i część gwardii narodowej oddaje się pod dowództwo generała Bonaparte, który na czele Grenadjerów wpada do sali *rady pięciuset*, bagnetem ją rozpędza, i pod swoją dyktaturę cały zarząd

W braku równowagi w środkach i żywiołach wojny, jakich nieprzyjaciół przeciw nam użyje, roztropność nakazuje nam jak najstaranniej unikać powierzenia *wyłącznie* losowi regularnej wojny i jednej walnej bitwie, całego losu przyszłej rewolucji.

Trzeba się więc chwycić innej metody wojowania.

Trzeba ją, że tak powiemy, wydobyć z wnętrzości narodu, ze stanu powstałego narodu, z topograficznych żywiołów kraju, ze środków jakie nam okoliczności nastęczą.

Potrzeba aby ta metoda wszystkim żywiołom, wszystkim siłom w powstającym narodzie zawartym, drogę działalności wytknęła; aby uprzętała, usposobiła pole dla dzielnych zdolności indywidualnych, na którym ku jednemu zbiegnąć by się mogły celowi, aby jedną część sił nieprzyjacielskich skazała na nicość, drugą zmusiła do prowadzenia wojny, do której nie jest usposobiona; aby wroga na pole takich działań wywabiała, na którym on żadnego nie ma nawyknięcia, aby zaspakajała potrzeby obecne i przygotowała przyszłość, ażeby przeżyła nie tylko jedną klęskę, jedną zdradę, ale nawet większą ich liczbę, aby nie wymagała długiej wojskowej wprawy i doświadczenia, czego się tylko w wielu nabywa bitwach, aby zapobiegała temu wielkiemu nieszczęściu, iżby jeden błąd mógł całą zniweczyć sprawę; ażeby ucieczkę nawet uprawiała a nie zamieniała jej w popłoch lub rozpacz, lecz w formę, w środek wojowania; ażeby nie wiodła za sobą potrzeby ogromnego i regularnego sprzętu wojennego; ażeby wspierała armją, jeśli jaka istnieje, a samej sobie wystarczając, od niej nie zależała i w niej nie upatrywała warunku własnego bytu; ażeby wszystko co ją otacza ku swemu obracając użytkowi, z własnego przecież łona byt swój czerpała; aby upadając, znowu się dźwignąć mogła, aby armja przy jej pomocy i z jej wzrostu tworzyć się mogła, a na koniec, aby bez niej nawet aż do chwili schowania oręża do pochwy, sama sobie wystarczyła.

Metoda ta istnieje. Jest to też sama, która mniej więcej uregulowana, mniej więcej energicznie przyjęta, zapewniła zwycięstwo: Albańczykom pod Skanderbekiem, Serbom pod Kara-Georgiem i Miłozem nad Turkami; a w nowszych czasach nad temiż Grekom; Niderlandom nad Filipem II; Szwajcarom nad

kraju podgarnia, a w skutku tego, w lat kilka, z wojownika którego rewolucja francuzka stworzyła, staje się ukoronowanym despotą.

domem Habsburskim i Karolem Burgundzkim; Ameryce nad Anglią; Rosji, Niemcom, Hiszpanii nad gienjuszem i siłami Napoleona.

Metodą tą, której w średnim wieku używali Włosi, a której ani potęgi ani tajemnicy nie znali, bo w niej podówczas myśli narodowej nie mieli, z którą później w Kalabrii obeznali Hiszpanją, a której przez wielkie rewolucyjnych naczelników tchórzostwo, przez zastarzałe przesady i zazdrość arystokracji wojskowej, przez głupie pokładanie ufności w traktatach, w ostatnich swoich ruchach nie użyli; metodą tą jest *Wojna Partyzancka*.

Tę metodę, tę prawdziwą wojnę ludu, ów środek dla najsilniejszego nawet wroga straszny, od niepamiętnych czasów zostawiono wyłącznie rozbójnikom, którzy używając jej w niecnych zamiarach, nauczyli nas przecie, że ją z dobrym przeciw rządowi prowadzić można skutkiem (1); i ci sami Włosi, którzy w swoim kraju mieli udział w sromotnych ucieczkach, będących następstwem regularnego prowadzenia wojny, zjednali sobie potem sławę dzielnych partyzantów w Hiszpanii.

Wojna partyzancka w tém jest wyborną, że zarazem potrzeby materialne i moralne zaspakaja: dwie rzeczy których nigdy rozłączać nie należy, chcąc dobry z przedsięwzięcia otrzymać skutek.

Pod względem materialnym, dla powstającego ludu, który jaknajwiększą ilość żywołów przeciw wrogom w ruch wprowadza, najlepszą jest wojna taka, która tym żywołom najwłaściwsze ich naturze rozporządzenie nadaje; taka wojna jest najkorzystniejszą, która się jaknajwiększą liczbą materiałów zasilać może, a nieprzyjaciela do użycia *maximum* sił swoich zniewala; taka jest najstosowniejszą która z przegranej nawet

(1) Góry włoskie były w różnych czasach świadkami dżugich i uporczywych walk między rozbójnikami a siłą zbrojną rozmaitych rządów. Banda *Michata Mamino* znanego pod nazwiskiem *Cesarza Alp*, przez lat sześć czy siedm opierała się w górach nad Mondowią panujących, siłę zbrojnej i ruchomym francuzkim kolumnom na zniszczenie jego wystanym; a pomiędzy *Novi* i *Marengo*, iluz to Francuzów z rąk bandy *Mamino* nieległo? — Mieszkańcy krainy Barge, dotąd zapewne niezapomnieli dzieł braci *Bosio*, i zdrady, która jedna tylko zdołała bandę ich rozbić; a która nad *Bracco*, w ciągu lat *dziesięciu* wojska francuzkie i sardyńskie zwyciężała. — Zadna siła nie zdołała zniszczyć bandy *Vardarellesa*, która przez lat sześć aż po rok 1816 panowała sobie w *Basilicata* i w *Apruzzi*. — Podobnych przykładów nieskończona jest liczba, i ciągle się odnawiają.

najmniej stanowcze wyprowadza następstwa, a nie zmniejsza ważności skutków z wygranej.

Takim warunkom odpowiada właśnie *Wojna partyzancka*, wojna, która drogę działalności i sławy wytykając każdemu czującemu się na siłach, czyniąc każdego niejako twórcą i królem w jego zakresie, obudzając tysiączne powody współubiegania się między jedną a drugą prowincją, między jednym a drugim obwodem, między człowiekiem a człowiekiem, otwierając zdolnościom osobistym pole, i naród z otrętwienia wyrwa; wojna, która schlebia i nadaje kierunek uczuciu niepodległości, tak szkodliwym działaniom regularnym; wojna, która nie przeszkadza bynajmniej chcącemu się regularnie urządzić i przystąpić do wojska narodowego, która pozwala wydobyc co tylko byź może najzdolniejszego, z owęj masy pragnącej skruszyć co prędzej haniebnę swę pęta, z tęg masy nie obeznanęj ze sztuką wojenną, i niespokojnęj dla tego jedynie, że pragnie ruchu, a która jeśli nie będzie stęrowaną, zamieni się niepochybnie w burzliwą, dla sprawy arcy-niebezpieczną zgrają. Każdy człowiek da się chętnie użyć tam, gdzie jest dowolność środków, gdzie ma pewność że czyny jego nie zmieszane z czynami tysięcy, zyskują mu pochwałę i korzyści; a gdzie pod względem celu pozostaje tylko wybór między chorągwią tyranii lub zbrzydzonęm imieniem rozbójnika, a sztandarem narodowym, ujętym dzielnymi ramiony, każdy stawi się ochoczo pod tym ostatnim, który z bezpośrednimi owocami działania, łączy jeszcze zaspokojenie wrodzonego instynktu wolności. Lud wzdycha do działalności, zakresłmyż jej zamiary, otwórzmyż do nięj drogę, a lud po nięj pójdzie. W Hiszpanii za danym hasłem, mnóstwo ludzi, którzy gnusnością swoją zarażali kraj cały, i tacy którzy przez zbrojną kontrabandę zapasy z handlem toczyli, stali się postrachem dla Francuzów i policzono ich pomiędzy najgorszymi świętęj sprawy obrońcami.

Ostatnie nasze powstanie, postanowiwszy toczyć wojnę jak ją między sobą prowadzą mocarstwa, zostawiło w bezczynności siły, które z nawykniemia, we śnie są pogrążone, we śnie, z którego by ich przecięż jedno słowo mogło być wyrwać. Wyrzekło się własnej natury i upadło! Uczucie nienawiści i zemsty skazane zostało na zużycie w złorzeczeniach i bezczynności zimnego, dyplomatycznego, niepewnego języka rządu, który chyba

przez szyderstwo rewolucyjnym nazwałoby można. A te uczucia tak upowszechnione u nas, z mlekiem wysrane, jakżeby się korzystnie były dały użyć, gdyby się wszystkie do uczestnictwa w wojnie było powołało? Ale rząd ten działał przeciwnie, odpychał je, nakazywał im spokojność (1). Jakże odmienne byłibyśmy otrzymali skutki z powszechnego zapалу, któremu dla braku miejsca w wojsku regularném nakazano bezczynność, gdyby sternicy ówcześni, wykazując narodowi własną jego potęgę, byli go obeznali z wojną, która w miejscu ćwiczeń, nauki, sprzętu wojennego i niewolniczej uległości, wymaga tylko zapalu, mocnych dłoni i nóg; znajomości miejsc, przebiegłości i szparkości; gdyby na wszystkie strony byli rozrzućili stosowne odezwy i ogólne zarzysy wojny partyzanckiej; gdyby pewna liczba starych wojskowych, dając z siebie przykład, była stanęła na czele młodzieży, gotowej iść za ich skinieniem; gdyby sztandar powstania był powiewał po wsiach, gdyby się go na wieżach kościołów parafialnych było zatknęło.

Dnia 2 Maja 1808 roku, kiedy Francuzi po drogach do Madrytu prowadzących, rozstrzeliwali hiszpańskich powstańców, wójt małej wioszczyny *Mostoles* zwanój, o milę od stolicy, rozrzucił gdzie mógł karteczki zawierające te słowa: « W tej chwili Madryt pada ofiarą zdrady francuzkiej. Ojczyzna zagrożona! Hiszpanie! powstańcie wszyscy aby ją ocalić! » Te słów kilka, i rozbiegła o tém wiadomość, całą Hiszpanją od krańca do krańca podniosły. Wszystkie przejścia przez Pireneje stały w ówczas otworem; stolica w ręku nieprzyjaciół, skarb i twierdze pod zarządem Francuzów; Hiszpanie bez broni, bez naczelnika, bez sternictwa. Lud przecież tych przeszkód nie obliczał, nie lękał się ani klęski ani upadku. Usłyszał strzały karabinowe w Ma-

(1) Po niewczacie już prezes tego rządu xiążę Adam Czartoryski spostrzegłszy się że dyplomacyzowanie jego sprawę powstania narodowego na szwank narażiło, rozsyłał po gabinetach europejskich gorzkie swe żale, a między innymi tak się wyrażał: « Polegaliśmy na zacności i mądrości gabinetów, dla tego nie użyliśmy wszystkich środków jakieby się wewnątrz królestwa i zewnątrz znaleźć mogły; dla zjednania approbacji, ufności i otrzymania pomocy, nie wykroczyliśmy z najściślejszego umiarkowania, (w prostym języku powiedzianoby: « nie opuściło nas na chwilę największe niedołęztwo »), które odrętwiło rozmaite siły narodu, a któreby się teraz przydały; — gdyby nie obietnice gabinetów, byłibyśmy uczynili jaki krok któryby mógł być stanowczym: aleśmy sądzili (w prostocie ducha naszego) że należało odwieleć i nie na los nie narażać, a dziś widzimy że jedynie los ocalić nas może. »

Przez los rozumiał tu nasz dyplomata poruszenie wszystkich sił ludu i poleganie na nich.

drycie i powstał. Asturie, Santandar, Leon, Galicja, Stara Kastylja, Nawarra, Arragon, Tortosa, Lerida, Walencja, Murcja, Kartagina, Badahos, cztery królestwa Andaluzii, wszystko w niewielu dniach zawrzało. Od jednej do drugiej kończyny, jeden tylko krzyk słyszeć się dawał: « *Smierć Francuzom!* » Powstanie ukazało się wojsku francuzkiemu na wszystkich punktach, kiedy jeszcze o jego wybuchnięciu ani myślano. Cały lud za broń uchwycił, i był w gotowości pełnienia rozka-rów, jakie mu ludzie zaufanie jego posiadający, dać mieli.

I dla czegoż tak było? Mająż Hiszpanie więcej sił fizycznych i moralnych niżeli my Polacy? Czyż hasło « *Smierć Moskalom!* » mniej w duszy Polaka znalazłoby odgłosu i czyżby słabiej nią wstrzęsło, a niżeli okrzyk « *Smierć Francuzom!* » duszą Hiszpana? Czyż ta iskra elektryczna straciłaby na swęj sile i szybkości, gdyby zamiast przebieżenia *dwunastu* tylko milionów Hiszpanów, przez *dwadzieścia dwa* miliony serc polskich przeleciała? Nie zaiste; zbyt mnogie wypadki, uroczyste i stanowcze temu dają zaprzeczenie. Byłaż niewola Hiszpanów cięższa, jarzmo ich uciskające sroższe od tego które nas przed powstaniem 29 Listopada gniotło? Byłoż uczucie wolności i onej potrzeba powszechniejsze; więcej we wszystkich klassach mieszkańców rozlane, niż u nas? Obfitowaliż Hiszpanie w broń? Nie; panowanie Francuzów było słodkie w porównaniu z tém które nas po rok 1850 uciskało, a cóż dopiéro z dzisiejszém?... Bogacze, wojsko, szlachta, władze, wyższa arystokracja, duchowienstwo w ogólności, słowem wszystko co na wyższych hiszpańskiego społeczeństwa szczeblach stało, w niezém ruchowi nie dopomagało. Ufni w obiecaną przez Napoleona konstytucją, otaczający nowego króla, bezczynni, a raczej nie sprzyjający powstaniu, pogardzali powstańcami jako ludźmi bez znaczenia; jako « *rozbójnikami* » lub « *niebezpiecznymi szalenicami.* » A ci powstańcy w kilka miesięcy u Anglików, którzy im pomoc swą ofiarowali, o nic więcej jeno o broń prosili?

Ale jeden wójt, bez naradzenia się z drugimi, bez zbadania czyli żywioly ruchu są uporządkowane, z własnego popędu, dał przykład i znalazł naśladowców. Ale ci pierwsi powstańcy nie zważając ani na siły, ani na niezgody między ludźmi z wpływem, starali się o osiągnięcie celu dla którego powstałi, o wciągnięcie do ruchu *wszystkich* żywiolów jakie kraj nastęrczał, i nie pomijając żadnej rewolucyjnej przezorności, powierzyli

resztę losowi i świętości praw uciśnionego ludu. Ale wszyscy z zapalem stanowiska swoje zajeli, a w godzin dwadzieścia po pierwszym powstania wybuchu, junty ukonstytuowały się same z siebie, bez żadnej elekcji, i na mocy mandatu jaki każdemu nadaje ojczyzna i własne jego sumienie. Ale pierwszy wydany głos był wołaniem o powstanie w massie; pierwsza myśl zwróciła się do wojny ludu; głośno pomiędzy rozjątrzonemi massami apostołowanym sposobem wojowania, była wojna partyzancka, jako *jedyna* dla mass, a lud powstał, uzbroił się *jak i w co* mógł, a podzieliwszy się na małe oddziały, po całym się obszarze kraju rozsypał, bo energia rodzi energją, bo lud lubi czuć się potężnym i powołanym do spełnienia wzniesłego posłannictwa, bo dwie trzecie części przedsięwzięcia od pierwszej chwili zawisły.

Sywilla powstała, a w niej zawiązała się junta insurekcyjna.

W niewiele miesięcy potem cała Hiszpanja przybiera postać wojennego obozu, a francuzki generał Dupont ze swą dywizją broń u nóg powstańców składa.

I jakiemż to środkami takie otrzymano korzyści? Dla czego działo się takie cuda?

Oto dla tego, że junta sywilska nie wdając się w dyplomaty-zowanie, nie bacząc jeno na obowiązek jaki na siebie przyjęła, nadała sobie tytuł *Junty Najwyższej* i całą Hiszpanją wraz z Indjami rządzącą, a ukonstytuowana na dniu 27 Maja, zaraz tego samego dnia między swoich członków rozmaite gałęzie powinności rządowych rozdała; nie wdawała się w rozbiór praw powstańców, ani dyskutowała nad historyczną powagą usiłowania Hiszpanów uprawniającą, ale wysłała gońców do Kadyxu, San Rocco, Kordowy, Grenady, Jaen, Estramadury z wezwaniem aby powstały i z nią się znosiły; wysłała okręty do wysp Kana-rijskich i do Ameryki, komissarzy do Algarve i Alemtejo, dla zażądania pomocy u ludu portugalskiego i powinszowania mieszkańcom Madrytu z powodu wypadków 2 Maja; rozesłała na wszystkie strony podżegające odezwy, a nie ufając obcym rząd-om, lecz obok tego nie gardząc pomocą jakiej się po ludach spodziewać mogła, rozpisała wezwanie i obietnice do Włochów, Niemców i Szwajcarów pod francuzkiemi znakami walczących, a nie zajmując się ani togami, ani innemi fraszkami, lecz szanując symboliczne mass usposobienie, kazała pozamykać teatru, nakazała publiczne modły i otoczyła się uroczystością, a nie lu-

dząc się traktatami i układami, w dni dziesięć po swęj instalacji, to jest 6 Czerwca, wypowiedziała Napoleonowi i Francji wojnę morską i lądową; rozesłała manifesta swoje, objawiła narodowi sposób jakim ma wojnę prowadzić, oraz ogólne dla nięj przepisy udzieliła; pootwierala więzienia, nadała kontrabandzistom przywileje, polecila wszystkim miastom 2000 lub więcję domów mającym zawiązanie natychmiast junt, i tymże juntom, a w pomnięjszych miastach urzędóm municypalnym, nakazała sformowanie w kompanje wszystkich od lat 16 do 45 męszczyzn; ustanowiła dobrowolne pożyczki lub podatki, podniosła płacę wojskowych, pozakładała magazyny zbożowe, zaleciła fabrykację pik, sformowała bataljony, uzbroiła mieszkańców wsi, i wszelkimi środkami wojnę ludu i formacją partyzanckich hufców ułatwiła.

A lud zwyciężył, pokonał ówczesnych zwycięzców świata, odniósł zwycięztwo nad wyborczém Napoleona wojskiem, bo nienawisć ka cudzoziemcom, przez żarliwą i wulkaniczną najwyższęj junty czynność, stała się wściekłą, straszną, religijną, bo w swych naczelnikach miał zaufanie, bo toczył bój w miejscach na których się rodził, i gdzie mu każda miejscowa zawada korzyści nastęrczała, bo mu każda ukryta ściezka, do zwycięztwa doprowadzić go mogąca, dokładnie znaną była; bo nie rozprawił ale działał; bo słowa Dantona: *« chcccicli zwyciężyć? mięjcież po temu odwagę, odwagę, odwagę! »* odgadł i w użycie wprowadził; bo to była, powtarzamy, wojna partyzancka przeciw wojsku regularnemu prowadzona.

Była to wojna zacięta, wojna na śmierć, toczona na wszystkich obszarze narodowego punktach; wojna nie zmordowana, nie dająca nieprzyjacielskiemu żołnierzowi chwili wytchnięcia, ani sposobności bezpiecznego szukania sobie wyżywienia lub przytułku. Francuz był panem, ale tylko tego kawałka ziemi, na którym stopa jego stała; po za nim śmierć tylko napotykał, a na nim co chwila, i ze wszech stron był niepokoiony. Francuzi, podówczas najbitnięjsi wojownicy, i na szczycie swęj slawy stojący, mieli przeciw sobie przebiegłego, zaciekłego, rozjątrzonego a przytęm niewidzialnego, niedościgłego przeciwnika. Napadał na nich z boku, z tyłu, rzadko z frontu, i to tylko dla zaalarmowania, rozpoznania lub obliczenia ich sił: poczęm z równym jak się był ukazał pośpiechem znikał, aby znowu na innym ukazać się punkcie. Nacierał w porze nocnej i z całą gwał-

townością, i znowu się cofał. Nigdy przeciwnikowi nie nastęrczał sposobności stoczenia bitwy, ściśnięcia lub objęcia go długimi linjami korpusów. Nie szukał chwały w przyjęciu bitwy, nie upatrywał hańby w cofaniu się, jak to zwykle czynią wojskowi. Postanowił nie szybko, ale z pewnością zwyciężyć, dla tego też zwycięstwo, nie przez pojedynczy i głośny czyn odnieść, ale je sobie chciał zapewnić, uniezawodnić przez znużenie, rozprężenie i zdemoralizowanie armii najezdniczłej. Napady jego były częste i niejednostajne, a jakkolwiek nie stanowcze same przez się, wszakże korzystne dla ogólnego przedsięwzięcia. Unikał wprawdzie bitwy, ale ję się nieprzyjacielowi co chwila obawiać kazał. Żołnierz jego nieustannie pod bronią stać musiał, a gdy znużony od korpusu się swego oderwał, natychmiast uбитym został. Napadano na transporta, tabory; odcinano komunikacje, przejmowano gońców; zabierano żywność. Francuzi działac musieli wewnątrz ruchomego koła swych przeciwników, którego przełamać nie mogli; bo idąc trop w trop jako cień za ruchem nieprzyjacielskiego zastępu, oddalał, zbliżał, lub cofał się z nim razem, a między środkiem Francuzów a obwodem tego koła, panowała śmierć i zbiegostwo; zboże na pniu poniszczone lub spalone, wsie opuszczone, żywność starannie poukrywana. Tymczasem zawziętość mieszkańców w całej swęj mocy po za tyłem Francuzów wrzała; wszelkie spustoszenia przez samych nawet Hiszpanów poczynione, w umysłach mieszkańców na karb najezdników zaliczone były. W ich oczach żołnierz francuzki był okrutnym barbarzyńcą. Tym sposobem rozjątrzenie wzmagało się w miarę wzrostu strat i spustoszeń, a czyny które nienawiść i zemsta narodowa dokonywała, na których wspomnienie dusza się wzdryga, oswobodziły Hiszpanję; żołnierz zaś francuzki zdemoralizowany i zniechęcony nieustannie zapasami z wrogiem, którego nigdy dosięgnąć nie zdołał, straciwszy wiarę w taktykę, która w obec nowego sposobu wojowania była bez użytku, stracił ducha, siły i wiarę w siebie i swoich dowódców.

Takimi to były wojny hiszpańskie, a w nich, wedle obliczenia samychże Francuzów, *ośmdziesiąt tysięcy* wojska francuzkiego legło, a zwycięzki aż dotąd orzeł Napoleoński, otrzymał cios śmiertelny. Przez taką wojnę w lat kilka później Niemcy zwyciężyli, przez taką wojnę byłaby Francja niezawodnie dwukrotnego uniknęła zajęcia, gdyby nawyknięcie do centralizacji,

i obawa Napoleona, aby poruszony żywioł ludowy niebezpiecznym dla niego samego nie stał się rywalem, nie były go od powołania całego ludu pod broń wstrzymały (1). I rzecz godna zastanowienia, że gdy pułkownik Clareo w Estramadurze hufce powstańców porządkować zaczął, został natychmiast rozbity. Kiedy Palafox z Aragończykami chciał jenerałowi Lefebre-Desnouettes czoła stawić, rozprawa pod *Mallen* i klęska pod *Epilą*, dały mu poznać, że z ludźmi na prędcę zebranymi, na nic się nie przyda rozwijać front przeciw regularnemu i w bojach zahartowanemu wrogowi.

A ta sama Hiszpanja, dla czegoż w roku 1823 nie oparła się armij Ludwika XVIII, bez wątpienia mniej silnej, mniej uzbrojonej i mniej zapалу od wojsk Napoleona mającej?... Oto dla tego, że do energicznych narad junty sywilskiej wmięszaly się były ostrożności i niepewności dyplomatyczne, tudzież marzenia o pokoju stronnictwa umiarkowanego i parlamentarskiego; oto dla tego, że zamiast powołania ludu pod broń i do wojny choćby na noże, całą swoją ufność w wojsku regularnym położyła, a lud całe swoje zbawienie w ręce wojska oddał, i za tajemne plany brał to, co najhानीbniejszym było podstępem; a wojsko regularne cofnęło się do ostatniego punktu, na którym zdrada naczelników upadku dokonała.

Powstania Piemontu, Neapolu i Włoch środkowych, dla ta-

(1) Napoleon myśl uzbrojenia całego Narodu stale odrzucał, postanowiwszy bowiem rządzić despotycznie, lękał się wymagalności narodowych. Niemniej obawiali się tego Sprzymierzeni, i lubo wojnę w Niemczech unarodowili, wszelkimi przeciw sposobami starali się przeciwnika swego od kroku tego wstrzymać. Dla tego też Napoleona łudzili podobieństwem wejścia z nim w układy, i do nich w *St-Aignan* podstawy przedstawili. Jednocześnie z tém zjawiła się deklaracja z dnia 1 Grudnia 1813, lecz gdyby słowa które Lainé wyrzekł: « *pour empêcher la patrie d'être la proie de l'étranger, il faut rendre la guerre nationale*, (chcąc przeszkodzić aby kraj stał się pastwą wroga trzeba wojnę unarodowić), były wyszły z ust samego Napoleona, Sprzymierzeni nie byłiby swemi stopami bruku paryzkiego splugawili. Później na Stój Helenie, tego żałował i z temi dał się słyszeć słowami: « *J'ai eu tort de croire, qu'on pourrait résister à l'Europe en chargeant les armes en douze temps*. (Błądziłem sądząc że Europie nabijaniem broni na dwanaście tempów oprzeć się można.) — W innym czasie tenże sam Napoleon był także wyrzekł: « *Il ne faut pas défendre les Thermopyles par la charge en douze temps*.» (Nie należy Termopilów nabijaniem na dwanaście tempów bronic), a Termopile są wszędzie gdzie się naród niepodległości swojej dobija.

Pamiętne te słowa wyszły z ust największego i najpotężniejszego z wodzów, nie wierzącego w inną wojnę, jeno w regularną której był mistrzem i przez którą tyle niezrównanych zwycięstw odniósł, są dla Ludów powstac i obce jarzmo z siebie zrzucić pragnących, nieoszacowaną nauką.

kich samych upadły przyczyn, i upadły nim jeszcze do rozprawy przyszło.

A upadek naszego z roku 1850/51 powstania czyliż nie takie same sprowadziły powody? i jeśli jaka zachodzi różnica, to chyba ta że u nas juntą hiszpańską z roku 1823 był rząd, dyktator i naczelni wodzowie; a czém w Hiszpanii był jeden ostatni punkt, tém w Polsce były granice Austrii i Pruss, do których jedne po drugich wojska nasze regularne wstępowały, aby tam u nóg granatowych i białych a nie zielonych wrogów, złożyć broń, a z nią razem nadzieję zbawienia jaką w nich naród polski położył. Gorzka nauka!

Gdyby zamiast wyłącznego przez wojsko regularne działania, cały nasz kraj, nasze polskie lasy i puszcze były się zaludniły oddziałami partyzantów, któreby na wszystkich punktach narodowego obszaru, były dzień i noc nieprzyjaciela niepokoiły, czyżby wówczas samychże wojsk regularnych działania, nie były się okazały skuteczniejszymi, zwycięstwami łatwiejszemi? Czyżby w ówczas zdrady, niedołęztwa wodzów i przewrotne gabinetu francuzkiego rady, były sprawę narodową o zgubę przyprawiły? Z dziejami powstania hiszpańskiego i wielu innych w rękę, śmiało i stanowcze temu dajemy zaprzeczenie! W ostatniem nawet powstaniu hiszpańskiem, chociaż w złej sprawie podjętém, i chociaż tylko było *częstkowém*, przez jedno stronnictwo prowadzoném, a *nie powszechném*, nowe dla zaprzeczenia naszego czerpamy wsparcie, kiedy sobie przypomnimy że blisko lat sześć trwało, i gdy zważymy że powstańcy z niczém zaczawszy, do ogromnych sił wzrosli. I tak Cabrera, który nigdy wojskowo nie służył, ale owszém do spokojnego żywota mnicha był sposobiony, zaczął był wojnę partyzancką na rzecz Don Carlosa z *piętnasto* ochotnikami; a z czasem siły jego do takiego wzrosły stopnia, że przed wejściem w roku 1840 do Francii, po tylu krwawych utarczkach i bitwach, miał korpus złożony z 2 jenerałów dywizii, 2 brygadjerów, 125 dowódców oddziałowych, 1103 officerów niższych, 32,581 żołnierzy wszelkiej broni, kompletnie uzbrojonych i umundurowanych, 8852 ochotników bezbronnych, rozłożonych w kilku zakładach, gdzie ich ze służbą i mustrą obeznawano, tudzież 80 dział rozmaitego kalibru. Zdobył i pod władzę Don Carlosa oddał: 2 twierdze, 4 warowne zamki i 20 castillos. Pozakładał w niektórych miejscach warownych lejnie dział i pocisków, ręko-

dzielnie broni ręcznej i robotnie wojenne wszelkiego gatunku, a w *Morella* nawet szkołę artylerii. A to wszystko w ciągu nieustannych walk. Rosł on ciągle w siły, i ciągle przeciwników pokonywał, i gdyby nie choroba która go do wszelkich działań niezdolnym czyniła, nie byłby się zapewne dał weprzec do Francii, i Bóg wie czego byłby dokazał i jak długo jeszcze wojnę byłby prowadził, chociaż ściśle biorąc, celu już nie miał, bo Don Carlos, na rzecz którego walczył, już pole był opuścić, i w moc rządu francuzkiego się oddał.

Może nam tu kto powie że ze względu na górzystość kraju, nie należy Hiszpanii, w zachwalaniu wojny partyzanckiej za wzór stawiać, odpowiemy na to : jeżeli Karliści hiszpańscy mieli góry, to je też i Krystynosy mieli, którzy jako Hiszpanie także, i nawykli do podobnych wojen, równie dobrze przeciw tamtym gór użyć mogli; i jeżeli jaka zachodzi różnica, to chyba ta, że Krystynosy byli od początku do końca zawsze silniejszymi, że wszystko w swój mocy i w gotowości mieli; kiedy tamci każdą rzecz dopiero zdobywać albo tworzyć sobie musieli. Zachodzi więc różnica ale na niekorzyść Karlistów, to jest Cabrery.

Nie szukając przykładu między obcymi narodami, weźmy naszą Barską konfederacją, która dla tego że wedle systemu wojny partyzanckiej bój toczyła, lat sześć blisko się utrzymała, i gdyby nie ta ważna okoliczność że ją sama tylko szlachta między sobą zawiązała (masę ludu do wojny nie powoławszy) toby niezawodnie i może na zawsze była najeźdźnikom granicę Polski zamknęła. Konfederacją tę nazywali Moskale hydrą której ciągle głowa odrastała.

A Czerkiesy od lat tylu po dzień dzisiejszy korzystnie z armją moskiewską, ciągle odnawianą i zasilaną, walczący, czyliż nie są świeżym dowodem, że naród choćby najmniejszy, najsilniejszemu nawet długo i skutecznie opierać się może, jeśli swój opór na wojnie partyzanckiej oprze? A Ziski, owego wielkiego Czechów bohatera świetne czyny, a Serbów tak długo (od 1804 do 1815) o niepodległość toczony bój czyliż najsilniej za partyzancką nie przemawiają wojną, i czyż nie dowodzą że dla Ludu jest jedyną.

Tak jest, wojna partyzancka której centrum jest wszędzie, a sfera jej działania nieograniczona, jest wojną dla ludu powstającego najwłaściwszą, najskuteczniejszą; dla tego ją też woj-

na ludu nazwać możemy, Niemasz zdrady któraby ją od razu stłumić potrafiła, jak się to częstokroć, prawie zawsze, z wojną regularną dzieje? Zajęcie stolicy przez wroga nie rozstrzyga w niej losu powstania. Żaden czyn wojenny nie zapewnia tu przeciwnikowi stanowczego zwycięstwa. Wojsko regularne rzadko jest w stanie oprzeć się najściu nieprzyjaciela, jak nas o tém tyło-wiekowe przekonywają dzieje; a przeciwnie, którez najście posiada dosyć sił przeciw powstaniu całego narodu? (1) Niemasz organizacji starego wojska któraby zapobiegła jego rozerwaniu i rozdzieleniu się dla obsaczenia tylicznych oddziałów partyzanckich. Jak osiągnąć nieprzyjaciela i z nim walczyć kiedy ten nagle rozłączając swe siły na małe ruchome kolumny, rozsypuje się, we wszystkich kierunkach, pomiędzy naturalne zawady, jakimi są góry na przykład, i wymyka się małemi kulkami pomiędzy promieniami koła w którym działania swoje odbywa? A szczególniej, jak dotrzeć do hufcu działającego w łańcuchu gór jakich, między linjami licznych rzek, jezior, i błot w jakie Polska obfituje (2), albo w tak obszernych borach jakim jest na przykład Białowiejska puszcza? Jak przeciąć komunikacje, kiedy liczba punktów przez które się oddziały powstańców przemykać mogą, jest nieskończona? Jakiéż to armii musiałby użyć wróg, gdyby je wszystkie chciał pilnować i obsaczyć? Wojsko regularne przeciw któremu powstanie bój toczy, poruszając się po linii rozsochatéj, koniecznie rozerwać się

(1) « *On peut détruire en partie des armées, mais l'expérience de tous les siècles, et de tous les peuples le prouve, on ne détruit pas, on ne soumet pas surtout une nation intrépide, qui combat pour la justice et pour la liberté.* » (Można w części zniszczyć armje, ale doświadczenie wszystkich wieków i narodów przekonywa, że nie można zniszczyć, a nadewszystko nie można podbić narodu nieustraszonego, który dla sprawiedliwości i wolności walczy.) (Odezwą Rządu tymczasowego, 24 Czerwca 1815 w Paryżu.)

(2) Pułkownik Willisen, ze sztabu głównego pruskiego, na str. 167 w części I. swojej *Teoryi o Wielkiej Wojnie* mówi: « Polska przez swoje wody i błota jest krajem od każdego innego *najwięcej* do obrony usposobionym. » I w rzeczy saméj, któryz kraj posiada taką *np.* zawadę naturalną jakimi są błota pińskie, które na rozległości mil sześćdziesięciu, rozciągają się prawie od samego Brześcia Litewskiego aż do brzegów Dniepru. Dotąd jeden tylko gościnniec, którym wojska ciągnąć mogą, przez te błota od strony Brześcia przechodzi, a który od Kamieńca Podolskiego prowadzi na Pińsk, Nieśwież, Mińsk, Orszę do Smoleńska. Jeden tylko powiadamy, dwa bowiem drugie kołują te błota, pomijając je po obu onych kończynach, a z których jeden od strony zachodniej idzie z Łucka na Brześć Litewski do Mińska, drugi od strony wschodniej ciągnie się wzdłuż Dniepru, na Mozyr i Bobrujsk takóż do Mińska i t. d. Po opanowaniu tych gościnców, po zrobieniu ich nieprzystępnymi dla nieprzyjaciół, błota pińskie, które latem nie wysychają, zimą nie zamarzają, staną się nieprzebytą zawadą oddzielającą Wołyn od Litwy.

musi, albo też postępować w skupieniu, dla zajęcia pewnej przestrzeni kraju, na której go powstańcy od frontu, z boków i z tyłu niedościgłemi napadami szarpią, albo się też tak rozciągnąć musi, że osłabione promienie, osłabiony i punkt środkowy działań jego, zrobi je niezdołnym do oparcia się na tysiącach punktów do napadu usposobionych, na których częstokroć z większą napadnięte być może siłą, i na których siły regularne zmuszone będą do działań zarazem odpornych i zaczepnych.

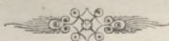
Pomnąc że przyszła rewolucja Polski w duchu usposobień i dążeń terażniejszego wieku, musi być rewolucją Ludu, a nie cząstek uprzywilejowanych wojskowych lub cywilnych, sztandar przeto powstaniu polskiemu przewodniczyć mający, powinien być poświęcony Ludowi; a Lud ten pokaże się wielkim (1). Ale go usamowolnić trzeba; powołać go w szranki, powierzyć mu losy Ojczyzny, obeznać go z własną jego potęgą, i wlać w niego to przekonanie że tej potęgi, jeśli sam zechce, żadna w świecie siła przełamać nie potrafi (2); i tej potędze wskazać sposób wojennego działania; wcielić weni, że tak powiemy, myśl rewolucyjną, i własną jego krwią kazać mu okupić odzyskanie praw wolnego człowieka i niepodległość, bo to go nauczy, miłować ją i zachować w czystości. A z tej wojny wyrodi się dla Polaków potęga, ufność i publiczne ludu wolnego wychowanie, albowiem bój hartuje narody, powstanie ścięra z czoł powstańców piętno niewoli, bo w wojnach partyzanckich dziwnie się umysły uspasabiają do niepodległości i do życia czynnego, dzielnego, które ludy wielkimi czyni. A kiedy każdy Polak będzie miał dziedzictwo wielkich pamiątek do bronienia i do przekazania swym potomkom; kiedy każdy wzgórek, każdy gaj, każda piędź ziemi polskiej bohateriskim wślawiona będzie czynem; kiedy niwy nasze poświęcone będą dzielnych naszych mężów kośćmi zmieszanemi z kośćmi najeźdźników, któż się ten święty

(1) « Ktoby myślał bez prawideł wolności i równości zaczynać rewolucją, ten nadaremnie chce przelęwać krew swoich współbraci i niczego nie dokaże. A przytém, po co rozpoczynać boje nie mając na celu szczęścia ogólnego Narodu?... » (Obacz dziełko: « *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?* » w roku 1800, jakoby w Perekopiu nad Donem wydrukowane, a przypisywane pióru s. p. generała Kniaziewicza.)

(2) « *Il est immortellement vrai, que lorsque un peuple, vraiment peuple est debout pour sa liberté il n'y a aucun pouvoir absolu qui suffit pour le dompter.* » (Nieśmiertelną jest prawdą, że gdy lud, prawdziwy lud, dla swjej wolności powstanie, niemasz władzy absolutnej któraby ją (wolność) stłumić zdołała.) — (Ludwik-Filip w tajnej korespondencji z Taillierandem, o rzeczy Polskiej.)

obszar zgwałcić, splugawić ośmieli? Jakaż nienawistna siła domowa lub obca pokusi się o zakładanie zagród ucisku, lub obozu przywłaszczeń, na tych polach na których wielki czyn oswobodzenia się własnymi siłami, utworzył Naród prawdziwie wolny, i który przez szczytne i tryumfem uwieńczone doświadczenie, nabył wiedzy o swój potędze i o swych niezem nieprzedawnionych prawach od Twórcy mu nadanych?

Głęboką wiarą w skuteczność wojny partyzanckiej, tój świętej wojny Ludu, przejęci, postanowiliśmy rodakom naszym w niniejszej książce udzielić myśli nasze o sposobie w jakim ta wojna prowadzoną być może. Znajdą się może krytycy, niechaj krytykują ale sumiennie, a nadewszystko, niechaj wiedząc co jest złem, sami lepiej zrobią; a będziemy szczęśliwi jeśli tą słabą pracą naszą, jaką nam gorąca miłość Ojczyzny zająć się nakazywała, zachęcimy zdolniejszych od nas do wystąpienia z zupełniejszym i doskonalszym w tym rodzaju dziełem; będziemy błogosławić skuteczności naszego początkowania, życząc im z całej duszy, aby dla braku środków materialnych, z położeniem wygnańca nierozdzielnego, równego nam, bo kilka-letniego nie doznali opóźnienia, a tymczasem powimy rodakom naszym w ogólności raz jeszcze: Nie oglądajcie się na Francuzów, bo oni nie mają tak nagłej i świętej potrzeby jak my aby powstać; a z założonemi rękami cudzej oczekiwać pomocy, gdy własne wystarczają siły, jest to nie umieć ich cenić, a co gorsza, jest to grzeszyć śmiertelnie przeciw świętemu posłannictwu, jakie opatrność każdemu narodowi do spełnienia wśród ludzkości naznaczyła; kto święte dzieło oswobodzenia od przypadku lub okoliczności zależnym czyni, ten świętości tego dzieła uchylbia i piętno hańby na swém własnym wyciska czole; nie czekajcie więc wypadków, szlachcie wieśniakowi, wieśniak szlachcicowi niechaj dłoń braterską poda, bo wszyscy są Polakami, każdy jednego Boga stworzeniem i każdy na wzór jego stworzony, a nadewszystko nie składajcie rąk i w bezczynności nie oczekujcie spełnienia przepowiedni aby dla naszego zbawienia, Turcy swe konie w Wiśle poić przybyli, ale sami raczej starajcie się usilnie, abyście jak najprędzej własnym waszym wojennym rumakom wody polskiego Niemna, Diepru, Dniestru, ujścia Warty i źródła Wisły skosztować dali. Do broni więc Bracia! Przyszłość jest naszą.



PARTYZANTKA

CZYLI

WOJNA

DLA LUDÓW POWSTAJĄCYCH NAJWŁAŚCIWSZA.

CZEŚĆ I.

URZĄDZENIE SIŁY ZBROJNEJ.

ROZDZIAŁ I.

O systemie wojny partyzanckiej w ogólności.

PRZEPISY taktyki wojennej mają między innemi cel zapobiegania aby się wojsko nie rozpraszało, i przewidują wszystkie okoliczności które mu tém złém zagrażać mogą. Obroty zasadzają się na : rozwijaniu linii, na formowaniu kolumn, na ścisłaniu się w massy, na zmienianiu frontu; a wszystko jest wyrachowane i skombinowane tak, aby nigdy z oka nie stracić podstawy wojennej, to jest punktu środkowego, jako osi działań, którą byłaby twierdza, oszańcowany obóz, lub kraina której obszar samo przyrodzenie obronnym uczyniło, a z kądby zaopatrzyć się można w artylleryją, amunicją, tabory, sprzęt wojenny, żywność, pieniądze, słowem we wszelkie zasoby nieodbicie dla utrzymania armii w stałym i koniecznym połączeniu potrzebne; dziś bowiem wojna nie poprzestaje, jak niegdyś, na prostém odparciu nieprzyjaciela o ile byż może najdalej, ale zarazem na opanowaniu tych miejsc, które w sobie zawierają żywiły siłę jego stanowiące. Jenerał korpusem dowodzący zmuszony jest działania swoje zamykać w obrębie środków, jakie posiada. Oto jest mniej więcej system z którym w zapasy pójść mamy, i który zwyciężyć potrzeba.

Aby to zwycięztwo było niepochybnem, wypada całą energją narodu, wszystkie jego pojedyncze siły i ducha, który już jest

jednostajny, w jednostajny ruch wprawić, i ku jednemu zwrócić celowi, to jest zniszczenia nieprzyjaciół.

Od chwili wybuchnięcia powstania wszystkie przyjęte prawa regularno-wojenne ustają, i każde jakie bądź działanie jest nietylko dozwolone ale za święte uważane, skoro nas do celu doprowadzić obiecuje.

Oswobodzić Polskę, oto jedyne prawo.

Prawidła wzajemnych względów za obowiązujące przez walczące między sobą rządy uznane, powstania nie wiążą. Nie używając opieki prawa narodów, wyjętym z pod niego będąc, nie ulega jego przepisom. Dopiero wtedy zaczyna mu ulegać, gdy państwo z którym walczy, uznawa je równym sobie; jednym słowem, gdy powstanie państwem się staje, to jest gdy celu swego dopina. Do owej pory są środki, w zwykłych między państwami wojnach za barbarzyńskie uznane, których może i powinno powstanie użyć, bo stanowią o jego zbawieniu. Pogwałciciel najświętszego z praw ludzkich, prawa narodowej niepodległości, buntownik przeciw jego wszechwładztwu, spodziewać się ich, i, jeśli może, strzedz się ich powinien. Użyciu ich winna jest Hiszpanja zniszczenie 80,000 Napoleona bohaterów.

Gorąca miłość Ojczyzny, przebiegłość, niez mordowana czynność, wytrwałość niczém niezachwiana, są najważniejszymi i najglówniejszymi przymiotami tej wojny. Zapal i baczna przezorność nigdy się z sobą rozwodzić nie powinny.

Odpierać i niweczyć skutki i korzyści jakie wróg z prawideł i zasad taktyki otrzymuje, będzie główną dążnością świętych narodowego powstania hufców; w tym celu przeto niezliczone massy powstańców, rozporządzone do koła miejsc, w których wróg przebywa, udanemi lub prawdziwemi napadami do tego stopnia niepokoić i nużyć go powinny, aby go zniewolić do oddalenia się na taką odległość od środka strategicznego obwodu, iżby, osłabiając przez to promienie swoje ich rozwlekłością, zmuszony był do dawania jeśli nie żadnego to przynajmniej bardzo wątego oporu; i aby promienie te, z powodu znacznej odbiegłości obwodu od środka, będąc niezmiernie rozwleklemi, przez oddziały powstańców napadami bocznemi od środka obskoczone, z łatwością od ich podstawy odcięte, otoczone i rozbite być mogły.

Cała przestrzeń między obwodem na którym znajdują się oddziały powstańców a armją nieprzyjacielską, do takiego stanu

doprowadzoną być powinna, aby z niej wróg żadnej nie mógł ciągnąć korzyści. Ogień i woda powinny z niej zrobić pustynię, na którejby nieprzyjaciel ani żywności, ani furazu, ani żadnej rzeczy nie znalazł, bez której wojsko regularne obejść się i istnieć nie może. W tym celu trzeba niziny zalewać, na wzgórzach pożary rozniecać. Tym sposobem wróg zmuszony zostanie wysłać przez to zarzące się jezioro liczne oddziały, aby walczyć z powstańcami, dla zdobywania sobie środków wyżywienia. Wówczas rozwleczone i témsamem osłabione, a nadto od środka czyli podstawy zupełnie oderwane promienie sił nieprzyjacielskich, bez trudności pokonane i całkiem starte być mogą.

Powstańcy przez samo już wprowadzanie w góry i lasy, trzód, zboża i owoców zamieniają obszar na który wróg wstępuje w istotną pustynię; ale, chcąc to dzieło uzupełnić, trzeba wszystkie drogi, brody w rzekach szerokimi i głębokimi poprzecznymi rowami przekopywać; pod wązami i wszelkimi ciasnymi drogami które nieprzyjaciel przebywać może, popodkładać miny, i ogniowe ich zespolenie tak urządzić, aby wybuch w porę nastąpił, to jest w chwili kiedy wróg nad nimi się znajduje. Wybuch w porę jest najskuteczniejszy, wszakże za rychły lub spóźniony, zawsze jeszcze korzyść przyniesie, bo umysł przerazi i popłoch między żołnierstwo rzuci. Rzeki i kanały mocnymi tamami tak pozamykać, aby woda w stronę nieprzyjaciół z nich występująca, ogólną powódź na płaszczyźnie sprawić mogła, na której, gdyby się przeciwnik koniecznie chciał utrzymać, niemałby doznałby klęski, bo zepsute wyziewami powietrze, ciężkieby choroby a za nimi śmierć w jego szeregach niosło. Mosty które nieprzyjacielowi przebywanie rzek ułatwić mogą, tudzież młyny i piece piekarskie poniszczyć, studnie i źródła zatruci; wszelkie zboże, siano, ogrodowiny, których uprawić niema środka, toż i drzewa, pojedyncze domy po płaszczyźnie rozrzucone, całe nawet wsie między promieniami sił nieprzyjacielskich leżące, ogniem zniszczyć. Tym sposobem wróg do koła punktu przezeń zajmowanego, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, będzie zmuszony wszystkie zasoby z miejsc niezmiernie oddalonych sprowadzić: z czego wyniknie dla niego konieczność rozwleczenia i oddalenia swych promieni od środka strategicznego, a wówczas oddziały powstańców odciągając go ile możności od jego podstawy, zrobią linje oderwanych jego części od wojska na miejscu poz-

stałego tak wątlami, że ani swych boków, ani swego tyłu, ani też transportów swoich zabezpieczyć nie będzie w stanie.

Nie jest to wojna króla ale Ludu; wojna mass rozdzielonych na mnóstwo części działających przeciw jednej lub więcej armij taktycznie prowadzonych. W ciągu tego perjodu, każdy Polak Ojczyznę szczerze miłujący, i mający serce prawego uciśnionej matki syna, pośpieszy z zapalem za tropem najezdników, i będzie sobie miał za równie rozkoszną jak chlubną czynność aby z nich co dnia jednego przynajmniej sprzątnąć (1).

Utarczki, zasadzki, napady, podejścia, podchwytty, są środkami najkorzystniejszymi dla wojny partyzanckiej, czyli dla powstania.

Armja lub armje nieprzyjacielskie, tych tylko miejsc panami być powinny, na których się to chwilowo i materialnie znajdują. Każdego dnia eskorta jaka rozsiekana, transport zabrany lub zniszczony, pojedyncze oddziały rozbite, plondrujący pozbawiani swych łupów i na śmierć ubijani być powinni; kurjerów należy przejmować, komunikacje przecinać, słowem, nie wroga od każdo-chwilowej zagłady ochronić nie powinno, jeśli się w kupie i w znacznych nie trzyma korpusach, lub nie pozamyka w twierdzach, a w których odcięty, winien być z czasem doprowadzony do wyczerpięcia swych zapasów i do ostateczności poddania się, lub znalezienia głodnej śmierci.

Po wsiach należy porobić doły wewnątrz od wilgoci zabezpieczone, a na zewnątrz szczelnie pozamykane, aby nieprzyjaciel po nad nimi przechodząc, dostrzedz ich nie mógł. W tych dołach trzeba zboże poukrywać.

(1) W aktach głównego sztabu francuzkiego pod datą 2 Marca 1814 zapisany jest czyn mieszkańca godny uwagi i naśladownictwa. « Do ubocznego folwarku zwanego Gros-Chêne, leżącego między St-Dizier i Anserville, przybył na kwatery pluton piechoty moskiewskiej, a gospodarz Pan Thomas, były wojskowy, przyjął go z udaną gościnnością. W wielkiej izbie w której zołdactwo umieścił, rozłożył na kominie wielki ogień, dał dużo jeść, a więcej jeszcze pić; gdy wszyscy Moskale zasnęli, pozamykał dobrze otwory, zapalił przygotowane na fajerce konopie w siarce maczane, i już żaden z nich nie powstał. Potem ciała uduszonych wraz z rynsztunkiem do lasu zawiózł i w dół powrzucił. Po powrocie wojsk Napoleona Pan Thomas, furę broni i rynsztunku do władzy obwodowej przywiozł, a opisując jakim sposobem to wszystko nabył, dodał: « Niechaj każdy choć tak mało zrobi co ja, a nie stanie takich coby nam zagrażali!» Za ten czyn Pan Thomas krzyżem Legii Honorowej ozdobiony został.

Cały system tej wojny głównie na tém się zasadza, aby nieprzyjaciela, że tak powiemy, zmusić do strawienia siebie samego. W tym celu, po odjęciu mu wszelkich środków wyżywienia; po zmuszeniu go do ściągania wszystkich zasobów z własnego kraju, a przynajmniej z znacznej odległości, trzeba nań napadać niespodzianie, i wszelkie jego poruszenia bezustannie niepokoić; korzystać z każdego stanowiska i miejscowości bardziej nam a niżeli jemu sprzyjających; przyciągać walkę ile możności między góry, jeziora, lasy, bagna, zmuszać przeciwnika do oddalenia się znacznie od swojej podstawy; ukazywać mu się od frontu, a kiedy sądzi że nadeszła chwila rozprawienia się z nami, cofnąć się nagle, aby nań uderzyć z boku i z tyłu; ścigać go, otaczać, a w końcu gdy się go ujrzy wycieńczonym i bliskim ulegnięcia ze wszech stron i z największą gwałtownością nań uderzyć.

Rojący się od hufców partyzanckich obszar narodowy, zmusi nieprzyjaciela do tyłu rozmaitych działań wojennych, ile znacznie między sobą rozdanych punktów hufce te zajmować będą. Ciągłe znikając i znowu się ukazując, zmuszą go w jednej stronie do działań zaczepnych, w drugiej do odpornych; wciągną go w nowy rodzaj opierania się działaniom, któremi bezustannie niepokoiony, uznojony i z sił wycieńczony zostanie.

Staraniem oddziałów partyzanckich będzie zabezpieczyć się przeciw napadom nieprzyjaciela, i ciągle mu dokuczając, nieustannie go szarpać, przedłużać ile możności wojnę; przecinać mu komunikacje; pozamykać mu trudne przejścia, stawiać mu rozmaite sidła, stale spotkania się z nim na płaszczyźnie unikać, a nade wszystko nie przyjmować bitwy bez pewności wygranej.

Przenosząc się szybko z góry na górę, ze wzgórze na wzgórze, z lasu do lasu, docierając do punktów gdzie nieprzyjaciel rzeki przebywać może, powinny oddziały partyzanckie bez ustanku go ścigać, i starać się o wpieranie go do błot, trzęsawisk, jezior i t. p. czasem przypuszczać ataki, niekiedy wykonywać prawdziwe lub udane odwroty; czasami rozsypywać się na małe kupki albo nawet na pojedyncze indywidua; potem nagle zebrawszy się w hufiec, niepokoić go w porę; dziś mu niby dawać otuchy, jutro odwagę jego zachwiać, aby żołnierze jego przywiedzeni tym sposobem do ostateczności fizycznego i umysłowego znużenia, a nareszcie głodem i znojem wycieńczeni,

sprzykrzyli sobie wojowanie i doprowadzeni zostali do dawania wężlego tylko oporu; a wówczas wróg z gwałtownością ze wszech stron napadnięty, i otoczony w miejscu skąd się wydostać nie może, upadłszy na duchu i na siłach, z łatwością przez massy powstańców rozsiekany zostanie.

Rozdział ten, będący niejako zbiorowym wywodem tego co powstańcy czynić powinni, aby osiągnąć cel dla którego wedle ducha niniejszej części zbrojnie organizować i urządzać się mają, kończymy tą maxymą: że partyzant powinien być *wszędzie i nigdzie*, tak aby go się nieprzyjaciel na wszystkich obawiał punktach, a na żadnym nie znalazł.

ROZDZIAŁ II.

Organizacja.

§. 1. RYS OGOLNY.

Cała siła zbrojna powstania narodowego, dzielić się powinna na pięć części czyli głównych korpusów, jako to:

1. Na korpus *środkowy*,
2. ditto *północno-wschodni*,
3. ditto *wschodnio-południowy*,
4. ditto *południowo-zachodni*,
5. ditto *zachodnio-północny*.

Ostateczne oznaczenie tych pięciu części granic, w których każdy korpus ma działać zostawione być musi władzy centralnej, która tę organizacją uskutechni; jaka zaś jest nasza w tej mierze myśl, tę czytelnicy znajdą na dołączonej do niniejszego dziełka mappie partyzancko-strategicznój. Każdy z tych pięciu obszarów winien mieć wyznaczony punkt środkowy, ile być może w samym środku położony. Punkt środkowy obszaru środkowego, powinien być siedliskiem władzy centralnej kierującej całym ruchem powstania; punkta zaś środkowe czterech innych obszarów będą siedliskami czterech rad lub organizatorów pojedynczych, wykonywających wolę i przepisy władzy centralnej, i zastępujących ją, każdy w obrębie swego obszaru. Na odstąpienie od tej środkowości siedlisk czyli ognisk, mogą wpłynąć przeważne potrzeby, jak na przykład strategiczniejsze innego punktu położenie, albo wymagalność zbliżenia się do miejsca, gdzie się odbywają lub odbywać mają ważniej-

sze działania, dla tego tę śródkowość nie mamy bynajmniej w myśli uważać jako *conditio sine qua non*; ztąd też wypływa nasze warunkowe wyrażenie « ile byź może. »

Każdy korpus dzielić się ma na *pięć* dywizii, z których każda przybierze nazwisko województwa, cyrkułu, prowincii, lub gubernii w której się sformowała lub w której działać pierwsiastkowo jest przeznaczona, jak na przykład *mazowiecka, poznańska, augustowska, mińska, grodzieńska, mohilewska, sandecka, gdańska* i t. d.

W każdej dywizii będą *dwie* brygady, w każdej brygadzie *dwa* pułki, a w każdym pułku *tylko* bataljonów ile ich po 800 głów będzie można sformować. W każdym bataljonie będzie *ośm* kompanij po 100 ludzi.

Brygady przybiorą nazwiska powiatów i t. p. w których są sformowane. Pułki bataljony i kompanje numeru porządkowe; pułki w całej armij od 1 do 100; bataljony w każdym pułku od 1 aż do liczby do jakiej się podniosą, a kompanje od 1 do 8.

Do każdej dywizii dodana będzie potrzebna ilość konnicy i artylerii, trzymając się zasady następującej: *co do konnicy*, 1/4 całej siły piechoty; *co do artylerii*, dwa działa tylko na każde 1000 głów całej siły zbrojnej; w górach same granatniki, ile byź może małego kalibru i tak osadzone, aby na grzbiecach końskich, z miejsca na miejsce przenoszone byź mogły.

Każda kompanja wybiera sobie absolutną większością głosów swego kapitana, dwóch poruczników, dwóch podporuczników jednego feldwebela lub wachmistrza starszego i ośmiu podofficerów. Wszyscy officerowie z kompanii jeden bataljon składających, wybierają z pomiędzy kapitanów dowódcę bataljonu; dowódcę pułku wszyscy officerowie bataljonów z pomiędzy swoich dowódców.

Władza centralna i każda z czterech rad pilne oko zwracać będzie na początkowe oddziałów działania, a szczególnie na ich dowódców, i skoro w którym z nich dostrzeże niepospolite zdolności, promować go będzie na wyższe stopnie, jako to: na dowódcę brygady, dywizii, korpusu i na naczelnika siły zbrojnej i szefa sztabu. W tym celu tak władza centralna czyli tymczasowy rząd powstania, jak każda z czterech rad, powinna przy każdej brygadzie mieć swego wyobraziciela, czyli dostrzegacza, człowieka wojskowo usposobionego i sumiennego,

któryby pilnie dostrzegał cnót i działań wojskowych w powstaniach, i o nich sumienne, bezstronne, swój władzy przesyłał zdania. Powinien zresztą nie być sternikiem ale tylko doradcą w działaniach wojennych. Wynika stąd, że stopnie wyżej pułkownika, władza centralna i rady korpusów każda w swym obrębie rozdawać będą, a na naczelnika całej siły zbrojnej powstania i na głównego szefa sztabu tylko władza centralna. Wyborcy będą mieli prawo przedstawiać właściwej radzie swe żądanie, aby względem officera jakiego, nowe nakazała wybory, jeśli w nim nieudolność i t. p. dostrzegą.

Wybory po kompanjach, bataljonach i pułkach, o których mówiliśmy, tylko wtedy robione być mogą, kiedy po temu jest czas, to jest, gdy zajmowanie się niemi działaniami wojennym i to chwilowym potrzebom żadnej szkody przez stratę czasu przynieść nie może, inaczej zapełnienie miejsc officer-skich skutecznia same rady korpusowe, pod warunkiem atoli tćczasowego tylko mianowania.

Władza centralna, jako będąca zarazem radą korpusową, powinna przy swoim boku mieć wydział do spełniania czynności też rady dotyczących.

Władza centralna i rady, ile możności, z małej liczby osób składać się powinny. Energja, wytrwałość niezachwiana, prawość, poświęcenie bez granic, najzupełniejsza bezinteresowność, zdolności *niedwuznaczne* : administracyjne i wojenne, są głównemi i niezbędnymi przymiotami członków tych władz zdobyć mającemi. Świętość celu, ich kierunkowi powierzonego, będzie dla nich bodźcem dla dojścia do szczytu tych przymiotów, którym Ojczyzna winną będąc uwienczenie swych szlache-tnych usiłowań, imiona ich w księdze nieśmiertelności zapisze.

Zawarte w tym ogólnym rysie rozporządzenia organiczne, są niejako ustanowieniem tylko naprzód kadrów, w które się wprowadzać będzie siłę powstańców całego kraju, w miarę jak takowa powiększać się będzie. Jest to ostateczny skład całej massy sił narodowych wojennie działać mogących, czyli innemi słowy : jest to z góry już przygotowana organizacja zbrojnego narodu w *drugim* jego perjodzie powstania, *pierwszy* albowiem perjod powstania jest ten, w którym na jednym lub na wielu miejscach jednocześnie, jeden lub kilka oddziałów na raz bój narodowego powstania z wrogiem Ojczyzny rozpoczyna, i tćsamem całej massie narodu, hasło do powszechnego daje po-

wstania. O szczegółach organicznych tego *pierwszego* perjodu, w następującym mówić będziemy paragrafie, w niniejszym kilku jeszcze punktów ważnych o *drugim* perjodzie dotkniemy.

Skoro się tylko po kraju rozejdzie rozgłos o rozpoczęciu działań pojedynczych powstania oddziałów, trzeba aby w każdym mieście, miasteczku lub wsi, każdy mieszkaniec nie czekając stosownej odezwy i nie spuszczać się jeden na drugiego, to jest nie czekając, aby go drugi odważniejszy w tém uprzedził, pospieszy do wieży kościoła, a w braku onego do najwyższego punktu, i tam zatknie sztandar narodowy. Co gdy nastąpi każdy mężczyzna od lat 18 do 50, uzbroiwszy się w co będzie mógł i opatrzywszy się w żywność na dni pięć, natychmiast się uda do najbliższego lasu lub do najbliższych gór, gdzie stosownie do liczby jaka ich się tam zbierze, wedle zasad w niniejszym rozdziale wyłożonych sformują się, i działać zaczną wedle tego co w drugiej części niniejszego dziełka jest powiedziane. Oto żywioły od których prędszego lub późniejszego ukazania się w znaczniejszej liczbie; zależć będzie rychlejsze lub późniejsze, doprowadzenie powstania do drugiego jego perjodu.

W powszechnej tej i świętej walce, nikt bez uczestnictwa pozostać nie powinien. Starcy, dzieci i niewiasty, wszystko to, wedle sił swoich i możności, rękę do dzieła przyłożyć powinno. I tak, wszyscy nad lat pięćdziesiąt mający mężczyźni, mniej silni, ulomni, z których każdy wszakże wroga choć z wału, okna, drzwi, dachu, i t. p. zabić może, pozostaną na miejscu; lecz gdy im się do wykonania skutecznej rzezi pomyślna zdarzy pora, ani chwili wahać się nie powinni. *Starcy*, którzy przez wywieranie na młode umysły wpływu, w pierwszym perjodzie skutecznie propagandą zająć się mogą, powinni w tym drugim zatrudnić się przysposabianiem broni, amunicji, materjałów do prochu i samym wyrobem prochu (1). *Dzieci* mogą im w tej mierze za dzielne służyć pomocniki. *Niewiasty* są powołane, tak w pierwszym jak w tym drugim perjodzie, do spełnienia ważnego w narodowym powstaniu posłannictwa; i jeśli w pierwszym perjodzie, korzystając z wpływu jaki na umysły mężczyzn wywierają, i z tej okoliczności że zwykle mniej będąc podejrzanimi, łatwiej propagandę szerzyć mogą, rozejdą się tak po pałacach jak po niskich strzechach, aby w nich ducha podnosić,

(1) Obacz w Części Trzeciej, Rozdziału I, §§ 1, 2, 3, 4 i 8; oraz Rozdział V.

i do świętej zagrzewać walki, to w drugim zajmą się przysposabianiem żywności, lekarstw, skubaniem i t. p., oraz doglądaniem po szpitalach chorych i rannych obrońców Ojczyzny (1).

§. 2. TWORZENIE SIĘ ODDZIAŁÓW PIERWIASTKOWYCH I SZYK TYCHŻE.

Jakakolwiek liczba Polaków silnego charakteru, kochających ojczyznę, zebrana razem, uzbrojona, i mająca mocne postanowienie rozpoczęcia i ciągłego prowadzenia wojny powstania, gdy z pośrodku siebie wybierze sobie na przywódcę człowieka, w którym największe pokłada zaufanie, którego za najzdolniejszego uważa, i natychmiast przeciw wrogom działanie swe rozpocznie, da nie tylko hasło do powszechnego powstania, a ufajmy Bogu, i do zbawienia Ojczyzny; ale będzie zarazem początkiem, zarodem organizacji całej siły zbrojnej.

Władzy centralnej i czterech rad korpusowych (jeśli byż może przed rozpoczęciem powstania już istniejących), najusilniejszym staraniem będzie aby podobne oddziały, które zarodkowi nazwiemy, na jak największej liczbie punktów narodowego obszaru jednocześnie działać zaczęły. Korzyści ztąd wynikające są stanowcze, bo: najprzód, im więcej ich na raz powstanie, tém większe nastąpi przerażenie i rozerwanie sił i uwagi nieprzyjaciela, a tém samym każdy z nich tém bezpieczniej i skuteczniej będzie mógł istnieć i działać; powtóre, im więcej ich się równocześnie pojawi, tém skuteczniejsze będzie ich hasło, tym szybciej siła powstania wzrastać będzie, i tym rychlej powstanie do drugiego dojdzie perjodu.

Skoro tylko zarodkowe te oddziały bój rozpoczną, władza centralna i rady korpusowe naprzód już przygotowane energiczne odezwy, obejmujące program działania i cel jaki osiągnąć pragną, do wszystkich gmin, każda w obrębie swych działań, rozeszłą, słowem wszelkich użyją środków, aby całemu światu znane były.

Najdogodniej będzie podzielić oddział zarodkowy na dziesiątki, szykując takowe parami, skąd otrzymają szyk dwószerego-

(1) Ponieważ rzecz nasza obrócona do niewiast, dotyczy się Polek, które, jak tego już liczne dały dowody, ani zachęty ani przypomnienia w tym względzie nie potrzebują, czujemy się w powinności przeprosić je za to obowiązków przytoczenie, i zaręczyc je, że jedynym powodem uczynienia tego był wzgląd, aby rozprawa nasza ile możności była kompletną i jak najmniej opuszczeniem szczegółu jakiego grzeszyła.

wy. Każdy dziesiątek mieć będzie swego podofficera i jego zastępcę, co uczyni razem 12 ludzi. Takich dziesiątków każdy największy oddział mieć powinien ośm. Skrzydłowemi dziesiątkami, to jest 1ym i 2im, 7ym i 8ym dowodzić powinni porucznicy, a 3im i 4ym, 5ym i 6ym podporucznicy; całym oddziałem kapitan (1); co uczyni razem 101 głów. Większe oddziały zarodkowe napotykałyby, mianowicie w pierwszych chwilach, wiele trudności w wyżywieniu się, a nadewszystko, w wykonywaniu szybkich ruchów (które niekiedy na wozach skutecznie wypadnie), czy to dla uniknięcia przemagającej siły nieprzyjaciela, czy też dla niespodzianego napadu na znajdującego się w dość znacznej odległości przeciwnika. Przy każdym takim oddziale powinno się znajdować kilku ludzi konnych.

Zręczne i szybkie nabijanie, a nadewszystko celne strzelanie, stanowią główną część ćwiczeń każdego partyzanta. Prócz tego należy go wprawiać w podchodzenie, w czołganie się, w strzelanie i nabijanie leżący, w zachowywanie szyku w razie pogoni nieprzyjacielskiej konnicy na otwartym polu, w ocenianie sił nieprzyjacielskich w oddaleniu, za przyłożeniem ucha do ziemi i t. p. (2), w okomiar (3). Cała ta nauka od pierwszego zaraz dnia zebrania się oddziału rozpoczętą być powinna, i z największą posuwać się gorliwością, aby z nią każdy był jakkolwiek przynajmniej obeznany, nim jeszcze wiadomość o istnieniu oddziału wroga dojdzie, bo ten na jego zniszczenie nie zaniedba natychmiast siłę zbrojną wysłać.

Aby być w możności dokonania tej przygotowawczej nauki, trzeba się przedwczesnie postarać o kilku ludzi rozsądnych, a jeśli można, wyobrazenie o wojskowości mających. Po wykonaniu wskazanego wyżej podziału, trzeba na miejscu zbioru, a jeszcze lepiej po własnych domach, jeśli się to dzieje we wsi, i jeśli temu miejscowe okoliczności na zawadzie nie stają, dać partyzantom pojedynczą instrukcję maszerowania parami (rotami), lub całym szeregiem. Tak przygotowany oddział, sam

(1) Liczba ta officerów, po pięciu na kompanją, może się zdawać zbyt wielką, wszakże tak nie jest gdy się zważy, że w wojnie partyzanckiej niezmiernie często zdarzać się będzie, iż kompanja na cztery rozerwac się musi części, z których każda w odosobnieniu, niezależnie, nieraz dość długo, ważne działania odbywając, będzie musiała mieć swego przywódcę, już gotowego, a nie improwizowanego *ad hoc*.

(2) Patrz w Części Trzeciej, Rozdziału IV, §. 4.

(3) Patrz w Części Trzeciej, Rozdziału IV, §. 2.

dowódzca obezna z jaknajprostszym sposobem formowania czworoboku. Formacja ta jest niezbędną, oddział albowiem partyzancki, własnym zostawiony siłom, lubo najstaranniej spotkania się z przeciwnikiem na otwartym polu unikać powinien, wszakże zdarzyć się może że go konnica zdala od lasu, gór lub innych zawad niespodzianie obkoczy; a w takim przypadku powinien móżd oprzeć się przez sformowanie czworoboku, co w następujący wykona sposób: pierwszy i drugi dziesiątek stanowią będą ścianę od strony nieprzyjaciela, trzeci i czwarty pierwszej przeciwległą, piąty i szósty prawą, a siódmy i ósmy lewą ścianę. W czworoboku przez bataljon formowanym, kompanje będą tém, czém tutaj są dziesiątki. Do formowania tym porządkiem czworoboku trzeba szczególnie partyzantów w rozsypane będących wprawiać, dla tego każdy z nich dokładnie miejsce swoje znać powinien, aby doń szybko, bez żadnego wahania się trafił. Podofficerowie dwóch pierwszych dziesiątków za danym znakiem lub komendą, zatrzymają się, i w takim od siebie staną oddaleniu, aby wytknąć ścianę czworoboku od strony nieprzyjaciela. Podofficerowie innych dziesiątków stosując się do dwóch pierwszych, wytkną miejsca, każdy dla swego dziesiątka, a tym sposobem partyzanci z łatwością do miejsc swoich trafią.

Rozsypywanie się partyzantów na harc (na tyralierkę), powinno dla wzajemnego wspierania odbywać się dwójkami, i żaden z nich prędzej nie strzeli, dopóki drugi broni swęj nie nabije. Ustępy między dwójkami, powinny mniej więcej ósm kroków wynosić. Rzadkie, ale ile możności celne strzelanie, najszerzej wtenczas gdy przeciw sobie ujrzą wymierzoną lufę, jest warunkiem którego partyzanci nigdy z oka spuszczać nie powinni (1).

Ponieważ powiedzieliśmy że celne, a tém samém rzadkie strzelanie najszerzej wtenczas jest potrzebném, gdy partyzant przeciw sobie ujrzy wymierzoną lufę, wypada nam to twierdzenie usprawiedliwić. Doświadczenie dowiodło że żołnierz harcujący, skoro tylko postrzeże przeciw sobie wymierzoną lufę, spieszy się co tchu ze swym wystrzałem, bo chce przeciwnika uprzedzić, a stąd wynika że go najniezawodniej chybi. Ale żołnierz rozumny, który chce swego przeciwnika ugo-

(1) Obacz w Części Trzeciej, Rozdziału IV, § 2.

dzie i zarazem zmusić go aby doń chybną strzał uczynił, bierze go na cel i dopóty doń nie strzela, dopóki nie ujrzy dymu z jego karabina, co zwykle nadzwyczajnie prędko następuje, z powodu że go tamten z wystrzałem chce uprzedzić; a ponieważ się w takim razie niezmiernie spieszy, i jeśli nie z tchórzostwa to z samego pośpiechu ręce mu drżą, przeto koniecznie chybić musi.

Przystępujemy teraz do przymiotów jakie każdy powstaniec-partyzant i każdy przywódzca oddziału posiadać winien. Zacznijemy od partyzanta.

§. 3. O PARTYZANCIE CZYLI POWSTAŃCU.

Zupełnie innym od owego nieszczęsnego młodzieńca, który oderwany od łona swój rodziny, gwałtem w służbę tyрана zaciągany bywa, i od owego nikczemnego próżniaka co za lichy pieniądź swe życie zaprzeda, aby je haniebnie na utratę przeciw ciemżonym braciom swoim narazić, zupełnie innym, mówimy, powinien być każdy powstaniec, który ożywiony świętym zapalem, dobrowolnie swe mienie, swój spokój i życie na ołtarz ojczyzny składając, wstępuje w zbrojne hufce powstańców, aby w ich szeregach staczać okropną i świętą walkę, i całemi siłami przyłożyć się do osiągnięcia wielkiego celu, oswobodzenia rodzinną ziemi.

Młodzian porwany gwałtem z pośrodku swój rodziny, oddalony mimowolnie od tego wszystkiego co mu drogiem było, będzie żołnierzem nieśmiałym, niechętnym, a wprowadzony wśród towarzyszy surowych, grubiańskich i rozwiązłych obyczajów, zmuszony nadto do ulegania mnóstwu zwierzchników gwałtownych, ograniczonych, napuszonych, którzy mu nienawisć przeciw własnemu krajowi wpajać usiłują, znajdzie się w uczuciach swoich obrażony, a tém samém powinności swoje z niechęcią tylko, bez zapalu, spełniać będzie. Zaprzędany zaś siepacz jest zwykle rozwiązły, niemoralny, uciskający słabszego, okrutny, oddany pijaństwu, grze, i t. p. Ale powstaniec ochotnik, który wie że walcząc za Ojczyznę, najświętszy względem narodu i ludzkości spełnia obowiązek; który wie że jest wojownikiem walczącym za swobody krajowe, za sprawiedliwość, za prawdę, i że tém samém swój osobistości wyrzec się powinien, i poświęcić wszystko co jest jego własnością dla urze-

czywistnienia wzniosłej myśli, której podstawą jest ludzkość, ten innym byź powinien człowiekiem.

Cierpliwość, wytrwałość niezachwiana, odwaga bez granic, moc ciała i duszy, wzrok sokoła, ramiona silne, nogi zwrotne, oto są główne partyzanta przymioty.

Życie powstańca, jest życiem poezji, życiem ciągłych wzruszeń, wzniosłych uniesień, strasznych niebezpieczeństw, częstego niedostatku, nieustannych zadowolnień duszy. W ciągłym ruchu pośród poczciwych, szczerych braci, jest jakby na łonie kochającej go rodziny, w towarzystwie ludzi najlepszych, mających te same co on chęci i dążności: *oswobodzenia Ojczyzny i pracowania dla dobra Ludzkości*. Rodzina ta, złożona z młodzian odważnych, jako lwy silnych, a jako dzikie kozy zwrotnych, nadaje powstańcowi przez szczególne działania jakie wykonywa, byt dziwnie powabny i niezależny; przenosi się on z miejsca na miejsce, dziś jest na wierzchołku góry, jutro gęste na płaszczyźnie lasy przebiega; spieszy naprzód, wraca w tył, podchwycą nieprzyjaciela i przez swoją przebiegłość i przez tę wiedzę: że jeden człowiek wolny dziesięciu wart niewolników, zawsze nad nim zwycięstwo odnosi; w dzień w gęstych spoczywa kniejach, w nocy podchody odbywa; bez namiotu, bez łoża, bez dachu, zawinięty w płaszcz swój na gołej spi ziemi, wezglowiem jego jest twarty kamień, a namiotem sklepienie nieba, w rzadkich tylko chwilach przebywa w chatach wieśniaczych, po dworach i pałacach przez samolubnego bogacza opuszczonych, w rozwalinach stariej jakiej świątyni, w podziomach, w jaskiniach; pokarm jego jest skromny; poprzestaje on na sucharach, na wodzie, i na najprostszych pokarmach jakie pod ręką mieć może, a którym ciągły ruch nawet wytworny smak nadaje; całodziennym znojem utrudzonemu, twarda ziemia zdaje się byź miękkim i wygodnym łożem; jest to rodzaj polowania, które odbywający je bardziej zamiłować powinni, a niżeli wszelkie inne łowy na dzika lub wilka, bo zwierz którego ścigają, stokroć jest szkodliwszy i Ojczyźnie i Ludzkości, niżeli najdrapieżniejsze ze znanych dotąd w przyrodzeniu zwierząt.

Odziany prostym, bez błyskotek ubiorem, nie zna innej dumy prócz życzenia, aby zwyciężyć lub z chwałą umrzeć, a w najlepszym razie otrzymać broń honorową; aby broń jego zawsze czystą, zawsze w dobrym była stanie, i aby nigdy braku nabo-

jów nie doznawał. Ukrywa się niekiedy po całych dniach pomiędzy krzakami, po za płotem, lub w dole jakim, aby z nie-nacka ztamtąd wypadłszy, ubić choć jednego wroga. Dobrze świadom mało znanych przesmyków po gajach i lasach, obeznany ze skałami i jaskiniami, gramoląc się z kamienia na kamień, i chwytając się krzaków, może niepostrzeżony przerznąć się przez nieprzyjaciół ile razy tego będzie potrzeba i w chwilach gdy oddział zniewolony jest czasowo się rozsypywać, i gdy każdy z niego powstaniec, własnym przemysłem ocalenia swego szukać musi. Jedynym jego i najgłówniejszym celem, ku któremu wszystkie swoje działania zwraca, jest oswobodzenie Ojczyzny: każdy inny z pogardą odrzucić powinien. Do przedsięwzięć wątpliwych, do narażeń na niebezpieczeństwa które do niczego nie prowadzą, żadnej wagi, żadnej chluby przywiązywać nie będzie; stawiania przeciwnikowi czoła, gdy ten jest w sile przemagającej, stale unikać powinien: nie mieć sobie za hańbę odwrót, gdy niema pewności że się wroga pokonać może; powinien mu z oczu zniknąć, ukryć się i z zasadzki zabijać pojedynczych jego żołnierzy, sam siebie na zgubę nie narażać. Nie w poniesieniu śmierci, ale w uniknięciu jej w porę, spoczywa sława partyzanta; im więcej wrogów ze świata zglądzi, na tym większą zasłuży cześć i chwałę.

Nieugięty w miłości dla kraju rodzinnego, trzeźwy, wstrze-mięźliwy, nieprzyjaciół próżniactwa i spoczynku, niezmordowany, rzeźki, rączy, przezorny, uległy i posłuszny swemu przywódcy; niezblagany dla nieprzyjaciół, skromny w swych chęciach, w potrzebach niesięgający nigdy po za nieodzowność, w spełnianiu powinności skrupulatny, oto jest zbiór przymiotów potrzebnych partyzantowi narodowemu.

§. 4. O PRZYWODZCY.

Przywódcy oddziałów partyzanckich w powstaniu prawdziwie narodowym, są to ludzie całkiem odmienni od tych, którzy stan wojskowy biorą za rzemiosło, lub za środek do robienia karjery i pieniędzy; od owych ludzi bez ojczyzny, bez zasad, bez ludzkości, bez szlachetnych uczuć, którzy zdolności i ramiona swoje więcej dającemu sprzedają. Nasz przywódzca nie jest powołany do przewodniczenia podłym najemnikom, ale ludziom co w obronie praw ojczyzny swojej za broń pochwycili, którzy nie własny interes ale dobro całego narodu na wido-

ku mają, którzy nie myślą jeno o Polsce, a przez nią o Ludzkości.

Prawdziwa zasługa, cnota, zdolności i przymioty właściwe, są jedynymi szczeblami które powstańca na godność przywódcy wynieść mogą. W powstaniu, a mianowicie w wojnie partyzancko-narodowej, tytuły baronów, hrabiów, książąt, są niczem, osobista zaś wartość wszystkiem; tylko gorąca miłość ojczyzny i poświęcanie się dla niej bez granic, połączone ze zdolnościami jakich wymaga położenie przywódcy, mającego sprawie ogólnej użytecznie służyć, nadają prawo do otrzymania stopnia przywódcy. Ludzie, jak się to po dziś dzień jeszcze mówić zwykło, z klasy najniższej narodu, najniższego urodzenia, stali się w Hiszpanii najdzielniejszymi powstańców naczelnikami. Pastuch, wyrobnik, adwokat, hrabia, doktor, kmiotek, są sobie równi, i tylko osobiste ich zdolności, osobiste męstwo na wyższe ich wynosić może stopnie. Przymioty stanowiące dobrego przywódcę w powstaniu nie na imieniu, nie na majątku się zasadzają, ale na szczerzej miłości ojczyzny, na poświęceniu, na uczuciu sprawiedliwości, na rzadkiej przytomności umysłu, na przenikliwej, że tak powiemy gorliwości, i na sile charakteru (1).

Wyciągający w pole świętej walki przywódca, powinien być uzbrojony w to silne przekonanie, że jego przedsięwzięcie pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem, i od niego nie odstępować chociażby przed sobą nic innego prócz pewnej i niegłośnej śmierci nie widział.

Niezbędnymi dla przywódcy przymiotami są :

1° Dusza nieustraszona, niezdolna uleść pod jakim bądź brzemieniem klęsk i nieszczęść ;

2° Przenikliwość i czujność, a obok tego, niedowierzenie nikomu, nawet własnym podwładnym;

(1) Pułkownik W. Willisen, ze sztabu głównego pruskiego, który pisał w roku 1851 w miarę jak po sobie następowały wypadki w ostatniem naszym powstaniu, dowiedziawszy się o rozmyślnym, jak on mniemał wysłaniu korpusu Gieffguda na Litwę, tak się wyraża : «Mogą oni (Gieffgud i Chłapowski) tylko w takim razie po swój wyprawie dobrego spodziewać się skutku, jeśli się na mnóstwo drobnych korpusów po 1500 lub 2000 głów rozdziela, prawie nigdy dwa dni na jednym nie pozostaną miejscu, i gdy mnóstwo officerów, zdolnych podofficerów a *nawet prostych żołnierzy*, mających usposobienie do wojny partyzanckiej, po kraju rozproszą, aby massie sobie zostawionej, w każdym zdarzeniu za przywódców służyć.»

5° Dusza nieugięta i nieprzystępna dla głosu litości, zkad-
kolwiekby o nią wołano, skoro idzie o niszczenie wroga oj-
czyzny ;

4° Dokładna znajomość obszaru, który działań jego ma być
teatrem, oraz środków i żywiołów jakie nastęrcza ;

5° Waleczność oparta na roztropności ; a która dopiero
w chwili stanowczej do najwyższego stopnia zapalu, nawet
wściekłości dochodzić powinna ;

6° Wyobraźnia płodna w pomysły, w podstępny i środki za-
radcze ;

7° Umysł zdolny w oka mgnieniu skombinować okoliczno-
ści rozprawy ;

8° Szczęśliwa i nieomylna pamięć ;

9° Wytrwałość której żadna obawa zachwiać nie zdoła ;

10° Temperament silny, dziarski, któryby wszystko prze-
trwać, wszystkiemu wystarczyć potrafił ;

11° Rzut oka szybki i nieomylny, któryby natychmiast objął
korzyści i niedogodności położenia ; któryby dobrze ocenił za-
wady i niebezpieczeństwa jakie obszar przedstawia ;

12° Uczucia wzniosłe, jednające mu szacunek, ufność i przy-
wiązanie podwładnych ;

13° Uczucie sprawiedliwości żadnemu względowi rodziny,
przyjaźni, prowincjonalizmu lub wdzięczności osobistej nie-
przystępne, tak, aby żadna jego pochwała, nagroda lub kara
inaczej w uszach nie brzmiała, jeno jako wyrok przedwiecznej
sprawiedliwości.

Oddziały partyzanckie, a mianowicie pierwiastkowe zwy-
kle słabe liczbą, prowadząc bój oderwany, mogą się znaleźć
w przypadku natrafienia na siły nieprzyjacielskie znacznie prze-
magające, i bycia przezeń partemi ; w takim razie, dla uniknie-
nia zupełnej zagłady i zachowania się na lepsze czasy, każdy
taki oddział rozsypać się powinien na małe kupki albo nawet
na pojedyncze indywidua, którym czas i miejsce następnego
zbioru dokładnie wskazać należy. Uznanie tej potrzeby i zasto-
sowanie jej w chwili właściwej, jest rzeczą przywódcy, rzeczą
jego przenikliwości. W podobnych chwilach, rozum niewła-
ściwemu wstydomu milczenie nakazać powinien.

Najtrudniejszym do zastosowania przymiotem jest dla przy-
wódcy owe ze strony jego niedowierzenie temu wszystkiemu
co go otacza, albowiem przez okazywanie większej w jednych



a niżeli w drugich ufności, zrodzi nienawiści, arcy szkodliwe dla sprawy następstwa sprowadzić mogące; powinien więc zupełną w tej mierze zachować równość. Jeśli bieg służby będzie po nim wymagać, zwierzenia pewnej tajemnicy podwładnemu, uczynić to powinien raczej jako rozkaz, a niżeli jako dowód pokładanej ufności, i ten rozkaz wtedy dopiero wydawać, kiedy nadejdzie chwila wykonania. Przepisanie ku temu pewnych prawideł, jest rzeczą niepodobną. Stan wojny, usposobienie powszechne umysłów w kraju, mniej lub więcej pomyślne okoliczności, w których się z oddziałem swoim znajduje, moralność osób z którymi zmuszony jest wchodzić w stosunki, mniej lub więcej dobre pojęcie rzeczy do którego doprowadziły go poprzednie jego przedsięwzięcia, wszystko to razem powinno mu wskazać prawidła dla postępowania jego; a przytém nigdy z uwagi nie będzie spuszczał, że najgłębsza tajemnica działania jego pokrywać winna, pomnąc że z lekkomyślnego powierzenia jój nienadgrozione wyniknąć mogą szkody. W czasie wojny o niepodległość hiszpańską, Francuzi przekupili kilku wyrodných Hiszpanów, którzy zaciągnąwszy się do oddziałów partyzanckich, byli francuzkimi szpiegami, a korzystając ze sprzyjającej im chwili wszystkich główných pozabijać mieli przywódców. Na szczęście w wojnie tej, w której zapał polityczny religijnemu wyrównywał, niezmiernie mała znalazła się liczba nikczemników, a i tych niewielu zwykle odkrywano, jak się to zdarzyło z tymi, którzy się w podobnie podłym zamiarze byli zaciągnęli do hufców Palarea, Empecinada i Ventury Ximenesa. W przyszłym powstaniu narodu polskiego, mogą z powodu obecnego położenia politycznego kraju, znaleźć się w pewnej liczbie podobne podle narzędzia obcej tyranii; z tego względu nadewszystko, niedowierzenie i tajemnica, a następnie zagłada bez wyjątku i litości, wszystkich przekonanych niegodziwców, są rzeczami które sobie każdy przywódzca jako święte słowa ewangelii, zbawienia powszechnego, jako niewzruszone prawidło przepisać powinien.

J. Brutus który obudwóch swoich synów za spisek przeciw nowemu porządkowi rzeczy, na katowskie posłał rusztowanie; *Wirginiusz*, który jedyną swoją córkę dla zbawienia Rzymu zabił, nie powinni nigdy z pamięci partyzanckich przywódców wychodzić. Nie powinni oni dawać przystępu przedstawieniom

litościwych przyjaciół; bo serca ich tylko dla nieszczęść i ucisku Ojczyzny przystępnemi byź winny.

Żaden oddział z dobrym nie będzie wojować skutkiem, i niebawem rozbity zostanie, jeśli przywódzcy jego stan kraju który ma przebiegać, dokładnie i praktycznie znanym nie będzie. Drogi, ścieszki, przesmyki, rzeki, potoki, kanały, brody, góry, wzgórze, gaje, lasy, chrapy, jaskinie i t. p. powinny mu byź jak na palcach wiadome; i każdy przywódzca, któryby w tej mierze siebie pewnym nie był, powinien do swego boku przybrać trzech lub czterech partyzantów znanych z dobrego charakteru, z których każdy w pewnej przynajmniej części kraju, mógłby nawet wśród najciemniejszej nocy wskazać dobrą drogę, a zebrane w tych kilku osobach wiadomości, będą dlań uzupełnieniem tego, czego jemu samemu w tej mierze nie dostaje. Powinni oni nie odstępować go nigdy, doznawać od niego dobrego obchodzenia się, ile możności od innych obowiązków byź uwalniani, i w tém powinna mu przewodniczyć ta myśl że zbawienie oddziału częstokroć na nich polegać będzie. Waleczny Empecinado, który na czele swego hufcu, w ciągu licznych działań, miał sławę że jemu największą część strat francuzkich w bitwie pod Talavera i w wielu innych przypisać należy, ani kroku nigdy bez swoich przewodników nie zrobił, a przy ich pomocy takie kłęski Józefowi Bonapartemu zadawał i tak go przyciskał, że bez mała jego samego do niewoli nie zabrał.

Na nieszczęście ludzie z dzielną duszą, ludzie najmężniejsi, a tém samym dla sprawy najużyteczniejsi, są pospolicie najmniej usposobieni do miarkowania i hamowania swojej odwagi; wstrzymuje ich od tego zgubny dla rzeczy punkt honoru; lękają się zarzutu iż przez tchórzostwo przed nieprzyjacielem pierzchnęli, i dla tego roztropność robią podległą swemu mężstwu, a stąd nieobliczone dla rzeczy publicznej wynikają szkody. Fabjusz Kunktator, przekładający Rzym nad własną sławę, obojętny na szemrania swoich współziomków, zniósł nieprzyjaciół bez żadnej walki. Nikomu bardziej nie przystoi, w nikim zbawieńsią nie jest ta szlachetna obojętność, jak w przywódcy oddziału partyzanckiego. Czynności jego powinny byź wyższe od opinii jakiego bądź krytyka. W pomyślnym jedynie doprowadzeniu swego przedsięwzięcia do skutku, sławy dla siebie szukać powinien, jakoś użytych przezeń środków nie powinien dlań mieć zatwierdzenia opinii ubiegających się jedynie za

sławą osobistą. Dumę, miłość własną powinien złożyć w ofierze na świętym Ojczyzny ołtarzu. Obowiązkiem jego jest zadawać ciosy niechybne, chociażby im zbywało na świetności; jedynym jego staraniem, jedynym celem jego myśli, usiłowań i czynów, powinno być jaknajpewniejsze i najrychlejsze wyniszczenie najezdźników z ich zwolennikami, obrońcami i narzędziami.

Przywódzca partyzancki powinien przezornością i przenikliwością swoją zastępować niedostatek wyćwiczenia i karności w nielicznych swoich szeregach. Myśl, że rozbitcie jego hufca całą jedną prowincją zdemoralizować może, i ułatwić nieprzyjacielowi powiększenie swęj sily na innym ważnym punkcie, a zarazem spowodować zniechęcenie dla rozsypanych po kraju przyjaciół wolności i niepodległości krajowej, że zwiększanie się liczby tychże, jedynie pomyślne jego działań powodzenie wywołać może, powinny go wstrzymać od zaślepiania się czczą sławą, od zważania na docinki ludzi złęj woli, albo głupich, którzy swęj sąd o rzeczach nawet całkiem dla nich obcych, zawsze na pogotowiu mają. Lada niepowodzenie hufców hiszpańskich, spowodowane okolicznościami których żadną miarą uniknąć nie można było, zawsze w kraju zniechęcenie i oziębłość, a w szeregach powstańców zbiegostwa były przyczyną; a przytęm dodawały wrogom otuchy z której jak z odniesionego zwycięstwa korzystać umieli. Przywódzca *Izidor Mir* zaawanturował się był do miasta Cuerva, dla zmierzenia się ze stojącym tam pułkiem dragonów francuzkich pod dowództwem pułkownika *Laffitte*; i lubo sily jego były większe od sil nieprzyjaciela, chciał jednak cofnąć się, ale dotknięty szemraniem mieszczan, którym już naprzód zamiar jego był znany, i którzy mu tchórzostwo zarzucali, nie miał dość mocy duszy, niezważania na głupie zarzuty, rozpoczął bitwę i hufiec jego zupełnie rozbitý został; a klęska której doznał nie tylko się na dotkliwęj stracie jego hufca, który ojczyźnie tyle usług oddał, ograniczyła; ale za sobą pociągnęła większe nieszczęścia, bo nieprzyjaciel uwolniony od przeszkód jakie mu samo istnienie hufca Mira stawiało, rzucił się na inne punkta i zniósł zupełnie hufce *Ventury Ximenesa* i *Francisquety*. Przeciwnie zaś *Cuesta* w Estramadurze, a *Kamil Gomez* w Mance, i *Jan Abril* w Kastylii, którzy zawsze przed wrogiem ustępowali gdy ich ten szukał, utrzymali się do końca wojny tyle lat trwającęj i oddali narodowi mnogie usługi. Z obrachunku przez sztab główny w roku 1815 zrobionego, po-

kazało się że pierwszy z nich, w przeciągu lat czterech odstawił do głównej kwatery 2,000 niewolnika; a że w pierwszych trzech latach żadnemu z przeciwników nie dawał pardonu, można sobie wedle téj liczby odstawionych niewolników wystawić, ile on Francuzów ubić musiał. *Gomez*, prócz mnóstwa niewolników jakie zabrał i do 6,000 których jego hufiec trupem położył, napadając jedynie na oderwanych od głównej siły, zdobył siedm taborów z żywnością i amunicją. *Abril* zmusił Francuzów do użycia w ciągu całej wojny siedmiotysięcznego oddziału, jedynie do strzeżenia drogi Somostierra i Guadarama dla utrzymania komunikacji wojska z Francją; i pomimo siły i czujności tego oddziału, przejmował prawie wszystkich gońców, i często-kroć przez trzy lub cztery miesiące trzymał go w zupełnej niemożności otrzymania najmniejszej wiadomości od swego korpusu, który w północnej części Hiszpanii działał.

Przywódzca więc partyzancki tylko w takim razie z zapalem działać powinien, tylko wtenczas waleczność za jedynego wzięcie bodźca i przewodnika, kiedy się *mimowolnie* znajdzie w położeniu, które mu żadnego innego środka ratunku nie zostawia; albo gdy przez zagładę swoją takie sprowadzić może dobro, któreby własną jego stratę dla rzeczy ogólnej zrównoważyć przynajmniej potrafiło; albo gdy walcząc do upadłego może przez to ułatwić odsiecz twierdzy lub ważnego jakiego punktu; lub gdy przez stoczenie bitwy może przeszkodzić aby twierdza jaka w ręku nieprzyjaciół będąca, a bliska poddania się, odsieczy dostać nie mogła; albo nakoniec, gdy może wstrzymać pochód kolumny nieprzyjacielskiej, wysłanej dla napadnięcia na kolumnę naszą od której najszczególniej los wojny zawisł. W tych i tym podobnych przypadkach *tylko*, wolno będzie temu nowemu Leonidasowi, siebie i swoich powstańców dla zbawienia Ojczyzny poświęcić.

W początkach wojny przywódzca partyzancki nie z tego wszystkiego nie posiada, co stanowi pod względem materjalnym generała lub innego jakiego dowódcę wojsk regularnych; niema nagród do rozdawania, niema czém opłacać żołdu, ani miejsca naprzód już sztuką ubezpieczonego, dokądby się w razie porażki mógł schronić; niema ani twierdzy, ani broni, ani amunicji; wszystko sobie przez odwagę wytrwałosc i przebieglosc swoja nabyć i stworzyć, wszystko sam w sobie, w swojej energii, w swojej przenikliwosci znaleść powinien. Jego postepowanie wzgled-

dem mieszkańców powinno być takie aby sobie przychylność ich zjednał. Za pomocą swoich zwiadników i ducha publicznego który mu sprzyjać będzie, powinien znać wszystko co się w obozie nieprzyjacielskim dzieje a nawet jego zamiary, i przedwczasie przeciw takowym skuteczne porobić przygotowania, albo je uprzędzić. Żaden ruch przeciwnika, choćby najmniejszego jego oddziału, nie powinien mu być tajnym. Oprócz praktycznych wiadomości jakie w samym sobie, albo u niektórych swoich podwładnych o kraju znajdzie, powinien ciągle zaglądać do najlepszych map jeograficznych, topograficznych, i t. p. też i do tablic statystycznych dotyczących takowego; powinien to wszystko nawet znać na pamięć. Obok tego wszystkiego powinien być opatrzony w dobre informacje co do moralnego usposobienia opinii politycznej i wpływu niektórych mieszkańców. Powinien zawsze przy sobie nosić pewną dozę trucizny aby jej w razie potrzeby użyć na zagubę nieprzyjaciół, albo dla strucia siebie samego, jeśli ujęty przez wroga, niema już nadziei władania jeszcze orężem, albo bycia odbitym przez swoich. Powinien mieć przy sobie namiestnika, który jako taki znany całemu oddziałowi, sam jeden tylko będzie obeznany z tajemnicą zamiarów jego na teraz i na przyszłość. Namiestnik ten, czyli najstarszy z idących po nim officerów, będzie zastępcą jego w razie choroby, niewoli lub śmierci. Jeśli dowódzca udaje się na spoczynek, który, jeśli okoliczności użyć go pozwalają, nigdy nad godzin *cztery* trwać nie może, wtenczas namiestnik jego czuwać powinien, i nawzajem on sam czuwać, jeśli namiestnik spoczywa. Jak w mężstwie, wytrwałości i roztropności, tak w łagodnym wychodzeniu z mieszkańcem i w skromnym używaniu pokarmów a mianowicie napojów, powinien być przykładem dla swoich podwładnych.

Ponieważ być może iż się pojawią oddziały fałszywych powstańców, oddających się jedynie rabunkowi, i dopuszczających się innych względem spokojnego mieszkańca nadużyć i zbrodni, każdy zatem przywódzca *jak i gdzie* tylko będzie mógł zawiadomi mieszkańców, iż: *wszelki powstaniec wychodzący z granic uczciwego i łagodnego z nimi obchodzenia się, powinien przez nich być uważany jako nie należący do grona powstańców, i jako taki, to jest jako rozbójnik, chwytny i najbliższemu przywódcy po karę odstawiony.*

Na tém kończymy dość długie wyliczanie przymiotów wła-

ściwych pojedynczym przywódcóm oddziałów partyzanckich pierwiastkowych. Jest to niejako wzór doskonałości do której gorąca miłość ojczyzny, i ciągle usiłowania aby do niej dojść, doprowadzić mogą. Nie wspomnieliśmy o przymiotach dla przywódców wyższych; ile że w niniejszym rozdziale o tych pierwszych tylko mowa być może, i że wreszcie takimi samemi i dla drugich być powinny, z tą tylko różnicą, że wedle obszerniejszej sfery ich działalności, bardziej rozciągnięte i na większą skalę zastosowane być muszą.

ROZDZIAŁ III.

Uzbrojenie i umundurowanie.

§. 1. UZBROJENIE.

Chleb i żelazo są bez zaprzeczenia najglówniejszemi wojny żywiołami. Za pomocą drugiego, pierwszego nabyć można; a przez nieugiętą wolę, odwagę i miłość ojczyzny — jednego i drugiego. Bez broni, rozszarpani pomiędzy trzech głównych rodzaju ludzkiego ciemięzców, i przez liczne ich hordy zbrojnych najemników pilnowani, jakże zdołamy walczyć z nieprzyjacielem pełnym świetności i dzielnie uzbrojonym? Przez niezachwiane mężstwo zrodzone świętą i wielką myślą wydobycia przeszło dwudziesto-miljonowego Ludu z pod hańbiącego jarzma; broń jego będzie bronią naszą, a za jej pomocą my sami świetnymi, on zaś pastwą robactwa i kruków się stanie.

Lada broń, lada ostre narzędzie, kłonicą, kół z płota nawet, posłużyć mogą do rozpoczęcia wojny powstania, i wydarcia nieprzyjaciółom lepszej broni. Piki, widły, kosy, toporki, maczugi, są narzędziami w które się w pierwszych chwilach powstania najłatwiej zaopatrzyć można, a rana niemi zadana niemniej okropną, niemniej śmiertelną być może. Co krok, za każdym sięgnięciem ręką, na drzewo i żelazo do fabrykacji lanc natrafić można; a kosa, ta broń straszliwa, która pod *Raławicami* piękny swój chrzest otrzymała, każdą chatę wieśniaka naszego zdobi.

Gdy w taki sposób uzbrojony oddział powstańców zacznie sobie u swoich poszanowanie i wzięcie skarbić; a w szeregi najezdniczków postrach rzucać, powinien myśliwym i wszystkim innym którzy się z nim połączyć nie zechcą, pozabierać strzelby,

szable, pistolety, torby, słowem to wszystko, co tylko do walki w świętej sprawie służyć może.

Co do nas, chcielibyśmy każdego pierwiastkowego powstańca widzieć uzbrojonego w sposób następujący: *pieszego*, celnie strzelać umiającego, w karabin z bagnetem, w mały pałasz lub kordelas, a jeśli bydź może w tasak saperski mający na tyłcu piłę, w torbę myśliwską lub kartuz i w ładownicę, w których razem znajdowałoby się osmdziesiąt ładunków ostrych, kilka skałek w olów oprawnych, wykręt i wszelkie inne narzędzia do ciągłego utrzymania broni palnej w dobrym stanie potrzebne, i w pięć gwoździ do zagważdzenia dział; każdego zaś innego w kosę lub rzesak osadzony na drzewcu (1); *konnego*, w lancę, pałasz, parę pistoletów i do nich 16 ładunków ostrych, bądź w ładownicy, bądź w zewnętrznych przegródkach przy olstrach umieszczonych. Prócz tego każdy z nich w pięć gwoździ do zagważdzenia dział opatrzone bydź winien. Każdy bez wyjątku

(1) Obacz w Części Trzeciej, Rozdział V, o Kosie. — Życzycyby należało aby połowa pieszych powstańców zachowała kosę aż do końca, bo ta w mnóstwie przypadków straszliwszą i skuteczniejszą od każdej innej stanie się bronią. Winą sterników ostatniego szczególniej powstania, wyższość kosi nad wszelką inną bronią sieczną lub kolną uznaną nie była. Nie używszy jej właściwie, a raczej nie używszy jej wcale; owszem najtroskliwiej się starając aby kosynjerów co rychlej w broni palną opatrzyć, którą jedną jako skuteczną uznawali i głosili, do tego stopnia wiarę w użyteczność kosi zachwiali, że każdy powstaniec dopóki tylko w kosę był zbrojny, miał się za człowieka najniezwyklejszego, za istotę niepochylnie straconą. Gdyby zamiast tego panowie sternicy byli się starali o obeznanie kosynjerów ze zręcznym użyciem kosi, jako broni razem siecznej i kolnej, i gdyby obok tego każdy był miał na pamięci tę prawdę z odwiecznych doświadczeń wyprowadzoną, że w przecieciu na 1000 strażów piechoty z pewnego oddalenia czynionych, dwa tylko strzały trafne liczyć można, wówczas powstańcy byłiby się darli do kos i niemi cudów waleczności dowodzili, a pogardzili karabinami, w których skuteczność nie dla bagnetów ale dla strażów tylko wierzyli. Kosynjerzy, a w ogólności wszyscy nie mający wiary w kosę, tak się powszechnie wyrażali: « Nieprzyjaciel już z oddalenia ze swęj broni palnej nam szkodzić może, a my z kos naszych możemy mu oddać wet za wet? Zasłoniemyż się temi drogami od gradu kul nieprzyjacielskich? » Niewygasłej pamięci Naczelnik Kosciuszko tak się względem kosi wyrażał: « *Byleby mężstwo zawsze bijącym się towarzyszyło, niemasz broni któraby się kosie oparła, i niemasz wojska w Europie któregoby nią zwyciężyć nie można!* » Każda prawdziwie dobra piechota uważa bagnet za rzecz główną, a strzał tylko za podrzędną, niekiedy tylko służyć mogącą. Grenadjery staręj Napoleona Gwardii, ta *najlepsza* jaka kiedykolwiek istniała piechota, wszystko bagnetem rozstrzygali; a strzały swoje jedynie jako zabawkę, jako środek do drażnienia i straszenia głupich kozaków używali. Baterje z których rzesisty do nich ogień kartaczowy sypano dobywali bez *wystrzału*, bron w ramie trzymając; a wtenczas każdy z grenadjerów do baterii wpadających, byłby niezawodnie kosę nad karabin przełożył.

powstaniec tak pieszy jak konny powinien przy sobie mieć ukryty pugiuał, który w czasie napadania na spiącego przeciwnika dzielnie posłużyć może.

Aby do takiego dojść uzbrojenia, powinny oddziały przy pomocy broni jaką posiadają, następujących chwycić się sposobów :

1° Gwałtownie, niespodzianie napaść i rozbroić żandarmów, oraz innych tego rodzaju żołnierzy policyjno-wojskowych, którzy na małe podzieleni oddziały, po całej przestrzeni kraju polskiego są rozproszeni. Na te oddziały napada się z nienacką, w porze nocnej, w czasie snu, lub wtenczas kiedy dla potrzeby ich służby na dwójki lub na pojedyncze indywidua są rozdzieleni, albo się ich przez podejście rozbija ;

2° Z razu na małe, a w miarę wzrostu oddziałów partyzantycznych napadać na większe od armii nieprzyjacielskiej oderwane komendy ;

3° Powstańcy rozpoczynający ruch w miastach, a w ogólności tam, gdzie nieprzyjaciel posiada rękodzielnie broni, zbrojownie i składy amunicji ; opanowawszy takowe uzbroją się należycie, zabiorą zapas broni i amunicji jaki tylko uprowadzić będą mogli, a resztę, jeśli tylko miarkować będą że się ona na powrót w ręce wrogów dostać może, poniszczą zupełnie.

Broń palna powstańcowi służyć będzie do napadania na wroga w polu, do dawania hasła, do ubijania mu z zasadzek officerów, koni przy transportach i t. p. gdy przemagające ma siły ; broń zaś sieczna i kolna do napadania nań w nocy w obozach, po drogach lub po domach. Pałasz powstańca powinien być dobrze naostrzony, aby nim chrusty z łatwością mógł ścinać. Do ukrytego pugiuału tylko w ostateczności uciekać się będzie, i to w tych szczególnie przypadkach, kiedy dla nakazanej chwilowej rozsypki, inną broń swoją ukryje.

Prócz uzbrojenia o którym mówiliśmy, oddział każdy w następujące jeszcze przedmioty opatrzone być winien : w kilka ślepych latarek, kilka toporków, łopatek i oskardów ; w świdy różnego kalibru, w sznury, w formy do odléwania kul i nożyce do obcinania nadléwków.

Przedmioty, których powstańcy przy sobie, dla zbytniego obciążenia siebie, mieć nie mogą, byłoby najlepiej prowadzić na grzbietach osłów, mułów, lub koni.

§. 2. UMUNDUROWANIE.

Ubiór wieśniaczy a przy czapce lub kapeluszu kokarda trójbarwna barska, to jest: *biała*, *amarantowa* i *szafirowa*, będzie powszechnym powstańców pierwiastkowych mundurem, a posiadający stopnie następujące przy nich odznaczenia mieć będą: 1° Przywódzca oddziału czyli kapitan szarfę *amarantową*, 2° porucznik *szafirową*, 3° podporucznik *białą*, 4° feldwebel lub wachmistrz starszy *białą* opaskę na prawém a pięciu inni podoficerowie takąż opaskę na lewém ramieniu.

Jest to umundurowanie powstańców w pierwszych chwilach powstania, czyli w pierwszym jego perjodzie; w drugim, gdy po temu i czas i okoliczności będą, może władza centralna inny dla wszystkich mundur i znaki postanowić; wszakże radzilibyśmy aby wszelkie błyskotki, tylko dla najemników powab i wartość jaką mieć mogące, władza ta do postanowienia swoich nie wprowadzała, i dla tego życzymy aby odznaczenia jakie właśnie przepisaliśmy, były zatrzymane dla wymienionych wyżej stopni, i aby je w następujący sposób do wyższych rozciągnąć: dowódcy bataljonu dalibyśmy szarfę dwubarwną, *białą* i *amarantową*; dowódcy pułku trójbarwną, *białą*, *amarantową* i *szafirową*; dowódcy brygady szarfę *białą* przez ramie od *prawego do lewego*, dowódcy dywizii *białą* i *amarantową* także przez ramie od *prawego do lewego*, a dowódcy korpusu *trójkolorową* w takiż sposób noszoną. Naczelnikowi siły zbrojnej jednemu tylko dalibyśmy nieco błyskotku, to jest: biały pas w szarfie jego trójbarwnej zawieszony przez ramie od *lewego do prawego*, zastąpilibyśmy srebrnym. Znaki szefów sztabu powinny wedle naszej zasady bydź następujące: szefa sztabu głównego, szarfa *trójbarwna* bez srebra, zawieszona od *prawego do lewego*; szefa sztabu korpusu, w takiż sposób zawieszona *dwójbarwna*, *biała* i *amarantowa*; szefa sztabu dywizii, tylko *biała*. Adjutanci polowi wszyscy, prócz znaków swego stopnia, jeszcze na *lewém* ramieniu przepaskę *trójbarwną*; adjutanci pułkowi takąż przepaskę na *prawém* ramieniu mieć powinni.

Od dowódcy pułku do dowódcy każdego innego mniejszego oddziału, powinni wszyscy mieć przy sobie trębacza, który wydawanemi tonami zastąpi zwykle w wojsku ustne komendy.

Przywódcy małych oddziałów staraćby się powinni aby sami trąbić umieli. Trąbki myśliwskie mogłyby tę potrzebę bardzo dobrze zaspakajać.

Każdy powstaniec prócz koszuli tłuszczem napuszczonęj, którą ma na sobie, jeszcze drugą taką w torbie lub w tornistrze mieć powinien; toż i dwie pary onuczek takż tłuszczem nasyconych, prócz tych które ma na nogach. Powinien takż byđ opatrzonej w jedną parę obuwia zapašnego. Prócz tego powinien mieć w torbie żywność na dni pięć, mało miejsca zajmującą, lecz pożywną. Przez ramię powinien mieć przewieszoną manierkę, jeśli można tykwianą jako najlżejszą.

Z zatrzymania ubioru wieśniaczego ta wynika korzyść: że w przypadkach kiedy oddziały są zmuszone chwilowo się rozpraszać, albo też w innych potrzebach, powstaniec wmięszany między drugich mieszkańców, bez obawy ukryć się może, bo się powierzchownością swoją od drugich nie różni, skoro karkę i broń swoją ukryje. W tym celu też każdy powstaniec co do golenia zarostu do powszechnie między ludem przyjętego zwyczajuzastosować się winien.

W perjodzie drugim, gdy powstanie w większych massach działać pocznie, każdy bataljon opatrzyć należy w sztandar trójbarwny z Orłem i Pogonią, z napisem na wierzchu: *Wolność, Równość, Całość, Niepodległość*, pod spodem: *Przez Polskę dla Ludzkości*; toż i w dobošzów i muzyki pułkowe. W perjodzie zaś pierwszym, jak już wspomnielišmy, wszystko na trąbce myśliwskiej ograniczać się będzie. Bębny służyć tylko powinny do zwodzenia nieprzyjaciół. Dawane trąbkami znaki do następujących głównych zastosowane byđz mają działań i ruchów:

- | | |
|--------------------------|-----------------------------|
| 1. Pod broń, | 6. Napad z obu boków razem, |
| 2. Pochód, | 7. Napad z tyłu, |
| 3. Napad z frontu, | 8. Rozsypka na harc, |
| 4. Napad z prawego boku, | 9. Zbór, |
| 5. Napad z lewego boku, | 10. Odwrót. |

Potrzebne do tego tony przywódca oddziału u siebie ustanowi i z niemi swych podwładnych dobrze obezna. Powinien je nawet niekiedy zmieniać. Dla perjodu drugiego ustanowi je władza centralna.

Prócz tonów do wymienionych wyżej działań i ruchów zastosowanych, potrzeba jeszcze dwa inne ustanowić i z niemi wieśniaków obeznać: jeden, mający im służyć za znak do uprowadzania bydła i wszelkich innych zapasów, w miejsca bezpieczne i dla wroga niedostępne; drugi, powołujący ich pod broń, do czego po wsiach kościelnych prócz znaku trąbki, jeszcze dzwonicie na gwałt posłuży.

ROZDZIAŁ IV.

O Żywności.

Wojna nasza w pierwszym szczególnie perjodzie, nie będzie miała ani obozów, ani ustanowionej i urządzonej podstawy wojennej, ani magazynów, ani komissarzów, ani ogólnych i szczególnych dostawców żywności, słowem nie może mieć ani potrzebować będzie urządzonej służby żywności. Zawikłany ten system krępuje ruchy wojska, działania jego w szczupłym zamyka obrębie, co jest zupełnie przeciwne głównej zasadzie wojny partyzanckiej, która wymaga aby cały obszar kraju, prócz części przez wroga zajmowanych, niezliczoną liczbą drobnych oddziałów nieustannie się roił; a tém samém aby system wyżywienia od systemu w wojsku regularném używanego był różny. Oddziały powstańców powinny środki utrzymania swego albo mieć przy sobie, albo je znajdować w kraju który przebiegają, albo je też odbierać drogą przez samo sprzysiężenie urządzoną.

Dawni Hebrejczycy, Grecy i Rzymianie dla wojennych hord swoich żadnych nie miewali składów żywności, ani znali owych obszernych intendentur wojskowych. Każdy wojownik hebrejski, miał przy sobie dostateczną ilość mąki; każdy legion rzymski opatrywał się w ilość zboża potrzebnego na dni piętnaście lub dwadzieścia, która w torbie przez każdego żołnierza niesioną była i którą sobie za pomocą kamienia lub młynka ręcznego młól, a następnie placki z niej piekł, nie w piecach ale w popiele, na kamieniu lub gałązkach. I dziś jeszcze na całym wschodzie i między dziczyzną amerykańską tego się trzymają sposobu, że obwijają ciasto w liście i zagrzebują w popiół gorący pod żarem rozpostarty. W Norwegii piecze się to ciasto w wydrążonych kamieniach, dostatecznie rozegrzanych, który to sposób i u Arabów jest używany. Chleb Czerkiesów jest robiony z rozczynu mąki prosowej i gotowany w garnkach; największa część

mieszkańców Afryki tymże sposobem chleb sobie przysposabia. Żołądki i podniebienia Polaków, chcących ojczyznę wyswobodzić, nie powinny być bardziej wymagającymi od żołądków Hebrejczyków, Greków, Rzymian, Amerykanów, Norwegów i t. p. Gdy pomyślimy że wieśniacy nasi przy tak ciężkiej nie dla siebie odbywanej pracy, prawie wyłącznie tylko kartoflami i lichym nie wartym tego nazwania chlebem żyją; gdy zważymy że prócz wody innego nie znają trunku, a przecież tak silne mają dłonie, gdy nareszcie pomyślimy że ci wieśniacy największą i najużyteczniejszą część żywiołów dla wojny narodowej stanowią, przychodzi nam małą mieć obawę co do możliwości wyżywienia wojowników przyszłego powstania narodowego, a mianowicie gdy pomniemy że na obfitej ziemi polskiej nikt jeszcze z głodu nie umarł.

Polak zagrzany wielkością swego przedsięwzięcia, przełoży niezawodnie przez czas trwania świętej walki, skromne i proste, a tém samym zdrowsze życie, nad nikczemność i hańbę bytu choćby nawet daleko wygodniejszego pod uciskiem obcej niewoli. Jakkolwiek skromne takie wyżywienie wówczas tylko miejsce mieć może, gdy będziemy zmuszeni wojować w okolicach wojną wycieńczonych, co na obfitych naszych niwach zaiste rzadko tylko się zdarzy, to przecież, przewidując zawsze położenie najgorsze, powstaniec każdy opatrzyć się powinien w mąkę i sól, któraby mu chleba na dni pięć przynajmniej dostarczyć mogła, a któryby sobie jednym z powyższych sposobów przygotowywał; a w razie niedostatku mąki zaopatrzy się w ziarno jakie pod ręką znajdzie, i takowe umiele w pierwszym lepszym młynie, lub w młynkach ręcznych, o które się każdy oddział powstańców postarać winien. Na jednym takim młynku szesnastu ludzi zmieniających się w miarę zmęczenia; umiele przez godzin dwanaście tyle mąki, ile jej na jednodniowe wyżywienie dla stu-trzydziestu potrzeba ludzi. Składy podziemne, naprzód już urządzone, mogą w podobnych przypadkach dostarczyć zboża. Lecz zanim do takiej dojdzie się ostateczności, nastęrczają się jeszcze inne środki zaopatrywania się w żywność. Żywie walczących za Lud jest Ludu świętym obowiązkiem. Interesowany w toczącym się boju z którego pomyślnego rozwiązania ma zbierać korzyści, on i jego potomki, żaden Polak, chyba imienia tego niegodny, nie będzie tyle niewdzięczny, wyrodny i nieludzki, aby ze swój strony nie przyłożył się całemi siłami,

do utrzymania własnych swoich oswoobodzicieli; każdy raczćj ostatnim kęsem chleba, ostatnim groszem chętnie się podzieli z walecznym praw, bytu i przyszłćj jego pomyślności obronćją.

Rady korpusowe i ich ajenci, w częściach już oswoobodzonych, równie jak w zajmowanych jeszcze przez wroga, lub pod jego wpływem będących, powinny przez ogólnie nałożoną kontrybucję wojenną, zaopatrzyć hufce powstańców w ich jurysdykcjach działające, w potrzebną żywność. Kontrybucje te w pierwszych częściach publicznie, w drugich potajemnie nakładane i wybierane bydź winny.

Przywódzca każdy na szczególnćj pieczy mieć winien, aby żywność w przynależnćj tylko ilości wybierana była, i aby się w kraju żadnych nie dopuszczano nadużyć, rabunków i spustoszeń. Powinien na ściślćj jedynie przestawać potrzebie, i pilne zwracać oko na odbiór i rozdawnictwo żywności; kontentować się tćm co kraj dostarcza. Powinien, o ile się to da wykonać, ciężary na te szczególnićj okolice nakładać, które się za dobrą nie objawiły sprawą, a nadewszystko na te, co niegodnie przez znaczniejszych swoich mieszkańców, albo nawet przez wroga poduszczane, okażą się tćj sprawy przeciwnikami. Z drugićj zaś strony starać się będzie najusilnćj o przynoszenie ulgi w wybieraniu żywności, tym okolicom, które się otwarćie za powstaniem oświadczą. Ulgę tę przynieść można przez nakładanie na przykład ciężarów na osoby bogate, zamożne, jeśli się szczególnićj względem sprawy występku jakiego dopuścili. Dołożą także przywódcy największego starania aby powstańców do cierpliwego znoszenia niedostatku przyzwyczajając, którego doznawać mogą jeśli się pierwszy powstania perjód przeciągnie, i aby ich od nadużyć i występków, tych zwykłych biedy i głodu towarzyszy, wstrzymywać.

Zdarzyć się może iż w hufcu jakim powstańców głód silnie da się uczuć, i że okolica do którćj wszedł, żadnych nie posiada zapasów, i to tak dalece, że jćj mieszkańcy zaledwie własne zaspakajając mogą potrzeby: w takim przypadku przywódzca przeznaczy po jednym lub dwóch powstańców do każdćj rodziny, z poleceniem aby ich żywiła; a z takiego sposobu wyżywienia jeśli powstańcy przyzwoicie, wstrzemićzliwie, przestając na tćm co chałupa dać może, spokojnie i grzecznie się zachowają, wyniknie dużo korzyści, bo się z mieszkańcami ściślćj zbratawszy, popularność dla wojny narodowćj uskarbią.

Zresztą, w kraju tak obfitującym w zboże i trzody różnego rodzaju jak Polska, nigdy środków utrzymania troskliwemu i czynnemu nie zabraknie przywódcy.

ROZDZIAŁ V.

O Płacy i Zdobyczy.

Polak ochotnik, powstaniec w sprawie uciśnionej ojczyzny, nie jest żołnierzem, żołdakiem, to jest biorącym żołd, ale wojownikiem chwytającym za broń nie dla rzemiosła, ale przez święty poświęcenia zapal. Wzniosłe i szlachetne jego pojęcia nie pozwalają mu gonić za zwyczajnymi potrzebami, za pospolitemi przyjemnościami; nie za żołd ale za ojczyznę on walczy. Wyobrażenie żołdu prowadzi za sobą ideę służebnictwa, poniża szlachetne uczucia, wyradza upodlającą wolnego człowieka myśl najemnictwa. Prawdziwy powstaniec dla siebie chleba i żelaza, dla dwudziesto przeszło miljonowej rodziny współziomków swoich, wolności, pomyślności i chwały tylko żąda: oto jedyna płaca, jedyne ale szczytne wynagrodzenie o jakie się upomina. Umięra nie za lichy pieniądz, ale za myśl wielką że brat jego w więzach jęczący odżyje, i że kiedyś wolny nad mogiłą jego te słowa wyrzeczce: *On tu poległ, bym ja ożył!*

Ciemieźcy ludów siepaczy swoich płacić muszą, bo używając ich na szkodę swoich współziomków, niczém inném ich ducha podnosić nie mogą; dla tego stwarzać muszą interes sztuczny, podniecać w wojsku egoizm, przepych, rozwiązłość, słowem wszelkie wady duszy, aby tym sposobem postawić go w ciągłej potrzebie pieniędzy, od nich go zrobić zależnym i niemi kupić jego osobę, aby ją poświęcił dla tyrana, który za jego pomocą wyciska na jego współrodakach ten sam grosz, którym mu za niecną i zbrodniczą jego służbę płaci. Płaci, ale jak? Weźmy na przykład żołnierza w służbie moskiewskiej: jakaż jest jego płaca? Oto kopiejka (dwa grosze polskie) na dzień!... I jakże go ten grosz dochodzi? Trzy razy do roku, to jest po każdych czterech upłynionych miesiącach. Cała taka rata cztero-miesięczna wynosi *summa summarum* 8 złotych polskich, czyli na cały rok 24 złp., a na cały ciąg jego służby dwudziestotrzy-letniej 552 złp.; to jest że żołnierz moskiewski na 201,480 godzin tyle dostaje pieniędzy ile ich na jedną tylko godzinę bierze car moskiewski. Pomnijmy przytém że o każdej takiej porze, kiedy

żołnierzowi moskiewskiemu wypłacają ratę cztéro-miesięczną, to mu przez dwa dni wolno, jak to nazywają, *pohulać* bezkarnie, to jest że go za pijaństwo w tych dwóch dniach żadna nie czeka kara. Jaki tego cel? Oto żeby płacę cztéro-miesięczną w przeciągu dwóch dni stracił, i żeby uczuł na jakich to godach i na jakich zbytkach trzy razy do roku z łaski wspaniałego jego monarchy bywać mu wolno. A obok téj ogromnej płacy, jakaż jest żywność jego? Co dzień kapuśniak z kartoflami w szafliku jak dla świu przygotowany; gruby chléb, a raz w tygodniu 1/2 funta mięsa, na którym go jeszcze dowódzca jego okrada. Czyż takiego stanu, wolny powstaniec w najgorszym nawet położeniu materjalném będący, żołnierzowi moskiewskiemu pozazdrościć może? Nie, zaiste, bo nawet najnędźniejszego polskiego żebraka położenie jest pomyślniejsze.

Ateńczykowie, a w ogólności wszyscy aż po czasy Peryklesa Grecy, służyli bezpłatnie; Rzymianie do roku 547 żadnego nie brali żołdu. Żądanie zapłaty za zbrojną dla ojczyzny służbę, poczytywano za występpek; a nam Polakom i w obecnej nawet chwili nie inaczejby je uważać należało. Lecz ponieważ, dzięki zaprowadzonemu przez monarchów od tylu wieków zepsuciu, nie wszyscy jeszcze Polacy pod tym względem tak są cnotliwi, jakby być powinni, ponieważ, jak się to dotąd przynajmniej działo, jedni się zaciągają w szeregi powstańców dla korzystania z łupów na nieprzyjacielu zdobytych, drudzy dla pobierania stałej płacy, a takich od prawowiernych i bezinteresownych synów ojczyzny rozróżnić trudno; ponieważ nakoniec w wojnie ludu z wszystkiego korzyści wydobywać trzeba, należy te ich skłonności zaspokoić, aby je zużytecznić. Każdy przeto powstaniec będzie pobierał nie płacę regularną, ale część zdobytego na nieprzyjacielu łupu. Płaca regularna dopiero w drugim perjodzie przez rząd rewolucyjny ustanowioną zostanie, i wypłacaną będzie stosownie do stanu kassy; na niedopłatę zaś, która w miarę zwiększania się zasobów pieniężnych zaspakajaną będzie, powinni przywódczy wydawać powstańcom świadectwa, albo tę zaległość w kontrolli przy nazwisku każdego zapisywać. Zaległość ta wszakże tylko takiemu wypłaconą zostanie, który do końca dotrwa. Każdy opuszczający szeregi powstania traci to prawo.

Ilekoć w miastach, miasteczkach lub wsiach, przez które oddział przechodzi, lub które w swych wycieczkach nawiedzi,

znajdą się zakłady rządu który powstanie ma obalić, to jest składy zboża, zapasy pieniężne i t. p. przywódzca powstańców na rzecz swego oddziału takowych użyje, wprzód jednak dla zjednania sobie przychylności mieszkańców, część ich obróci na wsparcie prawdziwie nieszczęśliwych, jakich między mieszkańcami znajdzie. To samo uczyni z własnością stowarzyszeń, nie mających ulgi cierpiącej ludzkości na celu. Nadto, przywłaszczy sobie kassy miejscowe, na utrzymanie wewnętrznej policji i na inne tym podobne wydatki przeznaczone, zostawując tylko ilość nieodbitą potrzebną na zapłacenie doktora, chirurga, nauczyciela szkółki, tudzież innych urzędników, którzy ubogim ulgę i naukę niosą. Nakoniec zabierze wszelki grosz publiczny, który mógłby wpaść w ręce wroga, lub być zagrożony zrabowaniem przez krajowych włóczęgów. W żadnym przypadku uciekać się nie powinien do funduszków prywatnych, chyba w braku każdego z powyżej wymienionych środków; a zmuszony do chwycenia się tej ostateczności, powinien jaknajskrupulatniej baczyć, ażeby ten podatek wedle zasad najściślej-szej sprawiedliwości był rozkładany, to jest tak, aby każdy ponosił go postępowo wedle możności swojej, starając się przytém, ażeby nieprzychylni sprawie bogacze najbardziej nim obciążeni będąc, biedniejszym w pieniądź ale bogatszym w cnoty narodowe, ulgę przynosili.

Jeśliby jaka kongregacja xięży okazała się nieprzychylną dla sprawy ojczyźstiej, jak to miało miejsce w czasie powstania 1830 i 1831 roku z missjonarzami w Warszawie, w takim razie zabór jej funduszków, każdy inny wyprzedzać powinien. Powód tego zaboru z dowodami ogłosić należy.

Co do rozdziału między powstańców łupu na wrogach zdobytego, ten wedle najściślej-szej sprawiedliwości i z największą bezstronnością odbywać się winien, aby uniknąć niechęci i kłótni jaką zwykle wywołuje pokrzywdzony interes osobisty. W tym celu przywódzca następujące porobi rozporządzenia, i onych jaknajściślej-szego wykonania doglądać będzie.

1° Wszelki łup na nieprzyjacielu zdobyty w jedno zgromadzony być winien miejsce.

2° Do rozdziału łupu dopiero po zupełném ukończeniu rozprawy przystąpić należy; przed tą chwilą nikt o nim myśleć nawet nie powinien.

3° Gdy nadejdzie chwila rozdawnictwa, przywódzca zgroma-

dzi wszystkich powstańców i pod przysięgą zeznać im każe, że z zabranego łupu żadnej nie zataili rzeczy, ale owszem do wspólnej złożyli massy. Każdy o krzywoprzysięstwo przekonany natychmiast śmiercią ukarany być winien.

4° Przed dopełnieniem ogólnego podziału bierze się naprzód ze wspólnej massy wynagrodzenie dla rannych, jako to :

- a) za utratę w boju ręki lub nogi nie mniej jak 300 złp.
- b) połowę tej kwoty za utratę oka, palca, ucha i t. p.,
- c) prócz tego wynagrodzenie dzienne po złp. 1 przez czas dwumiesięczny dla każdego mocno ranionego, a po 20 groszy dla lekko rannych.

Obowiązki te względem kałeków i rannych będą uważane za święte, i gdyby przypadkiem łup nie wystarczał, należy zachować ścisły tego długu rachunek, aby go jaknajrychlej zaspokoić.

- d) Dziesiątą część całej summy pozostałej po wynagrodzeniu rannych, zabierze przywódzca do kassy oddziału, której fundusze będą przeznaczone na zaspokojenie potrzeb wojennych.

5° Po potrąceniu powyższych summ, przedstawi przywódzca swemu oddziałowi potrzeby dzienne, które ze wspólnych fundusów zaspakajane być winny, a po otrzymaniu przyzwolenia absolutnej większości powstańców, summę na ten cel potrzebną ustanowi, i do kassy zabierze. Usilnie starać się powinien aby rachunki jego były jasne, a rozchody w nich motywowane, i zawsze w pewnych epokach podda je pod kontrolę powstańców; jest to bowiem jedyny środek uniknięcia niezasłużonych zarzutów, szemrania, potwarzy i wszelkiego rodzaju nieprzyjemności, a niekiedy nawet nieszczęść w późniejszych działaniach.

6° Przywódzca i officerowie nie mają prawa do większej nad innych powstańców części w zabranej zdobyczy, owszem w żądaniach swoich skromniejszymi nawet być powinni, i w razie gdyby ogólna massa była szczupłą powinni się prawa swego na rzecz powstańców zrzekać, a postępowanie to zrodzi braterstwo.

7° Ten co w boju polegnie lub z ran poniesionych umrze, będzie się uważać za obecnego przy najbliższym po jego zgonie rozdziale łupów, a dział na niego przypadający rodzinie jego odesłany lub spadkobiercy przez niego wyznaczonemu do-

ręczony być winien. Gdyby zaś krewni zmarłego nie byli znani, lub gdyby przed śmiercią spadkobiercy swego nie wyznaczył, wówczas po osiągnięciu zdania większości całego oddziału, odda się część na niego przypadającą temu z pomiędzy podofficerów lub prostych powstańców, który się w ostatniej rozprawie najlepiej odznaczył, choćby to był jeden z rannych który już przeznaczone dlań wynagrodzenie odebrał.

8° Podziałem łupu będą objęci ci wszyscy którzy prawnie dla służby lub ran nie będą obecni.

9° Nie będzie wolno powstańcom brać przedmiotów któreby ich w marszu obciążać mogły; i każda tego rodzaju zdobycz mieszkańcom zostawioną będzie, jeśli do tego jest sposobność; jeśli nie, to ją zniszczyć należy, aby z niej wróg nie korzystał. Znacznej wartości przedmioty, których posiadanie mogłoby nadal być wielce użyteczne, trzeba w miejscach bezpiecznych poumieszczać. Broń, amunicja i wszelki sprzęt wojenny, żadnemu prywatnemu niepodlegają podziałowi, ale niemi na rzecz sprawy przywódzca rozrządzi. W razie potrzeby rozsypania oddziału na pojedyncze indywidua, przywódzca wraz ze swym namiestnikiem, bez żadnego innego świadka, zajmą się ukryciem, w miejscu bezpiecznym i nikomu nie znanym, kassy oddziałowej i innych rzeczy.

10° Rzeczy inne jak pieniądze, a które powstańca obciążać nie będą, powinny być o ile to być może z zachowaniem ścisłej braterskiej równości, rozdawane. W razie niemożności zachowania takowej, los rozstrzygać powinien. Zmarli w osobach swych rodzin i ranni, w rozdziale tych rzeczy pod żadnym pozorem pomijani być nie mogą.

Przepisy te powinny być ściśle i zarówno we wszystkich oddziałach powstania zachowywane. Niejednostajność szkodliwe sprzeczki, zazdrości i skargi wywołaćby mogła.

Zakończymy wreszcie ten rozdział ważną jedną uwagą. Doświadczenie nauczyło że w ogólności wojskowi zdobyczą lub nadgrodami z bogaceni, mniej bitnymi stają się żołnierzami, i wszelkimi sposobami i pod różnymi pozorami unikają boju, aby ochronić życie dla zażywania bogactw im potrzebne. Z tego względu obowiązkiem każdego przywódcy będzie, pilnie na to zważać aby podwładni jego, jeśli łupy będą częste i znaczne, nie stawiali się w *ciągu wojny* zbyt wielkich summ posiadaczami; i jeśli pomiarkują że nowa jaka część z podziału na pow-

stańców przypadająca, każdego z nich miano zbyt nie pomnaża, powinni przewyżkę jako własność jego, każdemu w kontroli zapisać, i tę wedle możności albo w oddziałowej kassie zatrzymać, albo ją do kassy rządu rewolucyjnego odesłać, w celu iżby ta po skończonej wojnie, jako święty dług każdemu powstańcowi, lub w razie śmierci, prawnym jego spadkobiercom oddaną została. Dopóki powstanie z wrogiem ojczyzny bój toczy, każdy walczący w nic innego zamożnym byź nie potrzebuje jeno w meztwo, poświęcenie, wytrwałość i t. p.

ROZDZIAŁ VI.

O Karności i Nadgradach.

§. 1. KARNOŚĆ.

Oddziały partyzantów nie mogą tój samej co wojska regularne podlegać karności, już to dla tego że są ochotnikami, już z tego względu że regularnej nie pobierają płacy i że niema zaprowadzonego, ściśle wojskowego porządku. Demokratyczna niejako równość i uczucie chrześcijańskiego braterstwa, powinny byź duszą i stróżem porządku, zbrojnych synów wolności.

Należy mieć pewne pobłażanie dla niektórych *uchybień*, mających po większej części swe źródło w gwałtownych potrzebach, lub w ciągłym wzruszeniu ludzi wystawionych na częsty niedostatek, na niewygody wszelkiego rodzaju, na śmierć i męczarnie.

Tylko złamanie wierności względem ojczyzny, odmówienie pełnienia służby, zejście samowolne ze straży, placówki i t. p. przekroczenia, któreby całość sprawy na szwank narazić mogły, krzywoprzysięstwo, uchybienie przełożonym *bez prowokacji*, na pobłażanie zasługiwać nie powinny, i za nie na występnych przykładna, surowa, szybka, kardynalna kara domierzaną byź winna.

Uchybienia mniejsze, na pozór tój samej natury, wedle okoliczności w których się oddział znajduje, a szczególniej pobudek których uchybiający usłuchał, bardzo różnemi byź mogą, tak co do winy, jako też co do następstw swoich; karanie ich zatem może byź mniej lub więcej potrzebnym, koniecznym i pożytecznym; czasami mogłoby nawet stać się szkodliwym a na-

wet niesłuszném. Stąd pewna rozciągłość dyskrecyjnej władzy przywódczy w ściganiu ich zostawiona. Do niego należy zamłczenie lub prywatne napomnienie, ilekroć za słuszne lub potrzebne je uzna, zawsze mając na względzie, nie prywatne uczucia lub związki, ale wewnętrzną wartość i skutki dopełnionego czynu. Wyrzeczenie się względów osobistych jest znowu, jak zawsze, koniecznym warunkiem i niezmienném prawem jego postępowania. Skoroby zaś uchybienie i sąd nad niem publicznie wywołaném były, wraca nieublagane panowanie prawa dla wszystkich równego w całej swój surowości. Nie może wtedy być okoliczności łagodzących jeno takie, któreby głośno wymienione i jasno sformulizowane być mogły.

Do utrzymania subordynacji, bez której przywódzca nie będzie mógł działać korzystnie, powinien raczej dojść przez zjednanie sobie zaufania, a niżeli przez surowość. Dla tego powinien uważnie zgłębiać charakter każdego człowieka, jego namiętności, skłonności dobre i złe, wady i cnoty. Robić użytek z tych, które przydać się mogą, ulagodzić i wstrzymywać uczucia, których od razu wykorzenić nie może, a których usiłowanie bezpośredniego stłumienia mogłyby zrodzić zamieszanie; powinien więc płomień wygasły rozniecać, zbyt żywy i niebezpieczny sładczyć braterską i zręcznością przygaszać; do pewnych rzeczy, które same przez się i w innych czasach, małą tylko lub żadną nie mają wagę, powinien pozornie największą przywiązywać wagę; częstokroć łagodnemi słowy koić rozdrażnione umysły; obchodzić zdala, rozmawiać, dyskutować raczej, a niżeli wyrokować; przekładaniem unikać potrzeby karania; dobrem pożyciem, prośbą i miłością a nie rozkazem skłaniać do posłuszeństwa; przykładem, współuczuciem, rozsądną i skromną mową uspasabiać do cierpliwego znoszenia niewygód i niedostatku; nakoniec udawać niepostrzeżenie tych przekroczeń których karać nie widzi rzeczą stosowną, a gdyby się zdarzyły takie i tak publiczne, że bezkarne ich pomijanie byłoby niepodobném, wówczas przez wzgląd na położenie w jakim się znajduje; powinien w samém ukaraniu jeszcze zachować pobłażanie; karę z taką sprawiedliwością i rozsądkiem, oraz z widoczną chęcią poprawienia jedynie przestępnego wymierzać, ażeby nawet sam ukarany przekonał się o wymiarze sprawiedliwości i koniecznej potrzebie nałożonej nań kary, ażeby uznał u siebie że była niezbędną.

Karność zatem oddziałów partyzanckich będzie różną od karności wojska regularnego. Otrzyma ją przywódzca bardziej zręcznym i rozsądnym postępowaniem, a niżeli surowością. Dotykając umiejętnie stron moralnych, obudzi szlachetne namiętności, które zradzając zapal w człowieku, najsilniejszą nad jego sercem wywierają władzę, i w wojnie o wolność, niepodległość i zmianę społeczeńską dziwnie go do wielkich uspasabiają czynów.

Zasada karności w oddziałach partyzanckich spoczywa na miłości, i na karach nie cielesnych ale moralnych. Wstyd publicznego napomnienia, uznanie powstańca niegodnym walczenia w szeregach ojczystych, lub inna upokarzająca formalność, wszystko to będzie dla niego groźniejszą od aresztu i ciężkiego więzienia karą.

Jeśli dopuszczający się zdrady a t^{em} sam^{em} na karę śmierci zasługujący, był jednym z tych którzy sobie poprzednio na nadgrode bronii honorowej (o której w następnym paragrafie) zasłużyli, w takim razie broń ta przed dokonaniem wyroku, nad głową jego złamana i w zbrojowni narodowej zawieszona być powinna. Obwieść ją należy czarną żałobną opaską i opatrzyć w tablicę noszącą imię i nazwisko ukaranego, tudzież czyn za który kara domierzoną została.

§. 2. NADGRODY (1).

Czyny bohaterskie, z orężem w rękę przez powstańców dokonywane, orężem wynadgradzane być powinny. Dla tego chcielibyśmy aby zasługującym na nadgrody za podobne czyny, broń, *honorową* zwana, rozdawaną była. Bronią taką byłby dla podofficera i żołnierza z piechoty karabin z bagnetem, dla kossynjera kosa, dla konnego pałasz. Na lufie karabina, kosie, i na główni pałasza powinien być srebrzem wybity napis, obejmujący czyn świetny za który nadgroda udzieloną została, miejsce, epoka jego zajścia, nazwisko tego który go dokonał i oddziału do którego należał. Officerom tylko pałasze udzielane być mają.

(1) Są republikanie którzy z obawy nie nadwężenia równości społecznej, przeciwni są wszelkiemu udzielaniu nadgród; my wszakże, oddając hołd szlachetności ich obawy, życzymy takową zatrzymać, a to dla tych dwóch względów: 1^o że z systemu tego niezaprzeczone i stanowcze w walkach dla sprawy publicznej wynikają korzyści, 2^o że dopóki w stanie społeczeńskim potrzebne są kary, to też loicznie i nadgrody pomijane być nie mogą.

Broni honorowa staje się własnością dożywotnią nadgrodzonogo, taką wszakże że jęj ani przedażą, ani darowizną, ani żadnym innym sposobem na kogo innego przelać nie może; a po śmierci jego, natychmiast złożoną być winna do zbrojowni narodowej, w której tym celem urządzoną będzie osobna sala ze stosownym napisem. W sali tej karabiny kosa i pałasze, ustawione być winny na kozłach porządkiem powiatów. Do każdego karabina, kosa lub pałasza przyczępiony będzie na blasze N^{er} bieżący; a nad każdym kozłem umieszczona tablica, zawierać powinna nazwiska właścicieli broni, z zachowaniem numerów jakie się na blaszkach znajdują.

Do każdej broni honorowej powinna być przywiązana pensja dożywotnia.

Nadgrody te w pierwszych chwilach powstania nie będą mogły być udzielane, bo do ich sprawienia ani czasu ani funduszu nie będzie, z tego powodu każdy przywódzca winien w osobnej do tego księdze zapisywać nazwiska i t. d. tych wszystkich co na nie zasłużą, i przy pierwszej sposobności, a raczej możności, przesłać z niej wyciąg Radzie korpusowej; która tymczasowo udzieli mającemu prawo do broni honorowej świadectwo, a w swoim czasie samą broń.

Prócz tej nadgrody, będą jeszcze dwie inne, to jest: wzmianka honorowa po oddziałach, i zapisanie do księgi w sztabie głównym będącej jako dobrze zasłużonego ojczyźnie.

Wzmianka honorowa powinna być zamieszczona w rozkazie dziennym, który każdemu oddziałowi przed frontem odczytany zostanie.

Zapisanie do księgi *dobrze zasłużonych Ojczyźnie*, takimże sposobem ogłoszone zostanie, z tym jeszcze dodatkiem że mu właściwy jego przywódzca przed frontem *pocałunek braterski* udzieli.

Stopniowanie tych nadgród ma być następujące:

1° *Wzmianka honorowa*.

2° Zapisanie do księgi *dobrze zasłużonych Ojczyźnie*.

3° Udzielenie *broni honorowej*, które się równie przy pocałunku braterskim przez właściwego przywódcę odbędzie, i prowadzi za sobą zapisanie do księgi *dobrze zasłużonych Ojczyźnie*.

Przywódzca szczegółowy jakiego bądź oddziału, nie może nikogo do jednej z powyższych nadgród przedstawić, dopóki na to nie otrzyma przyzwolenia większości absolutnej wszystkich

swoich pod bronią obecnych podwładnych braci, i dla tego ich w tym celu po rozdaniu łupów, a w ogólności po stoczonych bitwie zgromadzi. Rezultat z wotowania winien być protokolarnie spisany.

Prócz nadgród wymienionych, postanowi rząd rewolucyjny pensje dla wdów i sierot po poległych w szeregach powstania, które to postanowienie później oddane być powinno pod zatwierdzenie stałego rządu przyszłej Rzeczypospolitej polskiej.

Po ukończeniu wojny, księga *dobrze zasłużonych Ojczyźnie* przez naczelnika siły zbrojnej narodowej z pewną uroczystością przyszłej Reprezentacji Narodowej oddana, w jej gmachu złożona i na wieczne czasy zachowana być winna.

Ponieważ staraniem będzie każdego przywódcy oddziału w kontroli swojej jak najdokładniej zapisywać wszystkich w boju poległych, przeto naczelnik siły zbrojnej narodowej z tych kontrol każe, po ukończeniu wojny, wyciągnąć wszystkie ich nazwiska, i porządkiem alfabetycznym tychże zaciągnąć do księgi na ten cel przygotowanej, którą wraz z poprzedzającą, Reprezentacji do zachowania złoży, ta zaś ostatnia ze swjej strony, nazwiska, tak w jednej jak w drugiej księdze zamieszczone, porządkiem alfabetycznym i z potrzebnymi rubrykami spisać, następnie wydrukować, a nareszcie wszystkim wojtom gmin po jednym egzemplarzu rozesłać rozkaże.

ROZDZIAŁ VII.

O Szpiegostwie, korespondencji tajnej i sygnałach.

§. 1. SZPIEGOSTWO.

Jeżeli przywódzca oddziału obok dokładnej jeograficznej, topograficznej i statystycznej znajomości kraju, w którym wojnę prowadzi, i korzyści jakie ze swego specjalnego wyciągnąć może położenia, nie posiada nadto wiadomości o wojsku przeciwnika, ledwie nie tak pewnej jak o swoim własnym, to w przedsięwzięciach swoich i w wykonywaniu ruchów zawsze niepewnym tylko i lęklwym, a oddział jego na niespodziane napady i zniszczenie narażony będzie.

Od szpiegostwa dobrze lub źle odbywanego, zależeć będzie zbawienie lub zagłada oddziału.

Przywódzca każdy dokładnie o ile bydz może znać powinien : liczbę i rodzaj wojsk przeciwnika , usposobienia jenerała i znaczniejszych jego dowódców, położenie głównych kwater, taborów, odwodów, jego środki zgromadzania furazu, żywności i amunicji, ilość jego transportów, drogę któremi ciągną i siłę ich straży, położenie i służbę jego szpitalów , ile w nich znajduje się chorych i jaka choroba jest między niemi panującą, jak silną jest jego artyllerja, jaki prowadzi kaliber, czy ma i ile taborów odwodowych artyllerycznych, czy w nich są pontony lub inne mosty wojenne , czy odzież jego żołnierzy jest w dobrym lub złym stanie, czy są regularnie płatni i żywieni, czy zamiarem nieprzyjacielskiego dowódcy jest działać zaczepnie lub odpornie, jakie i w jakim czasie ma odbywać ruchy, czy żołnierz jego uznojony czy wypoczęty, czy oczekuje posiłków, jaka ich siła i broń : skąd i kiedy nadejść mają ; słowem, jak najszczegółowiej zawiadomionym bydz winien o tém wszystkiém, co się w obozie nieprzyjacielskim dzieje, co się dzieć ma, to jest co czynić zamierza, a nawet co się w nim mówi.

Im więcej i im dokładniejszych w téj mierze wiadomości przywódzca mieć będzie, tém skuteczniejszymi będą jego działania, tém lepiej będzie wiedział którą z pomiędzy licznych dróg dla swego ruchu obrać powinien ; a nadto przedsięwzięcia jego nie będą miały owej cechy wątpliwości i wahania się, tak szkodliwego dla działań wojennych.

W wojnie toczonéj między ludem a jego ciemieczkami, szpiegostwo wojskowe nie jest rzeczą hańbiącą dla obywatela, ale owszém godziwą, obowiązkową ; ojczyźnie bowiem każdym sposobem służyć, i wedle możności użytecznym bydz trzeba.

Bez szpiegostwa i to dobrego, trudno wroga zwyciężyć ; bez zwycięztwa ojczyzny się nie ocala, każdy zatem zbawienia jéj pragnący o udzielanie przywódzcom powstania potrzebnych objaśnień, całemi siłami i z największym zapalem starać się powinien.

Nie zabraknie nam gorliwych obywateli żarliwą miłością ojczyzny pałających, co na korzyść kraju, wzgardzając niebezpieczeństwem ich położeniu grożącym, pod różnemi pozorami i ze zmienioną powierzchownością zdołają się weisnąć do szeregów nieprzyjacielskich, a widząc co się w nich dzieje i przedsiębrać zamyśla, donieść przywódzcy, za co ich ci w miarę ważności udzielonego objaśnienia, zaszczyć jedną z nadgród

przeznaczonych dla zasługujących się dobrze ojezyźnie; i zaiste, kraj względem każdego obywatela na podobny krok odważającego się, zaciąga dług, który samemi tylko pieniędzmi zaspokojonym byź nie może.

Każdy oddający się szpiegostwu jedynie przez czystą miłość ojczyzny nazywać się będzie *zwiadnikiem*.

Przywódzca powinien się mieć na baczności przeciw przesadom, których się ci obywatele przez naturalny bardzo zapal, dopuszczają mogą.

Oprócz tych *zwiadników* i na przypadek gdyby liczba ich nie odpowiadała potrzebie, powinien przywódzca za ich pośrednictwem i staraniem, zjednać sobie jeszcze tego rodzaju usługę u ludzi rozmaitych, i wynajdywać ich w każdym stanie i płci. I tak, złotem prawie zawsze poruszyć może xiędza i kupca; namiętności pewnych niewiast, mających swe źródło w chęci strojenia się lub prowadzenia miłosnych intryg; urzędnika mającego pod swém zarządem pieniądze skarbowy, a w którymby odkryto chęć użycia go na własną korzyść. Zwróci swoją uwagę na ludzi pobitych w opinii publicznej, nie mających już nic do stracenia ze swęj moralnej wartości: na officerów nieprzyjacielskich mających złe nalogi, niepohamowaną chęć do zbytków, do gier, dla których pieniądze koniecznie dużo niezmiernie powabu mieć musi. Nakoniec, wyciągnie wszelką korzyść jaka mu się tylko przedstawiać będzie, ze wszystkich tych istot w szeregach wroga służących, które sprzedać się i jego widokom służyć są gotowe. Nie powinni przytęm przywódcy zapominać, aby się względem nich na ciągłej mieli baczności, bo nadwierzona moralność podobnych ludzi, nie wstrzymywałaby ich od stania się nawet fałszywymi agentami, w celu pobierania podwójnej za swe rzemiosło zapłaty. Ludzie z rzemiosła szpiegami będący, najczęściej obudwom stronom służby swoje zaprzędają, z tego względu przywódzca ciągle ich za takich mając, z wielką tylko ostrożnością doniesieniom ich wiarę dawać będzie, i ilekroć o tęj którego z nich podwójności nabierze przekonania, natychmiast go jako szpiegę nieprzyjacielskiego obwiesić każe. Jeżeli w każdym innym razie *dwulicowość*, choćby nie za pieniądze, sprawiedliwie powszechną jest pokrywana wzgardą, to w niniejszym najhaniebniejszą śmiercią karaną byź winna. Dla tego najbaczniejsze na nich i na ich kroki zwracać będzie oko; pilnie śledzić powinien z kim rozmawiają, z jakimi ludźmi się

łączą i przestają, i przed nimi jaknajstaranniej swoje siły, zasoby, a nadewszystko zamiary swoje w działaniach i ruchach ukrywać. W tym celu tak rzeczy skombinuje i nastroi, aby szpieg z rzemiosła, szpieg płatny, całkiem przeciwnych się domyślał zamiarów, z czego te wynikają korzyści że 1° nieprzyjaciel przez zdradzającego nas szpiega w błąd wprowadzony zostanie, i naszym zamysłem nie tylko nie zaszkodzi, ale błędnym krokiem jeszcze dopomoże; 2° że działania i ruchy przeciwnika posłużą nam za przekonanie o dwólicowości użytego przez nas szpiega.

Do nabycia przekonania o ile udzielane mu, bądź przez zwiadników bądź przez płatnych szpiegów, bądź nareszcie przez ludzi różnemi środkami uzyskanych, doniesienia są z rzeczywistością zgodne, kilka dla przywódcy dróg się nastęcza. I tak na przykład z różnic między doniesieniami które go o jednym i tysamym doszły przedmiocie, i z większej ich liczby między sobą zgodnych, będzie mógł prawdziwość lub fałszywość doniesienia ocenić. Ze schwytych gońców wyciskane lub z papierów przy nich znalezionych czerpane objaśnienia, albo też przez jeńców i zbiegów dawane wiadomości, są także dobrymi do sprawdzania doniesień środkami. Papiery przy gońcach znajduwane, powinny być ściśle przeglądane i wszystkie operacji chemicznej poddawane, jak na przykład, rozgrzewaniu przy ogniu, pocieraniu roztworem jodyny w spiritusie; rozplynem tak nazwaną wątroby siarczaną lub niedokwasu miedzi i t. p. W badaniu gońców, jeńców, zbiegów, trzeba być niezmiernie zręcznym, i każdego z osobna przesłuchiwać, a jeśli z nich który krzyżuje się z tém co jest w raporcie zwiadnika lub szpiega, wprost mu zadać kłamstwo i opisywaną przezeń rzecz lub okoliczność wedle okresu raportowego zbijać i prostować, i podówczas badawcze na jego słowa, giesta i ruchy twarzy zwracać oko.

Na tém kończymy naszą o szpiegostwie rozprawę, pewni będąc że opuszczone w niej szczegóły i trudne do przewidzenia okoliczności, zastąpić potrafi bystrość i rozsądek każdego przywódcy w powstaniu.

§. 2. O KORESPONDENCII TAJNEJ.

Przywódcy różnych oddziałów powstania znajdować się będą w ciągłej potrzebie znoszenia się przez korespondencją

z radami, z innymi swemi przełożonymi, albo też ze zwiadnikami. Korespondencja ta odbywać się powinna za pomocą atramentu sympatycznego umówionego, i byle jakiej książki także między korespondentami umówionej, mającej im służyć za klucz którym nazwiska osób, miejsc, siłę swych oddziałów, słowem wszystko ważniejsze i przez odkrycie sprawę narodową na szwank narazić mogące, atramentem sympatycznym wypisywać będą. List taki pisze się następującym sposobem : na-przód atramentem zwyczajnym pisze się interes treści dla działań wojennych obojętnej, na przykład handlowy, gospodarski lub miłosny, a atramentem sympatycznym, dla oka niedostrzeżonym, interes służbowy, którego ważniejsze miejsca lub wyrazy wypisują się kluczem książkowym, który jest taki : z umówionej między korespondentami książki cytuje się najprzód stronicę, potem liczbami kolejnymi jak po sobie następują litery, zaczynając od najpierwszej jaka się na stronicy znajduje, formują się wyrazy ; i tak na przykład rzecz na tej stronicy wydrukowana zaczyna się od tych słów :

— 48 —

« Drugą rękojmnią działań rewolucyjnej władzy jest prawowitość. Polega ona jak i poprzednia na dobrém swych obowiązków pełnieniu... »

Jeśli tedy mam potrzebę napisania na przykład wyrazu *Działkowski*, wtenczas zaczynam od napisania stronicy która, dajmy na to, jest czterdziesta ósma, piszę więc 48 — i tę liczbę podkreślam. Dalej potrzeba mi litery D i znajduję że nią jest pierwsza zaraz, piszę więc liczbę 1, bez podkreślenia ale z położeniem przestanku; dalej szukam litery Z; licząc od pierwszej znajduje że ona jest piętnastą, więc przy liczbie 1 kładę 15, i tym porządkiem postępując znajduję dla nazwiska *Działkowski* następujący zbiór liczb : 1, 15, 12, 17, 18, 65, 9, 25, 41, 65, 16. Za każdym wyrazem liczbami wypisanym, trzeba położyć podłużną kreskę. — Korespondenci na to baczyć powinni aby stronicę często zmieniać i tę zmianę także do liter rozciągać, to jest : żeby w jednym i tym samym wyrazie brać literę każdą nie zawsze tą samą liczbą oznaczoną, tak na przykład jakśmy to uczynili z literą *i*, w wyrazie *Działkowski*, którą w pierwszym miejscu zastępuje liczba 12, w drugim 16. Główną rzeczą dla bezpieczeństwa tej korespondencji jest, aby prócz dwóch osób

z sobą korespondujących, nikt więcéj nie wiedział jaka książka lub broszura za klucz im służy : najstaranniej ją zatém przed okiem drugich ukrywać będą. Pamiętać przytém powinni że nie każdy papier da się do każdego atramentu sympatycznego użyć, dla tego przed użyciem spróbować go należy, to jest : napisać i wydobyć.

Dla bezpieczeństwa korespondencji i dla jéj pospiechu powinni przywódczy urządzić sobie poczty, to jest mieć w każdej wsi pewną liczbę ludzi, którzyby kolejno odnosili listy do najbliższej wsi czyli stacji, leżącej na drodze ku punktowi, dokąd ma dojść korespondencja. Ludzie ci za tę usługę pieniądze wynagradzani być mają, a to tak, aby na stratę czasu narzekać nie mogli.

§. 3. O SYGNAŁACH.

W drugim perjodzie powstania powinien rząd rewolucyjny, postarać się o urządzenie stałych linii telegraficznych, za pomocą których, mogłyby być udzielane wiadomości i polecenia. W pierwszym perjodzie mogą téj samej potrzebie odpowiedzieć telegrafy przenośne, które w częściach górzystych na wierzchołkach gór lub wzgórz panujących nad drogami, wązami, dolinami, i t. p. ustawiać należy. Na płaszczyznach trzeba je umieszczać na wieżach i dzwonicach. Telegraf taki powinien być prosty i składać się z dwóch żerdzi dziesięciostopowych, osadzonych w środku swéj długości na sworzniu tak, aby się dowolnie na nim obracać mogły. Sworzeń ten przytwierdza się do pala ile możności lekkiego od dołu zaostzonego i mającego ośm stóp długości. Do każdego końca obu żerdzi jest uwiązany sznur, aby je za jego pomocą na sworzniu obracać można, a oprócz tego każdy z tych końców opatrzony jest w jedwabną chorągiewkę trzy stopy długą. Każda z czterech chorągiewek powinna być odmiennéj barwy. Używający tych telegrafów za środek komunikacji, umówią się o znaki, których znaczenia każdy sobie dokładnie zapisze lub spamięta. Znaki te, a raczej ich znaczenia, powinny być od czasu do czasu zmieniane.

Drugim sposobem dawania znaków, będzie ustawienie na główniejszych wzgórz szczytach, ludzi pewnych, którzy na przestrzeni rozmaitych miejsc sformują łańcuch korespondencyjny, i jeden drugiemu umówiony znak oddawać będą. I tak

na przykład o zbliżaniu się przeciwnika *jeden* wystrzał zawiadomi; jeśli jest silniejszy od hufcu lub hufców powstania *dwa* lub *trzy* stosownie do umowy.

Trzecim nakoniec sposobem mogą być porozkładane na wysokościach ognie.

ROZDZIAŁ VIII.

O Jeńcach wojennych.

Żołnierz walczący w wojnach między jednym a drugim ciemiężcą toczonych, to jest bijący się nie w własnej i własnego kraju, ale w cudzej potrzebie, zwykle mało do zemsty jest skłonny; widok nieprzyjaciela nie przepelnia jego duszy goryczą, rozjątrzeniem, jak się to dzieje z walczącymi za domowe swe Bogi. Stąd owe dobre, ludzkie, dziś obchodzenie się z jeńcami wojennymi w całej prawie Europie. Lecz w wojnie powstania, w wojnie na śmierć lub życie, w której każdy obywatel obowiązany jest wziąć udział, i własną swoją osobą dług ojczyźnie wypłacić, tam naturalnie postępowanie każdego uczestnika, postępowanie zwyczajnego żołnierza, zupełnie przeciwnem być musi. Zawziętość jaką każdy przeciw najezdnikom, przeciw ciemiężcom i ich podłym narzędziom czuje, co dzień, co chwila do wyższego dochodzić będzie stopnia; uniesienia jego częstokroć nie będą miały granic, i dla tego sobie bezzwłocznej, zupełnej, a może i okrutnej zemsty pozwalać będzie.

Ciągle na niebezpieczeństwa narażone oddziały powstańców, nieustannie w ruchu będące, są koniecznością zniewolone do uprzątnania wszelkich zawad tak zewnętrznych jak wewnętrznych, dla tego też nie będą mogły przy sobie zatrzymywać jeńców w rozprawach z nieprzyjacielem zabiéranych. Niedogodności z prowadzenia niewolników wynikające są tak wielkie i tak ruchy i obroty krępujące, że je najstaranniej usuwać należy. Ciągła i najpilniejsza piecza jakiej wymaga strzeżenie niewolników jest niepodobna dla oddziału partyzanckiego; jeńcy mają zawsze największą łatwość uciekania a co gorsza buntowania się.

Uwalnianie zaś jeńców na słowo honoru: że odtąd przeciw nam broni nie podniosą, jest największą głupotą jeśli nie szaleństwem; jest to bowiem proste zasilanie przeciwnika ludźmi i nic więcej, a tylo-wiekowe doświadczenie nas naucza, że te

wszystkie słowa honoru a nawet przysięgi, jako musem otrzymywane, nigdy dochowywanemi nie były, i dla dobrodusznego dowódcy częstokroć dotkliwie ukaranie sprowadzały.

W pierwszym więc perjodzie wojny powstania, dopóki się rząd rewolucyjny nie ustali, dopóki siły zbrojne powstania masami działać nie zaczną, dopóki w mocy naszej nie będą twierdze i inne miejsca obronne, należy ani nie robić jeńców, to jest nie dawać im pardonu, ani zrobionych nie zatrzymywać, ale ich się bez straty czasu sprzątanem ze świata pozbywać. Smutna zaiste, i wszelkim zasadom ludzkości przeciwna, ale konieczna, nieuchronna, nienormalnością stanu wywołana, i względami na sprawę ogólną usprawiedliwiona ostateczność.

Są twierdzenia, że żołnierz nieprzyjacielski, wiedząc z pewnością iż go z rąk przeciwnika nic innego prócz śmierci nie czeka, daleko bitniejszym się staje; byż może, ale zważywszy 1° że tę samą korzyść i w naszych otrzymamy szeregach, bo nam nieprzyjaciel wet za wet oddawać będzie, więc się rezultat zrównoważy; 2° że niedogodności jakie z prowadzenia jeńców wynikają są tak szkodliwe i stanowcze, że je koniecznie uprzętać należy; 3° że przerażenie jakie na nieprzyjacielu zrobi niedawanie pardonu, niekoniecznie bitność jego zdwajając będzie, lecz że ztąd zupełnie inne wyniknąć mogą skutki, jak na przykład rzucanie broni, pierzchanie zdaleka i zbiegostwo; 4° że w powstaniu każdy obawiając się wzajemności, nie tylko bitniejszym, ale ostróżniejszym się stanie, co jest jednym z główniejszych przymiotów każdego partyzanta; nie wahamy się przeto ani na jedną chwilę, przy naszym obstawać systemie.

Powstaniec narodowy uzbrajający dłoń swoją aby przez wzięcie nieprzyjaciół ojczyznę oswobodzić, nie powinien ani brać ani dawać pardonu, i jedynie rządowi rewolucyjnemu wolno będzie ocenić i oznaczyć epokę w której litość względem rozbrojonego wroga, będzie mogła być towarzyszką wojowników. Człowiek prawdziwie wolny, i godność wolnego człowieka czujący, z pogardą ofiarowany mu przez tyrana lub jego sługę pardon, odrzucać powinien. Oby każdemu w tej mierze jako najświetniejszy wzór stawał przed oczy, chwalebny zgon generała Sowińskiego, którego pogardy dla ofiarowanego pardonu, żaden wzgląd przemódz nie zdołał, ani widok zażywania nadal spokojnego przy dość znacznym majątku żywota, i w towarzystwie dobrocią anioła obdarzonej małżonki, którą z całej mocy

swój pięknej duszy kochał, i od niej równie silnie był kochany; ani ta myśl że przyjęciem pardonu *w niczémby* nabytej od lat tyłu swój sławy nie nadwreżył!...

Przywódzca rozsądny, przewidujący, będzie najlepiej wiedział kiedy i w jakich okolicznościach ze śmierci lub z wymiany jeńców najzbawienniejsze dla swych działań, a tém samém dla ojczyzny będzie mógł otrzymać korzyści. Jego będzie rzeczą najstosowniej z brańcami postąpić, już to ze względu na wiadomości jakie od nich otrzymać może, już z uwagi na korzyści, jakieby z wymiany jeńców mógł wyciągnąć. Cokolwiek korzystniejszém dla wojny uzna: czy zostawić im życie, czy ukarać ich śmiercią, to wykonać niezaprzeczoném jego będzie prawem. Bogaty okup, wykrycie zamiarów nieprzyjaciela, poparte dowodami niezbitemi i osobistym brańca udziałem, które posłużyć może do uczynienia stanowczych ruchów, doprowadzających do zrobienia ważnej zdobyczy lub zajęcia stanowczego punktu, i tysiące podobnych okoliczności, na pomyślny wypadek wojny wpłynąć mogących, stanowić będą dozwolone od ogólnej zasady wyjątki, i mogą przywódcę najstuszniej skłonić do odesłania, wymiany lub udarowania jeńca życiem. Lecz nigdy, w jakimkolwiek znajdować się będzie położeniu, nie powinien się uczuciu litości poddawać, jeśli stąd jaka bądź szkoda dla rzeczy publicznej wyniknąćby mogła. Wolno byź litościwym i wspaniałomyślnym nawet na szkodę, ale tylko na własną, nigdy zaś na szkodę trzeciego, a cóż dopiero całego Narodu.

ROZDZIAŁ IX.

O Szpitalach.

Rzeczą rady centralnej będzie postarać się aby każdy z pięciu korpusów miał w swym obrębie, w miejscach najzdrowszych jeden główny, i najmniej cztery podrzędne szpitale dla chorych, lub rannych powstańców, do czego posłużyć mogą istniejące jeszcze tu i owdzie klasztory. Służba w nich powinna byź jaknajlepiej urządzona, i czystość nawet wyszukaną starannie utrzymywana. W każdym, oprócz kilku innych lekarzy jeden z najlepszych doktorów i operatorów będzie *Dyrektorem zdrowia* któremu inni podlegać będą. Wszyscy razem, pod prezydencją tego dyrektora, składać będą radę lekarską,

która się w ważnych przypadkach naradzać powinna, i spór lekarski rozstrzygać. Dyrektor utrzymywać będzie dokładną kontrolę chorych i rannych, w której jaknajściślej wszelkie zmiany zapisywać powinien.

W chwilach pierwiastkowych, czyli w pierwszym perjodzie powstania, kiedy jeszcze urządzonych nie będzie szpitali, przywódcy swoich chorych i rannych oddawać będą do domów prywatnych, w których jako własne dzieci przyjmowani i traktowani być winni. Istniejącym szpitalom cywilnym i klasztorom, powinni przywódcy w tej mierze dawać pierwszeństwo, i tam swoich chorych i rannych odsyłać, żądając od przełożonych świadectw na piśmie, któremi do ojcowskiej nad niemi opieki obowiązywać się będą. Miejsca na ustroniu leżące, gdzie chorzy u mieszkańców łatwiej przechowani być mogą, powinni także w tym względzie ze strony przywódców otrzymywać pierwszeństwo.

Część ta powinności przywódców szczególniejszej ich pieczy się porucza; pieczy, która niemniej jak wszystkie inne, gorącą miłość ojczyzny za podstawę mieć winna.

ROZDZIAŁ X.

W jaki sposób, z powodu stopniowego zwiększania się pierwiastkowych oddziałów partyzanckich, mają się takowe zlewać w większe hufce, i jak się ma uskuteczniać organizacja bataljonów, pułków, brygad, dywizji i korpusów.

Czynność ta wyłącznem będzie dziełem rady środkowej i rad korpusowych, do czego im najskuteczniej posłużą ich pomocnicy czyli ajenci, którzy w tej mierze porozumiewać się powinni z przywódcami pierwiastkowych czyli zarodkowych oddziałów i ich rady zasięgać; każdemu z nich bowiem najlepiej wiadomo, jaką siłę oddział jego mieć powinien aby działania jego z powodu zbyt małej siły nie stały się bezskutecznymi, a dla zbyt wielkiej, nie były kłopotliwe i trudne do wykonania. Rady same przez się i przez swoich pomocników w tej czynności uwagę swoją na następujące zwracać będą okoliczności :

1° Aby, gdzie obszar, od natury do działań partyzanckich jest usposobiony i rozleglejszy, tam większy zostawić oddział, i w takim tylko razie od tego prawidła odstąpić, gdy punkt ten

pod względem strategicznego swego położenia i działań armii nieprzyjacielskiej żadnej nie przedstawia ważności.

2° Aby, tam gdzie już w ręku powstania znajduje się twierdza jaka, siły okoliczne ściągać i w miarę ich liczby i ze względu na strategiczną ważność punktu, formować bataljon, pułk, brygadę lub dywizję.

3° Aby, tam gdzie punkt strategicznie jest ważny, jeśli na przykład jest węzłem komunikacji, a z natury nie bardzo warowny, najusilniej się starać o sztuczne jego obwarowanie, to jest przez jaknajspieszniejsze, porobienie fortyfikacji. Im więcej takich miejsc obwarowanych posiadać będzie powstanie, tym działania jego będą skuteczniejsze, a formowanie się i rozwijanie sił jego bezpieczniejsze. Im więcej ich będzie, a przytém im strategiczniejsze ich położenie, tém lepiej obszar kraju dla siły zbrojnej powstania usposobiony zostanie, kiedy jój przyjdzie działać *zaczepno-odporne*. Obszar zostawiony w stanie natury, jest dla tych działań zawsze niedogodny, przeszkadzający; i zaiste, jeśli miejscowe naturalne zawady przeszkadzają nieprzyjacielowi zbliżenia się do nas, to one nawzajem i w takimże stopniu nam samym przeszkadzają do przebycia onych, a co przecież łatwem dla nas bydź powinno, jeśli nacięrać chcemy. Niekorzyść ta zupełnie znika, jeśli obszar przez obwarowanie do obrony jest usposobiony. Zamyka ona linją i nie zamyka jój; zostawia wychód wolny, ale przystępu otworem nie zostawia (1). Dla pola bitwy zatém, na którym się szykujem w celu oczekiwania napadu przeciwnika i na którym chcemy aby ten siły swoje wprzód o odporne nasze zawady rozłamał, ażeby się potem własny nasz napad (bez którego niéma zupełnego zwycięstwa) tym łatwiej i skuteczniej dał wykonać, dla takiego pola bitwy, mówimy, niemasz lepszego rozporządzenia, jak kilka zamkniętych redut przed frontem, jak było pod Fontenoy. Waleczniej jak Anglicy, nie można takiej linii atakować, a przecież to bez żadnego uczynili skutku.

Miejsca takie będą zbiorem i podstawą dla znaczniejszych sił, które ruchami swemi, a w razie potrzeby i numerycznemi posiłkami te punkta wspierać będą, które tych korzyści nie posiadają, a których zajmowanie i działalność dla ogólnego systemu naszej wojny niemniej będą ważnemi.

(1) Obacz w Części Trzeciej, Rozdziału II. § 10., *O Linjach przerywanych*.

4° Znajdują się na obszarze narodowym liczne punkta, które dla tego, że przeciwnik wedle zasad wojny regularnej sił swoich nie rozproszy, nie będą przezeń niepokojone, a tém samém nastreżają możność spokojniejszego formowania się większych hufców powstania; w podobnym stanie rzeczy, należy każdego takiego punktu użyć jako miejsca usposobionego do zgromadzenia na niem i organizowania większych sił, szczególnież téż w tym przypadku, jeśli ten, przez sztuczne obwarowanie, może posłużyć nie tylko jako skład uzbrojenia, tudzież innych wojennych sprzętów i materiałów, ale za jedną z podstaw do przyszłych działań wojennych. Dla tego téż każdy taki punkt z góry zaraz podstawą nazwać i jako taką uważać należy.

5° Chociaż siła zbrojna będzie już sformowana w korpusy ze wszystkimi jej podziałami, i powstanie tém samém do drugiego swego perjodu przejdzie, należy wszakże na wszystkich wojnie partyzanckiej sprzyjających punktach, pozostawiać oddziały partyzanckie aż do końca wojny; i tylko dla uniknienia nieporozumień, smutne częstokroć następstwa za sobą prowadzących, zawiązać z niemi ściśle i ciągle komunikacje (1), i każdemu z nich dokładnie wskazać działań jego samoistnych obręb. W zostawianiu tych oddziałów, na to szczególnież baczyć należy, aby obszar narodowy, chociażby znaczna jego przestrzeń chwilowo dla wojennego obrotu, lub dla każdej innéj przyczyny, przez dywizją albo nawet przez cały korpus opuszczoną została, nigdy z działających na nim oddziałów osierocony nie był; słowem, ani na jedną chwilę i na żadnym punkcie nie należy zostawić kraju bez obrony, a nieprzyjaciela, choćby tylko zbłąkanego, bez bycia szarpanym i niszczoneym.

6° Nigdy oddziału partyzanckiego, który sobie przez czyny swoje na dobre imie i na miłość mieszkańców zasłużywszy, stał się zarazem postrachem dla nieprzyjaciół, do większych hufców nie wcielać, ale go do końca wojny przy samoistnym i niezależnym jego byciu i działaniu zostawić, i o tyle tylko zwiększoną jego siłę zmniejszać, o ile to z wolą i widzeniem jego przywódcy zgodném będzie. A w ogólności żadnemu z pozostawionych oddziałów takich nie zabiierać ludzi, których przywódzca nie życzy sobie oddać.

(1) « *Le secret de la guerre est dans le secret des communications.* » (Tajemnica wojny leży w tajemnicy o komunikacjach) rzekł kiedyś w Warszawie Napoleon do jednego ze swych generałów.

W miarę postępu powstania rozmnażać się też będą oddziały pierwiastkowe, a z onych zwiększania formować się następnie będą *Lotne hufce powstańców*. Te ostatnie zaś stanowią będą masę dla pięciu korpusów, czyli całej wielkiej siły zbrojnej powstania, która w ciągu nieustannego boju sformowana, wydobyta, że tak powiemy, z nicości, i pod ogniem nieprzyjaciół ubrana i żywiona zdobyczą na wrogu, i w broń jemu wydartą uzbrojona, powołaną będzie do zadania swemi czynami niezrównanego męstwa, ostatniego ciosu najezdnikom męczeńskiej naszej Ojczyzny, i starą gotycką budowę, aby na jej miejscu wzniesić, ustalić i utrzymać gmach świętego wszechwładztwa Ludu Polskiego i jego wiecznej niepodległości.



CZEŚĆ II.

DZIAŁANIA.

ROZDZIAŁ I.

O Działaniach pierwiastkowych Powstania.

WOJNĘ powstania, wojnę partyzancką małe rozpoczynać muszą oddziały, bo im najłatwiej oka rządu uniknąć. Im więcej ich naraz powstanie, i im właściwiej punkta na których działania swoje rozpoczną będą od natury do tego rodzaju wojny usposobione, i tak rozłożone aby nieprzyjaciel na każdym prawie kawalku ziemi polskiej był niepokojony i szarpany, tym działania, wzrost i rozwijanie się powstania będą skuteczniejsze. Im dzielniejszy początek, tém pewniejsza dla końca pomyślność. Do przygotowujących przeto święte powstanie a następnie do pięciu rad, głównie zaś do rady środkowej czyli władzy centralno-rewolucyjnej, należyć będzie przygotowanie jaknajwiększej liczby oddziałów jednocześnie powstać mających, i wskazanie im ich punktów czyli gniazd, oraz zakresów ich działań.

Każdy oddział pierwiastkowy przedewszystkiém o dobre wojskowe uzbrojenie postarać się winien, jeśli więc takowego nie posiada, musi pierwsze swe kroki wojenne ku jego nabyciu zwrócić, i w tym celu, uzbrojony w strzelby myśliwskie, pistolety i inne mordercze narzędzia, jakimi są widły, piki, a nadewszystko kosy, w sposób następujący działania swoje rozpocząć. Jeśli na miejscu lub w bliskości konsystuje jaki oddział wojska lub żandarmerii, i jeśli po rozważeniu sił obustronnych i innych okoliczności przywódzca uzna, że napad nań pomyślny objecuje skutek, natychmiast go przy zachowaniu wszelkich ostrożności, przedsięweźmie. Jeśli zaś przewiduje że się udać nie może, w takim razie kilku w broń palną uzbrojonych zaczai się w takich miejscach gdzie pospolicie w rzeczach służbo-

wych przechodzą żandarmy lub inne wojskowe posyłki. Każdy z nich postrzegłszy ze swęj zasadzki pojedynczo przechodzącego lub przejeżdżającego żołnierza, przypuści go ile byż może najbliżej, i dobrze na cel wzięwszy, do niego wystrzeli. Jeśli go zabije obierze go ze wszystkiego co do uzbrojenia służyć może i pospieszy złączyć się ze swymi w gęstwinie; jeśli go chybi ucieknie; a w razie gdyby go nieugodzony żołnierz doścignął, rzuci broń swoją w krzaki, wyprze się jakoby kiedykolwiek był zbrojny i ucieczkę swoją usprawiedliwi na przykład przestraczem jakiego z powodu wystrzału doznał; przez co rząd istniejący postawiony będzie w przykręj konieczności wybrania pomiedzy uwolnieniem jednego ze swych nieprzyjaciół, a ukaraniem śmiercią lub więzieniem bezbronnego człowieka, którego opinja publiczna niewinnym uzna; a okoliczność ta obróci się na korzyść powstania. Kilka takich wydarzeń zniewoli rząd do wzmożenia oddziałów służbę policijną odbywających, przez co się wprawdzie na oderwanych punktach liczba nieprzyjaciół zwiększy, ale wraz z nią i liczba owych ruchomych, że się tak wyrazem, dla powstania zbrojowni. Ten sam sposób posłuży powstańcom między wielu innemi takż za środek do nabywania amunicji.

Ograniczamy się w tém miejscu na wskazaniu tego jednego tylko środka, każdy bowiem inny nastęczą powstańcowi miejscowe i czasowe okoliczności.

Ponieważ w tym pierwiastkowym czyli pierwszym perjodzie, wojna narodowa raczej odporną tylko byż powinna, przeto powstańcy, chociażby wskazanym wyżej sposobem lub każdym innym, w dostateczną ilość broni i amunicji opatrzeni byli, nigdy z oka tracić nie powinni kościelnej wieży swojej wioski, ani pozbawiać się korzyści jakie im dokładna znajomość miejscowości, oraz stosunki przyjaźni, kumostwa i pokrewieństwa nastęczają.

Każdy taki oddział powinien w obrębie swych działań w nieustannym byż ruchu, i wszelkie swoje pochody w tym celu przedsiębrane, jaknajstaranniej ukrywać, chowając się za dnia po gęstwinach, nie zamieszkałych gmachach lub jaskiniach, odbywając marsze swoje w porze nocnej, po manowcach, drogach i ścieszkach dzikich, ile możności jemu samemu tylko znanych; niekiedy na punktach niedostępnych lub prawie niedostępnych, dwa lub trzy dni zabawić. Ruchy jego powinny byż

szybkie, niejednostajne i w tak różnych odbywane kierunkach, aby przez wroga nigdy zamiarkowane ani przewidziane być nie mogły. Działać powinien w pośród zarośli i chrapów, między jeziorami, rozdołami, po nad rzekami, w długich i zakrytych wąwozach, między mocnymi płotami; a zabezpieczając się od pogoni, poprzecinać drogi i uczynić je niedostępnymi. Mury, domy, ogrody, i t. p. służyć mu będą za okopy przeciw wojsku regularnemu otoczyć go chcącemu. Zajmie posterunki po drogach rozsypane i tak położone, aby mu odwrót zabezpieczyć mogły, i którędy przebywać będą kurjery, poczty, dyliżanse, tabory i rozmaite transporta, na które jeśli przemagających nie mają eskort, gwałtownie uderzać powinien. Przywódzca zabierze wszelką rządową korespondencją, wybada i starannie przetrzęsie podróżnych, a jeśli między nimi znajdują się nieprzychylni sprawie powstania, zatrzyma ich dla ukarania, innym zaś, jeśli sądzi że przez swoje opowiadanie tego co widzieli, bytu jego i działań na szwank nie narażą, pozwoli dalej jechać. Szybkością błyskawicy i przy zachowaniu zwykłych ostrożności, z jednego stanowiska na drugie przenosić się będzie. Oddział wojujący w obrębie dobrze mu znanego kraju, sam jeden tylko wtajemniczony w bezdroża, przesmyki, przepaści, rozdoły, zarosłe ścieżki, w przejścia przez lasy, błota i t. p. może zawsze przeciwnika ubiedz, podejść lub uniknąć; a gdyby ten pomimo tych miejscowych zawad koniecznie dosięgnąć go zamierzał, i między takowe wejść się odważył, zginąłby niepochybnie, bo te wszystkie zawady nie pozwalając mu maszerować w skupieniu, które jedynie przewagę jego stanowi, zmusza go do rozerwania swoich sił, a wówczas, każdy jego odłam z przemagającą siłą przez powstańców napadnięty i obskoczony, do nogi wyciętym zostanie.

Często wśród ruchów swoich przywódzca oddziału partyzanckiego napadać powinien na wsie, miasteczka a nawet na miasta które nie mają dostatecznych załóg wojskowych, mogących mu czoło stawić. Tam przez najmajątniejszych mieszkańców, wybierając zawsze nieprzychylnych sprawie, każe sobie potrzebną dostarczyć żywność; zabierze wszelki fundusz rządowy, za pomocą którego, po zniesieniu się i wejściu w ścisłe stosunki z najlepszymi mieszkańcami, postara się o przekupienie dowódców nieprzyjacielskich. Temi to pieniędzmi płacić będzie licznych swoich donosicieli, agentów i szpiegów, i użyje ich

na zyskanie sobie ludzi ciągle podróżujących, mianowicie pocztyljonów i konduktorów dylizansowych, celem otrzymywania od nich wiadomości o sile i ruchach nieprzyjaciela, i komunikowania się za ich pośrednictwem z radą korpusu, jej agentami lub innymi przywódcami oddziałów partyzanckich. Część tego funduszu obróci na wsparcie ubogich, chorych, sierot i biednych wdów; słowem, wszystkich nieszczęśliwych znajdujących się w obrębie działań jego, przez co sobie dobre imie i przychylność ludu wiejskiego i miejskiego uskarbi, ludu i tak już z powstańcami sympatyzującego, z powodu że za jego sprawę walczą.

Z nieustannego ruchu w jakim pierwiastkowy taki oddział znajdować się powinien, wynika, jak to już wspomnieliśmy, że gdzie był dzisiaj tam go już jutro być nie powinno, że jednego dnia ukrywać się będzie w lesie; drugiego w odosobnionych wiejskich domach, we dworze lub jaskini, i tak ciągle, dopóki, wzrosłszy w siłę i środki, nie będzie mógł wystąpić i coś stanowczego przedsięwziąć. Przez takie wystąpienie dochodzi oddział do epoki zbliżającej się do drugiego perjodu powstania, i odtąd nazywać się zacznie *Lotnym Hufcem powstania*. Hufiec taki pochody swoje odbywać będzie z podziałem na setnie czyli kompanje w pewnych odstępach, które na znak umówiony szybko się z sobą złączą. Każdego pojedynczego nieprzyjaciela który mu w ręce wpadnie ubije natychmiast. Nigdy na równo ale zawsze na *daleko* mniejszą siłę przeciwnika napadać powinien, chyba w takim razie kiedy go znajdzie nieprzygotowanym, to jest nie mającym broni pod ręką, kiedy w śnie jest pogrążony bez zachowania ostrożności, i kiedy na przykład konnica ma rozkielznane i rozkulbaczone konie. Na napady nieprzyjaciela nigdy narażać się nie powinien, i jak najstaranniej ich unikać.

Zdarzyć się może że rząd wroga na pierwsze ukazanie się oddziału lub hufcu mało zważając, nie użyje przeciw niemu wojska, i tylko go baczności i ściganiu żandarmów powierzy; w takim razie przywódzca zamiast pozostać w stanie odpornym, rozpocznie natychmiast i z największą gwałtownością działanie *zaczepne*, ile że liczba żandarmów nigdy dość silną nie jest aby go na wodzy trzymać mogła.

Zdarzyć się także może iż rząd udawać będzie obojętność, sądząc że przez nie ściganie powstańców liczba ich się zmniejs-

szy, zapal w nich ostudzi, i że następnie cały hufiec, a przynajmniej znaczna jego część, tém pozorném pobłażaniem złudzona, zaniecha nieprzyjacielskich kroków. Ale biada powstańcom, którzy się w te sidła złapać dadzą! Biada im, bo wówczas rząd z całą wściekłością zemstę swoją na pojedynczych wywierać będzie. Lecz każdy czystą i gorącą miłością ojczyzny natchniony, i uczuciem wolności przejęty powstaniec; ze wzgardą tylko na każdą ponętę patrzyć i wszelkie przedstawienia i obietnice odrzucać będzie; powinien albowiem mieć to głębokie przekonanie, że z wrogiem ojczyzny i ludzkości żadne o pokój układy miejsca mieć nie mogą jeśli się ojczyźnie i ludzkości chce tryumf zapewnić. Wtenczas rząd czynnem odrzuceniem jego przełożeń i niebaczeniem na jego pozorną łagodność do żywego dotknięty, chwyci się jaknajsprężystszych środków aby oddział lub hufiec w samym jego zarodzie wytepić, i ze wszystkich stron wojska dla obtoczenia go ściągnąć; ale obdarzony niepospolitą przenikliwością przywódzca partyzancki, wcześniej przez czynione w tej mierze rozpoznania zawiadomiony, i mając dokładną znajomość obszaru, przez szybkie i niedościgłe swoje ruchy do tego stopnia zastępy nieprzyjacielskie uznoi, że przezeń nigdy dościgniętym nie zostanie; a jeśli przypadkiem nie będzie mógł bliskiego jego dotarcia, a następnie walki uniknąć, pospieszy na takie stanowisko, któreby dla wroga było niedostępne, i takie z przyrody nastęczało korzyści, że te równoważyłyby liczebną nieprzyjaciela wyższość; a jeśliby stanowiska takiego na doręczu nie było, lub do niego już podążyć nie mógł, wówczas naznaczy swoim podwładnym dzień i punkt zbioru i każe im się rozsypać. Wtenczas wszyscy jaknajhyżej ku stronie która im się wolną od nieprzyjaciół zdawać będzie, w wachlarz uchodzą i każdy z nich swemu przemysłowi, co do utrzymania i ochronienia siebie zostawiony będzie; a gdy się znowu na dzień oznaczony w punkcie wskazanym zbiorą, dalecy od wyobrażania sobie że przez wykonaną rozsypkę sławie swojej szwank zadali, dalecy od przejścia się przez to zdarzenie smutkiem, i nie straciwszy na duchu, postrzegą raczej z jaką to łatwością, z jak przeważnym dla wojny pożytkiem, można się z rąk nieprzyjaciół wymykać, a stąd nowój ufności, nowego nabiorą zapału (1).

(1) Pułkownik W. Willisen, z głównego sztabu pruskiego, lubo przeciwnik wojny partyzanckiej w dziele swoim: « *Teorja Wielkiej Wojny*

Po pewnym przeciągu czasu swego istnienia, przeplataném częstemi wymykaniem się z rąk nieprzyjaciół bez wielkiej straty, może się hufiec powstańców doczekać, że korpus przeciw niemu działający, zwątlony ciągłym znojem, zniechęcony nieustanném a bezskuteczném przeciwnika ściganiem, osłabiony codzienną stratą pewnej liczby swych żołnierzy, kroki swoje wojenne na czas niejaki zawiesi; przez co hufiec otrzyma dostateczny czas do wytchnienia. Zdarzyć się także może że rząd ten korpus całkiem odwoła aby go ku innéj posunąć stronie, co w takim szczególnie razie nastąpi, gdy powstanie na znacznej liczbie punktów jednocześnie działać zacznie; w takim przypadku hufiec do *zaczepnego* przystąpiwszy działania, z całą gwałtownością i z dobrym kierunkiem odwrót jego niepoкоїć będzie, napadając na niego z tyłu, z boków jak tylko bydyż może najsilniej, zabijając zostających się w tyle żołnierzy, obskakując oddziały furazujące lub w innym celu od głównego oderwane korpusu. Lecz w takich razach powinien się przywódzca mieć na baczności, aby nie wpaść w sidła, bo nieprzyjaciel może ten ruch wsteczny dla tego tylko wykonywać że go z mocnego jakiego stanowiska na otwarte chce wywabić pole, i tam przez równie nagły jak zręczny obrót, albo przez zasadzki zbić na głowę. Przeworność i wytrwałość, oto dwa przymioty które powstańców daleko doprowadzić mogą; tym dwóm żywiołom Polska winną będzie swoje oswobodzenie i pomyślność przyszelego swego bytu.

Powiedzieliśmy już i tu jeszcze powtarzamy, że powstańcy *nigdy* nie tylko na większe ale na równe nawet siły nacięrać nie powinni (1). Jeśli więc nieprzyjaciel sam swoich sił nie rozdziela, trzeba się o to przez sztukę postarać, na co dla działań wielkiej i małej wojny w rozlicznych dziełach przepisane są prawidła. My tu powstańcom małemi przeciw małym działa-

zastosowana do kampanii rossijsko-polskiej z r. 1831, na stronie 56, Części Drugiej mówi: «... jak powstańcy którzy się dzisiaj po lasach rozpraszają a jutro znowu zbiegają, postępowanie w którym właśnie spoczywa siła każdego powstania...»

(1) « Jeśli będę umiał z siłą jak 4 do 3 na polu bitwy się ukazać, to w tém większa nierównie leży rękojmia, a niżeli w najzręczniejszym i najlepšíj wykonanym obrocie, jeśli przytém siła moja w odwrotnym będzie stosunku, to jest, jak 3 do 4. »

(Pułkownik Willisen, str. 115, Część I.)

jącym hufcom, podamy jeden do tego środek, który w wojnach partyzanckich wielokrotnie się udawał. Na małą odległość od miejsca na którym stoi nieprzyjaciel, ukryje się oddział powstańców w lasku lub w pustém domostwie, potem dowódzca przyzwawszy rozsądnego powstańca, albo też mieszkańca tego samego miejsca które nieprzyjaciel zajmuje, każe mu się udać do dowódcy nieprzyjacielskiego oddziału, i tego, ze zřęcznie udaną usłuznością i przychylnością zawiadomić, że w kierunku zasadzki powstańców, ale znacznie dalej, kurjer z depeszami napadnięty został przez bandę rozbójników na przykład, i że ten, widząc iż eskorta jego nie będzie dostateczną do obronienia go, polecił mu jako wracającemu do domu, aby w jego i rządu imieniu zażądał pomocy od najbliższego oddziału wojska. Pozorna posłańca szczerość i przychylność uwiedzie zapewne dowódcę, który stosownie do danej mu instrukcii, wyruszy z częścią swego oddziału na pomoc mniemanemu kurjerowi, zostawwszy resztę na miejscu, jako ważnym punkcie jego straży poruczoną; przez co siła jego rozerwaną zostanie. Powstańcy tymczasem zachowają jaknajwiększą cichość, i, że się tak wyrazimy, wstrzymają oddech, pozwolą tej części wojska przejść spokojnie przez punkt ich zasadzki; a gdy się już dostatecznie oddali, wystąpią szpiesznie i napadną na dom lub domy w których się znajduje reszta oddziału nieprzyjacielskiego, i natychmiast je po obtoczeniu do koła podpalą, i każdego żołnierza, któryby z pożaru wyszedł cały, zamordują. Poczem zabrawszy broń i pieniądze, pospieszą na powrót ukryć się w zasadzce; a jeśli się dość silnymi bydz osądzą, gwałtownie z tyłu na wracający z wyprawy oddział uderzą i zniosą. Gdyby zaś przewidywali że im się ten napad nie powiedzie, poprzesaną na barcowaniu i zabijaniu, jeśli bydz może, pojedynczych żołnierzy.

Zdarzyć się może, że dowódzca oddziału nieprzyjacielskiego, chcąc się o szczerości posłańca przekonać, zabierze go z sobą na wyprawę przedsiębraną w celu odbicia kurjera, w takim razie trzeba dla ocalenia go, na punkcie do którego oddział nieprzyjacielski zdąży, zostawić dwóch lub trzech powstańców, którzy gdy zdaleka ujrzą nadsięgający oddział, wystrzelą kilka razy, zostawią na miejscu parę ułamków broni palnej lub siecznej, i sami w bezpieczne pospieszą schronienie, z którego w ten czas dopięro dla złączenia się ze swymi wyjdą, gdy strzały od strony swego hufcu posłyszają.

Ocalenie to posłańca i uzyskanie dlań wiary u dowódcy nieprzyjacielskiego, otrzyma przywódzca partyzancki z większą pewnością, jeśli poprzednio już udało mu się kurjera jakiego sprzątnąć i papiery oraz inne jego rzeczy opanować.

Podobnych sposobów nastęrczy się przebiegłemu, czynnemu i przedsiębiorczemu przywódcy tysiące, z których właściwie wyciągnąć powinien korzyści, aby sobie dobre imię zjednać, bez czego trudnoby mu było uzyskać sobie tak nieodbitcie mu potrzebną przychylność mieszkańców. Ilekroć w Hiszpanii udało się jakiemu hufcowi powstańców z rozprawy z nieprzyjacielem wyjść zwycięzko, tylekroć nowi powstańcy pospieszali zwiększyć jego szeregi, i tylekroć mnóstwo nowych występowało hufców, które chlubnymi czynami usiłowały przejść hufiec, który im z siebie tak piękny do powstania i działań dał przykład.

Względem nowych do powstania przybyszów trzeba jaknajwiększą zachować ostrożność, nieprzyjaciel bowiem wszelkich dołoży starań aby między hufce powstańców rzucić ludzi przekupionych, którzyby przywódców przy zdarzonej sposobności pozabijali, i tym sposobem rozwiązanie hufców sprowadzili. Z tego powodu obowiązkiem będzie nie tylko przywódców ale wszystkich officerów, rad korpusowych i ich agentów, aby najszczególniejszą na to baczną zwracali. Nieprzyjaciele nasi, a w ogólności wszyscy ciemieży Ludów, mając pod swym zarządem ogromne skarby i wszelkie inne kraju zasoby, nie zaniedbają tych środków ponęty użyć, na kupienie sobie wszystkich ludzi zepsutych, którzy powodowani chęcią ciemienia także na swoją rękę i w swojej sferze, albo po prostu dla materialnych zysków, nie będą mieli wstrętu od dopuszczenia się najpodlejszych czynów przez niecne swoje usługi. Z tego przeto względu, skoro się tylko nabędzie przekonania, że który z powstańców, albo nawet cały hufiec pod maską miłości ojczyzny, działa na rzecz ujarzmieli, trzeba na niego natychmiast natrzeć i do nogi wyciąć.

Jeśli wojna z dobrym postępować będzie skutkiem, liczba hufców nieskończenie rozmnażać się będzie, a cały obszar narodowy pokryje się niezliczonym mnóstwem zbrojnych korpusów w ciągłym będących ruchu: z których jedne naprzód drugie w tył maszerować, inne okrążyć będą; jedne na szczytach gór,

drugie w dolinach i lasach, inne na płaszczyznach, pomiędzy gniazdami wód, znajdować się będą; wszystkie zaś najwyższej zażywać niezależności w zakresie szczegółowych swych działań; lecz w ogólności zależyć będą od głównego kierunku całego ruchu, wykonywanego się wedle ogólnego, dobrze pomyślanego i zharmonizowanego planu, tworzącego z całej siły powstańców jeden wielki łańcuch, którego głównym ogniwem będzie wódz naczelny całej siły powstania. Powstania dadzą się porównać z rzekami które w bliskości źródła z największą łatwością przebywać się dadzą, a w pewnym od niego oddaleniu największym grożą niebezpieczeństwem; ale przebiegły i niezłomowany i w duchu naszego systemu działający przywódzca, nie da się przyciemnić źródle pokonać, i utrzyma się z chwałą i korzyścią aż do drugiego perjodu powstania, w którym zwycięstwo zapewnionem będzie.

Pomniejsze hufce stając się przez otrzymane liczne korzyści strasznymi dla wewnętrznego i zewnętrznego wroga, ściągalyby do siebie nie tylko patrijotów polskich, ale i innych narodów, jako to: Niemców (1), Francuzów, Włochów i t. p. a szczególnie Sławian wszystkich szczepów, może nawet Rossjan, boć przypuścić się nie godzi, aby ci wiecznie w haniebnym pozostać chcieli jarzmie; słowem, wszystkich miłośników wolności i oswobodzenia europejskiego. Cudzoziemców tych przyjmą przywódcy jako braci jednej wspólnej wiary, a mając dla nich powinny za tak szlachetny zapal szacunek, wcielią ich do hufców narodowych, i przyciemnią na to baczyć będą, aby z pomiędzy nich tym tylko udzielać stopnie, względem których od rad korpusowych odbiorą w tej mierze przychylnie polecenia.

Byłoby rzeczą zbyt długą a nawet niewłaściwą, chcieć wszystkie tu wyluszczyć szczegóły służby, obowiązków i obrotów pierwiastkowych hufców lotnych, i całej siły zbrojnej w drugim perjodzie działać mającej, bo te raczej wchodzi do obrębu ma-

(1) Ponieważ w Polsce dużo jest Niemców osiadłych, tak nazwanych kolonistów, którzy aby nie zostali obojętnymi narodowej walki świadkami, a co gorsza szkodliwymi nawet, należy pomiędzy nich rzucić patrijotów Niemców z za granicy przybyłych, aby ci przekonani ich o świętości walki naszej i do wzięcia w nią udziału skłonili. Jeżeli pomiędzy patrijotami tymi niemieckimi znajdują się tacy, którzyby im z dobrym dla sprawy skutkiem jako przywódcy służyć mogli, należy ich doń jako takich poprzecznać. Zeby jednak hufce z nich poformowane; nie stanowiły niejako narodu w narodzie, trzeba do każdego z ich oddziałów dodać po kilku Polaków, jako cechę i dowód wspólności sprawy.

tęj i wielkiej regularnej wojny, niż do działań powstańczych; do przywódców zatem, którym się sprawianie tych korpusów powierzy, należyć będzie znajomość prawideł, wedle których obowiązki swoje z korzyścią dla sprawy ojczystej spełniać powinni; zachęcimy ich tylko do naśladowania *Sartoriusza*, jednego z największych przed Cezarem wódców, który za pomocą małej wojny, do tego stopnia *Pompeiusza*, wielkim zwanego, osłabił i znużył, że z nim jak z dzieckiem się bawił; przedstawiamy im jako wzór albańskiego bohatera *Skanderbega*, który w wieku piętnastym walcząc przeciw Turkom, nieśmiertelną okrył się sławą (1). W końcu zalecimy im metodę, której się w wojnie siedmioletniej trzymał baron *Trenk*; której przeciw olbrzymiej Napoleona sile używał sławny Tyrolczyk *Hoffer*, tudzież *Mina* w Hiszpanii. Bliżej nas jeszcze tyczą przykłady wojenne *Kara-Jeorgiewicza* i *Miłosza Obrenowicza*, Sławian. Opis krótki ich działań dostarczył nam *Ranke*, a ducha przechowały podania i pieśni serbskie. Duch to budzi czyny i podaje sposoby, i dla tego mocno obok *Rankego*, czytanie tych pieśni polecamy.

Oddziały konne, nie mogące działać w okolicach górzystych, i wodami, błotami lub innemi zawadami gęsto poprzeczanych, trzymać się będą brzegów gór, płaszczyn zasłoniętych krzakami lub płotami, pól leżących między dwiema rzekami, brzegu lasów wzdłuż rzek rozciągających się i t. p. Rozumie się samo z siebie że to prawidło żadną miarą ściągac się nie może do małej liczby ludzi konnych, których sobie życzymy mieć przy każdym pierwiastkowym powstańców oddziale.

Oddziały konne w wojnie partyzanckiej niezmiernie korzystnie użyć się dadzą, nie tylko z tego względu że pieszych powstańców, których na koni za siebie biorą, szybko z jednego miejsca na drugie przenosić i z nimi rzeki wpław przebywać mogą; ale jeszcze dla swych gwałtownych i nadzwyczajnie szyb-

(1) Skanderbeg albo Skinderbej, co znaczy *Pan Alexander*, przez Niemców Skanderbergiem nazwany, książę Albanii, która podówczas niewięcej jak 400,000 mieszkańców liczyła, przez lat 24 wojnę partyzancką przeciw Turkom prowadził, a nigdy więcej nad 15,000 wojska nie mając, odparł, rozbił lub starł 22 armij tureckich, z których kilka do 200,000 głów z okładem wynosiło; słowem pokonał w ciągu tej 24 letniej walki ludowej do miliona wojska tureckiego. Działo się to w wieku XV, a zatem w epoce największej potęgi i bitności państwa otomańskiego, które wtedy właśnie cesarza Łazarza na Kossowem polu zniósłszy, wojsko Władysława i Hunjada połączone pod Warną na głowę zbijało.

kich obrotów, któremi z nienacka na nieprzygotowanego napadają przeciwnika, a które, jeśli są dobrze kierowane i w właściwych chwilach przedsiębrane, do stanowczych doprowadzają rezultatów.

ROZDZIAŁ II.

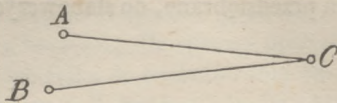
O Marszach, Kontramarszach, Odwrotach i t. p.

Jeśli całej tej wojny sztuka spoczywa na ukazywaniu się od frontu, od boków i od tyłu nieprzyjaciela, a następnie na znikaniu, aby się znowu na tym lub owym niedostępnym dlań punkcie ukazać, i aby mu nie dać odetchnąć, ciągle go zwozić i szarpać; wynika stąd, iż nieustanne marsze, kontramarsze i odwroty temu przywódcy zwycięstwo zapewnić powinny, który je z większą przezornością, szybkością, i umiejętnością wykonywać będzie.

Kiedy wojska Napoleona aż do Gibraltaru docięrały, udało się było hufcom powstańców hiszpańskich przez dobrze uskutecznione marsze i kontramarsze, wejść aż do Francji i pod samemi bramami Tuluzy kontrybucje wojenne wybierać; przez co pomiędzy kolumny francuzkie, mające niebawem do Hiszpanii wkroczyć, nadzwyczajny popłoch rzuciły. Też hufce w latach 1810, 1811 i 1812 taką trwogę i zamieszanie w departamentach Aude i Arriège przez podpalanie i burzenie wsi sprawiły, że Napoleona skłoniły do wydania swemu generałowi, dowodzącemu w Katalonii rozkazu, aby natychmiast wszelkich choćby najkorzystniejszych zaniechał działań, i z całą swoją siłą złączył się z generałem Reille, dla pospieszenia zagrożonej Francji na pomoc.

Aby takie osiągać korzyści, powinien przywódca powstańców usilnie się starać, ażeby nieprzyjaciela odurzać, zmieszać, przerażać, a to do tego stopnia, iżby go ten miał za nierównie silniejszego aniżeli jest w istocie: powinien być w bliskości nieprzyjaciela, gdy go ten znacznie od siebie oddalonym być mniema, i odwrotnie, być od niego oddalonym, gdy go się ten blisko siebie spodziewa; dla tego w nieustannym być powinien ruchu, i siły swoje z nadzwyczajną szybkością z miejsca na miejsce przenosić. Jeśli na przykład przywódca powstań-

ców znajduje się na stanowisku A, w bliskości punktu B przez



wroga zajmowanego, i ma zamiar podejść go z nienacka, ale z powodu ducha mieszkańców lub innych okoliczności nie jest pewien aby o tym jego zamiarze przeciwnik już nie był uprzedzony, wtenczas szybkim pochodem przynosi się do punktu C, skąd równie szybkim kontramarszem pospieszy do punktu B, aby na nieprzyjaciela wpaść z tyłu i od strony z której się napadu wcale nie spodziewa. Ruch ten jest podstawą której się w ogólności w tym rodzaju wojny trzymać należy. Przed rozpoczęciem takiego ruchu, powinien przywódca przekonać się czyli każdy z jego podkomendnych jest opatrzony we wszelkie potrzeby, i czy nie jest przeciążony zbyt wielkimi rzeczami, których mu się natychmiast pozbyć rozkaże.

Przed kolumną swoją marszową powinien na pewną odległość mieć przednią straż, dla przejrzania kraju w który się posuwa, a za kolumną straż tylną, któraby nikomu nie dozwoliła pozostawiania w tyle.

Przywódca znajdować się może na czele, w środku, lub z tyłu kolumny, jednym słowem tam, gdzie mu się to dla dobra zamiaru najwłaściwszym zdawać będzie; officerowie zaś na czele oddziałów ich dowództwu powierzonych.

Pole od boków kolumny starannie zwiedzane i rozjaśniane być winno. Drogi przepadziście, kamieniste, jaknajmniej znane i uczęszczane, będą w tym celu najlepsze, jako najmniej na napady nieprzyjaciół wystawione. Na płaszczyznach może hufiec kilką kolumnami na jednym maszerować urównaniu, bo tym sposobem ruchy jego szybciej wykonać się dadzą, lecz na obszarze zawadami przeciętym, front jego jaknajmniejszy być musi.

Przywódca winien okolicom górzystym zawsze dawać pierwszeństwo, w nich bowiem ruchy najłatwiej przed okiem nieprzyjaciół ukryć się dadzą. Powinien ile możliwości unikać zapuszczania się w ciaśniny, wąwozy i doliny, w których przez wroga z łatwością widziany być może, a sam z nich przeciwnika nie dostrzegać.

Dobrze przedsiębranymi i niespodzianie, z gwałtownością wykonywanymi napadami, można przeciwnika zmusić do ruchów lukowych, i tym sposobem dzień marszu nad nim zyskać.

Szybkość jest najgłówniejszym do dobrego udania się wszelkich poruszeń i kontramarszów warunkiem, wyższość zaś w tym względzie nad przeciwnikiem jest rzeczą niezbędną (1). Jako przykład podobnej szybkości przytoczymy tu działanie uskutecznione w roku 1822 w Katalonii, przez bataljon jeden Grenadjerów i oddział Ułanów; jeden i drugi sformowany z samych włoskich wygnańców. Jenerał *Milans* powierzył im eskortowanie znacznego transportu z Barcelony do zamku warownego *Hostalrich*; a gdy przybyli do *Matoro*, dowiedzieli się że nieprzyjaciel daleko od nich silniejszy czeka na nich w bliskości wymienionego zamku; zostawili przeto transport w *Matoro* i z całą swoją siłą przenieśli się szybkim pochodem do *San Celoni*, a stamtąd wracając ku *Hostalrich* wpadli z tyłu na nieprzyjaciela znajdującego się w *Pineda*, znieśli go do nogi i wrócili do transportu, który bez żadnej przeszkody do zamku warownego wprowadzili. Kontramarsz ten w porze nocnej, przez skały, urwiska, po najprzykreszniejszej do dwunastu mil polskich wynoszącej drodze, a w przeciągu niespełna dziesięciu godzin odbyty, ocalił transport, i pozostanie na zawsze jednym z najpiękniejszych czynów wojennych.

Jeszcze sławniejszy marsz, i to marsz kołowy, zasługujący na największą pochwałę, był przedsięwzięty przez tegoż jenerała *Milans* od *Matoro* do *Vich* w kierunkach kątowych, przez drogi przepadziste, który trwał nieprzerwanie godzin dwadzieścia ośm. W przeciągu tego czasu kolumna jego zrobiła dziewiętnaście mil polskich. U kresu tego pochodu, na odległość nie całej mili od drugiego z wymienionych miejsc, spotkał się z nieprzyjacielem; a komenda jego złożona z 400 Hiszpanów i 200 Włochów, stawiała czoło do 6,000 głów dochodzącemu korpusowi, który rozbiła i do ucieczki w nieładzie zmusiła. Nadzwyczajny ten pochód i pomyślna walka, która po nim nastąpiła, aż nadto za użytecznością podobnych działań przemawiają.

Skoro się hufce powstańców rozmnażać i zwiększać poczną,

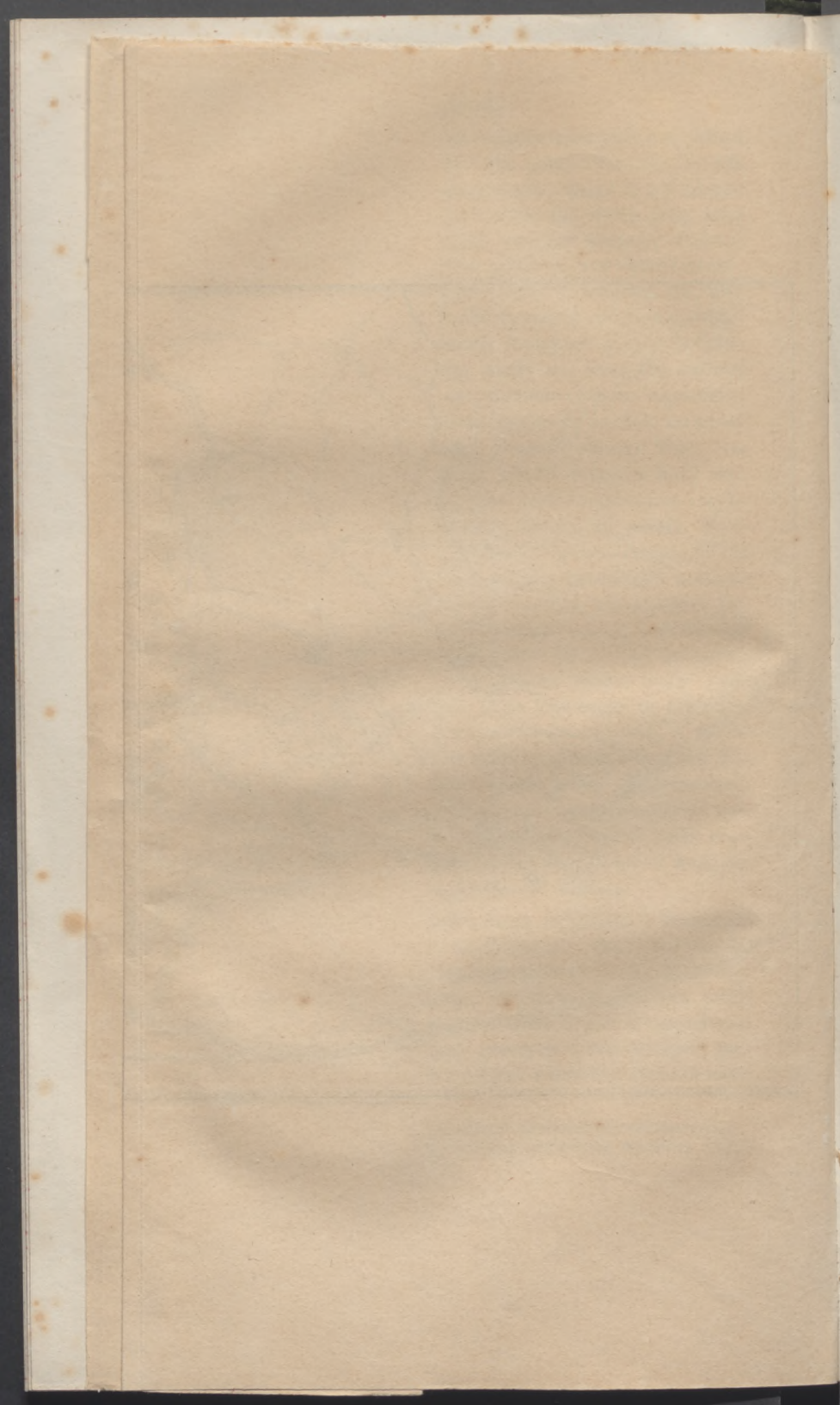
(1) Napoleon, we względzie otrzymania dobrego skutku z ruchu przeciw komunikacjom nieprzyjaciela mawiał: « *en faisant quinze lieues par jour*; » (robiąc po 15 mil francuzkich na dzień.)

wówczas nieprzyjaciel bez żadnej wtpliwoci, jeli tego dotd nie wykona, rozpocznie przeciwko nim polowanie i oblw jak na wilki, chwyci si systemu opasywania, dajc w tej mierze pierwszestwo tym hufcom, ktre sobie ju sw jak tak zjednay, i w tym celu nagromadzi znaczne korpusy wojska, ktreymi obrb dziaa powstacw obstawi, i w chwili danej, kae im wszystkim postpowa ku rodkowi zakresu tak, aby im si aden z powstacw z rk nie wymkna; lecz przywdzcy znajcy rwnie dobrze, a raczej lepiej od nieprzyjaciela, obszar na ktrym dziaaj, ktrzy nigdy ani serca ani nadziei tracic nie powinni, i ktrzy w umysowym swoim usposobieniu na kady przypadek i na kad przygod rodek zaradczy znajd, rozdziela swoje hufce, jak to zrobi sławny Mina, na liczne ruchome kolumny, z ktrych kadej w innym kad maszerowa kierunku, tak atoli, aby z najwiksz latwoci i szybkoci znowu na wskazanym punkcie zczy si mogy. Rozsypanym w taki sposb maym oddziaom nadzwyczajnie łatwo przyjdzie pomidzy grami, lub na obszarze licznie wodami przeciętym, wymkna si z rk nieprzyjaciela przechodzc pomidzy zbliajcymi si jego promieniami, co si tym latwie da uskuteczni, im wicej te promienia od rodka zakresu, na ktrym powstacy dziaaj, oddalonemi jeszcze bd. Tym sposobem dostan si niezawodnie po za jego lenj, bo tak z powodu nierwnoci obszaru, jak rozwlekleci obwodu, w aden sposb nie bdzie mg odstepw midzy promieniami tak zapeni, aby sia jego obsaczajca, moga jeden nieprzerwany acuch formowa; a w najgorszym razie, przypuszczajc nawet rzeczy niepodobne, to acuch ten gdyby mia by cigym, musiaby by tak wtym, e go powstacy w kadym punkcie z latwoci najwiksz przeama zdoaj.

Aeby da czytelnikom naszym nieco janiejsze o marszach i kontramarszach partyzantw wyobraenie, udzielamy im tu przypuszczony obraz dziaa lotnego hufcu powstania, ktry, jakkolwiek moe niedostateczny, okae nam przecie jakie mniej wicej powinny by obroty takiego hufcu. Przypuemy e hufiec lotny zoony z tysiaa pieszych i stu konnych powstacw zajmuje dwa punkta 1 i 2, (1) z ktrych zagraa mia-

(1) Obacz doaczon tu mapk. Zamiarem naszym byo niniejszy przykad marszu i kontramarszu partyzanckiego zastosowa do jakiej czeci





stom 3, 4 i 5, i przecina komunikacje między twierdzą 6 a temiż trzema punktami. Nie będąc w pierwszych dwóch punktach przez nieprzyjaciół niepokojony, przywódzca jego starać się będzie o dokładne poznanie obszaru, i z nim swych ochotników obezna, aby ci wrazie potrzeby sami z tej znajomości korzystać mogli; poczem zaraz do zaczepnego przystąpi działania. Maszeruje na wsie 7, 8, 9, 10 i 11, wykonywa kontramarsz ku miastu 12, przechodząc przez inne wsie, i rzuca się między góry A. Maszeruje potem na wsie 13, 14 i 15, przechodzi na nowo przez góry i wraca do punktu 2; wysła swoją konnicę na płaszczyznę rozciągającą się pod wsią 16 i miasteczkami 3 i 4, a sam idąc wzdłuż rzeki *a*, występuje nagle na płaszczyznę pod miasteczkiem 17. Równocześnie wysła przywódzca jedną setnię pieszą dla zajęcia stanowiska między wsią 18 a rzeką przecinającą las B, skąd takowa to raz w samym miasteczku 17, to znów w okolicach jego ukazywać się będzie, a postępując potem wzdłuż rzeki *a*, i tę przebywając, pociągnie ku miastu 4. Przebiegając tym sposobem obszar, będzie miała łatwość posiłkowania konnicy gdyby ta napadniętą była. Dnia następnego każe dwom innym setniom przebiegać i zwiedzać obszar po drugim brzegu rzeki *a* leżący. Resztę piechoty ściągnie szybkim kontramarszem w tył i każe jej zająć stanowisko wzdłuż rzeki *a*; zostawi konnicę na przodzie ku punktom 19 i 20, która w największym pośpiechu przeprawiwszy się przez rzekę i obiegając miasta 3 i 4, weźmie kierunek ku 22 i 21, i schroni się w lesie C. Jeśliby ją jazda nieprzyjacielska ścigała, puści się ku 17, dla złączenia się z setnią pieszą, którą, jeśliby przez siłę w dwójnasób większą napadniętą została, na swój ratunek przywoła.

Przypuśćmy teraz że przeciwnik chcąc powstańców od strony miast 4 i 5 podchwycić, zrobi wycieczkę z 3 i zajmie stanowisko między wspomnionemi dwoma punktami, że równocześnie oddział jazdy jego z N^{ro} 23 występuje i ciągnie ku 17, przechodząc przez 21 i 22, i że wkrótce te siły połączywszy, zajmie wsie 16 i 24, wówczas przez ruch ten, konnica nasza znajdzie się odciętą od reszty hufcu, a setnia piesza nad brzegiem rzeki *a* stojąca, na niebezpieczeństwo narażoną. Skoro

obszaru narodowego, ale pisząc na wygnaniu, a z tego powodu nie mając dobrych kart pod ręką, musieliśmy poprzestać na oznaczeniu punktów ruchu liczbami tylko.

więc przywódzca obrot ten dostrzeże, każe natychmiast dwóm setniom ruszyć ku 17, dla wstrzymania nieprzyjaciela. Przeprowadzają się one przez rzekę *a*, pospieszają do wsi 25, skąd zagrażać będą punktowi 5. W takim razie nieprzyjaciel mając bok swój odsłonięty, będzie zmuszony cofnąć się ku temu ostatniemu punktowi, a dowódzca jego jazdy znajdując się w 16 i 24 będzie się musiał cofnąć do 17 jeśli odciętym być nie chce. W tym stanie rzeczy, przywódzca oddziału kontramarszem w tył pójdzie, zbierze swoje siły i na nowo w góry wejdzie. Wysła konnicę swoją między rzeki *a* i *b*, a pochodem nocnym oddali się niepostrzeżony od nieprzyjaciela; zostawując za sobą dobrych donosicieli, którzyby go zawiadomić mogli, czy nieprzyjaciel na tym punkcie pozostanie, lub odeń się oddala i dokąd. Gdyby pozostał, wtenczas przywódzca siły swoje obliczy, stanowisko nieprzyjaciela zbada, i plan napadu swego tak ułoży, aby na przeciwnika z trzech na raz natrzeć punktów. Dla wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd pomaszkuje do punktu 1, potem ku 10 i kontramarszem wróci do 2, rzuci się niespodzianie na 8, konnicę na chwilę do siebie przywoła, każe ją ciągnąć wzdłuż rzeki *a* i stanąć na małej płaszczyźnie (26), po prawej stronie rzeki ku 17; przerzuci równocześnie mały oddział teje na drugi brzeg rzeki *a*, dla zajęcia stanowiska na drodze z 4 prowadzącej i frontem do mostu X. Wysła bez najmniejszej straty czasu część swojej piechoty do 27 z kąd w prostym kierunku stanie w punkcie 28, leżącym tuż na przeciw bramy miasta 17, od strony drogi prowadzącej do 4. Zajmie ten punkt przez ostrożność, przez co obsaczy tę bramę. Wówczas przywódzca hufcu pójdzie środkiem swych sił, a przebywając punkt 18, weźmie 17 od frontu, obliczy czas na minutę aby oba jego skrzydła wraz z środkiem jednocześnie na wskazanym punkcie stanąć mogły. Każda z tych kolumn stanawszy na przeznaczonym punkcie, oznajmi swoje przybycie puszczeniem racy; raca przywódcy hufcu powinna być odmienną i posłużyć zarazem za odpowiedź i za rozkaz do powszechnego napadu. Postrzegłszy ten znak wszystkie trzy kolumny na raz na miasto nacierają, i z bagnetem lub kosą w ręku obskakują nieprzyjaciela, który niespodzianie napadnięty, nie będzie miał innego środka jeno cofnąć się ku 4, przechodząc przez most gdzie się znajduje zasadzka naszej konnicy, która mu się pominąć dozwoli, a dopiero z tyłu nań wpadłszy, rozbije go. Po skończo-

ném działaniu, każe zbór zatrąbić, zbierze łupy, a przebywając nujukrytsze miejsca, zapuści się natychmiast w góry, i ztamtąd na nowo ruchy swoje rozpocznie.

Gdyby ten napad nie był dla nieprzyjaciela niespodzianym, gdyby owszem był na jego przyjęcie gotowym, w takim razie przywódzca złączy swe prawe skrzydło ze środkiem, a przeprowadzając tę siłę wzdłuż łąki pod 18 leżącą, cofnie się wczesnie ku rzęce *a*; wyszle swoją konnicę na drugi brzeg rzeki, na płaszczyznę od tej strony miasta 17 się rozciągającą, opatrzy boki swego pochodu harcownikami i od konnicy się oddali, ściągając ją potem do siebie, gdy tego uzna potrzebę.

UWAGA. Jakimkolwiek byłby wypadek tego działania, zawsze przywódzca winien z góry zaraz obrać sobie punkt bezpiecznego zbioru, i przewidywać że go nieprzyjaciel ścigać albo ze wszech stron obtoczyć zechce. Powinien stosownie rozporządzić aby na dany znak mógł siły swoje połączyć, gdyby się znalazł w potrzebie chwilowego rozpuszczenia swego hufcu pod okiem przeciwnika. I tak przypuścemy, że nieprzyjaciel wysłał trzy kolumny celem obtoczenia hufcu, to jest: jedną z N^{ro} 5, drugą z N^{ro} 4, trzecią z N^{ro} 3; w takim razie przywódzca znając dokładnie obszar, rozporządza swoją piechotę tak, aby cztery oddzielne formowała kolumny. Każda z nich wykonywałaby obroty swoje od frontu i od boków, a z nich jedna szybkimi marszami i kontramarszami niepokoiłaby nieprzyjaciela od boków, i tyłu; szarpałaby go ze wszech stron i napadałaby na jego transporta, i wszelkimi sposobami starałaby się w odurzenie go wprawiać, nie wdając się nigdy w formalne natarcie, ani zbliżając się tak, aby do bójki był zmuszony. Czwarty oddział który żadnej przed sobą kolumny nieprzyjacielskiej mieć nie będzie, formowałby środek, pod sprawą samego przywódcy, który się nigdy od rzeki *a* oddalać nie powinien, i do którego cały ten ruch stosować się musiał. Wyszle on konnicę swoją na płaszczyznę pod wieś 9, każe jęj potem pomiędzy 4 i 3 zająć nieprzyjacielowi w tył, i stanąć okrakiem na rzęce *c*, aby go raz z prawej drugi raz z lewej strony niepokoić; albo przynosząc się to do 4 to do 3, dla ściągnięcia przeto uwagi jego na siebie. Jeśli kolumny przeciwnika naprzód posuwać się będą i do tego stopnia obręb działań jego ścieśniają, że przywódcy powstańców nielatwoby przychodziło obroty swoje wykonywać, wówczas ten siły swoje w punkcie środkowym między 2 i 4

zgromadzi, wzgórze zajmie, stanie okrakiem na rzece *a*, ściągnie swą konnicę i postawi ją wzdłuż rzeki *b* przy 27; zajmie następnie groźne stanowisko górzyste, rozstawi swoje siły w schody, i w postawie rozpoczęcia niby boju, zagrozi nieprzyjacielowi, który odwrotem przeciwnika swego zaspokojony, walkę za skończoną uważać będzie. Poczém naznaczywszy każdej setni punkt na którym po zupełnej rozsypce hufcu, w chwili kiedy nieprzyjaciel korzystnie zajął stanowisko, zebrać się powinny, a głęboką wiarą w pomyślny skutek wojny przejęty przywódzca, i nie wątpiąc że do rozprawy jeszcze przyjdzie, rozsypuje swój pieszy hufiec w drobne garstki w czasie najbliższej nocy, jak tylko byż może w największej cichości, i to właśnie w chwili kiedy przeciwnik stanowisko rokujące mu zwycięstwo zajmuje. Małe te garstki przemykają się przez niezbędne w górach przerwy między kolumnami nieprzyjacielskimi, a kierując się ku 42, przeprawiają się przez rzekę *c* i każdy z powstańców, jak to mówią, smoim dworem, własnemu zostawiony przemyślowi, z największą przeczornością przedrze się górami pobocznymi do doliny *D*, to jest do punktu zbioru jaki mu wskazany został. Konnica tymczasem przeprawiwszy się między 22 i 29 przez rzekę *b*, i zagrażając miasteczku 30, ciągnie ku rzece *c*, skąd się do punktu zbioru *D* dostanie. Po szybkim na nowo złączeniu się hufcu; i zanim jeszcze wróg z osłupienia wyjdzie, nim dojrzy śladu, którydy mu się przeciwnik wymknął, przywódzca jego z nowym zapalem wpadnie na 31, gdzie wroga podchwyci, a potem działania swoje jak dawniej rozpocznie.

W wojnie tego rodzaju która na samych marszach, kontramarszach i odwrotach stoi, a które są robione albo dla stoczenia ze słabszym wrogiem boju, albo też dla uniknięcia tego z silniejszym, marsze te, kontramarsze i odwroty, mało się między sobą w rozmaitych okolicznościach i położeniach różnią. Proste marsze, kontramarsze obrotowe odbywane na płaszczyźnie w obliczu nieprzyjaciela, odwroty regularne, i frontowe wykonywane za pomocą przechodzących przez siebie linii i t. p. nie dadzą się przez hufce wedle systemu wojny partyzanckiej działające użyć, i prawie wszystkie ich ruchy są jednego rodzaju, chociaż w swych częściach nieskończonym drobnym podlegają zmianom, które różnaitość okoliczności, natura napadu i zawady miejscowe następują. Zmiany te są tak liczne i tak

mało znaczące, że ani jest podobieństwem, ani też przeważną potrzebą, stałe dlań przepisywać prawidła; dla tego w podawaniu środków zaradczych bardzo skromnymi będziemy.

Hufiec partyzantów, któremu dla pewnych względów, nie wypada rozpraszać się w obec nieprzyjaciela ścigającego go na przykład między górami, będzie wszakże mógł w całości ująć przed nim, jeśli przezeń do koła obtoczony nie jest. W takim przypadku przywódzca, uznawszy potrzebę trzymania swego hufcu w połączeniu, powinien siłę swoją podzielić na dziesiątki i rozporządzić w schody, rozdalając je między sobą na zdwojoną odległość strzału karabinowego, i formując z nich względem szyku nieprzyjacielskiego front ukośny. Każdy taki dziesiątek czyli schód, gdy się nieprzyjaciel na odległość skutecznego strzału zbliży, da ognia, i cofnie się biegiem w kierunku prostokątnym, a w ogólności drogą najkrótszą, po za lenję schodów bezpośrednio po nim następujących, i za nią na taką zatrzyma się odległość, na jaką też poprzednio od niego oddaloną była; i tak następnie. Schody te cofając się z największą szybkością z wierzchołka na wierzchołek, z przepaści w przepaść, a mówiąc ogólnie z poza jednej zawady za drugą, i wspierając się nawzajem, unikną nietylko rozbicia, ale przeciwnikowi nawet zbliżyć się nie dozwolą; a przez obroty swoje z szybkością błyskawicy wykonywane, i przez zawady miejscowe, odejmą mu chęć dalszego ścigania ich w tak rozerwanym szyku; zaczną się na wszystkich punktach cofać i témsamém podać powstańcom sposobność ścigania go nawzajem i napadania z przemagającą siłą na niektóre z oderwanych jego części.

Jeśli przywódzcy wypadnie z hufcem swoim przenieść się na punkt jaki dla działań jego ważny, a na drodze w prostym ku niemu kierunku prowadzącej znajduje się twierdza, mocne przedsięwzięcie marsz kołowy, zakreślając łuk aż do miejsca, na którym chce stanąć, i przebywając drogi najprzykrzejsze i najmniej znane.

ROZDZIAŁ III.

O przygotowaniach przez rzeki i onych obrona.

Wojna partyzancka więcej jak każda inna, zmusza biorących w nią udział, do częstego przebywania rzek; z tego powo-

du obowiązkiem przywódcy będzie, obmyślać środki bezpiecznego przez takowe przeprowadzania się i zarazem utrudzania téj operacji przeciwnikowi. Zacniem od przeprawy.

§. 1. PRZEPRAWA.

Sposoby przebywania rzek są różne : po mostach murowanych, po drewnianych palowych lub łyżwowych, na tratwach, wbród, nareszcie wplaw.

Przywódzca powstańców nie powinien się nigdy ośmielać do przeprawy przez most lub bród regularnie przez nieprzyjaciela broniony, chybaży do tego ostatecznością zmuszony został ; lecz w takim razie z całą gwałtownością i nadwyzczajnym zapalem do tego przystąpi, bo ztąd wówczas tylko dobry sobie skutek obiecywać może, gdy nieprzyjaciela podchwyci, przerazi.

Przebywaniu *wplaw* zawsze pierwszeństwo dawać powinien, albo téż zwodzząc nieprzyjaciela marszami i kontramaszami, upatrzeć sobie most lub bród przez nieprzyjaciela nie broniony. Wojsko Cyrusa przebyło Eufrat na rodzaju tratw przez żołnierzy niesionych. Każdy z jego żołnierzy był opatrzony w siennik ze skóry zwierzęcej ; który mu za nakrycie czyli koldrę w obozach służył, a który gdy do przeprawy przez rzekę przystępowano, napełniał słomą, sianem, i t. p. potem go w siennikiem swego pobocznika zszywał, który znowuż toż samo czynił z siennikiem drugiego, i tak następnie w miarę liczby jaką do utworzenia jednéj tratwy za potrzebną osądzono. Sienniki te tak dobrze z sobą zszywali że woda żadnym sposobem do siana lub słomy dostawać się nie mogła. Tak zwane Kieleki, za pomocą których po dziś dzień jeszcze Eufrat jest przebywany, tym samym prawie sposobem są robione. Podobne wory słomą, sianem lub powietrzem napełnione, dzielny do przebywania rzek przedstawiają środek, który tém się szczególnie zaleca, że pod względem przenoszenia jest najłatwiejszy. Tratwy z tych worów robione mogą wprawdzie byđz ogniem karabinowym i działowym zniszczone, ale na pewną od nieprzyjaciela odległość z korzyścią użyć się dadzą.

Lekarz *Palareo*, sławny powstańców hiszpańskich przywódzca, miał zawsze po obu brzegach Tagu pewną liczbę statków przewozowych ukrytych pod wodą. Prócz niego i jego powierników nikomu z jego hufców nie było wiadome miejsce w którym te statki zanurzone były; a gdy się zdarzyło że go ze wszech

stron naciśnięto, i gdy nieprzyjaciel mniemał, że go dla niemożności pójścia wplaw przez tak dużą rzekę, już w swojej miał mocy, wówczas, dla wydobycia z pod wody statków, jednego ze swych powierników z potrzebnym oddziałem naprzód wysyłał, i sam z resztą swego hufcu za nim pospieszył, przez rzekę się przeprawił, i statki na nowo pod wodą zanurzył, tę tylko ostrożność przytém zachowując, że to zanurzanie coraz w innym miejscu i jedynie przez swoich powierników skuteczniał. Poczém swym pochodem po niezmiernie trudnej drodze wielkie koło zakreślił, i w punkcie po za obrębem, w którym go nieprzyjaciel obtoczył, wydobyl z pod wody ukryte statki i za ich pomocą, nim jeszcze wróg o nowej jego przeprawie mógł się dowiedzieć, już się powyżej Madrytu znajdował.

Mina, chcąc dostać się z Nawarry do Walencji, musiał Eber przebywać; w tym celu wyznaczył punkt na którym nagromadzać się miało mnóstwo materiałów do rzucenia przez tę rzekę mostu potrzebnych, a potem sam z kolumną swoją ku punktowi temu pociągnął. Zawiadomiony o tém nieprzyjaciel, pospieszył tam w trójnasób liczniejszą siłą, o czém Mina ostrzeżony, cofnął się porą nocną w tył, i szczęśliwie o dwie mile od miejsca, na którym się go nieprzyjaciel spodziewał, rzekę w bród przebył. Przykład ten przytaczamy, bo jest godny naśladowania.

Ikroć wypadnie przebywać bród, przywódzca, dla zmierzenia wysokości wody, pierwszy do rzeki wejdzie. Jeśli jest czołno na doręczu, szuka się brodu przyczepiając do czołna sondę i puszczając ją z biegiem wody. Sonda poruszeniem swoim oznaczy bród który winien mieć *maximum* :

dla piechoty trzy stopy

dla konnicy cztery stopy

dla artylerii dwie stopy

należy wybierać brody z dnem zwierowatym; piaszczysty jest niepewny. Należy ich zaś szukać tam gdzie koryto rzeki idzie w linii prostej, albo między dwiema krzywiznami dosyć do siebie zbliżonemi, między którymi znajdują się zwykle brody ukośne.

Jeżeli się w hufcu znajduje konnica, każdy konny powstaniec weźmie za siebie na koń jednego pieszego, a reszta pieszych pouczenia się do boków koni.

W niektórych przypadkach może przywódzca wplaw przez

rzekę przeprowię kilku powstańców opatrzonych w długie i dość grube liny, uwiązane do mocnych kołów wbitych w brzeg od którego odpływają. Powstańcy ci dostawszy się na przeciwny brzeg uwiążą końce lin do mocnych kołów w ziemię wbitych lub do drzew jeśli się jakie znajdują. Liny te dobrze wyprężone i mocno do obu brzegów przytwierdzone, posłużą powstańcom do przebycia rzeki, trzymając się takowych jak poręczy i mając broń przewieszoną przez plecy, a ładownicę lub kartuz na szyi. Przeprowę tę powstańcy uskutecznią będą pojedynczo, po dwóch, po czterech a nawet w większej liczbie na raz, jeśli temu wyprężenie i moc lin odpowię. Jeśli rzeka bystro płynie, ciało każdego przeprowiającego się unoszone będzie w kierunku biegu wody, przez co się w położeniu prawie prostokątnym do liny znajdzie; z tego powodu wypada aby te liny miały między sobą przeszło pięć stóp odstępu, dla uniknienia iżby sobie przepływający nie przeszkadzali.

Praktyczną niezmiernie rzeczą byłoby, aby każdy powstańiec pieszy był opatrzony w pas z materii wodo-trwałej *maktioszem* zwanęj (1), którym pierś opasuje, i który za pomocą rurki przy pasie będącej nadąć może.

W niektórych przypadkach, a mianowicie kiedy hufiec jest znaczny a rzeka szeroka lub głęboka, przeprowa nie będzie się mogła inaczej jak po *moście* uskutecznić, dla tego pomówimy tu o odbudowywaniu mostów zniszczonych lub stawianiu nowych, przy pomocy środków jakie powstańcy pod ręką mieć mogą.

Odbudowanie mostu spalonego, który był na palach, następującym wykonywa się sposobem. Pozostałe szczątki palów stér-

(1) Materja robi się *wodotrwałą*, to jest nie przepuszczającą wody, gdy się ją następującym nasyci rozplętnym: 1 funt *gummy elastycznej* (kautczuku) pokrajanęj w cienie paseczki, wkłada się do 5 garncy *nafty*, i mięsza się ciągle dopóki gęstości śmietanki nie nabierze. Rozplętn ten, zanim go użyć można, stać musi dni 10 do 12.

Gdy do *jednej* części (wedle wagi) tego rozplętnu, dodasz *dwie* części (także wedle wagi) *szellaku*, i w żelaznym naczyniu, postawiwszy na ogniu i ciągle mieszając, tak długo gotować będziesz, póki się wszystko dobrze z sobą nie połączy, otrzymasz klęj do drzewa tak silny i w wodzie nierozpuszczalny, że części nim sklezione równie mocne spojenie przedstawiają, jak gdyby od przyrody z sobą zrosnięte były.

Dziś marynarka angielska tym klejem pociągając okręty, zastępuje nim blachę miedzianą, którą dotąd wszystkie obijała; zkąd podwójna wynika korzyść: 1^o że się koszt nadzwyczajnie zmniejsza, 2^o że okręt o tyle jest lżejszy o ile blacha miedziana którą dawniej był obijany ważyła.

czących nad wodą, zrównać z najniższym; końce tak zrównanych palów obrobić na czopy; na każdym rzędzie palów osadzić belkę 8 do 12 cali w kostkę mającą, i opatrzoną w gary (dziury czworoboczne), których wielkość i odstępy do czopów palowych zastosować należy. Tak osadzone belki, zwane głowami, służyć będą na umieszczenie nań légarów, (*pięciu* tylko jeśli są grube, *siędmu* jeśli cienkie, które się kładą naprzód od brzegu do głowy pierwszego rzędu palów tak, aby za nią o stóp kilka wychodziły. Od głowy téj do głowy drugiego rzędu palów kładzie się takąż liczbę légarów, i tak następnie aż do przeciwnego brzegu rzeki. W poprzecz légarów, poukładać bale najmniej dwu calowe, i tak blisko siebie, aby się jeden drugiego dotykał, dla sformowania pomostu. Wzdłuż obu brzegów pomostu na balach położyć belki lub w braku onych grube bale, i żelaznemi klamrami lub powrozlami je przytwierdzić, dla przyciśnienia balów pomostowych. Dla bezpieczeństwa przebywających most, można w belkach pomost przyciskających osadzić w pewnych odstępach mocne koły, powywiercać w nich dziury, i przedzierzgnąć przez takowe linę, która poręcz mostu zastąpi. Celem ułatwienia wozom wjazdu na most trzeba oba brzegi na szerokość mostu jaknajłagodniejszym skopać spadkiem.

Gdyby most na *palach* był zniszczony przez poderżnięcie palów równo z wodą, albo nawet pod wodą, wtenczas zamiast odbudowania sposobem właśnie wskazanym, nierównie łatwiej będzie postawić most na kozłach, ale tylko wtedy gdy głębokość wody nie więcej jak sześć stóp wynosi, i gdy dno rzeki nie jest grzęzkie; w przeciwnym zaś razie trzeba most na tratwach albo téż na statkach handlowych rzucić, jakiemi są na przykład galary, berlinki i tak zwane u nas jadwigi.

Chcąc zbudować most na *kozlach*, trzeba najprzód przygotować kozły, takie, jakich się do rusztowań mularskich używać zwykło. Kozioł taki składać się powinien z belki ośmio lub dziesięcio calowej, spoczywającej na czterech nogach, zrobionych z cztero-calowych belek, rozchodzących się u dołu dość znacznie aby mocno stać mogły, i każda para tych nóg połączona jest z sobą dwiema na krzyż idącemi łatami, aby się nie rozwodziły. Jeżeli szerokość rzeki nie przenosi trzydziestu stóp, dosyć będzie jeden tylko kozioł w jój środku postawić, i na nim umieścić i przytwierdzić légary od obu idące brzegów, a następnie

pomost jak wyżej wskazano ułożyć. Gdzie rzeka jest płytką i nie bystrą, tam koźły mocnymi wozami zastąpić można.

Jeżeli most zniszczony był mostem na *stalkach* lub na *tratwach* które nieprzyjaciel z wodą puścił, wtenczas nie łatwo je będzie na powrót sprowadzić, ale też nie trudno nowy na tratwach, postawić, bo mieszkaniec nadbrzeżny wprawny jest w przysposabianie tratw i zwykle pewien zapas drzewa posiada. W przysposabianiu tratw trzeba zawsze pierwszeństwo dawać drzewu suchemu nad świeżem, bo jest lżejsze. Końce tratw od strony biegu wody należy spiczasto obrobić, aby ile możności parcie wody umniejszyć. Przygotowane tratwy trzeba umieścić w kierunku zamierzonego mostu i umocnić je kotwicami, w których braku użyć można wielkich ciężarów, na przykład skrzyń lub mocnych koszów napełnionych kamieniami, do których się linę uczepia. Tratwy odbrzeżne można za pomocą lin lub wici przytwierdzić do mocnych kołów w ziemię wbitych. Jeśli się taki most stawia w bliskości zniszczonego na palach mostu, najwygodniej będzie przywiązywać tratwy do znajdujących się pod wodą palów od dawnego mostu, bacząc przytém aby tratwy umieszcząć za palami z *wodą*. Po umocowaniu tratw kładą się légary klamrami doń przytwierdzone, a nareszcie bale dla utworzenia pomostu. Most taki jest łatwy do zbudowania, ma tylko tę niedogodność, że przezeń nie wielkie przeprowadzać można ciężary, zwłaszcza gdy tratwy ze świeżego są robione drzewa; wszakże temu poniekaż zaradzić można, podprowadzając pod tratwy kłocę lub belki, albo przyczepiając do nich próżne i przeciw wpływowi doń wody zabespieczony beczki.

Aby się przekonać o sile tratwianego mostu, trzeba porównać wagę drzewa jednej tratwy z wagą wody takiejże objętości, a znaleziona różnica, da nam wagę ciężaru jaką na tratwę aż do jej zanurzenia wprowadzić można.

Chcąc wagę drzewa do jednej tratwy wchodzącego znaleźć, trzeba przemierzyć grubość jednej sztuki drzewa, to jest obie jego skrajne średnice; trzy razy wziętą połowę summy tych średnic rozmnożyć przez $1/8$ teje, to jest przez pół promienia, a wynikły stąd wypadek pomnożyć przez długość drzewa, co nam da bryłowatość jednej sztuki którą rozmnożywszy przez liczbę sztuk składających tratwę, otrzymamy bryłowatość

drzewa w jej skład wchodzącego. Tę zaś bryłowatość mnożąc przez wagę stopy sześciennój gatunku drzewa z jakiego tratwa jest zrobiona, otrzymamy wagę całej tratwy (1). Objaśnijmy to przykładem.

Przypuścimy że tratwa składa się z piętnastu sztuk drzewa sosnowego, z których każda w grubszym końcu ma dwanaście cali średnicy a w cieńszym dziesięć; długość zaś wynosi stóp dwadzieścia; zachodzi więc pytanie: jaki ciężar na taką tratwę aż do jej zanurzenia wprowadzić można? Połowa summy grubości dwóch końców jest jedenaście cali czyli $\frac{11}{12}$ stopy; trzy razy wzięta wynosi $\frac{33}{12}$ stopy; co rozmnożone przez $\frac{1}{8}$ summy dwóch skrajnych średnic równiej 22, czyli przez $\frac{2}{12} \frac{3}{4}$, daje na wypadek $\frac{90 \frac{3}{4}}{144}$, który mnożąc przez długość drzewa, to jest przez 20, otrzymamy bryłowatość jednej sztuki drzewa, czyli kłoca = $\frac{1815}{144}$, czyli $12 \frac{87}{144}$; weźmy całe 15 stóp sześciennych, co gdy rozmnożymy przez 45, to jest przez liczbę kłoców do jednej tratwy wchodzących, otrzymamy na bryłowatość całej tratwy 195 stóp sześciennych. Ponieważ zaś stopa sześcienna drzewa sosnowego waży 45 funtów, przeto gdy rozmnożymy ostatni wypadek 195 przez 45, otrzymamy 8775 funtów na całą wagę tratwy, a że stopa sześcienna wody waży 69 1/2 funtów, mnożąc przeto bryłowatość tratwy przez tę liczbę, to jest 195 przez 69 1/2 mieć będziemy 13552 1/2 funtów na wagę wody takiejże jak tratwa objętości. Odciągnąwszy jedną wagę od drugiej to jest 8775 od 13552 1/2 otrzymamy różnicę 4777 1/2, która nam pokaże, że wprowadzając na tratwę ciężar równy tej różnicy, tratwa ta zanurzyć się musi. Zkąd wynika iż z zupełną pewnością można przeprowadzać ciężary wynoszące 4000 funtów, zwłaszcza że légary przechodzące z tratwy na tratwę, przyczyniają się do rozkładania ciężaru na dwie przyległe tratwy (2).

W budowie takiego mostu należy zostawić małe przedziały pomiędzy tratwami aby woda z większą łatwością odpływać mogła; légary takż z przedziałami układać trzeba, aby umniejszyć parcia wody wchodzącej na tratwy które się pod ciężarem

(1) Obacz w Części Trzeciej, Rozdziale IV, §. 5, obejmujący ciężkości gatunkowe.

(2) Obacz w Części Trzeciej, Rozdziale IV, w §. 6, formułę do obliczania objętości drzewa.

zanurzają. Prócz tego należy te lęgry do tratw przytwierdzać aby je woda nie spychała.

UWAGA. Jeśli tratwa składa się ze sztuk w kostkę obrobionych i mających w całej swjej długości jednakową grubość, wtedy dla zrobienia powyższego obrachunku, dosyć będzie grubość jednej sztuki przez tę grubość, a wypadek przez długość rozmnożyć, co nam da bryłowatość jednej sztuki; resztę rachunku uskutecznić jak wyżej.

Przy obliczaniu ciężaru tratw nie trzeba zapominać: 1° że ten powiększa się w miarę czasu przebywania drzewa w wodzie; 2° że stare drzewa są lżejsze, ale się łatwiej wodą nasycają; 3° że w czasie krążenia soków, drzewa na pniu stojące są cięższe.

Tratwy można także robić z *beczek* lub *oxeftów* próżnych w dwa dna opatrzonych. W tym celu używa się ram z belek zrobionych, do których się beczki jedna przy drugiej dnami do siebie uwiązują, biorąc ich pięć, sześć lub więcej, stosownie do ich długości i do szerokości jaką mostowi nadać mamy. Z ram tych z beczkami, tworzyć trzeba tratwy, to jest zawsze ich po dwie z sobą łączyć. Tratwa jedna złożona na przykład z 14 beczek, z których każda mieści w sobie 690,63 garncy, może — licząc w to wagę belek do ram wchodzących — znieść ciężar 12450 funtów wagi francuzkiej; ale że od tego potrącić należy ciężar bali pomostowych i belek któremi są przyciśnięte, wynoszący mniej więcej 4000 funtów, pozostanie zatem 8450 funtów. Można więc na taką beczkową tratwę wprowadzać ciężar do 8000 funtów wynoszący.

Stawianie mostów na *statkach* jest tak powszechnie znane, że od jego opisywania sądzimy się być uwolnionymi; powiemy tylko, że statki w sprzętła złączone, jeśli są o wysokich burdach, łączą się za pomocą belek klamrami do bórt przytwierdzonych; jeśli zaś statki niskie tylko bórty mają, trzeba wtedy na każdym z nich zrobić z ciesiolki wywyższenie, do którego wierzchu przytwierdzają się belki na których pokład z bali ma spoczywać. Jeśliby się posiadało długie statki, lecz w niedostatecznej liczbie, możnaby, po zrobieniu w ich środku dwóch mocnych, tuż przy sobie umieszczonych i dobrze od zaciekania wody zabezpieczonych przegród, każdy z nich w środku pomiędzy przegradami na dwoje przepiłować.

Do przebywania rzek bystrych i kiedy przejście może być

ustankowe, to jest kiedy się znajdujemy w okolicznościach pozwalających nam siłę naszą nie razem ale oddziałami tylko przeprowadzić, możemy do tego użyć tak zwanego *Mostu przelotnego*. Most przelotny składa się z dwóch silnych, dość sporych, ile możliwości długich a wąskich statków, wiązaniem z belek z sobą połączonych, na którym robi się pomost z bali do koła poręczą z otworami obwiedziony. Na tym pomoście od strony biegu wody na jedną trzecią długości statków i prostokątnie do tychże, stawia się tak zwaną szubienicę, złożoną z dwóch pionowych słupów, połączonych u samego wierzchu dwiema poprzecznicami rozdalonemi między sobą mniej więcej o jedną stopę. Pomiedzy temi dwiema poprzecznicami umieszcza się rodzaj ruchomego bloku mającego we środku okrągłą dziurę, przez którą przechodzi lina służąca do nadawania mostowi ruchu, a której długość powinna półtora do dwóch razy szerokość rzeki wynosić. Blok ten powinien w zrobionych na ten cel fugach w poprzecznicach, móżdż przesuwac się od jednego do drugiego słupa. Ażeby to przesuwanie ułatwić, trzeba, jeśli jest czas po temu, opatrzyć blok w ruletki. Koniec liny przechodzącej przez blok jest uczepiony do takiej windy poziomej, jakiej się przy wiatrakach używać zwykło. Winda ta jest przytwierdzona do pomostu w bliskości poręczy od przeciwnej strony biegu wody po nad jednym z wewnętrznych bórt dwóch statków most przelotny składających, i służy do dowolnego skracania lub popuszczania liny. Wysokość słupów szubienicy zastosowana byż powinna do długości pomostu tak, aby lina 1° na pomoście nie zawadzała, 2° aby ją ile możliwości nad powierzchnią wody utrzymać. Wysokość ta zacząwszy od dwunastu może byż aż do 50 stóp posunioną.

Drugi koniec liny jest uczepiony albo do brzegu przeciwnego, albo do kotwicy rzuconej w bliskości tegoż, w miejscu gdzie koryto rzeki mniej bystro płynie, lub też przytwierdzony do tak zwaney pływki albo też sprzesła na kotwicy stojącego. Za pomocą rudla lub wiosel utrzymuje się most w czasie przeprowady tak, aby względem kierunku koryta tworzył kąt od 45 do 54 stopni. Bieg wody i skracanie liny za pomocą windy na moście, posuwa most na brzeg przeciwny. Oba brzegi w punktach skąd most odpływa i gdzie przybija, powinny byż opatrzone w progi dla łatwiejszego wstępowania na pomost i schodzenia z niego, lub wprowadzania i sprowadzania zeń dział i

innych wozów. Chcąc przeszkodzić aby lina w wodzie nie leżała, szczególnie gdy jest długa, powinna ona przechodzić przez widły umieszczone na czółnach, które most poprzedzają i do jego stosują się ruchu.

Jeśli rzeka jest bardzo szeroka umieszcza się na jej środku silnie na kotwicach trzymane sprzęsło, które 36 ludzi w jednej godzinie zbudować i postawić może; i w takim razie zamiast jednego dwóch się używa mostów przelotnych, jak to następująca okazuje figura.



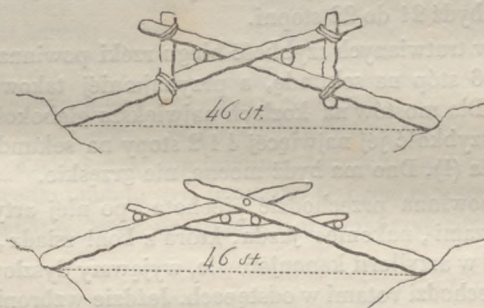
Most przelotny, jeśli obszerność statków doń użytych pozwała bokowi pomostu nadać 45 stóp, posłuży do przeprowiania naraz 650 ludzi pieszych, nie licząc tych, którzy się w dwóch statkach znajdować mogą. Gdyby szło o przeprowianie na raz znaczniejszego w dwójnasób oddziału, możnaby nad pierwszym drugi pomost zbudować, bez najmniejszej obawy aby most ciężaru nie zniósł; 1400 albowiem ludzi uzbrojonych waży mniej więcej 200,000 funtów, a dość zwyczajne dwa statki mogą znieść 320,000 funtów. Na moście przelotnym zrobionym z dwóch statków pontonowych długich 27 1/2 stopy, a ważących każdy 2100 funtów, można na raz 200 ludzi uzbrojonej piechoty, albo dwa działa połowe z ich usługą i zaprzęgiem przewieść.

Jednym z dobrze znanych środków do ustankowego przebywania rzek jest *prom*. Jest to zwykle statek o niskich bórtach, i do łatwego wprowadzania nań wozów wyposażony, który się przy pomocy liny przeciągniętej w poprzecz rzeki i do obu brzegów umocowanej, przemyka.

Między dwoma punktami brzegów stromych, można most na linach rzucić, przeciągając ich sześć na przykład od jednego

brzegu do drugiego. Liny te, mające na grubość 3 do 4 cali obwodu, przechodzą przez bloki tuż nad ziemią umieszczone, i są po obu brzegach za pomocą wind poziomych do równego, i o ile byż może największego wyprężenia doprowadzone. Idą one równolegle do siebie, i są między sobą stosownie do szerokości jaką się mostowi chce nadać, rozdalone. Na nich formuje się pomost z bali. Skrajne dwie liny mają co stóp 10 na przykład, rodzaj szelki z kawałka liny zrobionej i u wierzchołka w ucho opatrzonej. Przez ucho każdej szelki jest przewleczona gruba lina, przechodząca przez wysoki na każdym brzegu ustawiony koziół, którą się za pomocą wind, po za koźlami umieszczonych, należyce wypręża. Obie te liny dodając mostowi za pośrednictwem szelek, przez które przechodzą, większej mocy, służą mu zarazem za poręcz.

Między dwoma brzegami mało między sobą rozdalonemi, można użyć jednego z dwóch sposobów, jakie następane dwie figury wskazują.



Nakoniec można zimową porą kiedy rzeki stoją, przebywać takowe po *lodzie*. Dla piechoty przebywającej rotami grubość lodu na 3 cale jest dostateczną. Dla konnicy i lekkich dział polowych od 4 do 6 cali. Grubość przechodząca cali 6 służy do przeprowadzania najcięższych wozów; lecz każda z tych grubości wtedy tylko tej potrzebie odpowie, jeśli lód na wodzie spoczywa. Pod koła trzeba z bali koleje porobić, aby się w lód nie wrzynały. Przednie konie od wozów powinny byż przy pyskach prowadzone. Między wozami należy pewne odstępy zachować. Działa wielkiego kalibru można dla wszelkiego bezpieczeństwa na saniach przeprowadzać, i w tym celu koła po-

zdejmuwać. Siłę lodu można z łatwością powiększyć, pokrywając go słomą lub chrustem i zlewając wodą.

Na zamknięcie niniejszego paragrafu, udzielamy tu niektóre ostróżności jakie przy stawianiu i przebywaniu mostów na prędce budowanych zachować należy; tudzież niektóre wiadomości o ciężarach przez takie mosty przeprowadzać się mogących i t. d.

Każdy z mostów na prędce stawianych należy zabezpieczyć od bycia zerwanym przez puszczone ku niemu przedmioty. Dla tego trzeba go od strony biegu wody zasłonić zawadami, które *ochronami* nazwiemy. Są to kloce drzewa łańcuchami z sobą połączone, które na kotwicach stojąc, po powierzchni wody pływają. Do łańcuchów łączących z sobą kloce, uwiązane są liny kotwiczne. Jeśli koryto nie jest bystre, każda ochrona z jednego tylko składać się może kloca; jeśli zaś jest bystre z dwóch lub trzech. Odstępy między ochronami powinny wynosić mniej więcej stóp 7. Kąt ich nachylenia do kierunku biegu wody ma być 21 do 22 stopni.

Dla mostów tratwianych szybkość biegu rzeki powinna być mniejsza od 6 stóp na sekundę, a przynajmniej takowej nie przechodzić. Dla mostów na kozłach największa głębokość wody 6 stóp, a szybkość jej najwięcej 4 1/2 stopy na sekundę wynosić powinna (1). Dno ma być mocne, nie grzeskie.

Najprzód powinna przechodzić piechota, po niej artyllerja ze swemi wozami, nakoniec jazda, która z koni zsiada, równie jak jezdnia w artyllerii kanonjerowie, wyjąwszy dyszlowych. Piechota przechodzi rotami w odstępach. Jeździe wzbronie aby konie swoje klusem przeprowadzała. Jeśli most zbyt się gębiotać zaczyna, natychmiast *stój* zakomenderować; gdy przestanie, dać komendę marszu. Dobrze jest równocześnie kiedy inne bronie przez most przechodzą, kazać konnicy, z obu stron mostu, koń za koniem, rzekę wplaw przebywać, bo to działanie biegu wody na most zubożętnia. Jeźdźcy idący od strony mostu przeciwniej biegowi wody, są obowiązani udzielać pomocy pieszym, gdyby z nich który wpadłszy do rzeki przez bieg jej był unoszony. Nigdy nie dozwalać aby równocześnie kolumna wozów z kolumną piechoty most przebywała. W czasie przechodzenia przez most nietylko wszelkiego grania i bę-

(1) Patrz w Części Trzeciej, Rozdział IV, §. 8.

bnienia wzbronić ale wyraźnie *nie*trzymanie kroku nakazać. Z zapaloną fajką lub innym jakim ogniem nikogo nie przepuszczać. Wozom nie dozwalać się przecinać, to jest wyjeżdżać z kolumny aby inne wyprzedzić, ani bez niezbędnej potrzeby nie pozwalać im się zatrzymywać. Jeśli się woły przez mosty przepędzają, nigdy nad sześć na raz nie przepuszczać.

Żołnierz pieszy wraz ze swém uzbrojeniem waży w przecięciu około 163 funtów, nie uzbrojony 152; jeździec z koniem, waży mniej więcej 1200 funtów.

Pieszycy w szyku będących, mieści się na jednym sążniu □ 12; jeśli są w natłoku, dwa razy tyle, to jest 24, co czyni na wagę 5912 funtów, i stanowi największy ze wszystkich innych na mosty wprowadzanych ciężarów. Koń zajmuje $\frac{3}{4}$ sążnia □, a zatem dla konnicy nawet w natłoku idącej, na każdy sążeń □ tylko 1500 funtów ciężaru liczyć trzeba.

Armata 12 fun. z łożem i przodkiem amun. napełnionym	waży	4535	fun.
Granatnik 6 calowy	ditto ditto ditto	>	4545 dit.
Armata 8 funtowa	ditto ditto ditto	>	5663 dit.
Granatnik 24 funtowy	ditto ditto ditto	>	5645 dit.
Wóz amunicyjny napełniony do armat 12 funtowych		>	5497 dit.
ditto ditto do granatników 6 calowych		>	5505 dit.
ditto ditto do armat 8 funtowych		>	5608 dit.
ditto ditto do granatników 24 funtowych		>	5482 dit.

UWAGA. Łoża i wozy amunicyjne, których wagę tu wskazaliśmy są wedle modelu dziś w wojsku francuzkiem używanego.

Przechodzimy teraz do wzbronięcia nieprzyjacielowi przeprawy.

§. 2. OBRONA PRZEPRAWY.

Jakkolwiek dla hufcu powstańców nie jest rzeczą całkiem niepodobną aby nieprzyjacielowi przejścia przez most wzbronić nie mógł, wszakże żadnej nie podpada wątpliwości, że jest bardzo trudną, hufcowi bowiem takiemu nie łatwo przyjdzie oprzeć się równą albo nawet przemagającą siłą przedsiębiorcemu przeprawę wrogowi; trudno mu będzie stawić czoła licznej artylerii której on zwykle do tego używa, a której powstańcom z razu niedostawać będzie. Trudność ta powiększy się jeszcze jeśli przeprowadzający się ma na przeciw mostu usypany dobry szaniec. Z tego powodu mówić tu tylko będziemy o sposobach, jakie przez powstańców praktykowane bydz mogą.

Gdy w stanowczym jakim zamiarze, nieprzyjaciel zdala się

gać będzie oddziały, lub gdy korpus jaki współdziałający innemu posiłki dosyłać zechce, albo nakoniec gdy armja jego szczególniej po przegranej bitwie odwrot wykonywa, wtenczas hufce i oddziały partyzanckie siły swoje wyteżą, aby postęp przeciwnika ile możności opóźnić, i przeszkodzić ażeby w pierwszym i drugim przypadku posiłki na czas nie zdążyły, a w trzecim ułatwić aby nieprzyjaciel przez ścigające go nasze wojsko, mógł być osiągnięty. Tym końcem partyzanci prócz nieustannego szarpania nieprzyjaciela i stawiania mu zawad po drogach które ma przebywać, jeszcze wszystkie mosty i brody niszczyć powinni.

Spalenie na przykład mostu drewnianego na palach w następujący skutecznia się sposób : trzeba pewną liczbę pali siekiérkami tak ponasiékiwać aby je niezupełnie odłupanemi wiórami nastrószyć, napuścić smołą, obłożyć słomą i powroźkami okręcić, i jeśli jest pod ręką, oblać terpentyną ; w pomoście powycinać lufty lub tu i owdzie powymować bale dla odchodu dymu. Z drugiej strony mostu wykopać doły z których ziemia wysypana ku stronie nieprzyjaciela służyć będzie partyzantom za zasłonę, z po za której czas niejaki przeciwnikowi bronić będą przystępu do palącego się lub już spłonionego mostu, a który on ugasić lub odbudować zechce. Głębokość tych dołów wraz z wysypaną zeń ziemią, powinna człowieka nieco więcej jak po pas zakrywać, aby z nich mógł wygodnie strzelać. Jeżeli dla braku czółna nie dadzą się pale wskazanym właśnie sposobem do spłonięcia usposobić, w takim razie należy to od brzegów, o ile tego woda dozwoli skutecznić. W żadnym przypadku dopóty do podpalenia mostu nie przystępywać, dopóki dotykanej nie nabędziem pewności, że się nieprzyjaciel zbliża, i do czego posłużą rozstawione po wzgórzach czaty, jeśli być może konne.

Gdyby po jednej i drugiej stronie zniszczyć się mającego mostu, znajdowały się brody, to w takim razie samo spalenie mostu nie wieleby pomogło ; dla tego téż równocześnie z przygotowaniem do podpalania mostu robioném, i brody poniszczyć należy. Zniszczenie to skutecznia się sypaniem do brodów potłuczonego szkła, dużych ostrych kamieni, wbijaniem w dno zaostrzonych kołów różnej długości, wkładaniem bron kolcami w górę, lub drzew obciętych z mniejszych gałęzi tylko, a przytwierdzonych do dna rzeki mocnemi kołami lub kamieniami,

a nareszcie wykopaniem w szachownicę kilku rzędów dość głębokich i szerokich dołów. Ku tak najężonym brodom trzeba przystęp przez łagodne skopanie brzegu ułatwić, aby tym sposobem przeciwnika do przebywania zachęcić, a przeciwnie nad miejscami, któreby on bezpiecznie wplaw mógł przebyć, stromo skopać. Jeśli nad rzeką znajdują się bagna, trzeba na nich poniżej brodu porobić tamy, przez co także bród niedostępnym zrobić można. Jeśli prócz tego wszystkiego, kilku partyzantów celnie strzelających umieści się w zasadzkach, to brody te staną się dla wroga nieprzebytymi.

Ale wykonanie tego wszystkiego jest robotą wymagającą tak znacznej liczby rąk, że ich sam hufiec powstańców tak ze względu na szczupłość sił jego, jak na potrzebę mienia się ciągle na baczności i bycia pod bronią, dostarczyć nie zdoła. Z tego powodu należy mieszkańców przyległych wsi o pomoc wezwać, i w tej mierze do ich odwołać się patrijotyzmu.

Most na łyżwach da się także ogniem zniszczyć, lecz jeśli z prostego odcięcia go i puszczenia jego części z wodą, możemy sobie korzystać jakie obiecywać, jeśli niema obawy, aby te puszczone części dostały się w ręce nieprzyjaciół, trzeba temu drugiemu sposobowi dać pierwszeństwo; a chociażby, przypuszczając najgorsze, nieprzyjaciół mógł łyżwy później połapać, trzeba ten sposób przez wzgląd na mieszkańców, nad pierwszy przelożyć, i tylko wtenczas tego nie czynić, jeśli zupełne jego spalanie, stanowczy na wypadki wpływ wyrzucić może.

Most murowany więcej dla jego zniszczenia przedstawia trudności, nie zawsze się bowiem zdarzy, aby powstańcy dostateczną do tego ilość prochu posiadali, wszakże środki ku temu służące znajdzie czytelnik w Części Trzeciej, w Rozdziale III, paragrafie 7, tu jeszcze wrócimy do mostów łyżwowych.

Most na łyżwach da się także zniszczyć puszczając przeciw niemu z wodą ogromne pnie drzewa, i statki ziemią lub kamieniami napelnione. Jednym z praktycznych środków zniszczenia takiego mostu, gdy ten już jest w mocy nieprzyjaciół jest jeszcze następujący: kilku ludzi dobrze pływających, opatrzonych w potrzebne narzędzia, podpływa nurkiem odcina liny przytwierdzające łyżwy, lub wywierca dziury w łyżwach aby je zatopić.

Wszystko cośmy o mostach łyżwowych powiedzieli da się także zastosować do mostów na tratwach, dodamy tylko, że

jeśli niepodobna mostu zniszczyć, lub gdy bezpośrednio jego zniszczenie nie zda się być właściwem, można go zawalić ogromnemi kamieniami i innemi ciężarami, aż do jego zatopienia, a przed mostem powykopywać doły i rowy, powbijać mnóstwo kołów, zniszczyć oba brzegi; słowem zrobić wszystko, co by nieprzyjacielowi przejścia wzbronąć, przynajmniej je utrudnić, a témsamém opóźnić mogło.

Gdy okoliczności zniewolą do opuszczenia obrony spalonego lub innym sposobem zniszczonego mostu, a nieprzyjaciel prowadzący z sobą pontony, będzie w stanie uskutecznienia rychłej przez rzekę przeprawy trzeba w takim razie starać się o zerwanie mu mostu przezeń stawianego. W tym celu wcześniej wysłany dziesiątek, puszczając będzie z wodą odcięte młyny, galary lub inne statki kamieniami lub ziemią naładowane.

We wszystkich znajdujących się na rzece statkach, to chwilowo powstańcom niepotrzebnych, a wrogowi posłużyć mogących, trzeba w miejscach gdzie woda sięga, powyrzynać gary 6 cali w [] mające i takowe korkowem drzewem szczelnie pozatykać, a gdy nadejdzie chwila i potrzeba zatopienia statków, gary podtykać.

Do wskazanych wyżej środków niszczenia mostów, dodajemy jeszcze sposób osłabienia onych, co w pewnych razach wielkie może przynieść korzyści. Osłabienie to tylko w pewnej części mostu, na środku, i tak uskutecznić się powinno, aby dla oka dostrzeżonem nie było. W tym celu trzeba część osłabić się mającą, zupełnie zniszczyć potem nakryć cienkimi tarcicami, i zasłać ziemią lub pokryć kamieniami, słowem zrobić tak, ady ją od reszty rozróżnić nie było można.

Dotąd wskazaliśmy same tylko środki niszczenia mostów i brodów, a ponieważ celem tego niszczenia jest utrudnienie lub zupełne wstrzymanie nieprzyjacielowi postępu, sądzimy że tu zarazem właściwe jest miejsce pomówienia o środkach stawiania mu innych jeszcze zawad.

Przekopywanie dróg któremi nieprzyjaciel postępuje, mianowicie w miejscach błotnistych, lub takich, gdzie w przekopy woda napływać może, stanowi dość znaczne utrudnienie pochodu. W tym celu, wysypując ziemię w stronę przeciwną od nieprzyjaciela, należy drogę tak szeroko przekopać, aby zwykajna długość belek nie wystarczała na pokrycie przekopu.

W gęstych lasach lub wąwozach, gdzie zawady trudno po-

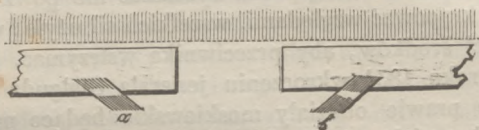
minąć, należy prócz głębokich rowów porobić na drodze zasieki, pospuszczać tu i owdzie całe drzewa tak aby drogę zalegały.

Jeśli położenie gruntu dozwala zalać okolicę, trzeba w takim razie zerwać groblę wstrzymującą wodę, lub wstrzymać bieg rzeczki albo strumienia. Zawada taka wielkie okolicznym mieszkańcom zrząda szkody, dla tego jej tylko wtenczas użyć należy, gdy się inne do wstrzymania wroga nie nastreczają sposoby; ale w każdym razie przywódzca partyzantów ważności swego posłannictwa na chwilę z oka spuszczać nie powinien, i nie dając się krępować względami, wszelkich sił użyje, wszystkich się chwyci środków, aby przeciwnika wstrzymać. Po haniebnym w roku 1851 wkroczeniu generała Giełguda do Pruss, wszystkie prawie oddziały moskiewskie będące na Litwie, pospieszyły zwiększyć siły Paskiewicza, zbliżającego się pod Warszawę. Wtenczas to otwierało się szczególniejsze dla partyzantów pole przysłużenia się sprawie narodowej; ale ich niestety nie było! nikt podówczas o tym dzielnym i zbawiennym środku myśleć nie chciał, albo nie umiał. Jenerał Dembiński, któremu samo jego położenie ówczesne wskazać go powinno było, chwycił się zupełnie przeciwnego środka, bo zamiast utrudnienia przeciwnikowi postępu, nagłym swym odwrotem, a raczej ucieczką takowy mu ułatwił, do niego go zachęcał, za sobą pociągał. Jenerał Dembiński zrobił bez zaprzeczenia lepiej od Giełguda i Rybińskiego, którzy swe zastępy z ujmą dla honoru wojska do Pruss wprowadzili; ale mógł i powinien był zrobić lepiej jeszcze, zrobić zupełnie dobrze, słowem tak, aby się w rzeczy samej « *Ojczyźnie dobrze zasłużyć.* »

Oddziały te moskiewskie, o których wspomnieliśmy, a które dla zwiększenia głównej armii spieszyły, przebywając tak znaczną przestrzeń kraju, na każdym punkcie powinny były napotykać podobnego rodzaju zawady, co krok straty, opóźnienia doznawać.

W stawianiu zawad na to szczególnież uwagę zwracać należy, aby swemu przeznaczeniu odpowiadały, aby mieszkańców niepotrzebnie na straty nie narażały. Jeśli zawada z łatwością ominięta być może, to jej lepiej nie stawiać, bo wojnie żadnej nie przynosząc korzyści, ciężarem się tylko dla mieszkańców staje. Dajemy przykład. Gwardje petersburskie przez wojska nasze ku Tykocinowi ścigane, wszelkie w swym odwrocie mosty niszczyły, a znajdujący się z przednią naszą strażą oddział saperów

pod dowództwem Felixa Nowosielskiego, zajmował się naprawą lub odbudowywaniem popsutych mostów, z których jeden, na pierwszy rzut oka dużo dla przeprawy zdawał się przedstawiać trudności. Znajdował on się na wzniosłej grobli oddzielającej staw od rozległej, i na pozór grzeskiej niziny; lecz przekonawszy się po zbadaniu gruntu tęższe, dowódzca oddziału saperów, kazał na grobli po jednej i drugiej stronie zniszczonego mostu, skopać ukośnie zjazdy w punktach *a* i *b*, po



których korpus bez najmniejszego zatrzymania się zawadę pominał, i w dalszą puścił się drogę. Zniszczenie więc tego mostu było całkiem niepotrzebne, bo nie stanowiło żadnej dla przeciwnika zawady.

Jakiego z wskazanych środków niszczenia mostów i brodów, lub stawiania zawad przywódzca powstańców chwycić się powinien, to mu najlepiej wskażą, jego rozsądek i bystrość, po rozważeniu okoliczności miejsca, czasu i położenia.

Wypada nam jeszcze dla właściwego zakończenia niniejszego Rozdziału, wejść w niektóre sposoby służące do samej obrony przepraw.

Z trudnością oddziałom partyzantów i lotnym hufcom powstańców, przychodzić będzie wznoszenie jakichkolwiek dzieł fortyfikacyjnych, celem wzbronienia nieprzyjacielowi przejścia przez most, bo do tego ani dostatecznej liczby dział, ani sił numerycznych mieć nie mogą. Wypadnie im wprawdzie niekiedy wznosić gatunek redut, ale to tylko wtedy, gdy przeprawy *bezwzględnie* bronić powinny. W takim razie, naprzeciw mostu w poprzecz drogi oden prowadzącej wykopie się rów w kąt lub w luk mający 9 stóp szerokości u góry, 6 stóp u dna, i tyleż głębokości. Ziemia z tego rowu dobywana, rzucać się powinna w tył od mostu. Z tej ziemi formuje się wał mający u góry 6 stóp szerokości i tak pochyłony, aby drogę o 20 stóp przed rowem widzieć i za nim schronić się można. Od strony wewnętrznej trzeba usypać dwie lawy, z których niższa do tego służyć będzie, aby powstańiec po wystrzeleniu z pierwszją, mógł na tę drugą dla nabicia broni w zakryciu, zestąpić. Jeżeli

w bliskości znajdować się będą mury lub domy, trzeba w nich porobić strzelnice, z którychby rów szanica mógł być ostrzelany, wejście do tego szanica palisadami zamknięte być winno.

Jeśli nadto hufiec powstańców zechce nieprzyjaciela już po jego przebyciu mostu razić, przywódzca rozporządzi zasadzki w krzakach i lasach zwykle brzegi rzek pokrywających; które w miarę jak nieprzyjacielskie oddziały z mostu schodzić będą z tyłu obskakiwać je powinny; a jeśli nieprzyjaciel przeprawę tę małemi tylko oddziałami skutecznie będzie, wyniknie stąd ta korzyść że powstańcy od każdego z nich silniejszymi będąc, i znosząc oddział po oddziale, całą kolumnę zetrzeć mogą; chyba działami na przeciwnym brzegu rozstawionemi lub gwałtownym, hurmowym przebojem, drogę sobie utorować zdołał; a w takim razie powstańcy spieszenie do swych zasadzek powrócą.

Jeśli nieprzyjaciel śmiało i w znacznej sile na most wstąpi, na przykład z jazdą cwałem idącą, i gdy przytém artyllerja jego do działań szykować się będzie, wówczas hufiec w ukryciu pozostanie i pozwoli mu przejść spokojnie, dopóki nań nie będzie mógł wpaść z tyłu i straż jego tylną rozbić którą, gdyby mu się za silną była zdawała, tylko małym ogniem niepokoić i szarpać powinien.

Po utrudnieniu nieprzyjacielowi przeprawy przez most, mogą jeszcze hufce pospieszyć do brodu wyżej lub niżej leżącego, a w niedostatku takowego pójść wplaw i szybkim obrotem wpaść z tyłu na przeciwnika który przeprawę rozpoczął lub prawie dokonał; a jeśli hufce są silne, mogą mu z jednej i drugiej strony razem dokuczyć.

Gdyby przejście nieprzyjaciela przez most stanowczą dla sprawy szkodę przynieść mogło, wtenczas przywódzca powstańców, chociażby mu potrzebnych do tego środków nie dostawało, wzięwszy męstwo swoje i nieugiętość za jedynego poradnika i bodźca, przeprawy do ostatniej kropli krwi bronić powinien. W roku 1812 hufiec złożony z 200 Hiszpanów pod sprawą dzielnego przywódcy *Miranda*, zamknawszy się w kościółku tuż przed mostem pod *Alba de Tormes* stojącym, przez całe dwa dni wstrzymał armją francuzką ścigającą wojsko anglo-hiszpańskie, któreby niepochybnie zupełnemu było uległo rozbiciu, gdyby nie to dwudniowe wstrzymanie Francuzów. Hufiec liczący 600 studentów podobnymże sposobem bronił

Francuzom przeprawy przez most pod *Burgos*, dla dania czasu wojsku rozbitemu przez ośmnasto tysięczny korpus francuzki, do nowego zebrania się; i ta tylko zachodziła tu różnica, że Miranda trzeciego dnia rzucił się nagle na przebój przez linje nieprzyjacielskie, i korzystając z zamieszania jakie sprawił, z małą tylko stratą przebić się zdołał, a studenci radząc się jedynie swego męstwa i wielkiego dla Ojczyzny poświęcenia, nie zaś sztuki, postanowili obronnego swego pocztu nie opuścić, i wszyscy do jednego wyginęli.

ROZDZIAŁ IV.

Obrona i napad na transporta.

Jednym z najpowszechniejszych i bardzo ważnych działań w wojnie partyzanckiej, jest z jednej strony, obrona transportów celem doprowadzenia ich do miejsc przeznaczenia, z drugiej, napadanie na takowe, i zabiwanie ich nieprzyjacielowi, jako środek najskuteczniejszy do ogłodzenia lub pozbawienia go amunicji, a wskutku tego do zmuszenia go do odwrotu. Z kolei o tych dwóch działaniach mówić będziemy.

§. 1. OBRONA TRANSPORTOW.

Każdy dowódzca transportu powinien siłę swoją eskortową zawsze na pięć następnych podzielić części:

- 1° Na straż przednią,
- 2° na ditto tylną,
- 3° na oddział środkowy,
- 4° ditto harcowników i zwiadników,
- 5° ditto odwodowy.

Każda z tych części będzie pod dowództwem oficiera mającego stopień odpowiedni sile z której się składa, i mającego po temu zapał i zdolności.

Transport może się składać ze zwierząt jucznych lub z wozów, albo też z obójga razem. Złożony ze zwierząt jucznych jest ruchomszy, i dla tego z nim prędzej na miejscu przeznaczenia stanąć i łatwiej z nim baczności wroga ująć można. Wozowy lub mieszany jest nierównie kłopotliwszy do prowadzenia i trudniejszy do ukrycia, ale z drugiej strony wozy w skład jego wchodzące czynią obronę jego łatwiejszą.

Jeśli transport napadnięty jest na gościńcu, część wojska

znajdująca się od strony napadu bronić się powinna; a jeśli przywódca pozna że ten napad jest prawdziwym, nie udanym, przywoła natychmiast oddział odwodowy w pomoc, który połączony z częścią, najpierw napadniętą, dzielny nieprzyjacielowi opór stawiać powinien i odpięrać go nawet bronią kolną, bynajmniej go nie ścigając gdyby się cofał. Sam zaś transport tymczasem pochód swój dalej posuwać winien.

Napadnięty transport wozowy powinien, nim go jeszcze nieprzyjaciel dosięgnie, być wprowadzonym w miejsce jakie murem obwiedzione; w podwórzu lub w braku zagrody na byle jakie miejsce po lewej lub prawej stronie gościńca leżące, dość obszerne do sformowania czworoboku. Tu wozy sformują się dyszlami w pole, tuż jeden przy drugim, zostawując tylko jeden otwór, który od środka na pewną odległość powinien być zasłonięty wozem w poprzecz postawionym. Oddział *środkowy* obsadzi wozy, *odwodowy* uszykuje się do boju w samym środku frontem do otworu, i sformuje, stosownie do potrzeby, albo czworobok albo pluton. *Przednia* i *tylna* straż w połączeniu, uszykują się na zewnątrz, a harcownicy i zwiadniki rozwinięci w łańcuch zakryją ich front i skrzydła. Tak uszykowana i transportu bronić mająca siła, oczekiwać i odpięrać będzie wszelkie przeciwnika napady.

Jeśli w chwili odebrania wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela, transport znajduje się w wąwozie lub innej jakiejś cieśninie; dowódca każe mu pochodu przyspieszyć, aby z niej co prędzej się wydostać.

Jeśli obszerność i dobroć dróg pozwala, trzeba transportowi kazać maszerować dwoma rzędami, bo to długość jego zmniejsza o połowę, przez co obrona staje się łatwiejszą. Wszakże tego czynić nie trzeba, jeśli się przed sobą ma częste cieśniny, bo w takim razie, zmijanie i rozmijanie dużo czasu zabiera. Znienacka napadnięty transport zawsze się we dwa rzędy sformować powinien, jeśli tylko miejscowość dozwala. Formacja ta skuteczniejsza się najlepiej gdy co drugi wóz robi ukośnie w prawo lub w lewo, stosownie do tego jak cały rząd wozów lewą albo prawą stroną gościńca ciągnie, i przyspiesza kroku aby się z poprzednikiem swoim zrównał; wozy w prostej linii pozostałe tylko dojeżdżają (1).

(1) Aby tę formacją ułatwić i szkodliwego uniknąć zamieszania, powinien przywódca, od pierwszego do ostatniego wozy przeliczając, kazać

Jeśli się wóz jaki złamie, trzeba zeń co tchu wszystko co jeszcze służyć może na inne wozy rozłożyć, a szczątki z drogi uprzętnąć; konie tam założyć gdzie się najpotrzebniejszymi okażą.

Czasami, kiedy tchurzowstwo nieprzyjaciela albo jego łatwość tracenia głowy są wiadome, wypada chwycić się środka zuchwałego bez zachowania wskazanych ostrożności, aby transport w czasie marszu napadnięty obronić, lub w obec nieprzyjaciela wprowadzić do twierdzy, mianowicie wtedy gdy cała eskorta z samą tylko złożona jest konnicy. Jeśli nieprzyjaciel na przykład dla dotarcia do transportu nierostropnie z jednej tylko posuwa się strony i to jeszcze za dnia, i gdy ten transport zebrany jest na gościńcu, albo przebywa taki obszar który przez miejscowe korzyści znaczną część sił nieprzyjacielskich paraliżować może, wówczas przywódzca zostawiwszy pewną część sił swoich przy wozach, rzuci się z resztą na tył przeciwnika, i tym sposobem, albo go do odwrotu zmusi, albo go zupełnie zniesie. Co skuteczniejszy, natychmiast do transportu powróci i z nim w dalszą puści się drogę.

Odważna eskorta, której strażą jest powierzony transport mający być wprowadzony do warowni jakiej, zagrożonej głodem lub niedostatkiem amunicji, a tém samém niepochybném dostaniem się w moc nieprzyjaciół, którzy ją obsaczają, powinna bez względu na przemagające siły przebić się przez ich linje, skuteczniając ten przebój z największą gwałtownością, aby w szeregach nieprzyjacielskich nieład wprowadzić. Przedsięwzięcie to tém łatwiej się będzie mogło udać, że oblężeni postrzegli w obsaczającym obozie zamieszanie, a przynajmniej posłyszawszy strzały nie ku nim skierowane, wesprą je najniezawodniej silną wycieczką.

§. 2. NAPAD NA TRANSPORT.

Częstokroć nieprzyjaciel w krytycznym znajduje się położeniu, gdy wielkimi działając massami znacznie się od swoich głównych składów żywności i amunicji oddali. W takich razach hufce i oddziały partyzanckie wszelkiej dolożą usilności, aby transporta do armii wysyłane w drodze zabierać lub niszczyć.

wszystkim wozowcom liczb parzystych pamiętać że są parzystymi, i aby gdy zakomenderuje: « *Wozy parzyste ukośnie (w prawo lub w lewo) marsz!* » nie inne jeno te ruch ten wykonywały. Kommenda ta może być zatrabieniem, wozowcom dobrze znaném, zastąpiona.

Chcąc z dobrym skutkiem na transport napaść, trzeba się swoją także na kilka rozdzielić części, z których jedna jako odwód, działania napadających części wspierać powinna, i prócz tego mieć harcowników którzyby nieprzyjaciela ze wszech stron niepokoiili. Jeśli natura obszaru i okoliczności są po temu, trzeba napad z całą mocą zapuć równocześnie od frontu, od boków i od tyłu wykonać. W chwili tego powszechnego ataku wpadnie także pewna część harcowników w środek transportu, i tam bronią sieczną i kolną całą eskortę środkową oraz wozowców i t. p. wybije. Wśród nieładu jaki to obskoczenie koniecznie sprawić musi, trzeba cały transport ku głównej sile, to jest ku odwodowi z całą mocą przeć, i o ile to być może, nie tą drogą, którą oddziały napadające przybyły.

Napady wykonywane w porze dżdżystej, śnieżnej lub mglistej, nad wieczorem kiedy transport całodniowym marszem strudzony, niezbędnego potrzebuje wypoczynku, w chwilach gdy ten most, wąwóz, las, groblę lub poprzecinane i błotniste albo sztuką utrudnione przebywa drogi, są najskuteczniejsze, szczególnież wtenczas kiedy transporta od swych głównych korpusów są oddalone.

Zasadzki są środkiem najłatwiejszym, najniezawodniejszym i najpowszechniej użyć się dającym do napadania na transporta. W czasie ciemnej nocy maszerując w największej cichości, dostanie się przywódzca ze swym hucem na miejsce w bliskości drogi leżące, które sobie wymiarkował i za najwłaściwsze uznał, i tam zajmie stanowisko ukryte w gęstwinie, w krzakach, w rowach, między skałami i t. p. w którym, przy zachowaniu największej cichości i czujności razem, nadejścia nieprzyjacielskiego transportu oczekiwać będzie. Zawiadomiony przez dobrze znane i pewne języki, że takowy po upływie na przykład kwadransu zbliży się na strzał karabinowy, podzieli siłę swoją na cztery części, z których jedną zostawiwszy w odwodzie, trzy inne rozporządzi do uderzenia na wroga ze strony prawej, lewej i od frontu. W tém rozporządzeniu oczekiwać będzie jego przybycia, a gdy ten na punkt zasadzki nadciągnie; wówczas trzy ostatnie części wyskoczą jednocześnie z ukrycia i z przeraźliwym krzykiem na wroga wpadną, zadając mu ciosy gwałtowne i śmiertelne. Jeśli przywódzca dostrzeże, że trzy atakujące oddziały, będą mogły bez udziału czwartego, to jest odwodu, zamierzony cel osiągnąć, każe temu ostatniemu biegiem prze-

nieść się na boki nieprzyjaciela aby mu odwrót odciąć, zwycięstwa dokonać i cały transport opanować. Jeśliby w trzech atakujących częściach znajdowała się konnica, dobry skutek napadu byłby pewniejszy, bo ta po pierwszym nieprzyjacielskiej piechoty wystrzale, przez szybkość ruchu swego, nie dała by jej czasu do powtórnego nabicia broni, i lancą lub pałaszem wszystkoby wytepiła. Podobny napad jeśli dobrze poprowadzonym i dokładnie, z gwałtownością, oraz w porę wykonanym zostanie, można być pewnym dobrego powodzenia.

Zasadzka przed napadem, gwałtowność w samym wykonywaniu napadu, są dwoma potężnymi warunkami do otrzymania dobrego skutku. Następujący przykład z działań Pułkownika *Karola Różyckiego*, w czasie wojny naszej z roku 1831, jest silnym naszego twierdzenia poparciem. W ciągu marszu swego jaki w miesiącu Maja od *Zytlomierza* odbywał, dowiedział się w *Koroczehkach* że znaczny transport, nie wozów wprowadzie, ale rekrutów, prowadzony jest do armii nieprzyjacielskiej, pod osłoną oddziału piechoty; i że ma natychmiast przez *Cudnow* przechodzić. Hufiec jego nie silny, bo zaledwie 200 koni liczący, ale z prawdziwych synów Polski złożony i dobrze dowodzony, znajdował się w chwili odebrania tej wiadomości na otwartym zupełnie polu; zasadzka przeto trudną była, stanął wszakże zakryty wsią, a w parę godzin potem 560 rekrutów przez gwałtowny i niespodziany jego napad, uwolnionych zostało. Zabrał przytém 50 karabinów piechoty i tyleż ładownie ładunkami napelnionych.

Gdy się zdarzy że dodana do nieprzyjacielskiego transportu eskorta, obskoczona niespodzianie, opuści wozy, konie juczne i t. p. i znajdzie dość czasu do zebrania się i zdążenia ku dobremu stanowisku, z którego by się skutecznie bronić mogła, w takim razie przywódzca, zostawiwszy małą tylko część sił swoich przy transporcie, z całą resztą puści się w pogoń za eskortą, aby jej w zamiarze przeszkodzić; a jeśli mu się uda takową rozbić, wróci do transportu i zaprowadzi go w bezpieczne miejsce. Jeśliby zaś ze strony wojska tę eskortę składającego szwanku doznał, lub upornego i tak długiego odpiérania iżby się posiłków doczekać mogło, wtenczas do odwrotu przystąpi. W pierwszym przypadku zniszczy i spali wszystkie w transporcie przedmioty, i konie pozabija, a przynajmniej im pęciny popodrzynać każe; w drugim, wybierze pewną część zapasów,

dając broni i amunicji pierwszeństwo, resztę odda na pastwę płomieni, i sam z hucem cofnie się w góry lub lasy z których wyszedł.

Na noclegach, gdy nieprzyjaciel dla lepszej obrony wozy swoje w ściśnięte zwinie kolumny, niepodobna partyzantom nie mającym dział, eskorty transportowej atakować, chyba by była nieliczną i nie zachowała potrzebnych ostrożności. W takim razie najlepiej jest napad nadedniem przypuszczać i to w chwili kiedy już ostatecznie do marszu wyciągają wozy.

Przypuszczanie fałszywego napadu, od przodu, lub tyłu transportu, aby uwagę dowódcy w tę stronę ściągnąć, a tymczasem z całą siłą na zmniejszoną tym sposobem eskortę, i z wściekłą że tak powiemy natarczywością uderzyć, jest także jednym ze środków, który partyzantom zalecamy. Wysłany do odparcia fałszywego ataku oddział, gdy postrzeże ruch w transporcie, powróci nagle do niego, a wtenczas trzeba część partyzantów od głównej siły przeciw niemu wysłać, oddział zaś, który fałszywy wykonywał atak, z całą gwałtownością ścigać go po winien.

Przy transportach rekrutów lub jeńców wojennych, eskorta całą swą baczność na nich zwracając i czuwając aby żaden nie zbiegł, rozporządza zwykle z obu stron drogi, łańcuch szelwachów, przez co umniejsza siłę oddziałów postępujących w skupieniu, a prócz tego straż przednia i tylna oraz inne oddziały, jakie dowódzca kolumny mógłby mieć po bokach, nie łatwo posilkować się mogą, gdyż punkta ogolococone ze straży, przedstawiają eskortowanym, a szczególnie jeńcom, sposobność odzyskania wolności. Jeżeli eskorta jest silna, najlepiej będzie z kosą lub bagnetem w rękę uderzyć na straż tylną i tył kolumny, przez co znaczna część jeńców lub rekrutów korzystając z zamieszania, w rozsypkę pójść może. Aby tém niezawodniejszy skutek taki otrzymać, trzeba kilku ludzi zostawić na przeciwnych napadowi punktach, którzyby w czasie napadu na transport w trąbki zagrali, i tym sposobem uwagę przedniej straży przeciwnika i jego bocznych oddziałów od zagrożonego tyłu odeciągnęli.

Zabrane na nieprzyjaciela, a od własnej potrzeby zbywające woły, owce i t. p. należy rozdać pomiędzy jaknajwiększą liczbę mieszkańców okolicznych.

Jeśli przypuszczony na transport atak odparty zostanie, nie

należy się t \acute{e} m zrażać i na nowo po raz drugi i trzeci innym sposobem rozpoczynać. Jeśli eskorta jest tak silną, że uderzenie na nią byłoby szaleństwem, w takim razie trzeba się ograniczyć na zabijaniu mu z zasadzek trafnymi strzałami koni pociągowych i jucznych, i tym sposobem, jeśli nie postawić go w zupełnej niemożności doprowadzenia transportu do miejsca przeznaczenia, to przynajmniej pochód jego opóźnić.

Przywódzca napadu powinien wprzód dobrze zbadać z której strony transport może być posiłkowany, i zawsze przekładać uderzenie od strony przeciwniej.

ROZDZIAŁ V.

O działaniu odporn \acute{e} m ku wstrzymaniu postępu wroga.

W wojnie której działania po największej części odbywać się mają w górach, gęstych lasach, między wodami, w przepaści-
stych dolinach i t. p., często zdarzać się będzie potrzeba stawiania przeciwnikowi dzielnego czoła, aby mu nie dozwolić przebycia pewnego punktu, po za którym mógłby działaniom naszym wielkie szkody i klęski zrządzić.

Przed obraniem punktu na którym się przeciwnikowi chce wzbronić przejścia, powinien przywódzca powstańców dokładnie cały obszar rozpoznać, i dobrze rozważyć, czyliby wróg stanowiska jego obejść nie zdołał, i z innej strony nań uderzyć, a t \acute{e} m samym środki oporu zbezużytecznić. I tak jeśli jedna i ta sama linja gór kilka ma wychodów, (débouchées) a przywódzca nie posiada dostatecznych sił aby je wszystkie mógł mocno obsadzić, w takim razie porozumie się z innym lub innymi hufcami, aby temu zadość uczynić, a jeśli się znajdzie w niemożności otrzymania tego wsparcia, zaniecha obrony t \acute{e} j pozycij. Ale jeśli pomiędzy miejscowemi zawadami jedno tylko dostępne dla nieprzyjaciela jest przejście, które on koniecznie dla dalszych swych działań przebyć musi, wówczas przywódzca powstańców dzielne stawić mu może czoło, i jeśli nie zupełnie go odeprzeć, to mu przynajmniej zamiar jego drogo kazać okupić.

W tym celu przywódzca zniszczy najprzód jak można najlepiej drogę, którą nieprzyjaciel ma przebywać, aby mu postęp jego utrudnić. Prócz zniszczenia drogi i porobienia na niej za-

pór różnego rodzaju i tak położonych aby ich niszczeniu ogniem z boku przeszkadzać można, należy tu i owdzie pozakopywać skrzynie napełnione prochem, najprzód warstwą kamieni a potem warstwą ziemi, równo z poziomem drogi pokryte, i fosforycznym zaognieniem tak opatrzone, aby nieprzyjaciel postępujący drogą, własnymi je nogami na powietrze wysadzał. W tym celu trzeba stopiny obłożone fosforem, powtykać w rurki kilka calowe z palonej gliny lub gipsu; oba ich końce tak szczelnie pozatykać aby do nich powietrze przystępu nie miało, i w warstwę ziemi pokrywającą skrzynie, powtykać znaczną takich rurek liczbę, których jeden koniec przechodząc przez warstwę kamieni do prochu dochodzić powinien (1). Tym sposobem umieszczona rurka gdy ją noga nieprzyjacielska złamie, natychmiast przez nagły do fosforu przystęp powietrza się zajmie, i prochowi ogień zakomunikowawszy, całą skrzynię na powietrze wysadzi. Należy przytém mieć staranie aby ziemia pokrywająca skrzynie w niczem się od reszty drogi nie różniła. Przystęp do miejsc w których takie miny są podłożone, należy tak utrudnić aby nawet dla pojedynczych podróżnych niepodobnym się stawał, a to nietylko dla odwrócenia tychże od nieszczęścia, ale nadto dla tego aby je na nieprzyjaciela zachować. Drugim tych udanych zapór skutkiem będzie jeszcze ten, że po przebyciu onych nieprzyjacieli będzie się sądził wolnym od dalszych trudności i niebezpieczeństw, i tém łatwiej w zasadzone sidła wpadnie.

Po zachowaniu wskazanych właśnie ostrożności, obsadzi przywódzca powstańcami wszystkie punkta znajdujące się przy górach, a mianowicie wierzchołki przygorzów panujących nad drogą. Powstańcy ci, jeśli miejscowość jest po temu i czas im tego dozwoli, okopią się rowami które zasiekami obtoczą. W miejscach poniżej leżących ale dominujących drogę, każe po obu jej stronach usypać reduty, po nad temi redutami w kierunku przekątnym, każe porobić rowy, a za niemi wysypać proste przedpiersia i tak położone, aby do nich z wielką tylko trudnością i gramoląc się pod górę, od strony góry tylko dostać się można. Za temi przedpiersiami poumieści pewną liczbę powstańców opatrzonych w spore kamienie, odłamy

(1) Obacz co do przyspasabiania Stopiny w Części Trzeciej, Rozdziału I, §. 4.

skął, całe pnie drzewa, i t. p., które oprócz żwawego ognia z broni ręcznej, na nieprzyjaciół spuszczać powinni.

Przywódzca na to najszczególniej baczyć powinien, aby każdy z rozporządzonych tym sposobem oddziałów mógł bez wielkiego znoju, powierzone mu posterunki potrzebnymi strażami, szelwachami i wedetami obsadzić, i aby do tej służby tylko jedna trzecia oddziału użyta była. Tym sposobem powstańcy na jedną dobę tylko ośm godzin czynnej mieć będą służby, a sześćnaście wolniejszych, z których ośm obróćą na patrole, zwiady, rozpoznania, roboty saperskie, nagromadzenie kamieni i t. p., a ośm na pożywienie i spoczynek. Rozumić się ma że ten długi spoczynek wtenczas tylko miejsce mieć może, gdy przywódzca dostateczne do obsadzenia wszystkich punktów posiada siły, i gdy jeszcze przez nieprzyjaciela atakowany nie jest, bo w przeciwnym razie o żadnym spoczynku mowy być nie może.

Ponieważ przypuścić należy że nieprzyjaciel przed wstąpieniem do cieśniny jakiej, której droga pomienionym wyżej sposobem zniszczoną nie jest, każe się poprzedzić dość silną przednią strażą dla opanowania po za cieśniną pewnego punktu, i że dopiero wtenczas do wykonania swego przejścia przystąpi gdy przez tę przednią straż o udaniu się jej posłannictwa zawiadomiony zostanie; w takim razie przywódzca dostrzegłszy to rozporządzenie, wyszle silniejszy od tej przedniej straż oddział dla zrobienia zasadzki przy końcu cieśniny, sam zaś z resztą hufcu zajmąwszy mocne na wierzchołkach wzgórz stanowisko i nagromadziwszy na nich z obu stron mnóstwo ogromnych kamieni, pniów i t. p., dozwoli wzmiankowanej przedniej strażi przejść jaknajspokojniej, toż i wracającemu od niej językowi, i dopiero wtedy gdy nieprzyjaciel do cieśniny wchodzić zacznie, każe małemu oddziałowi, po daniu doń kilku z umysłu nietrafnych wystrzałów, uciec natychmiast; co go tém bardziej do wejścia z całą swoją kolumną ośmieli. Co gdy nastąpi, powstańcy na dany znak, poprzednio już umówiony, pospuszczają w dolinę nagromadzone na wierzchołkach ciężary, przez co spowodowały w szeregach nieprzyjacielskich zamęt, wpadną z całą gwałtownością i ze wszech stron do doliny, aby tam zwycięstwa dokonać. Bydź może że przednia straż nieprzyjaciela, posłyszawszy wrzawę boju po za sobą, zechce zwrócić do cieśniny aby tam głównej kolumnie przyjść w pomoc; w ta-

kim razie oddział powstańców w zasadzce będący, dzielnym oporem przeszkodzić temu powinien. Zbyteczną tu może rzeczą będzie powiedzieć, że przywódzca téj zasadzki, uwagę swoją nie tylko ku przedniej straży, ale i ku cieśninie ciągle zwracać winien, i do tego co postrzeże działania swoje stosować.

ROZDZIAŁ VI.

O Podchwytach, Alarmowaniu obozów, Potyczkach i Podstępach.

§. 1. O PODCHWYTACH.

Zdarzyć się może że w niektórych okolicznościach hufiec powstańców szwanku dozna, a przecież nie zasłuży na przypisywanie mu z tego względu winy; ale w każdym przypadku i okoliczności ściąganie na siebie słuszne potępienie i niesławę, jeśli się da podchwycić. Jakkolwiek przeto zbytecznemi, nudnemi i fraszkowemi zdawać się mogą owe tak licznie zalecane ostrożności, *nigdy* przecież zaniedbywać ich nie należy. Jeśli powstańcom można pozwalać wypocznienia, niekiedy nawet dość długiego, to dla samego przywódcy chwile spoczynku niezmiernie ograniczonemi być powinny. Używać go tylko może za dnia, lub w chwilach kiedy niebezpieczeństwo bycia podchwyconym, nie zagraża. Powinno go być, że się tak wyrazimy, pełno zawsze i wszędzie, powinien znać i przewidywać wszystko, a gdy on snu zażywa, zastępca jego czyli namiestnik czuwać jest obowiązany.

Podchwyt (suprise) wtedy tylko skuteczniać należy, kiedy się ma przeważny powód mniemania, że przeciwnik na jego przyjęcie gotowym nie jest, i kiedy się ma wiadomość że dowódzca nieprzyjacielski zbyt sobie ufa, że ma słabą głowę, i że ją z łatwością w trudnych okolicznościach traci; że wojsko jego jest słabe, zdemoralizowane, uznojone, niebitne; że dowódzca przy wojsku niema, lub że jest upadły na duchu; że mieszkańcy miasta, twierdzy i t. p. są nieprzyjaciółmi załogi; że między wojskiem zachodzą nieporozumienia, że jest mało czujne, że służbę zaniedbuje.

Jeśli nadto drogi do miejsca podchwytu prowadzące są poprzecinane, samo zaś miejsce nieludne, pokryte lasami, przepaściami, skałami, pod zasłoną których można się niepostrzeżony pod nieprzyjaciela podsunąć, i jeśli obok tego wszystkie

inne okoliczności, a przynajmniej część onych, zamiarowi sprzyjają, trzeba podchwyt wykonać. Pora nocna jest do tego najlepsza.

Dzieje wszystkich czasów i wojen pouczają nas dostatecznie, że zaniedbanie ostrożności, że lekceważenie sił nieprzyjacielskich, były zawsze przyczyną wielkich niepowodzeń i porażek, które najczęściej całą sprawę na szwank narażały, i zupełne zwycięstwo na stronę tego z pomiędzy zapaśników przechylały, który wedle wszelkiego obrachunku powinien był być pokonanym. Wszystko więc na tém zawisło, aby dobry przywódzca miał ciągle na oku szybkie i dokładne spełnianie obowiązków swjej służby, i aby przed nieprzyjacielem nie tylko ruchy ale nawet stanowiska swoje ukrywać umiał; aby nadto z wszelkich jego poruszeń i działań, wróg całkiem przeciwne jego zamiarom wyprowadzał wnioski. Tym sposobem będzie mógł skutecznie podchwytować i sam na podchwyt nie być narażonym.

Pomiędzy *podchwycem* a *zasadzką* ta tylko zachodzi różnica, że w pierwszym maszeruje się ku nieprzyjacielowi, w drugiej czeka się jego przybycia w miejscu ukrytym, aby go podchwycić.

Podchwyt przedsięwzięty zwykle na godzinę przed świtem, albo w czasie gęstej mgły. Część sił zbiera się w bliskości punktu w którym się nieprzyjaciela ma podchwycić, na przegórzach jeśli jakie są, lub w lasach, krzewinach i t. p. dla obserwowania dróg i przesmyków, celem wstrzymania uciekającego przeciwnika, lub wsparcia własnego odwrotu, gdyby się zamach nie powiódł. Konnica sformowaną być powinna na płaszczyźnie i w takim miejscu, skądby widziana nie była, a z łatwością na nieprzyjaciela wpaść mogła, gdyby ten w nieład wprowadzony został, ilekroć przywódzca nie uzna za rzecz stosowną i użyteczną kazać jej pójść razem z piechotą.

Gdy nieprzyjaciel sądząc się bezpiecznym zażywa spoczynku, biesiaduje, lub nocne odbywa płasy, wówczas jest pora do podchwycenia go w mieście lub wsi, i w tym celu piesi powstańcy wkroczą z nadstawioną kosą lub bagnetem kilką punktami razem, mając harcowników swoich na małą tylko odległość przed i za sobą. Jeśli pewna część napadniętej załogi zdoła się w zamku jakim, w obwarowanym domu, w kościele i t. p. zamknąć, trzeba bez straty czasu schronienie to podpalić, częstokroć bowiem wypadnie się natychmiast cofnąć.

Znój wojenny a szczególnie słońca pora roku, nieraz dowódcę wojsk nieprzyjacielskich zniewolą do rozłożenia go po kantonamentach, tak dla wczasu jak dla ochronienia żołnierza od wpływu złego powietrza. Zdarzać się zwykło że oddziały tu i owdzie po miastach i wsiach rozłożone, polegając na posterunkach naprzód wysuniętych i bezpieczeństwa armii strzegących, mało zachowują ostrożności. Wówczas to partyzanci, których ani trudy, ani mrozy lub słoty do bezczynności nie upoważniają, powinni usiłowania swoje w niepokojeniu i zadawaniu wrogom klęsk, podwajać. Posterunki naprzód wysunięte, z silnych składające się oddziałów, i mające się na ciągłej baczności, zwłaszcza gdy są dowodzone przez doświadczonych officerów, z wielką trudnością tylko przez partyzantów podchwycać się dadzą; dla tego działania swoje przeciw rozkwaterowanym dla wywczasu oddziałom obracać powinni, bo tam napadając na uspiomych i do odporu nieprzygotowanych nieprzyjaciół, większych i pewniejszych korzyści spodziewać się można. Tym końcem należy przedewszystkiem poinformować się dokładnie o sile, o rodzaju broni, o sposobie rozkwaterowania, o kształcie i położeniu miasta lub wsi, o ilości i położeniu bram lub wchodów, o placu zbioru sił nieprzyjacielskich w czasie trwogi, równie jak o mieszkaniu dowódcy posterunku który podchwycić zamierzamy, i wedle rodzaju tych szczegółów napad rozporządzić. Jeżeli nieprzyjaciel, zaniedbawszy wszelkich środków ostrożności, z zupełną ufnością wywczasowi się oddaje, należy cichaczem, w nocy, opanować główne punkta wsi lub miasta a plac zbioru zająć jaknajwiększą siłą, którą stosownie do tego co niżej jeszcze powiemy, zwiększać wypada; a po uderzeniu alarmu jakiego nieprzyjaciel używa, rozesłać w ulice konnych partyzantów, którzy przebiegając takowe cwałem, zabijać powinni pojedynczo z domów wychodzących żołnierzy. Jednocześnie trzeba kilku najsprawniejszych ludzi wysłać do kwatery głównego dowódcy, któremu z niej wymknąć się nie dozwolą. Oddziały zaś piesze oderwane od głównego oddziału, stanowiącego w tym przypadku odwód, i rozporządzone przy zetknięciu się ulic z placem zbioru czyli trwogi, dobijając będą żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy ciosów naszej konnicy ująć potrafil. Gdyby wśród tej walki postrzeżono, że którykolwiek z tych oddziałów zagrożony jest przebojem silniejszego oddziału wroga, który usiłuje dostać się na plac zbioru, wówczas stojący

na nim odwód partyzantów, zagrożonemu oddziałowi na odsiecz pospieszy, i o zniesienie a przynajmniej o odparcie przebojem idącej siły, postara się. Napadający porą nocną, ogromną ma wyższość nad napadniętym, szczególnie gdy napad jest tak gwałtowny, że nieprzyjacielowi ani zorjentować się ani przyzwycię uszykować się nie dozwoli.

Na przypadek gdyby nieprzyjaciel po kwaterach rozłożony, zachował wszelkie ostrożności, gdyby miał rozstawione wedety i odwach we wsi, wtenczas trzeba najprzód czuwających mieć na oku; a ponieważ się zawsze choć jedno boczne znajdzie wejście, któredy się nie postrzeżonym do wsi, zwłaszcza przy pomocy przychylnego mieszkańca, dostać można, należy przeto działać jak następuje. Za wsią, w niewielkiej odległości i naprzeciw najszerszej ulicy trzeba postawić oddział konny. Po dostaniu się do wsi, trzeba jeden oddział, dość silny, wysłać dla opanowania odwachu, drugi do kwatery dowódcy. Każdy z nich, o ile to byź może, tylko bronią sieczną i kolną działać powinien. Skoro tylko wysłane oddziały ruch jaki we wsi spowodują, przywódzca z resztą pieszego hufcu, udzieliwszy konnicy za wsią zostawionej znak, pospieszy ku placowi zbioru. W tej samej chwili konnica na odebrany znak, z całym impetem wpadnie do wsi, a roztrącając i zabijając wszystko co z pojedynczych wrogów napotka, poskoczy ku placowi zbioru, gdzie przybywszy, rozdzieli się na tyle części ile od tego placu wychodzi ulic, które tam i nazad cwałem przebiegać będzie.

Przedewszystkiem należy dobrze i zawczasu rozpatrzeć się, jakby najlepiej, w razie nieudania się podchwytu, do odwrotu przystąpić, mnóstwo bowiem okoliczności wpłynąć może na niepomyślność takiego zamiaru.

W ostatniej naszej wojnie Podpułkownik Józef Zaliwski, przywódzący oddziałami partyzantów, byłby w podobnej wyprawie niepochybnie oddział swój przez nieprzytomność podofficera dowodzącego jego konnicą stracił, gdyby dość szybkiego i zręcznego nie był wykonał odwrotu. Usadowiony na lewym brzegu *Narwi*, odebrał wiadomość że po drugiej stronie rzeki, w małym miasteczku, znajdują się na straży magazynów trzy kompanje moskiewskiej piechoty, które ufne w niemożność przebycia rzeki słabym tylko lodem pokrytej, wszelkich środków ostrożności zaniedbały. Ale Zaliwski, nie mając dostatecznej informacji o szczegółach, znalazł w tej mierze ochoczą w je-

dnym ze swych officerów pomoc, który dokładnie język moskiewski posiadając, użył zręcznego przebiegu dla dowiedzenia się o potrzebnych szczegółach. Opodal i powyżej miasteczka, znalazłszy łód dość mocny, przeszedł przez rzekę, a odziany mundurem moskiewskim i prowadząc związanego kurpia, podsunął się pod czaty nieprzyjacielskie, a zapytany o hasło odpowiedział: że ze znacznej odległości prowadząc więźnia, nie może znać hasła. Zaspokojony tém szelwach, wdał się w rozmowę, w której powoli, na pytania z pozorną obojętnością mu czynione, odpowiadał i wszystko co officer Zaliwskiego wiedzieć pragnął wyjawiał. Pożegnawszy szelwacha udał się do miasteczka, kurpiowi ręce rozwiązał, i jako świadomego miejsca, użył za przewodnika do przejścia bocznych wychodów. Tym sposobem ocenił położenie, zebrał potrzebne wiadomości, i przystępne, a wcale przez Moskale nie strzeżone miejsce upatrzył. Późem, nie tracąc czasu pospieszył do swego oddziału, który natychmiast na podchwyt do miasteczka ruszył. Plac zbioru był przed mieszkaniem dowódcy. Zaliwski z główną oddziału swego częścią, zajął plac zbioru, a konnicę swoją zostawił za miasteczkiem na prost głównej ulicy, w której największa część Moskale rozkwaterowaną była. Moskiewskie na trwogę zabębnienie, miało być znakiem dla konnicy aby natychmiast wkraczała i ku placowi zbioru zdążała. Uderzono w bęben, ale konnica nie przybywała. Officer Zaliwskiego, ten sam o którym mówiliśmy, chcąc złe skutki z opóźniania się konnicy chwilowo przynajmniej odwrócić, konno główną ulicę przebiegał, i na niej udając officera sztabu dywizii, wstrzymywał spieszących na plac zbioru Moskale, nakazując im prędkie szykowanie się w ulicy, w zamiarze rozbrojenia ich skoro konnica nadbiegnie, coby się niezawodnie było udało, bo officerowie porozbiérani nie prędko do swych kompanij przybyć mogli. Nasz officer przebiegł cały front moskiewski, a po odbytej niby lustracji, wywołał podofficerów przed środek, żołnierzom broń w kozły złożyć i bez broni naprzód postąpić kazał. W tém nadbiega nareszcie konnica, podofficer nią dowodzący, zmieszany spokojną postawą i uszykowaną piechotą, nagle się ze swym oddziałem zwrócił, a Moskale wywiedzeni z błędu, uchwycili za broń i trzema postrzałami naszego officera ranili, który odtąd swęj roli dalej utrzymać nie mogąc, ratował się ucieczką, a Zaliwski parą do-

brze mu znanymi wychodami odwrót bez najmniejszej skuteczności straty.

O podchwytach przeciw twierdzom i innym obwarowanym punktom przedsiębranych, w osobnym rozdziale mówić będziemy, i do niego w tej mierze czytelników naszych odsyłamy. Niniejszy zaś rozdział dokończymy następującą uwagą. Najczęściej zdarzać się zwykło że idący na podchwyt sam podchwycenym zostanie, mianowicie gdy przeciwnik jest czuwającym i przezornym, gdy o zagrażającym mu ruchu jest uprzedzony, i gdy podchwyt dostrzegłszy, oczekuje go w zupełnej gotowości; powinien się przeto robiący podchwyt na ciągłej mieć baczności, i na każdy wypadek być przygotowanym.

§. 2. O ZATRWAŻANIU (alarmowaniu) OBOZOW.

Całodziennym marszem, a może nawet bitwą strudzonemu przeciwnikowi, niczem bardziej dokuczyć nie można, jak nieustannem zatrważaniem jego obozu w porze nocnej. Pominąwszy inne stąd otrzymywane korzyści, odnosi się tę nader ważną i od wielu innych wyższą korzyść, że przez ciągłe uznojenie żołnierza nieprzyjacielskiego, przez niezostawianie mu ani jednej chwili spoczynku lub wytchnienia, do tego stopnia się go osłabi i zdemoralizuje, że tylko wątpli będzie mógł stawiać opór.

Częstokroć się zdarza że uznojone wojsko, na swój przedniej straży, której czuwanie nad bezpieczeństwem obozu jest powierzone, ze zbytnią ufnością polegając, żadnych innych nie zachowa ostrożności, a w takim stanie rzeczy zniemacka obkoczony obóz, i sprawiona w nim trwoga i nieład małemu nie raz oddziałowi wielkie korzyści w ręce oddaje. Zdarzyło się w czasie wojny pod *Kościuszką*, że przezeń zręcznie zatrwożony obóz pruski pod *Wolą*, wszczął krwawą walkę ze sprzymierzeńcami swymi Moskalamami, od strony *Krulikarni* obozującymi. Walka ta, której widzem było wojsko polskie, trwała dość długo, i dość krwi z obu stron popłynęło, za nim błąd poznano.

Od zręcznego straży obozowej podejścia, zależy skuteczne zatrwożenie obozu. Tym celem należy wcześniej rozpoznać: położenie obozu nieprzyjacielskiego, ostrożności jakie zachowuje, miejsce placówki i sposób w jaki wedety rozstawił. W tym miejscu ostrzedz wypada, że nieprzyjaciel zwykle miejsca placówek i wedet w nocy zmienia, i ku obozowi zbliża; dla tego zawcza-

su z położenia obszaru wymiarkować trzeba, gdzie takowe najdogodniej przy zmianie umieścić może.

Po upatrzeniu sobie punktu najmniej strzeżonego, należy eichaczem przez takowy przemknąć się po za linję wedet; a nadchodząc na wysokość placówki, wysłać jeden lub dwa dziesiątki po za jęj stanowisko dla odcięcia jęj odwrotu, a drugie dwa dziesiątki zostawić w odwodzie, które posłużą za punkt zbioru lub do wstrzymania pogoni w razie niespodzianego oporu. Po wykonaniu tego rozporządzenia, oddział główny podsunie się w największej cichości z boku pod placówkę, i tę, jeśli bydz może, bez wystrzału sprzątnie. Co gdy nastąpi, i jeśli niema straży pośredniej, można nieprzyjaciela zatrwożyć z bliska, z pewną zuchwałością, która w powszechném zamieszaniu i wśród cieniów nocy ujdzie bezkarnie, a niekiedy nawet stanowcze nastreczy korzyści. Ale w podobnych przedsięwzięciach trzeba zawsze mieć odwrot zapewniony, bo nieprzyjaciel ochłoniony z przerażenia; nie zaniedba wysłać mocne oddziały dla rozpoznania siły napadającej. Dla tego oddział, dopiawszy swego celu, to jest zatrwożywszy obóz, cofnie się bez straty czasu, w stronę zapewniającą mu naturalną obronę przeciw konnej pogoni, która na otwartém polu bez trudności mogłaby oddział do nogi wyciąć.

O skutkach przerażenia jakie sprawia zatrwożenie obozu, miał pisać sposobność naoczno przekonania się. W roku 1813 po całodniowych prawie utarczkach z Moskalami pod *Löbau* w Saxonii, korpus nasz, stanowiący wówczas ósmy korpus Wielkiej Napoleona armii, a pod dowództwem Xięcia Józefa *Poniatowskiego* zostający, pociągnął ku *Bautzen* i tamże w nocy obozem stanął. Na godzinę może przed świtem, kiedy wszystko w głębokim śnie pogrążone było, zdarza się iż wewnątrz łańcucha wedet, kilka koni naszej konnicy, źle uwiązanych, wpadło pomiędzy broń piechoty w kozły ustawioną; jeden z karabinów padłszy na ziemię wystrzelił. Zbudzeni ze snu żołnierze piechoty chwytają za broń i strzelają na oślep, nie wiedzieć do kogo, albo do biegających luzem koni naszych jeźdzców. Nikt nie wie co się dzieje, każdy sądzi że nieprzyjaciel obóz obkoczył; wszystkie nasze działa w liczbie siedmdziesięciu kilku, w raz z wozami amunicyjnemi i innemi, są przez zaprzężone konie, każde w inną stronę unoszone, do rowów powrzucane; zamęt okropny, cały korpus w oka mgnieniu w rozsypce, i gdy-

by tej chwili jakikolwiek oddział nieprzyjacielski był wpadł do obozu, cały nasz korpus do 18,000 dochodzący, byłby został zupełnie zniesiony. Szczęście że nieprzyjaciela nie było i że wkrótce dzień zaczęło, ale rozsyпка tym zamętem sprowadzona, była tak wielką, że całego potrzeba było dnia zanim się korpus jako tako na nowo zebrał i sformował, nie bez utraty przecież pewnej po pułkach liczby ludzi, z których się wielu aż do Drezna o siedm mil niemieckich zabłąkało, tudzież znacznych reparacji jakie artyllerja nasza wykonać musiała.

Jeżeli dobre nieprzyjacielskich wedet rozstawienie, nie narzęcza nam możności niepostrzeżonego przebycia ich linii, nie pozostanie jak podsunąć się, ile można najbliżej, pod wedety, przełamać ich linją i z całą gwałtownością na placówkę uderzyć, nie zaniedbując i w tym razie pozostawienia w tyle oddziału odwodowego, który w każdym przypadku i w każdym poruszeniu wojenném jest niezbędny.

§. 5. O POTYCZKACH LUB UTARCZKACH.

Potyczka jest bojem między małemi oddziałami wojska toczonym. W wojnach regularnych tylko forpoczty, oddziały na zwiady wysyłane i t. p. bój taki między sobą prowadzą; ale w wojnie partyzanckiej potyczki są i bydź powinny nieustanne, główne albowiem jęj działanie stanowią. *Mina* w swych raportach Juncie Rewolucyjnej zdawanych, wyrażał się: « całem ryzy papięru zapisywać musiał, gdyby mi wszystkie staczane potyczki notować przyszło.

Ciągłemi potyczkami niepokojony i szarpany przeciwnik do tego doprowadzony bywa stopnia, że znudzony, zdemoralizowany, straci nakoniec odwagę i chęć dalszego wojowania. Całą przeto gorliwość swoją przywódzca partyzancki ku staczaniu jaknajczęstszych potyczek zwracać powinien. Niezachwiana jego i gorliwa w tej mierze wytrwałość, wycieńczając i niszcząc siły moralne i materjalne wroga, przygotowuje i sprowadzi tryumf dla narodowego powstania. Na niej jednę Polacy nadzieję swego odrodzenia budować dziś mogą. Wytrwałość jest podstawą, kamieniem węgielnym wszystkich powodzeń, jedyną rękojmnią ich trwania, najpięrszą i najpotrzebniejszą cnotą wojenną, najszczytniejszym wzorem, najdoskonalszą instrukcją jaką przywódzca swoim podwładnym dać może.

Wytrwałość i nieugiętość charakteru jaką *Mina* w wojnie

o niepodległość hiszpańską rozwinął, zapewniła mu pełne zwycięstwo. Nigdy wódz w krytyczniejszym od niego nie znajdował się położeniu. Wszystkie twierdze Nawarry w ręku Francuzów i cały obszar takowe otaczający wojskiem ich zalany; nie było punktu z któregoby mógł posiłki uzyskać, ani takiego ku któremu mógł się cofnąć. Jedyne jego warunkami były góry. Innych żywiołów wojennych nad te, które sobie własnym przemysłem i geniuszem stwarzał, nie posiadał; wszystkie w swęj niezachwianej woli, w swém i swych podwładnych męstwie i patriotyzmie czerpał.

Potyczkami, podchwytami i zasadzkami przez czas niezmiernie długi nie dozwolił Mina generałowi francuzkiemu Suchet, pójść przeciw Tarragonie i Walencji. Ciągłe mu transporta zabierał, komunikacje przecinał; wszędzie mu opór stawiał, a nakoniec zwyciężył.

W potyczkach równie jak w innych wojennych działaniach napadający zawsze nad napadającym ma przewagę.

Na tém uwagi nasze ogólne nad potyczkami kończymy; nie weszliśmy w szczegóły ich wykonania, bo te samo nazwisko podaje. Polecamy tylko zachowanie równych ostrożności jak przy podchwytach i zatrważaniu obozów.

§. 4. O PODSTĘPACH (Stratagemes.)

Byłoby rzeczą zbyt trudną i długą a nadewszystko przechodzącą zakres naszej książki, gdybyśmy tu wszystkie przytaczać chcieli podstępny, jakie od początku wojen tego świata po dzień dzisiejszy przez rozlicznych wodzów i przywódców używane były. Liczne dawnych i tegoczesnych pisarzy dzieła obszernie ten przedmiot rozwinęły, do nich przeto czytelników naszych po zasięgnięciu użytecznych w tej mierze wiadomości odsyłamy. Zrobimy tylko wzmiankę ogólną o niektórych jak na przykład: kazać na pewnym punkcie bębnić, trąbić i grać licznym muzykom, aby przeciwnik sądził że tam z ogromną znajdujemy się siłą, kiedy tymczasem cichaczem, z przeciwnego zupełnie punktu i z główną naszą siłą na niego napadamy. Rozpalać liczne obozowe ognie tam gdzie nas właśnie niema, a z drugiej strony i w największej cichości, bez żadnego ognia zebrać hufiec. Dym użyty przez Sartoriusza, ogień przyczepiony do rogów wołów i byków przez Fabiusza, wysyłanie w przeciwną stronę swego pochodu, przedsiębierców dla za-

kupienia żywności i furaju, są to wszystko sposoby które, jakkolwiek od dawna i powszechnie znane, prawie zawsze z korzyścią się udają, byleby ich w porę i w właściwych użyć okolicznościach.

ROZDZIAŁ VII.

O Obronie domu, zamku, kościoła, wieży, wsi i t. p.

W wojnie partyzanckiej nieraz się zdarzy że przywódzca oddziału lub hufcu powstańców ze wszech stron przez nieprzyjaciela otoczony zostanie. W takim przypadku, którego zawsze jak najstaranniej unikać powinien, nie pozostanie mu jak: — albo mu się podstępem z rąk wywinąć, — albo z bohaterskim zapalem i z całą gwałtownością pójść na przebój, — albo też pokładając ostatnie swoje nadzieje w stali którą dłoń powstańców władnie, umrzeć z chwałą na miejscu w którym go otoczono, i drogo przeciwnikowi dać okupić utratę tego życia, które całe dla świętej sprawy narodu poświęcone być winno.

Jeśli hufiec jaki powstańców, bez nadziei wymknięcia się zbyt przemagającym siłom przeciwnika, nagle ze wszech stron obtoczony i gwałtownie napiérany zostanie, a to do tego stopnia, że mu niepodobna będzie ani na małe kupki ani nawet na pojedyncze rozsypać się indywidua, w takim razie nie pozostanie mu, jak chwycić się dzielnej obrony i w tym celu uciec się do jedynej jaki mu w tém położeniu pozostaje środka, to jest do zamknięcia się bez straty czasu w odosobnioném jakim gmachu; w starém zamczysku, w kościele, lub dobrze położonej wiosce i t. p. i natychmiast do obrony przystąpić.

§. 1. OBRONA DOMU, ZAMKU, KOŚCIOŁA LUB WIEŻY.

Do koła domu, kościoła i t. p. jeśli czas dozwała wykopać rów; drzwi dobrze zatarasować, okna niektóre pozatykać, inne otworem zostawić; we wszystkich kierunkach na różnych wysokościach i w odstępach trzy stopowych powybić strzelnice, a nadewszystko po rogach aby tak zwanych martwych unięknąć kątów, któreby nie były ostrzelane. Rów do koła obstawić potrzebnymi strażami, szelwachami i wedetami. Jeśli niema rowu; porozstawiać takowe przy drzwiach, pod dachem i na każdym piętrze. W każdej izbie powinien się znajdować officer, którego kierukowi i odpowiedzialności powierzy się obrona.

Dół jako najniebezpieczniejszy, a tém samém obrona jego najchlubniejsza, powinien byđ powierzony najzdolniejszemu z officerów. Lufty od piwnic czyli sklepu, jeśli jakie są, trzeba starannie pozatykać, aby nieprzyjaciel przez takowe proch wkładać, i tym sposobem domostwa wysadzić nie mógł.

Należy się opatrzyć w ziemię i wodę do gaszenia pożaru gdyby się wszczął.

Jeśli był czas do wykopania rowu do koła gmachu, trzeba ziemię zeń wydobytą, w kształcie stoku o ściany usypać, przez co się nieprzyjacielowi niezmiernie utrudni sposobność zrobienia wyłomu za pomocą puków (pétards).

Obrońców trzeba rozdzielić na oddziały których siłę wskaże obszerność piętra lub działu. Prócz tego trzeba mieć odwód przeznaczony do zasilania oddziałów gdzie tego okaże się potrzeba.

Dowódcy osobnych działów o tyle żwawiej zaatakowanym piętróm pomoc w ludziach dawać będą, o ile to ich samych zbytnie nie osłabi i na szwank nie narazi.

Dwóch ludzi przy każdym oknie postawionych, bronią palną albo téż kolną lub sieczną, odpierać będą chcących się tam dostać nieprzyjaciół, i stawiane przez nich drabiny do wyższych piętr sięgające, natychmiast obalać, jeśli ich wciągnąć nie zdołają. Z każdej strzelnicy dolnych izb ciągle wystawać powinna nabita lufa powstańca. Wszelkie zaś inne zbyteczne otwory, jak już namieniliśmy, troskliwie zamknięte byđ winny.

Skoro się tylko nieprzyjaciel do domu zbliży, trzeba go żywym i powszechnym ogniem przywitać, a gdy pod mury podstąpi, spuszczać nań, skąd tylko można, kamienie i inne ciężary, oraz zléwać go ukropem, kwasami saletrowym lub siarczanym, jeśli są pod ręką.

Jeśli pomimo dzielny opór, nieprzyjaciel przecież do pierwszej dolnej izby dostać się podola, wtenczas powstańcy jeszcze wewnątrz niej walczyć z nim powinni, a jeśli i ten opór do wyparcia go nie wystarczy, wtedy cofnąwszy się do przyległej izby i połączywszy się z odwodem oraz z oddziałem tę izbę broniącym, wzbraniać mu będą przystępu do drzwi. Czy wróg w tej pierwszej czy w drugiej znajdować się będzie izbie, zawsze będący na pierwszym piętrze powstańcy, powinni przez otwory uprzednio już w podłodze porobione, doń strzelać i roztopiony ołów, gotowany olej, smołę, ukrop lub gorący popiół nań spuszczać.

czać. W ścianach przedziałowych także strzelnice porobione byż winny, przez które powstańcy do zajmującego przyległą izbę wroga morderczy sypać powinni ogień.

Jeśli pomimo tak dzielnej i uporczywej obrony, uda się jednak nieprzyjacielowi, zając jedną po drugiej wszystkie dolne izby, wtenczas wszyscy obrońcy dołu w ostatniej zebrani izbie, przy pomocy drabin, naprzód już przygotowanych, przez otwory w pułapie porobione, na pierwsze pospieszą piętro, i stamtąd wskazanemi wyżej sposobami pomogą znajdującj się tam osadzie, niszczyć i wytepiać dół zajmującego wroga. Rozumić się ma, że po dostaniu się powstańców na pierwsze piętro, wszystkie drabiny tamże wciągnięte byż muszą, a wszelkie schody naprzód już poniszczone. Podobne działanie na każdym z piątr następnych odnawiać się powinno, jeśliby wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, nieprzyjaciel wyżej dostać się potrafit.

Jeśliby bronione domostwo tak urządzone było, że z izb jeszcze przez wroga niezajętych, do izb w których on się już znajduje korytarzami dostać się można, i tam z boku lub tyłu nań uderzyć, trzeba to natychmiast wykonać.

Ponieważ nieprzyjaciel, widząc swe usiłowanie udaremnióm, chwyci się ostatniego środka podpalenia gmachu za pomocą nagromadzonych w tym celu materiałów palnych, potrzeba aby każdy obrońca z największą pilnością śledził kroki nieprzyjaciela, i gdyby dostrzegł że który z jego żołnierzy tą robotą się zajmuje, natychmiast go celnym strzałem zgładził.

Wątpić nie można że taka obrona przeciwnika do odwrotu zmusi, albo zupełną jego zagładę sprowadzi. Gdyby atoli z powodu sił jego ciągle się odnawiających, obok nieustraszonej odwagi, skutku takiego, nad wszelkie spodziewanie otrzymać nie można, wówczas powstańcy raczj umrzeć niż poddać się powinni, pomnąc na to, że chlubniejszą a nawet mniej dotkliwą jest śmierć poniesiona z bronią w rękę, a niżeli bez niej, a utrata życia wśród największych męczarni, byłaby dla nich niepochybną, bo wróg dla nasycenia zemsty, pewnoby go za dnemu z nich nie zostawił.

Niekiedy zdarzyć się może że hufiec powstańców zebrany w domu, zamku, kościele i t. p., zanim jeszcze do obrony przystąpi, albo nawet po rozpoczętym już przez nieprzyjaciela ataku, będzie mógł przez gwałtowne nań rzucenie się, otworzyć sobie przejście przez jego szeregi. W każdym takim razie przy-

wódzca, upatrzwszy tę sposobność i punkt najwłaściwszy, to jest część najslabszą nieprzyjacielskiego zastępu, powinien ten środek ratunku przełożyć nad każdy inny któryby Ojczyznę pozabawił jego i hufcu jego pomocy. Ale przebój ten należy uskutecznić z całą gwałtownością jaką rodzi rozpacz, i na jaką się tylko człowiek za ojczyznę walczący zdobyć może.

Jeśli wróg w czasie nocy na domostwo natrze, łatwo obrońcom jego przyjdzie odeprzeć a nawet pokonać go zupełnie, wpadając nań z nienacką na punkt gdzie się tego najmniej spodziewać może, ile że wśród nocnych cieni, niższość liczebną odwaga zastąpi; i że gdy napadniętemu zwykle liczba napadających nierównie większą się bydz zdaje, a niżeli nią jest w istocie, z łatwością go przerazić i w nieład wprowadzić można.

Słaby w siłę hufiec powstańców może także dozwolić przeciwnikowi, aby ten zajął izbę jaką z umysłu nie obsadzoną, i tam dopiero, z innych przyległych spuścić nań ów deszcz piekielny, któryśmy wyżej opisali.

Być może że nieprzyjaciel przez dzielną obronę odparty, ograniczy się na obsaczeniu gmachu, aby tym sposobem hufiec do poddania się głodem zniewolić; w takim przypadku, i w chwili kiedy się tego najmniej spodziewa, powinien przywódzca zrobić wycieczkę i przez obsaczającą linię przebojem się przedrzeć. Pora nocna, dnie dżdżyste i mgła, najlepiej takim zamachom sprzyjają, a użycie broni kolnej i siecznej jest najwłaściwszem. Hufiec który się przez linię obsaczającego nieprzyjaciela przebiję, powinien, jeśli inaczej nie może, rozsypać się na pojedyncze indywidua, którym przed rozpoczęciem przeboju, nowy punkt zbioru wskazać należy.

Jeśli w ciągu obsaczenia przybędą do przywódcy parlamentarzy, nie powinni ich słuchać, i nim jeszcze usta otworzą, własną zabić ręką. Zabijanie parlamentarzy wpaja w powstańców przekonanie że się z ręki wroga paragonu spodziewać nie mogą. Co ich tym odważniejszymi do narażania się na niebezpieczeństwa czyni. Ilekroć przywódzca będzie bliskim chwycenia się ostatecznej obrony, powinien zawsze podwładnych swoich w takim postawić położeniu, aby jasno i dowodnie widzieli, że gdyby im przyszło wpaść w moc nieprzyjaciół, nie ich innego z ich strony nie czeka, jeno najsrozsza śmierć, a wtenczas niezawodnie śmierć na polu chwały nad tamtę przekładając, każdy z nich bohaterem się stanie.

§. 2. OBRONA WSI.

Jeśli się zdarzy że hufiec powstańców we wsi otoczony zostanie, przywódzca jego każe natychmiast, gdy ma czas po temu, usypać oszańcowanie tymczasowe. Przed głównym wejściem każe wykopać rów taki, jaki wyżej przy obronie przepraw wskazano; oprze wał o pierwsze domy tak, aby z porobionych wien strzelnic do nieprzyjaciela rów przebyć chcącego strzelać można. Każdy inny otwór wsi, należy zatarasować wozami, beczkami i worami ziemią lub piaskiem napelnionemi, darnią i t. p. tak jednakże ażeby z po za tych zapór strzelać można. Zostawi sobie tylko jeden wychód na ścieżkę najbardziej ukrytą i do pobliskiego lasu, krzewin, wąwozu i t. p. prowadzącą, a którąby się w razie potrzeby mógł wymknąć.

Jeśli odwrót będzie niepodobny albo zbyt niebezpieczny, zatarasuje się w kościele, na cmentarzu, i t. p. i tam jak wyżej wskarano bronić się będzie.

Jeśli mu mieszkańcy wsi są przychylni, użyje ich także do obrony; jeśli nie, nakaże im pod karą śmierci nie ruszać się z domów.

Tam gdzie mieszkańcy wsi sprawie powstania sprzyjają, a odwrót jest podobny, powinien ich przywódzca zachęcić do opuszczenia z nim razem swych siedzib. Przed takim opuszczeniem trzeba wszystkie ulice dobrze zatarasować, domy spustoszyć, z nich wszystko zabrać, lub zniszczyć, i to tylko dla łaknącego i zgłodniałego zostawić wroga, coby mu śmierć niepochybną przyniosło, to jest wszystko co do pokarmu służyć może zatruć; pomnąc na to, że każda zagłada, każdy ubytek wroga, uprzęta miejsce dla kilku cegieł w budowie gmachu przyszłej niepodległości narodowej; że wszelki środek, do zniszczenia lub oparcia się nieprzyjacielowi narodowego odrodzenia posłużyć mogący, jest godziwy, i przez samą opatrność w ręce nasze złożony. Nie użyć go, skoro jest wiadomy, byłoby niedołęstwem niegodnym Polaka szczerze wskrzeszenia Ojczyzny pragnącego, byłoby zdradą kraju.

§. 3. OBRONA MAŁYCH WAROWNI.

Pozostaje nam jeszcze mówić o działaniu hufcu partyzantów, któryby zajmując małą na wzniesieniu położoną warownię, przemagającymi siłami obtoczony został.

Ponieważ z wierzchołka zajmowanego stanowiska, nietrudno będzie przywódcy dostrzedz zbliżającego się nieprzyjaciela, nietrudno mu też przyjdzie własną swoją siłę przy pomocy sztuki do siły przeciwnika zastosować, i potrzebne ku dzielnej obronie porobić rozporządzenia; albo, widząc opór niepodobnym, hufiec swój rozproszyć na indywidua, celem zniknięcia z tego punktu, a zebrania się na innym za obrębem jego działań toczwilowych leżącym, z któregoby mógł ruchy przeciwnika śledzić, i wedle nich dalsze swoje kroki stawiać.

Spartacus na Wezuwiuszu przez Rzymian pod sprawą Klaudiusza otoczony, i niemający jak tylko jedną wążką i przykrą do zejścia ścieżkę, licznemi Klaudiusza zastępami obsadzoną, a do koła same tylko strome i niedostępne skały u wierzchołka dziką winnicą zarosłe, kazał Gładjatorom swoim z najgrubszych tej winnicy łodyg tak długie porobić drabiny, że te od wierzchołka skał aż do równin u ich stop rozciągniętych sięgały. Po tych drabinach spuściwszy bez żadnej straty wszystkich swoich Gładjatorów, tak że przez Rzymian postrzeżonymi nie byli, wpadł na nich od tyłu, i swym nagłym i gwałtownym napadem do tego stopnia ich przeraził, że w największy wprawieni nieład, swych przeciwników panami pobojuwiska zostawili.

Aby uniknąć napadu, może się przywódca między innemi i tego chwycić środka; lecz jeśli ujrzy że napadu żadną miarą uniknąć niepodobna, i że mu tylko pozostaje bronić się do upadłego, powinien, jeśli ma czas po temu, usposobić się do jaknajdzielniejszej obrony, przez porobienie napraw i dodatków w obwarowaniu swego posterunku.

Gdyby na wierzchołku żadnego nie było oszańcowania, powinien na nim usypać redutę (1); jeśli zaś do usypania reduty z należytem przedsięwzięciem, nie będzie miał dość czasu, poprzestanie na wzniesieniu prostego okopu bębmem (tambour) zwanego, i w nim do ostatniego się bronić, wcale o kapitulowaniu nie myśląc; pomnąc na to, że dopuszczenie obrony do ostateczności, dopiero ją prawdziwie stanowczą i skuteczną czyni, a co na nieszczęście prawie zawsze zaniedbywanem bywa.

(1) Obacz w części Trzeciej, Rozdziale II, § 5.

ROZDZIAŁ VIII.

O Twierdzach.

Twierdze są dla wojny partyzanckiej przedmiotem najwyższej wagi, bo każda z nich dla działań hufców w jej okolicy wojujących dzielną podstawą być może. Służyć im mogą za składy broni, prochu, żywności i t. p., za miejsce schronu w razie pogoni, za szpital dla chorych i rannych, za skład łupów na wrogu zdobytych i t. p. W nich to najwłaściwiej urządzone być mogą rękodzielnie broni, lejnie dział, prochownie, fabryki pocisków, pracownie amunicji i ogniów wojennych, arsenały budownicze i t. p.; w nich nareszcie zbierać można konie i wszelkie dla powstania niezbędne żywyły. Zaiste są to wszystko rzeczy do wzmocnienia sił powstania i do zapewnienia jego usiłowaniom dobrego skutku arcy-potrzebne, powiemy nawet konieczne; wszakże, nieposiadanie ich małą tylko albo nawet żadną dla powstania szkody przynosić nie powinno i nie przynieść; albowiem, ponieważ system naszego wojowania, wymaga aby cały naszego kraju obszar, na wszystkich punktach i we wszystkich kierunkach oddziałami powstańców był pokryty, i aby wszystkie jego miasta, miasteczka i wsie z całym wyczerpaniem wspierały działania powstańców ku zupełnej najeźdźców zagładzie, niepodobna będzie nieprzyjacielowi wprowadzać do twierdz w jego rękę będących, jakichkolwiek transportów, zasilanie lub uzupełnienie ubytku zapasów amunicji i żywności na celu mających. Wycieczki z twierdz które nieprzyjacielić robić będzie dla obrony transportów, dla zaopatrywania się w zapasy, lub dla odparcia obsaczających go hufców, będą albo prawie niepodobne, albo bez żadnego dlań użytku, bo jeśli je na małą tylko od twierdzy odległość posuwać będzie, to one żadnych transportów ani zapasów nie nadybią, albowiem 1° transporta przez powstańców zdala od twierdzy już wstrzymane lub niszczone będą, 2° wszystko do koła strategicznego punktu przeciwnika w znacznym promieniu spustoszone być powinno. Jeśli zaś te wycieczki na większe przedsiębrać zechce odległości, wówczas oddziały jego w tym celu użyte, z łatwością przez hufce powstańców od twierdzy odcięte być mogą, skąd wyniknie że żołnierze nieprzyjacielscy wyprawę tę robiący,

albo śmierć znajdują, albo uniknąwszy jej, z pustą dłonią do twierdzy powrócą. Jednym słowem, wszystkie twierdze w ręku wroga będące, znajdują się z powodu *pospolitego* zbrojnego powstania, w ciągłym i najszczelniejszym obsaczeniu.

Z tego względu, jakkolwiek Naród zbrojnie powstający, najusilniej o posiadanie twierdz, jako żywiołu nadzwyczajnie ważnego i korzystnego, starać się powinien; przecież nieposiadanie onych bynajmniej go od rozpoczęcia i posuwania działań zrażać i na chwilę wstrzymywać nie powinno.

Ponieważ w początkach tej wojny i dopóki jeszcze lotne hufce, lub armja regularna sformowane nie będą, przywódzca partyzantów nie może posiadać potrzebnych narzędzi, sprzętów, machin, niezbędnych do przedsięwzięcia formalnych oblężeń, ani gatunków wojska i broni specjalnych, które sobie w podobnym działaniu wzajemnej udzielają pomocy; dla tego przywódzcy w pierwszym powstania perjodzie, starać się będą o opanowanie twierdz oraz innych obwarowanych punktów, albo przez szczelne obsaczenie, albo przez podchwyt, albo nareszcie przez tajne porozumiewanie się z ich mieszkańcami i obrońcami. Z kolei przeto o każdym z tych trzech sposobów mówić będziemy; rozdział zaś niniejszy zakończymy obroną twierdz któreby się w ręku pierwiastkowych oddziałów lub hufców znajdowały.

a) *Obsaczenie.*

Niedostatek potrzebnych do przedsięwzięcia regularnego oblężenia przedmiotów, nie powinien pierwiastkowych przywódców powstania wstrzymywać od czynienia wszelkich wysiłków, aby twierdzy w ręku wroga będącej odjąć możność odbierania jakich bądź zasilek w ludziach, broni, żywności i amunicji, i tym sposobem obrońców do poddania się zmusić. Skutek ten otrzymuje się obsaczeniem.

Aby twierdzę obsaczyć, przywódzca powstańców obtoczy ją na pewną odległość, obsadzając wszystkie do koła niej leżące główne punkta, jakimi są: drogi, mosty, przesmyki i t. p. aby przez to odciąć jej wszelkie na zewnątrz komunikacje.

Obszar pomiędzy linią obsaczenia a twierdzą leżący, samo tylko spustoszenie przedstawiać powinien.

Przywódzca obsaczający powinien nieprzyjaciela rozmaitemi środkami nieustannie w zatrudnieniu i ruchu utrzymywać; to raz niby robić przygotowania do szturm, to znowu do odwro-

tu i t. p.; co go do ciągłego czuwania i mienia się na baczności zmusi; a ile razyby się ośmielił zrobić wycieczkę, starać się o odparcie go ze znaczną ile bydź może stratą.

Ogłosi ze swój strony twierdzą i wszystkie do koła niej w promieniu ćwierć mili leżące wsie i domy w stanie oblężenia. Naznaczy karę śmierci na każdego ktoby tę linię przekroczyć się odważył, i ostrzeże że każdy powstaniec na linii obsaczenia użyty, ma najsurowsze polecenie strzelania bez litości i wyjątku do łamiących ten zakaz.

Pod najsurowszą karą wzbroni przechowywania żołnierzy nieprzyjacielskich po domach. Ostrzeże mieszkańców że gdyby wróg z ich winy o pobycie powstańców we wsi się dowiedział, i że, jeśliby choć jeden z tych ostatnich z tego powodu w moc nieprzyjaciół się dostał, lub przezeń zabity został, cała wieś srogo tę winę przyplaci.

Ogłosi manifest, który, obejmując wszystkie powyższe zagrożenia i przestrogi, zawiadomi zarazem iż każdy chcący pojedynczo twierdzą opuścić, znajdzie w obozie powstańców najlepsze przyjęcie, byleby się osobiście przed przywódcą stawił. Zachęci wojskowych wszelkiego stopnia do zbiegostwa i połączenia się z hufcem narodowym, jeśli są Polakami (1). Tym końcem wyznaczy dla zbiegów pewne nagrody. Każdego któryby zbiega z nieprzyjacielskich szeregów zabił, zdradził lub mu przytułku odmówił, srogo ukarze. Udzielać będzie paszporta, i upoważni burmistrzów i wójtów gmin, w obrębie jego działań będących, do wydania takowych w jego imieniu, lecz tylko osobom pewnym, w niczém niepodejrzanym; ale dla tego wszystkich burmistrzów i wójtów na którychby tylko cieni podejrzenia padał, zmienić powinien. Po takim rozporządzeniu, każdy bez paszportu podróżujący surowo karany będzie. Wszystkim oberżystom i domom zajezdny przykaże aby nieopatrzonych w paszporta nie przyjmowali i każdego takiego natychmiast przytrzymywali i jemu odstawiali.

(1) *Polakami* a może nawet *Rossjaninami*; należy się bowiem spodziewać że przyjdzie nareszcie czas, że może już nadszedł, w którym ród Sławiański skorzysta z nauk jakie mu od niepamiętnych czasów dawane były, i pozna na czém się nieprzełamana jego siła zasadza, to jest na zgodzie a nie na toczeniu między sobą krwawych i zażartych bojów. Między innymi wschodni pisarz *Mesudi*, opisując Sławian, tak się wyraża: «*Sąto ludy które między sobą wojnę prowadzą, a którym, gdyby się zespoliły, żaden inny oprzećby się nie zdołał.*»

Nakaże aby manifest i inne jego rozporządzenia co dni piętnaście przez więzy z ambon, a przez burmistrzów i wójtów na rynkach odczytywane były. Nie dopełniających tego rozkazu, surowo ukarze. Obmyśli środki wprowadzania do twierdzy przedmiotów cuchnących, dla zepsucia w niej powietrza i spowodowania przez to chorób zaraźliwych. Starać się będzie o sztuczne odwrócenie biegu wód, jakimi są strumyki, źródła, i t. p., niektórym do twierdzy płynąć pozwoli, ale je zatruje. Datkiem i obietnicą zachęci nieprzyjacielskich żołnierzy aby officerów swoich pozabijali i twierdzę poddali. W każdym razie na ciągłej mieć się powinien baczności, aby nie byź oszukanym przez tych, których sam podejść i oszukać usiłuje.

b) *Podchwyt Twierdzy.*

Po wyczerpięciu wszelkich środków opanowania twierdzy przez datek, obietnice i t. p. i po nabyciu silnego przekonania że wszelkie dalsze w tym celu przedsiębrane kroki będą nadaremne, a gdy przywódzca zdobycie tego punktu za niezbędny dla działań wojny uzna, doświadczy wtedy podchwytu. W tym celu winien się ze kształtem twierdzy dobrze obeznać, opatrzyć się w plany i modele, i sam, osobiste rozpoznania aż pod jej wały robić, aby jaknajdokładniej, stan jej poznać. Zamiar podchwytu powinien jaknajtroskliwiej ukrywać, i z nim nikogo krom namiestnika swego nie obeznać, toż i naczelników oddziałów, lecz o tyle tylko, o ile ich to w szczególnych ich powinnościach dotyczyć może.

Podchwyt wtenczas wykonać należy kiedy się go obrońcy twierdzy najmniej spodziewać mogą. Długie i ciemne noce zimowe, najlepiej tego rodzaju przedsięwzięciom sprzyjają, bo podchwytujący ma przed sobą czas dostateczny do zbliżenia się niepostrzeżony pod twierdzę, i porobienia przygotowań dla wdrapania się na wały o parę godzin przed świtem. Zimna, zawieruchy, mgły, deszcze i śniegi wybornymi w tej mierze są sprzymierzeńcami podchwytującego, bo czaty twierdzy do baczności czuwania niezdolnemi czynią.

Godzina w której osada twierdzy strażę swoje zmienia, powinna przywódcy byź dokładnie znaną, aby podchwyt o ile byź może najbliżej nastąpić mającej zmiany rozpocząć, znużone albowiem szelwaczy najmniej wówczas czujnemi bywają.

Podchwyt powinna wykonywać piechota, ale ją dostateczną

liczbą konnicy wesprzeć należy, której rzeczą będzie walki po ulicach i placach dokonać, jeśli temu ani kształt ich ani położenie na przeszkodzie nie stawają. Jest ona prócz tego potrzebna do szybkiego przeniesienia piechoty ze znacznej odległości.

W pierwszej podchwytu chwili nigdy broni palnej używać nie należy, ale owszem w jaknajwiększej cichości bronią sieczną i kolną tylko, nieprzyjaciół w zewnętrznych okopach sprzątać, i najusilniej się starać aby z nich żaden śmierci nie uszedł. Przybywszy do głównego wału i nań się gramoląc, także tylko bronią sieczną i kolną używać, a bronią palną wtenczas dopiero działać, gdy się już do wnętrza twierdzy wkroczy, aby obrońców przerazić.

Dostawszy się do twierdzy żadnemu z jej obrońców pardonu nie dawać.

W podchwytach nieraz się zdarza że w skutku mylnej rachuby, drabiny okażą się za krótkie; aby więc tego uniknąć, postara się dowódzca o dokładną względnie wysokości murów lub wałów wiadomość. Zawsze drabiny podwójne, to jest takie po których dwóch ludzi obok siebie włożyć może, nad pojedyncze przekładać. Prócz drabin należy się opatrzyć w znaczną liczbę faszyn do zapelnienia rowów, oraz w małe do otwierania bram armatki, a w braku onych w puki (pétards), tudzież w tarany i t. p. jako sprzęty pomocnicze.

Opatrzywszy się we wszystko cośmy tu właśnie wskazali, i rozdawszy jak należy, przywódzca chcąc do podchwytowego przystąpić napadu, powinien siłę swoją na pięć następujących rozdzielić części :

- 1° do wykonania rzeczywistego napadu,
- 2° do robienia napadów udanych,
- 3° dla zrobienia dywersii,
- 4° dla sformowania odwodu i
- 5° dla zabezpieczenia odwrotu w razie niepowodzenia, i dla obsadzenia wozów lub innych cieśnin. Każda z tych pięciu części pod dowództwem biegłego i śmiałego naczelnika znajdować się powinna.

Gdyby się napad rzeczywisty nie powiódł, a natomiast jednemu lub większej liczbie oddziałów przeznaczonych do robienia napadów fałszywych udało się wkroczyć do twierdzy, w takim razie dwie trzecie każdej części pospieszy w największym pędzie, aby się z będącymi już w twierdzy połączyć. Po-

została jedna trzecia w tym samym czasie, zbliżając się ciągle pod twierdzę, jaknajręstszy do niej ogień sypać powinna, aby przez to całą przeciwnika uwagę w tę stronę ściągnąć, i przeskodzić mu do posiłkowania napadniętych swych części. Po wkroczeniu hufcu do twierdzy, rozdzieli się tenże na następujących dwanaście oddziałów :

- 1° dla strzeżenia punktu którym się powstańcy do twierdzy dostali,
- 2° dla wspierania napadu,
- 3° dla otwarczenia bramy którą wéjść ma odwód,
- 4° dla obejścia wnętrza okopu do koła,
- 5° dla schwytania dowódcy twierdzy i jego sztabu,
- 6° dla uderzenia na główny odwach,
- 7° dla zaslonienia bramy od cytadeli lub zamku,
- 8° w tym samym celu do innych bram twierdzy,
- 9° dla zajęcia zbrojowni i innych składów,
- 10° dla obsadzenia wałów,
- 11° dla pozostania na placach w szyku bojowym, i
- 12° dla aresztowania i strzeżenia starszyny tak wojskowej jak cywilnej, tudzież mieszkańców podejrzanych.

Gdy się to wszystko wykonać uda, podchwyt będzie skończony. Opanowaną tym podchwycem twierdzę, przywódca powstańców albo zatrzymać albo opuścić musi. W pierwszym razie wyznaczwszy osadę, liczbę wart, straży i wedet, usposobi ją do stawienia w razie potrzeby dzielnego oporu; w drugim, zabierze wszystko co mu się przyda i co zabrać może; poniszczy fortyfikacje tak, aby tylko z wielką trudnością i po użyciu długiego czasu naprawione być mogły. Toż samo uczyni z każdą inną rzeczą z którejby nieprzyjaciel mógł użytkować.

c) *Zabranie twierdzy przy pomocy porozumień z osobami w niej będącemi.*

Między wielą sposobami któremi hufiec powstańców twierdzę opanować może, jest jeszcze środek zajęcia jej przez porozumienie się z osobą jaką wewnątrz niej będącą, któraby bramy otworzyła, i przez któreby hufiec mógł nie postrzeżony wkroczyć.

W wojnie powstania, w której się wedle naszego pojęcia wszystkie największe i najsilniejsze namiętności wywołać i w ruch prawić powinno, nie będzie rzeczą tak trudną

znaleść dobrego patriotę, który okrywszy się płaszczem niby zaciętego przyjaciela obcego jarzma, przez pewny przeciąg czasu z pozorną wiernością służyć mu będzie; a który, gdy nadejdzie chwila stanowcza, twierdzą w ręce walczących za sprawę ojczystą odda.

W razie jakkolwiek rzadkim, wszakże zdarzającym się niestety! że w twierdzy niemasz ani jednego takiego, którymby uczucie prawdziwej miłości ojczyzny kierowało, lub któremby tego rodzaju odwagi dostawało, powinien przywódca przy zachowaniu największej ostrożności, zwrócić swe kroki do osób o których ma niemylną wiedzę, że nad ich umysłem panuje zamiłowanie złota, lub nieograniczona duma, albo że osobistą nienawiścią i zemstą oddychają. Schlebiając im i obiecując dostarczyć środków do zadość uczynienia ich żądzy, użyje ich współdziałania w opanowaniu twierdzy; ale względem nich jaknajwiększą ostrożność i niedowiarstwo zachowa, i propozycji ich z największą ścisłością badać nie omieszka. Jako rękojmią dobrej ich wiary zażąda od nich zakładników lub pewnej kwoty pieniężnej i t. p., zapewniając im znaczne wynadgrozdzenie, lub spełnienie ich życzeń, w razie dobrego skutku, i zagrażając zarazem przykładnym ukaraniem na przypadek zdrady.

Po zniesieniu się z mieszkańcami, może przywódca w noc wprowadzić do twierdzy garstkę powstańców, którzy ukryci przez tamtych, na umówioną chwilę bramę, podziemne przejście, kanał i t. p. otworzą, aby tą drogą wpuścić napadających. Równocześnie podpalą na przeciwnej zupełnie stronie, w kilku punktach domy, aby przez to sprawić zamieszanie między obrońcami, odciągnąć ich od głównego przedmiotu, to jest od obrony, i swoim tymczasem wkroczenie i opanowanie ułatwić.

Jeśli podejście jest przedsiębrane w porozumieniu z żołnierzami osady, w takim razie szelwaczy, wedety i wszelkie straż nieprzyjaciela wpuszczą powstańców bez żadnej przeszkody; albo officerów swoich pozabijają, lub jeśli liczba spiskowych jest znaczna, wystąpią otwarcie i do poddania twierdzy zmuszą. Ale porozumienia z wojskowymi pospolicie daleko więcej trudności niż z cywilnymi przedstawiają, i na wielkie zwykle narażają niebezpieczeństwa; dla tego też środek ten z wielką tylko przezornością przez powstańców używany być winien.

Przypuściwszy że przywódca po wszechstronném rozważeniu

okoliczności, i po zniesieniu się z jednym lub dwoma mieszkańcami, postanowi za ich pomocą wkroczyć do twierdzy; w takim razie najglówniej się o to starać powinien, aby ci mieszkańcy byli w posiadaniu kluczków od podziomów na rów wychodzących, a których wychody znajdują się pospolicie pod mostem zwodzonym, do głównej bramy prowadzącym. Kluczek te każe sobie doręczyć. Wprowadzeni tym otworem powstańcy rzucą się najprzód na mieszkanie dowódcy twierdzy i z całym jego sztabem go zabiorą, aby obrońców tym sposobem głównego pozbawić sternictwa. Równocześnie inny oddział uderzy na koszary lub kwatery osady. Do tej czynności użyć się powinno sześć lub siedm setni wybranych z pomiędzy najzapaleńszych całego hufcu.

Działanie to jest atoli tego rodzaju, że je wtenczas tylko przedsiębrać należy, gdy się ma pewność że siły osady są daleko słabsze od naszych, i że wojska nieprzyjacielskie na otwartym polu będące znacznie od twierdzy są oddalone.

Celem odciążenia sił nieprzyjacielskich z pod twierdzy lub zmniejszenia osady téjże, trzeba się porozumieć z innymi hufcami, aby te ruchami zaczepnymi uwagę przeciwnika na siebie zwróciły. W tej mierze korzystnie także będzie postarać się o wybuch powstania jakiego z przeciwnej zupełnie strony punktu, od którego ma się zamiar do twierdzy wkroczyć.

Przywódzca zgłębiwszy dobrze swój plan i ku temu potrzebne porobiwszy rozporządzenia; wyjdzie z gór lub lasu, w którym się ukrywa z owemi sześć lub siedmio setniami wyborczymi, i kiedy reszta hufcu zajmie wskazane jój wedle planu stanowisko, pociągnie w czasie ciemnej i jeśli byż może dżdżystej nocy ku podziomowi którym do twierdzy ma wkraczać; ztamtąd wstąpi na zewnętrzną pochyłość dzieła (glacis) i nieopstrzeżony wejdzie drogą krytą w obec straży i szelwachów, sądzących się byż w zupełnym bezpieczeństwie po za wzniesieniami swemi wałami; zejdzie potem w rów, i cichaczem z bronią pod lewem ramieniem, (wszyscy ludzie pochyleni), dojdzie do podziomu gdzie ich spiskowi oczekują. Wpadłszy tym podziomem do twierdzy rzucą się z kosą i bagnietem w rękę na office-rów i żołnierzy, których pozabijają, wszystkie warty, a przed innemi główną rozbroją. Za posłyszeniem pierwszych w twierdzy wystrzałów, połowa pozostałego na zewnątrz twierdzy hufcu, tą samą drogą, wyborczym setniom w pomoc pospieszy; a jeśliby

ten posiłek był niedostateczny, reszta hufcu za przykładem pierwszej połowy pójdzie; na co wszystko, z góry już znaki umówić należy. Wszystkie dalsze działania: podział sił na dwanaście części i t. p. będą takie same jak dla podchwytu wskazano.

d) *Obrona Twierdzy.*

Wszelkie twierdze w posiadaniu powstańców będące, wedle prawideł dziełami ten przedmiot traktującemi objętych, bronię bydź winny; dowódzca twierdzy przeto z temi prawidłami obeznać się i z umiejętnością do nich stosować się jest obowiązany. Przycém nigdy nie zapomni że zbrodnią jest wszelka robota, każda rada lub układy o oddanie twierdzy, skoro się o najświętsze prawa ojczyzny walczy.

Ani zrobiony wyłom, ani niedostatek żywności, ani zaraza, ani upadek rządu rewolucyjnego, ani brak korespondencji, ani całkowite zajęcie kraju przez wroga, ani grożące wysadzeniem podkopy, do poddania twierdzy upoważniać nie mogą.

Jeśli twierdza z powodu jednej lub kilku naraz z pomienionych okoliczności znajdzie się w krytycznym położeniu ulegnięcia przemagającej nieprzyjaciela sile, można jeszcze środek ratunku znaleźć w dzielnej, ogólnej wycieczce, którego dowódzca chwycić się powinien. Niespodzianém na oblegających wpadnięciem, może sobie przejście przez ich linię przebojem utrować, a wtenczas osada twierdzy a z nią nawet mieszkańcy, rzucając się w zrobioną tym przebojem szczyrbę, jeszcze w lasy lub w góry dostać się mogą. Lecz taka ogólna wycieczka tylko w ostateczności i to wtenczas dopiero przedsiębraną bydź winna gdy się porobi rozporządzenia, aby wszystkie wały podminowane i dopiero wtedy wysadzone zostały, kiedy nieprzyjaciel twierdzę zajmie (1). Zamiast twierdzy trzeba mu zostawić stós gruzów.

Jeśli przywódzca powstańców działający na otwartym polu w obrębie którego znajduje się twierdza, odbierze wiadomość że osada téjże jest bliską ostateczności, ruszy jój natychmiast na odsiecz.

Dowódzca twierdzy powinien bydź znany z nieugiętości charakteru, z poświęcenia bez granic dla sprawy ojczystej, i z głę-

(1) Pod względem podminowania wałów obacz w Części Trzeciej, Rozdział III, mianowicie §. 6.

bokiej wiary w rzecz powstania ; a obok wymaganych zdolności, posiadać zupełne u patriotów zaufanie.

Stale jego mieszkanie tylko za biuro, nigdy zaś za miejsce noclegów służyć mu nie powinno. Każdą noc na innym przepędzać będzie punkcie i tak, aby o jego noclegu, tylko powiernik jego wiedział.

Każdy mieszkaniec twierdzy znany z nieprzychylności dla sprawy narodowej, albo ściśle strzeżony, albo z twierdzy wydalony być powinien. Jeśli zaś przeciwnie wszyscy mieszkańcy bez wyjątku, jak się tego powszechnie spodziewać należy, gorącą miłością ojczyzny pałają, w takim razie zamiast tej ostrożności, trzeba z najsilniejszych z pomiędzy nich poformować oddziały regularne, i zarówno z innymi powstańcami kazać im robić służbę; innych zaś, którzy dla starganych sił służby wojennej i trudów znieść nie mogą, niemniej na dziesiątki i setnie podzielić, ale tylko w razie napadu powszechnego, do obrony twierdzy użyć. Niektórym z pomiędzy nich powinien dowódzca twierdzy stale naznaczyć obowiązki, mając przytém wzgląd na ich osobiste usposobienia ; i tak jednych do pieczywa, drugich do magazynów, innych do szpitalów, a jeszcze innych do sikawek i t. p. przeznaczyć.

Każdy dowódzca twierdzy powinien przed rozpoczęciem swych działań obrony, tak mieszkańcom, jak powstańcom kazać wykonać uroczystą przysięgę, której rota obejmowałaby w treści : *« Nigdy twierdzy w jakimkolwiek znalazłaby się położeniu nie poddawać ; uważać każdego jako dopuszczającego się najwyższej zbrodni stanu, i zasługującego na bezpośrednie rozstrzelanie, coby wyraz KAPITULACJA wyrzekł ; że raczej pod gróźdami miasta i wałów zagrzebać się, a niżeli żyć w schąbieniu pod obcym jarzmem ; i t. p. »*

Na zakończenie niniejszego paragrafu, i jako wzór do naśladowania przypomniemy tu rodakom naszym czyn piękny z dawnych polskich wojen.

W roku 1655 przed zawiązaniem się konfederacji Tyszowieckiej, kiedy wszystkie nieszczęścia na Polskę spadły i Rzeczpospolitą u brzegu jej upadku postawiły, kiedy Moskale Smoleńsk i Połock zabierają, kiedy z jednej strony Ragocy, książę Siedmiogrodzkie, od Krakowa, a Szwedzi z drugiej strony Polskę najeżdżają, kiedy na rok przedtém Kozacy pod opiekę Moskwy przechodzą, a stan rycerski w zwadzie z królem pod znaki Szwec-

dów przeciw własnej zaciąga się ojczyźnie, kiedy opuszczony od wszystkich Jan Kazimierz do Szląska się chroni, jeden tylko mąż dzielny, jako słońce na obszernej pustyni jaśniał, i jeden tylko kącik na całym polskim obszarze dłoń Polska dzierżyła. Tym mężem był przeor *Augustyn Kordecki*, a tym kącikiem *Jan Góra Czeszochowska*.

Całej téj małej warowni osada składała się z 68 mnichów, 160 żołnierzy i 50 osób stanu rycerskiego ze swemi rodzinami; w ogóle do 400 ludzi bronią władnąc mogących; reszta była złożona z samych niewiast, starców i dzieci. Szwedzi jenerał Miller dowiedziawszy się że ta warownia pokilkakrotnie oparła się napadom oddziału szwedzkiego, zbliżył się pod nią w 8000 wojska z 20 polowemi działami. Rozpoczął formalne oblężenie, tém łatwiejsze że mu panujące nad twierdzą wzgórze sprzyjały. Cała oblężonych nadzieja w otrzymaniu odsieczy polegała na małym Czarneckiego korpusie, ale ten po opuszczeniu Krakowa, pomimo trwające podówczas zawieszenie broni, zdradliwie obkoczony i rozbrojony został. Cały ten korpus, w niewolę wiedziony, podprowadził wróg pod mury twierdzy, aby przez to ducha obrońców zachwiać; jakoż widok téj klęski zatrwożył był osadę, która o poddanie się wołać poczęła. Ale Kordecki natychmiast dowódcę wojskowego uwięził, kilku kanonjerów wypędził, do oddziałów, dla podniesienia upadłego w wojownikach ducha, wymownych poprzeczniczał teologów, płacę powiększył i nowe wykonanie przysięgi wierności nakazał. Po takim rozporządzeniu, ponowiony przez wroga napad wytrzymuje i odpięra. Wśród najrzęstszeo ognia z dział, zagrzmiął nagle na wieży, z rozkazu Kordeckiego, hymn *Boga-Rodzica*, który odwagę w Polakach obudził, ducha dodał. Po tym nowym oporze jenerał Miller sprowadza działa obleźnicze; stan rycerski traci wtedy odwagę i sam, groźąc opuszczeniem twierdzy, na poddanie się nastaje; ze wszech stron najsmutniejsze dochodzą wiadomości, między mnichami młodszy takżeo niepodobienstwo dalszego oporu upatrują. Nakoniec szlachta ze wszech stron przybywa i żąda wydania żon i dzieci aby je w razie zdobycia twierdzy przebojem od powszechnéj rzezi uchronić. Ale Kordeckiego męstwo i łzom się opięra; przewiduje że jedna opuszczająca twierdżę istota, całą ufność w żołnierzach zniszczy, nikogo więc nie wypuszcza i wszelkim zama-

chom Szweda czoła stawiać nie przestaje. Nareszcie dochodzi wiadomość że Czarnecki robi usiłowania ku wygnaniu Szwedów z Wielko-Polski; że król do kraju wraca; że rycerstwo zawstydzone kilkumiesięcznym lichęj jednej twierdzy oporem, opuszcza chorągwie nieprzyjaciół. Jakoż się wojska na odsiecz zbliżyć począły; a generał Miller ze znaczą stratą od oblężenia odstępuje.

Kordecki dowiódł tym czynem co może dzielność duszy szczególnie kiedy jej bodźcem jest prawdziwa, nie w słowach tylko zawarta miłość ojczyzny. Nic go od spełnienia świętego względem ojczyzny obowiązku odwieść nie zdołało, i w tém była jego siła! Z całego, na duchu upadłego narodu, on jeden tylko na swoim miejscu, on jeden na straży domowych bogów pozostał. Nawał pokus i przeciwności rozbił się o dzielność jego polskiej duszy. Żołnierze, szlachta, młodzież zakonna wszyscy go opuścili; pozostawało mu tylko kilku starców; a jednak Kordecki z ojczystą chorągwią w rękę i z sercem ufnością w Boga i w dobrą sprawę przepelnioném, stał niezachwiany na swęj skale i z nięj najezdnikom słał zniszczenie. Bohaterskim swym czynem obudził ducha narodowego, a z duszy jego jaśniał zapał, co towarzyszy jego ożywiał, wroga przerażał, po całym polskim rozpromieniał się widnokręgu, i swą siłą elektryczną całą nakońiec Polskę przejął.

Obyśmy w przyszłym powstaniu narodowym, nie tak jak w ostatniem, o każdym z dowódców twierdz naszych powiedzić mogli:

« *Okazał się Polakiem na wzór Kordeckiego* » !

ROZDZIAŁ IX.

O punktach partyzancko-strategicznych na obszarze narodowym (1).

§. 1. GRANICE OBSZARU.

Obszar dawnęj Rzeczypospolitéj polskiej przed pierwszym jęj z roku 1772 podziałem, ma swoje naturalne granice, jako to :

1° NA PÓŁNOC : Morze *Baltyckie* i cały bieg *Dzwiny*.

Granica ta, przez wzgląd najprzód na morze, a następnie na tak znaczną jak *Dzwina* rzekę, której oba brzegi mnóstwem

(1) Obacz dołączoną mapę Polski, z podziałem strategiczno-partyzanckim.

wpadających do niej rzek, jeziorami, błotami i lasami są pokryte, tak silną od północnej strony stanowi zaporę, że, byleby z niej korzystając bronić jej umiano, Polska od tej strony staje się dla najazdu niedostępna.

2° NA WSCHÓD : Bieg *Dniepru*.

Granice te do dwóch trzecich prawie jej części ku północy wzmacnia prócz Soszy, Berezyny, Prypeci i Teterewa mnóstwo innych rzeczek i strumieni do niego wpadających, tudzież lasy i jeziora oba brzegi Dniepru i Soszy pokrywające. Około jednej trzeciej części tej granicy ku południowi, mniej jest wzmocnioną, mianowicie dla braku lasów; wszakże Dniepr nierównie szerszy w tej części, czyni go dość silną graniczną zaporą; a przy waleczności ludu ukraińskiego i dzielnych jego rumaków stanie się nieprzebytą, jeśli ją nadto sztuką wzmocnimy.

3° NA POŁUDNIE : głównie rzeki Boh, Dniestr i Prut, oraz pasmo gór karpackich aż do źródeł Odry.

Jak silną ta granica od tej strony zaporę stanowi, dosyć jest zastanowić się nad naturą przedmiotów które ją tworzą.

4° NA ZACHÓD nareszcie : rzeka Odra poczynająca się od pasma gór karpackich a wylewająca się w morze Bałtyckie i mnóstwo innych rzek do niej wpadających.

Ponieważ w naszym rozumieniu z wszystkimi trzema najeźdźnikami razem wojnę narodową rozpocząć należy, rozporządzenia przeto powstańcze tak porobić trzeba, aby rzeka Odra, w ciągu trwania walki przynajmniej za graniczną zaporę służyć mogła; bez niej bowiem cała strona zachodnia obszaru narodowego byłaby pod względem przyrody prawie całkiem otwartą, a zatem najsłabszą; i tę słabość musiałaby tylko Wielkopolan i Krakowian wiekami wyprobowana waleczność i duch prawdziwie narodowy nadgrodzić.

§. 2. WEWNĘTRZNA OBSZARU WARTOŚĆ STRATEGICZNA.

Obszar polski pod względem wewnętrznej jego wartości strategicznej, dwie główne przedstawia części : *Górzystą* i *Leśną*.

I. *Górzysta* jego część zawarta jest od *Wschodu* : między szlakiem ciągnącym się od Kamieńca Podolskiego ukośnie ku północno-zachodniej stronie po lewym brzegu Bugu, aż po wysokość źródeł Prypeci; — od *Północy* : między linią idącą od wysokości tych źródeł do Kępna nad Prosną; — od *Zachodu* :

między częścią granicy rozciągającej się od Kępna do Jabłonkowa; — a od *Południa*: między pasmem gór Karpackich.

Prawie cały ten obszar przypada wedle naszego podziału siły zbrojnej narodowej, pod opiekę i działalność korpusu *południowo-zachodniego*, jak to na dołączonej widzieć można mappie.

II. Część *Leśną* stanowi obszar ciągnący się; od *Wschodu*: od ujścia Prypeci wzdłuż i w górę prawego brzegu Dniepru aż do Toljaku nad samą granicą południową Rossji; — od *Północy*: wzdłuż teje granicy od Toljaku do Krzyżborga na prawym brzegu Dzwiny leżącym, a ztąd aż do brzegów morza Bałtyckiego powyżej Połagi; — od *Zachodu*: od Połagi wzdłuż brzegu morza Bałtyckiego aż do ujścia Niemna, dalej wzdłuż wschodniej granicy Pruss aż do wysokości Augustowa, ztamtąd w linii prostej do Chelмна, z Chelмна prawym brzegiem Wisły obejmując puszcę Kampinowską na lewym jej brzegu leżącą; od Kampinosa do Radomia; — od *Południa*: od Radomia w kierunku prawie prostym do Kolków nad Styrem, od Kolków na Połonę do Żytomierza, a ztąd lewym brzegiem Irpenia aż do jego ujścia.

Gdyby nawet lasów i gór nie było, obszar kraju naszego przez wzgląd na mnóstwo rzek, rzeczek, bagnisk i jezior, któremi cała powierzchnia hojnie jest pokryta, jużby do dzielnej wojny partyzanckiej był usposobiony; co krok bowiem napotka najezdnic wodną zaporę która go w postępie wstrzyma; co krok nastęrczy się powstańcom zawada której przebycie nieprzyjacielowi mogą drogo kazać okupić; przy istnieniu zatem dwóch pierwszych rodzajów zapór ten trzeci staje się ogromnem podniesieniem wartości strategiczno-partyzanckiej całego obszaru.

Obszar nasz, jak to dołączona okazuje mappa, podzieliliśmy na pięć części, w drugim perjodzie dla organizacji i działań tyluż korpusów siły zbrojnej przeznaczonych.

W każdej z tych pięciu części wskazaliśmy dla rad korpusowych centrum czyli ognisko, w przypuszczeniu że te punkta w pierwszym już perjodzie zdobyte zostały. Oznaczaliśmy je kółkiem kolorowém.

Dla działań pierwiastkowych powstania czyli dla pierwszego perjodu oznaczyliśmy kolorowemi trójkątami gniazda okresów; tu wejdzem jeszcze w wytknięcie niektórych przynajmniej z ważniejszych punktów i okresów do działań tych usposobionych.

§. 3. PUNKTA WAŻNIEJSZE.

1° Na obszarze korpusu *Północno-Wschodniego*: Ryga, Dynaburg, Połock, Witebsk, Orsza, Tołoczyn, Bobrza, Braclaw, Dokszyce, Wilno, Kowno, Szawle, Połaga, Grodno, Nowogródek, Mińsk, Borysów, Mohilew, Mścisław, Rogaczew, Bobrujsk, Nieśwież, Slonim, Łojew, Mozyr i Petryków.

2° Na obszarze korpusu *Wschodnio-Południowego*: Czarnobyl, Owrucz, Stolin nad Słuczą, Radomyśl, Żytomierz, Nowogród-Wołyński czyli Zwiachel, Kolki, Bogusław, Międzybórz, Stary-Konstantynów, Ostróg, Dubno, Łuck, Włodzimierz, Brody, Tarnopol, Kamieniec-Podolski, Mohilow, Braclaw, Human i Zwinogród.

3° Na obszarze korpusu *Południowo-Zachodniego*: Zamość, Opatów, Kielce, Radomsk, Częstochowa, Kępno, Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Żółkiew, Lwów, Przemyśl, Dukla i Wadowice.

4° Na obszarze korpusu *Zachodnio-Północnego*: Heilsberg, Mehlsak, Elbląg, Czczew, Friedland, Kwidzyn czyli Marienwerder, Walcz, Morsza, Chełmno, Brodnica, Lautenburg, Mława, Biezuń, Lipno, Inowrocław, Gniezno, Gostyń, Pniew, Poznań, Brześć-Kujawski, Płock, Raciąż, Łowicz, Łęczycza, Koło, Kalisz, Pyzdry, Kościan, Siéradz i Rawa.

5° Na obszarze korpusu *Srodkowego*: Strona wschodnia jeziora Spirdyńskiego, Szczucin, Białystok, Wilkowyszki, Pińsk, Próżany, Brześć-Litewski, Bielsk, Pułtusk, Modlin, Kampinos, Siedlce, Włodawa, Ratno, Czerwiszcze, Maniewiczze, Kowel, Lublin, Dęblin i Radom.

Wytknięte właśnie na tych pięciu obszarach ważniejsze punkta prócz trójkącikami na mapie oznaczonych, szczególniejszą powstania bacność na siebie ściągnąć powinny; i byź przed innemi, o ile się to da zrobić, zajęte, i silniejszymi oddziałami lub hufcami obsadzone.

§. 4. KOMUNIKACJE.

Główniejszemi w pięciu obszarach komunikacjami są :

W pierwszym. — Jeden gościńiec ku północy od Mozyra do Rogaczewa idący, z kąd się rozchodzi ku zachodowi na Bobrujsk, Świsłoc do *Mińska*, gdzie się łączy z gościńcem przechodzącym od Nieświeża na Orszę do *Smoleńska* i t. d., a ku wschodowi do

Kormy, z kąd idąc wzdłuż prawego brzegu Soszy dochodzi do *Mścislawia*. Z Rogaczewa idzie dalej ku północy wzdłuż prawego brzegu Dniepru na Mohilew, Orszę do *Smoleńska*. Z Orszy idą gościńce jeden do Mścislawia, drugi do Witebska, trzeci do *Mińska*. Z Witebska rozchodzi się gościniec ku północy: na Surach, Wielkie-Łuki i t. d., ku zachodowi: na Połock, Dynaburg, Krzyżborg do *Rygi*. Drugim głównym gościńcem jest idący od Słonimia, na Nowogródek, (gdzie się ztyka z drogą wiodącą od Nieświeża), na Lidę, (gdzie się z nim łączy droga idąca od Grodna), na Wilno do *Dynaburga*. W Wilnie stykają się z tym gościńcem drogi prowadzące: jedna od Kowna, druga od Mińska, trzecia od Wilkomierza. Trzecim głównym i *nowym* gościńcem jest idący z Dynaburga, na Wilkomierz, Kowno, z kąd wpada na gościniec dochodzący do *Modlina*. Czwartym głównym w tym obszarze gościńcem jest idący od Grodna, na Merecz, Olitę, Kowno, Mittawę do *Rygi* i t. d.; w Mittawie łączy się z nim droga wiodąca do *Polagi* i *Memla*. Piątym gościńcem jest idący od Mińska, na Dokszyce do *Dzisny*. Z Kowna prowadzi gościniec do *Mariampola*; z kąd się rozchodzi na Zachód do *Królewcza*, na południe do Augustowa i t. d.

W drugim. — Z Kijowa idzie gościniec ku północy do *Czerlichowa*, ku południowi na Białocerkiew, Machnowkę, Braclaw, do *Mohilewa*; ku zachodowi na Radomyśl, Żytomierz, z kąd się rozchodzi: ku północy na Uszomierz, Owrucz do *Mozyra*, a ku południowi na Berdyczew, Proskirów, do *Kamieńca-Podolskiego* i *Chocimia*, sam zaś idzie dalej ku zachodowi na Nowogród-Wołyński, Ostróg, do *Dubna* i t. d. Po za Ostrogiem rozchodzi się na północ przez Równo do Kołków i t. d. Z *Dubna* rozchodzi się w prawo na Łuck do *Włodzimierza*, w lewo do Brodów i t. d. Z *Kamieńca-Podolskiego* idzie ku północy gościniec na Proskirów, Stary-Konstantynów, Baranówkę do *Nowogrodu-Wołyńskiego*; ku zachodowi na Uzjatyn, Tarnopol, do *Złoczewa* i t. d. Z *Włodzimierza* rozchodzi się gościniec ku wschodowi do *Eucka*, ku zachodowi do Zamościa, ku północy dwiema odnogami, z których jedna na Kowel, Ratno, druga lewym brzegiem Bugu na Drogoczyn, do *Brześcia-Lińskiego*.

W trzecim. — Biegnie jeden gościniec na zachód od *Złoczewa*, na Lwów, Przemyśl, Duklę, Tarnów, Bochnię do Krakowa. Z *Przemyśla* idzie odnoga tego gościńca w prawo na Jarosław, z kąd się skręca w lewo na Rzeszów do *Pilzna*, gdzie się na nowo

z głównym zbiega gościńcem. Z Krakowa idzie w lewo trakt na Gdów, Myślenice, Wadowice, Białę do *Ołomuńca*, a w prawo, jeden na Okę, do *Małogoszcza*, z kąd się rozchodzi w prawo do Kiele, a wprost do *Opoczna* i t. d., drugi na Proszowice, Kielce, Szydłowiec do *Radomia*; trzeci na Oleśnicę do *Opatowa*, z kąd w prawo zwraca się do Sandomierza, w lewo na Kunów do *Radomia*, a w kierunku prostym na Rachów do *Lublina*; czwarty nakoniec na Sławków, Siewierz, Częstochowę, Radomsk, do *Piotrkowa* i rozchodzi się z tąd w prawo na Wolborz ku *Warszawie*, w lewo na Widawę, Kępno do *Wrocławia*. Drugi główny gościńiec idzie od Sniatynia nad Prutem, na Stanisławów, Lwów, Żółkiew, Zamość, Krasnystaw, do *Lublina* i t. d. Z Zamościa w prawo idzie gościńiec na Hrubieszów do *Włodzimierza*, w lewo na Tarnogród do *Jarostawia*.

W czwartym. — Jeden gościńiec idący od Warszawy na Sochaczew, Łowicz, Kutno, Koło, Konin, Wrześnię do *Poznania*, z kąd rozchodzą się drogi: jedna na Kościan, Wschowę do *Głogowa*; druga na Gródzisk do *Krosna* nad Odrą, gdzie się schodzi z głównym gościńcem z Wrocławia do Berlina wiodącym; trzecia na Pniew, Frankfort nad Odrą do *Berlina*; czwarta na Książ do *Kalisza*; piąta na Gniezno, Inowrocław do *Torunia*, szósta na Gostyń, Chodzieszyn, do *Walezu* (Deutch-Krone). Drugim głównym gościńcem jest idący lewym brzegiem Wisły od Sochaczewa na Gąbin, Kowal, Włocławek, (z kąd ramie do Brześcia-Kujawskiego i Radziejowa), Nieszawę, Służewo do *Torunia*. Z *Torunia* rozchodzą się drogi jedna na Brodnicę, Nowemiasto, Löbau, Osterudę, Allenstein, Heilsberg do *Królewca*, druga na Chełmno, Grudziąż, Kwidzyn do *Malborka*, z kąd w prawo na Elbląg do *Królewca*, w lewo na Dirchau do *Gdańska*; trzecia lewym brzegiem Wisły na Bydgoszcz, Grupę, Czczew, do *Gdańska*; czwarta na Bydgoszcz, z kąd się zaczyna duży gościńiec idący na Nakło i Stopę, gdzie się łączy z głównym traktem idącym od Berlina do *Gdańska*. Trzecim gościńcem jest idący prawym brzegiem Wisły od Modlina, na Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Lipno, Dobrzyń, Gołąb, z kąd w lewo do *Torunia*, w prawo do *Brodnicy*, a wprost do *Chełmna*. Przez Rawę, Wolborz, Piotrków i t. d. przechodzi jeden z gościńców od Warszawy wiodących. Od Kłodawy leżącej na głównym z Warszawy do Poznania gościńcu, idzie także droga na Łęczycę, Zgierz do *Piotrkowa*.

W piątym nareszcie. — Jeden główny gościniec poczynający się od Pińska, dokąd przychodzi od Nieświeża, idzie na Duboje, Antopol, Kobryń, Brześć-Litewski, Białę, Międzyrzec, Siedlce, Mińsk, Warszawę do *Sochaczewa*. Z Warszawy, prócz wskazanego właśnie rozchodzą się; ku północy gościnie jak następuje: na Nieporęt, Serock, Wyszków, Ostrołękę, Nowogród, zkąd w lewo na Kolno nad wschodni brzeg jeziora Spirdyńskiego, w prawo na Łomżę, Szczucin do *Augustowa* i t. d., ku południowi na Czersk do Kozienic, zkąd w prawo do *Radomia*, wprost na Puławy do *Lublina*; ku stronie południowo-zachodniej na Nadarzyn, Mszczonów do *Rawy*; na zachód do *Sochaczewa*, zkąd jedno ramie ku Łowiczowi, drugie ku Gombinowi. Wzdłuż prawego brzegu Wisły na Modlin, Wyszogród do *Płocka*. Nareszcie na Stanisławów, Węgrów, Sokolów, do *Grannów* ku Białemustokowi. Z Brześcia-Litewskiego rozchodzą się trakty ku zachodowi na Międzyrzec, Siedlce i t. d. do *Warszawy*; z Międzyrzeca ku południowi idzie droga na Radzyni, Lubartów do *Lublina*; ku północy idą dwa trakty, z których jeden na Wysokie-Litewskie, Bielsk, do *Białegostoku*, drugi na Kobryń, Hodoreczno, Pruzany do *Rożanny*, zkąd się rozchodzi w prawo do *Stonimia*, w lewo na Wilkowyszki do *Grodna*; ku wschodowi, także na Kobryń przez Janów do *Pińska*, zkąd w lewo do Nieświeża, a w prawo z Dubojowa przed Pińskiem, na Czerwiszcze do *Kotków*; ku południowi jeden na Rationo do Kowla, zkąd w prawo do *Włodzimierza*, w lewo do *Łucha*, drugi wzdłuż lewego brzegu Bugu na Włodawę do *Włodzimierza*. W Białymstoku mają swój węzeł trzy gościnie: jeden ku stronie zachodnio-północnej na Knyszyn, Szczucin nad jezioro Spirdyńskie, drugi ku północnej na Rudzin do *Grodna*; trzeci ku południowi na Bielsk, zkąd na trzy rozdziela się ramiona: w prawo na Brańsk, Granne, Sokolów, Węgrów, Stanisławów, do *Warszawy*; wprost na Drohiczyn do *Siedlec*, w lewo na Kleszczele, Wysokie-Litewskie, do *Brześcia-Litewskiego*. W Lublinie nakoniec, krzyżuje się główny gościniec idący od Warszawy do *Zamościa*, z drogą prowadzącą ku zachodnio-południowej stronie na Opatów do *Krakowa*, a ku północy na Lubartów, Radzyni, do *Międzyrzéca* i t. d.

Zakończymy ten rozdział, choćby nam się nawet powtarzać przyszło, zwróceniem uwagi na ważne dla działań wojennych,

tak w pierwszym jak w drugim perjodzie miejscowości, które na obszarze naszym upatrujemy.

1° *Bieg Dzwiny* i oba jej bagnami, lasami i jeziorami pokryte brzegi.

2° *Bieg Prypeci* z jej bagnami i jeziorami, stanowiący zaporę między obszarem północnym a południowym, która stanie się w razie potrzeby nieprzebytą, jeśli powstanie zdoła opanować: *Brześć-Litewski*, *Pińsk*, *Mozyr*, i *Czarnobyl*, i jeśli te z nich punkta sztuką obwaruje, które obwarowanemi nie są.

3° *Kowno* i *Wilno*. Ostatni szczególnie punkt należy uważać jako węzeł, jako ognisko strategiczne północno-wschodniego obszaru. Drugim jest *Mińsk*, a trzecim *Orsza*. *Kowno* może być wierzchołkiem dziesiętnego trójkąta strategicznego przy zejściu się Wilii z Niemnem.

4° *Zytomierz* jest węzłem i ogniskiem strategicznym dla całego obszaru wschodnio-południowego.

5° *Brześć-Litewski*, jest nie tylko węzłem strategicznym dla obszaru środkowego, ale nadto z położenia swego, osią, ogniskiem strategicznym całego obszaru Polski. Dla wsparcia tego ogniska, dla zrobienia go prawdziwie stanowczym, to jest tém czém być powinno, powstanie narodowe najsilniej starać się musi aby mieć w swój mocy trójkąt strategiczny: *Warszawę*, *Modlin*, i *Serock*; a w braku Warszawy, *Kamieńczyk*, *Serock* i *Modlin*, a przynajmniej *Kamieńczyk*, *Serock* i *Wyszków*, z których każdy punkt w dobry, a nadewszystko w obszerny szaniec przedmostowy opatrzeć należy.

6° *Sandomierz* ogniskiem jest strategicznym dla obszaru południowo-zachodniego, gdzie wewnątrz zejścia się *Sanu* z *Wisłą*, należy utworzyć przeciw Austrii trójkąt strategiczny równie prawie skuteczny jak nim jest poprzedni przeciw Moskwie. Posiadanie *Zamościa* z jednej a *Częstochowy* z drugiej strony, nadzwyczajnieby siłę tego trójkąta wzmocniło.

7° Ważnym przeciw Prussom punktem byłoby obwarowanie okolicy *Pyzdr* gdzie się *Prosna* z *Wartą* zbiega.



CZEŚĆ III.

RÓŻNE PRZEDMIOTY POWSTANIU NIEODBICIE POTRZEBNE.

ROZDZIAŁ I.

Artyllerja.

§. 1. FABRYKACJA PROCHU.

PROCH jest mieszaniną 76 części *saletry*, 15 *węgla* i 11 *siarki* na 100 części prochu. Jest wiele innych jeszcze stosunków tych trzech materji; i tak, w skład prochu wojennego we Francji używanego, bierze się na 100 części prochu: *saletry* 75, *węgla* $12\frac{1}{2}$, *siarki* $12\frac{1}{2}$; ale z licznych doświadczeń we Francji robionych, a mianowicie w fabryce prochu w *Esquerdès*, przekonano się że poprzedzający stosunek *wszelkim* warunkom *dobrego* prochu odpowiada.

Za nim przystąpimy do opisanja sposobu fabrykowania prochu, pomówimy wprzód o każdej z trzech materji czyli pierwiastków w skład jego wchodzących.

1. *Saletra.*

Saletra (Chemicy ją zowią *saletrzanem potażu*) jest naturalnym utworem połączonego w pewnych okolicznościach rozkładu materji zwierzęcych i roślinnych, objawiającym się w kształcie igielkowych, graniasto-słupowych, sześciennych kryształków na powierzchni ziemi, murów i gruntów na których stały niegdyś mieszkalne budowy, a z kąd miotłami zmiatać się dają. Igielki te, których chemicznemi pierwiastkami są: *saletroród*, *kwasoród* i *potaż*, im są przezrocystsze i bielsze tym większej w *saletrze* dowodzą czystości. *Saletra* w klimatach ciepłych jest naturalnym ziemi płodem; jakoto: w prowincjach wschodnich i południowych *Hiszpanii*, w niższej *Langwedocji*, w *Piemencie*, w *Egipcie*, a najszczególniej w *Indjach Wschodnich*.

W niektórych prowincjach polskich, a mianowicie na Ukrainie, także ją w stanie rodzimym znaleźć można, lecz w małej tylko ilości.

Aby brak rodzimój saletry przez sztukę zastąpić używa się saletralni, od których opisywania wstrzymujemy się, bo są zbyt kosztowne, i wymagają długiego czasu, zanim plód jaki wydać zdołają. Ograniczemy się więc na podaniu sposobów do wydobywania saletry z materiałów które ją w sobie zawierają i które powstanie pod ręką mieć może.

Wolny przystęp powietrza, pewien stopień wilgoci i ciepła są warunkami potrzebnymi do utworzenia saletry przez rozkład pierwiastków zwierzęcych i roślinnych. Ztąd najobfitszą jest w nizinach, w miejscach wilgotnych i ciemnych, wystawionych na północ, a przez ludzi lub zwierzęta zamieszkałych, jako to: w lochach, sklepach czyli piwnicach, oborach, stajniach, i rozwalinach. Aby się przekonać czyli materiał jaki pierwiastki saletry w sobie mieści, trzeba go albo skosztować, albo na ogień rzucać, albo też warzyć. W pierwszym przypadku dowodem obecności saletry jest smak cierpki, słony i gorzkawy, a niekiedy jakby chłód po języku rozpościérający; w drugim wydaje z siebie trzeszczenie i pryskanie; trzeci sposób jest najpewniejszy i najlepszy, bo zarazem stosunek saletry do ilości materiału okazuje; zasadza się zaś na tém, aby wziąć na przykład 40 funtów materiału, włożyć w miedziany kociól, nalać sześcią kwartami wody i postawić na ogniu. Po kilku zagotowaniach filtruje się wszystko, a otrzymany ztąd płyn nasycy się potażem, przez wlewanie potrochu rozplynu potażu w wodzie, dopóki płyn nie przestanie być mętnym, co jest dowodem że osadzanie się już jest skończoném. Potém się takowy stawia na ogniu i paruje aż do zupełnej suchości, a otrzymany ztąd materiał płucze się wodą nasyconą czystą saletrą, która więcej takowej w sobie utrzymać nie mogąc rozpuści każdą obcą sól bez naruszenia saletry. Płyn starannie się zléwa, a pozostały na dnie osad suszy się na nowo, a po ilości jeno sądzi się o dobroci materiału pod próbę wziętego, który jeśli wyda trzy, a przynajmniej dwa na sto, za dobry uznany być winien.

Materiał, taki stopień dobroci okazujący, może być użyty do wydobywania zeń saletry przez *Eugowanie*, które się następującym odbywa sposobem. Najprzód trzeba materiał tak sytkim uczynić aby nalana nań woda mogła się wszędzie dostać, i ka-

żdą cząstkę soli rozpuścić. Tak przysposobiony materiał wysypuje się w drewniane kadzie, których w zakładach na wiekszą skalę miéwa się po 36, we trzy rzędy ustawione; każda z nich ma u dołu równo z dnem otwór w który wsadzona jest rurka z czopem. Wzdłuż każdego rzędu pod rurkami są ustawione ryny, które ług do zbiorowni prowadzą. Takowych zbiorowni znajduje się po jednej przy końcu każdego rzędu kadzi. Każdy otwór jest wewnątrz kadzi założony wiechciem ze słomy, i kawałkiem dachówki, aby go materiał nie zatykał, i przeciekanie ługu nie wstrzymywał. W tak przygotowane kadzie wysypuje się materiał jak tylko byđź może najlżej. Ponieważ materiał ten ma byđź razy kilka ługowany dla wydobycia zeń saletry, potrzeba aby w kadziach pierwszego rzędu znajdował się materiał jeszcze nie ługowany, w kadziach zaś rzędu drugiego raz, a w kadziach trzeciego *dwa* razy ługowany materiał.

Kadzie trzeciego rzędu dopełnia się wodą, najlepiej deszczową a w braku jej inną miękką, tak aby o dwa cale po nad materiałem stała. Po dwugodzinném staniu upuszcza się ją, i wlewa do kadzi drugiego rzędu; po upływie dwóch godzin wlewa się ją w kadzie pierwszego rzędu, gdzie ją godzin 24 zostawić trzeba, aby miała czas przesiąknięcia przez wszystkie części materiału, i rozpuszczenia w nim wszystkich rozpuszczalnych soli (1).

Po takim tedy czérogodzinném staniu, upuszcza się wodę, a jeśli ona w próbie 10 do 12 stopni na aerometrze pokazuje, co jest dowodem że w sobie 10 do 12 części saletry na 100 wraz z innémi solnemi częściami zawiera, wówczas ona do korzystnego wyparowania jest usposobioną; w przeciwnym razie trzeba ją jeszcze przez świeży materiał przepuścić.

Po wydobyciu materiału z kadzi trzeciego rzędu i zastąpieniu nowym, kadzie te stają się kadziami pierwszego rzędu, kadzie pierwszego kadziami drugiego, a kadzie drugiego kadziami trzeciego i tak nastépnie.

Rozumié się samo przez się, że kiedy zamiast 36 kadzi, ma się ich tylko 3, w takim razie każda kadź odbywa służbę rzędu całego.

(1) W kadziach drugiego i trzeciego rzędu, zostawia się wodę, jak to powiedzieliśmy, tylko przez godzin dwie, bo w nich tylko z sobą ma zabrać wodę saletrowaną, którą znajdujący się w nich materiał jest nasycony.

Po tej operacji przystępuje się do *Nasycania* ługu, to jest do przemienienia rozpuszczonych w nim innych soli w saletrzan potażu czyli saletrę. Uskutecznia się to trzema sposobami: 1° Za pomocą *popiołu*, mieszając ług z taką ilością wody do ługowania przeznaczoną jaką się sądzi być potrzebną do nasycania go przez alkali, który się w stanie rozpuszczenia w wodzie z popiołem znajduje; poczem się ten płyn dobrze klóci, a gdy przemiana osadu nastąpi, zostawia się go czas pewny w spokojności; wreszcie się płyn starannie bez tknięcia osadu zléwa. Przemianę osadu poznaje się, gdy po opadnięciu ziemnych pierwiastków można płyn na nowo klócić, a przecież się już nie tworzą węglany wapna, które go mętnym czynią. Do tej operacji potrzeba 4 do 5 godzin. 2° *Siarczanem potażu*, który utłuc i doń popiołu dla zubożenia kwasu siarczanego dodać trzeba; potem ługować, a jeśli otrzymany płyn wskaże na aerometrze 19 do 20 stopni, użyje się go do nasycania wody saletrowanej, przez mieszanie w kadzi. Przemiana nieco później tu następuje jak przy użyciu popiołu. 3° *Potażem*, w tym celu wléwa się rozplyn potażu do ilości ługu mającego być nasyconym; potem się płyn ten dobrze miesza, a gdy osad nastąpi, trzeba plynowi pozwolić sklarować się, a w końcu bez naruszenia osadu zlać. W skutek licznych doświadczeń znaleziono że na 100 części ługu czyli wody saletrowej, potrzeba 5 części czystego potażu.

Ostatni ten sposób jako najszybszy, najpowszechniej używany bywa.

Z tak nasyconym ługiem przystępuje się do *Wyparowywania* następującym sposobem: ług wléwa się w kocioł na ogniu stojącym, a w miarę jak się ten wyparowywać będzie, doléwa się wodę małemi ilościami, aby parowania nie przerywać. Występujące na płynie szumowiny zbiera się warzechą, kiedy tymczasem osad sam opada w drugi kocioł mniejszy, zawieszony nad pierwszym i weń wpuszczony tak, aby się po nad dnem wielkiego kotła o dwa cale znajdował, i ażeby ściany jego, ściany większego nie dotykały. Wrząca w większym kotle woda wydobywa się z całą siłą pomiędzy ścianami obu kotłów i nie pozwalając osadowi opaść, wpędza go w kocioł mniejszy, który, gdy nim napelniony zostanie, wypróżnić trzeba i na nowo go w kotle większym zawiesić. Operację tę dopóty odbywać trzeba, dopóki na powierzchni osadu nie pokaże się sól kuchen-

na, a wtenczas kociół mniejszy wyjmuje się ostatecznie z kotła większego, a opadniętą w tym ostatnim sól kuchenną wydobywa się warzechą. Wyparowanie to dopóty robić trzeba, dopóki aerometr w ługu nie pokaże na 100 częściach 50 saletry. W niedostatku aerometru trzeba kroplę ługu puścić na zimne żelazo, która, jeśli się skryształizuje, będzie znakiem że ług dostatecznie nasycony. Po zrobieniu jednej z tych dwóch prób, wygasza się ogień pod kotłem, i zostawia się płyn przez godzin parę w zupełnym spoczynku, aby sól kuchenna opadła. Nie czekając zupełnego wystygnięcia płynu, zlewa się go w naczynie drewniane które się stawia w miejscu najzimniejszym, gdzie saletra opadać zacznie; którą, aby w drobnych otrzymać kawałkach, trzeba płyn w czasie opadania osadu ciągle mieszać. Gdy stopień ciepła ługu zrówna się ze stopniem ciepła powietrza które go otacza, wtedy wszelka saletra oddzieloną już będzie, i nie pozostanie jak zlać płyn, a osad, to jest saletrę potłuc i wysuszyć.

Otrzymana ztąd saletra, jest tak nazwaną *saletrą pierwszego waru*, i nie dosyć jeszcze czystą aby do fabrykacji prochu użytą być mogła. Trzeba więc do powtórnego przystąpić warzenia, to jest, wsypać saletrę do kotła, nalać na nią równą jej własnej objętości ilość czystej wody, i na nowo parować, dolévając jak przy pierwszym warzeniu po trochu wody w miarę jej wyparowywania, i dodając odrobinę karógu. Jeśli ilość obcych soli jest małą, *drugi* ten war będzie dostateczny, w przeciwnym razie do *trzeciego* przystąpić należy. Nakoniec trzeba saletrę czystą zimną wodą wypłukać, co się następującym wykonywa sposobem: należy mieć naczynie o dwóch dnach z których wierzchnie dziurkowane; na to dno wysypuje się saletrę i skrapia się wodą w ilości $\frac{1}{6}$ całej masy saletry. Ostatnią tę operację powtarza się dopóty, dopóki 100 części saletry, tylko 3 części obcych soli w sobie mieścić będą. Taka saletra do roboty prochu uzdatnioną będzie.

Pozostała, po płukaniu i krystalizowaniu, woda mieści w sobie jeszcze rozpuszczoną saletrę, dla tego jej do ługowania zamiast czystej wody używać należy.

II. Węgiel.

Węgiel do prochu używany powinien być lekki, ale nie miękki; ścisły, jednostajny łamiący się równo, czarności nie-

łniącój i mieć czysty dźwięk. Wypalany z drzewa lekkiego najlepiej wymaganym warunkom odpowiada, a temi są : łatwe rozkruszanie się, przyciąganie jak najmniej wilgoci, szybkie płonienie, zostawianie mało popiołu po spaleniu, który to popiół jak najmniej soli w sobie zawierać powinien. Kruszyna, topola, lipa, kasztan dziki, leszczyna i łodygi konopiane dostarczają dobry do prochu węgiel; z tych wszystkich daje się pierwszeństwo kruszynie. Drzewo na ten węgiel przeznaczone, powinno być składane pod szopami do których powietrze miałoby przystęp, i dopiero wtenczas do palenia bramem, gdy zupełnie suchem będzie. Cienkie gałęzie, korę, biel, jako dające dużo popiołu, należy odrzucać; sęczków unikać; drzewo szarpać na łupki mające mniej więcej 18 cali długości, 9 linii grubości.

Węgiel pali się następującym sposobem : wkopuje się w ziemię spory kocioł, wstawiają się łupki drzewa opierając je o ściany kotła, potem się zapalają, a w miarę splonienia, dokłada ich się coraz więcej, podnosząc od czasu do czasu całą masę. Po napełnieniu tym sposobem całego kotła, kładzie się nań pokrywa, którą się wkrótce potem ziemią przysypuje, a po czterdziestu ośmiu godzinach wyjmuje się węgiel, odłączając od niego wszelkie sęki i niedopalki. Tak wypalony węgiel kruszy się albo obracając przez pół godziny, w beczce z miedzianemi kulkami, których waga wynosiłaby cztery razy ciężar węgla; albo w worku ze skóry krowiej, który się przez minut 5 drewnianą bije maczugą. W każdym razie trzeba węgiel przez dwa sita przesiać; najprzód przez sito z drutu mosiężnego, potem przez włosienne.

III. Siarka.

Czysta siarka jakiej się do prochu używa powinna być koloru cytrynowego. Siarkę surową czyści się topiąc ją w żelaznym naczyniu na wolnym ogniu, i zbierając szumowiny; po czem się ją przez gęste precedza płótno.

Proszkuje się ją albo w beczce z kulkami wynoszącemi dwa razy ciężar siarki, albo w moździerzu; po czem się ją przez włosienne przesiwa sito.

Przystępujemy teraz do opisanja o ile być może najkrócej samejże fabrykacji prochu.

Fabrykacja prochu.

Dobrze utluc czyli w mąkę zamienić materje w skład prochu wchodzące, doskonale je z sobą zmięszać, zrobić z nich masę, tę masę potem uziarnować, a nakoniec wysuszyć, oto jest wszystko co robotę prochu stanowi. Jak to wykonać powiemy po krótcie.

W grubéj sztuce drzewa dębowego wydrążają się jeden przy drugim doły mające kształt pół jaja, o 14tu calach głębokości, i takiéjże średnicy u góry. Doły te nazwane są *moździerzami*. Chcąc zapobiedz aby dna tych moździerzy nie psuły się od ciosów jakie im zadają spadające na nie *stępor*y (coby inaczej dość prędko nastąpiło), wstawiają się w nie zaraz z nowa czopy, które od góry mają kształt dna moździerzowego. Czopy te są robione z drzewa mocnego dębowego i tak, aby słój w podłóż dna przypadał; mają one 5 cali długości a 6 cali średnicy większej, ile że kształt ich powinien być kształtem stożka uciętego, aby wbite w stożkową także dziurę dna moździerzowego równo z niem, już się dalej od uderzeń stęporów nie zagłębiały. Sztuka dębowa w której są wydrążone moździerze powinna być tak grubą, aby pod czopami wstawianemi w dna zbywało jeszcze pięć cali drzewa. Co trzeci moździerz ściska się ją żelaznemi opaskami w drzewo wpuszczonemi, aby się nie rozsadziła.

*Stępor*y są kawałami drzewa, opatrzonemi w miedziane podeszwy w kształcie gruszki. Szybkość jaką się nadaje kołu młynowemu lub innéj jakiej sile ruchu, powinna być taką, aby stępor każdy 54 razy na minutę z wysokości 15 cali pionowo w moździerz wpadał. Drzewo stępora waży 40 funtów, podeszwa jego tyleż, cały zatem waży razem 80 funtów (1). Każdy z osobna może przy pomocy siendzenia nad swym moździerzem być zatrzymany.

W moździerze wkładają się materje przysposobione, w każdy po 40 funtów, skrapia się je wodą miękką, i nadaje się maszynie ruch, z początku tak słaby, aby stępor tylko po 40 do 45 razy na minutę spadały; potem się go aż do 54 powiększa (2). Po jednogodzinném takiém graniu stęporów, robi się

(1) Waga tu i w całej naszej książce użyta jest wagą francuską.

(2) Siła ta jest znaczna i dobrze materje z sobą mięsza i połącza, bo stępor spadając z wysokości 15 cali, uderza dno moździerza z szybkością 8 stóp na sekundę, co daje siłę 640 funtów.

przemiana materii; to jest, przesypywanie ich z jednego móżdżerza w drugi. Przemiana ta ma na celu: 1° doskonalsze wymieszanie i utłuczenie, dla otrzymania tém pewniejszej jednorodności masy; 2° odłączenie od dna móżdżerzy tworzących się tam przylepek, które się z całością masy łączyć nie chcą, a które do tego stopnia rozgrzałyby się mogły iżby się zajęcia obawiać należało. Wykonywa się ona sposobem następującym: przy otworze ostatniego móżdżerza stawia się nieckę opierając ją o stępór; w nią wybiera się z móżdżerza tego, za pomocą płytkiej miedzianej szufli, mieszaninę; potem się mieszaninę z przedostatniego móżdżerza w ostatni przesypuje, i tak następnie aż do pierwszego, w który się mieszaninę wybraną z ostatniego wysypuje. Przemianę tę co godzina powtarzać trzeba, wyjąwszy dwóch ostatnich godzin potrzebnych dla zostawienia mieszaninie czasu do nabrania ścisłości potrzebnej do otrzymania z niej większej obfitości ziarn, gdy się do ziarnowania przystąpi.

Ubijanie to godzin 14 trwać powinno; w ciągu tego czasu robią się dwa skropienia, w stosunku 2 do 3 części wody na 100 mieszaniny: z których jedno po 8iu, lub 9iu, drugie po 11tu lub 12tu godzinach. Zimą porą jedno skropienie wystarcza. Wszakże na to ustanowienie godzin robotnicy zważać nie powinni, jeśliby móżdżerze, jak się to mówić zwykło, *dmuchały*, coby było dowodem że mieszanina tak jest suchą, że stępory na gołe dno uderzają, i znajdującą się między stęporem a ścianami móżdżerza mieszaninę wyrzucają; w takim razie natychmiast do skropienia przystąpić powinni. W ciągu tłuczenia trzeba starannie mieszaninę przyczepiającą się do ścian móżdżerza i do stępora łopateczką i szczotką zgarniać.

Po skończeniu tłuczki, zatrzymuje się ruch maszyny, zawieszają się stępory, a móżdżerze nakrywa się płótnem, aby obce nie wpadały części. Następnie wybiera się mieszaninę pojedynczo z każdego móżdżerza w ceber, który się nakrywa, i do ziarnownalni dla przesuszenia się zanosi. Jeśli się tłuczka pod noc kończy, trzeba wybieranie mieszaniny do poranka dnia następnego zostawić, aby uniknąć przypadku.

Ziarnowanie mieszaniny zostawionej w cebrach przez 2 do 3ch dni, dla odjęcia jej zbytecznej wilgoci, robi się jak następuje. Ziarnownalnia opatrzona jest w mocne stoły, mające od przodu 3 stopy wysokości od tyłu $4\frac{1}{2}$, a szerokości tylko 15 do

48 cali. Robotnicy stawają wzdłuż takiego stołu na którym tyle się umieszcza drewnianych poprzecznie ile jest robotników. Jeśli bochny mieszaniny są spore i dość twarde, rozbijają się takowe drewnianym młotem. Potem pierwszy robotnik tę potłuczoną masę przez rzeszoto, którego dziurki 2 do 3 linii średnicy mają, przesięwa; co się tak uskutecznia: bierze się krążek drewniany kształt soczewki mający, i wynoszący 6 do 8 cali średnicy, 2 cale grubości, i kładzie się go na masę w rzeszoto. Krążek ten, przez ruch jaki robotnik rzeszoto nadaje, nabiera ruchu kołowego, który masę zniewala do przechodzenia przez dziurki rzeszoto i najtwardsze nawet jej części zgniata. Staraniem robotnika będzie, aby krążkowi ile możności ruch jednostajny i ani zbyt wolny ani zbyt szybki nadawać; w pierwszym bowiem razie krążek zatrzymuje się o lada zawadę, w drugim działanie jego jest żadne, siła bowiem odśrodkowa jest tak znaczną, że przemaga nad siłą ciężkości krążka, który masę przygniatać, a zatem kruszyć i przeciskać przestaje.

Jednorazowe napełnienie rzeszoto wynosi 50 do 56 funtów mieszaniny, i przechodzi przezeń najwięcej w minut dwie; prędsze przechodzenie zależeć będzie od zręczności robotnika, i od stopnia suchości lub wilgoci massy i atmosfery.

Po przejściu massy przez rzeszoto, następny robotnik nadaje ziarnu objętość jaką mieć powinno, i w tym celu, przepuszcza proch raz jeden jeszcze, zawsze przy pomocy krążka, przez drugie rzeszoto, którego dziurki mają wielkość jaką ziarnu nadać zjemy. Napełnienie tego drugiego rzeszoto tylko 10 do 12 funtów wynosić powinno; przechodzi zaś przez półtóry minuty.

Po tej operacji należy proch jeszcze z pyłu, ze zbyt miałkich i ze zbyt grubych ziarn oczyścić. Do tego używa się trzech robotników, którzy jeden przy drugim stawają, i następnie jeden po drugim ziarnowany proch przez sita przesięwiają.

Sita dwóch pierwszych są włosianne, i przeznaczone do odłączenia pyłu. Pierwszy robotnik tylko z lekka, powierzchownie proch przesięwa, i wyspuje go w sito drugiego; ten w ciągu przesięwania, przerabia ziarna ręką i między palcami rozłącza małe skupienia ziarn, które się z powodu pyłu tworzą. Trzeci nakoniec robotnik oddziela od prochu, jeśli ten do dział ma służyć, zbyt miałkie ziarna. W tym celu używa cieniokiego rzeszoto, które i resztę pyłu i zbyt miałkie ziarna odłącza. Dla oczyszczenia prochu z kawałków lub ze zbyt grubych ziarn, i dla

zupelnego ukończenia prochu, wysypuje się go w rzeszoto którego dziurki są zupełnie równe dziurkom drugiego rzeszota mającego ziarnom nadać wielkość przepisaną. Ponieważ w to rzeszoto nie kładzie się krażka, przesieje ono zatem tylko same dobre ziarna, a nie przepuści kawałków nie mających kształtu ziarnistego. Po tej ostatniej operacji proch powinien już posiadać wszelkie wymagane przymioty.

Resztki od przesianego prochu wkładają się na nowo w móżdziejze razem ze świeżą mieszaniwą.

Doświadczenie pokazało, że trzech robotników zziarnuje w pięknej porze roku przez godzin 10 pracy, obok zwykłych przerw, 1200 funtów prochu.

Dodamy tu jeszcze jeden sposób ziarnowania używany w małych fabrykach prochowych. Po wydobyciu mieszaniwy z móżdziejza przesiewa się ją dla zamienienia jej w pył, którym się napełnia wór zwyczajnego kształtu z gęstego uszyty płótna; zawiązuje się go jak najbliżej mieszaniwy, tak jednak aby jej zawiązka nie ścisnęła; potem położywszy go na stole, i kładąc na nim obiedwie ręce, ugniata się ją z przyciskiem; zawsze w jedną stronę, i zawsze przed siebie tylko. Ponieważ wór w miarę ściskania się massy coraz wolniejszym się staje, trzeba zawiązki od czasu do czasu do mieszaniwy zbliżać. Wór ten nigdy w sobie więcej jak 15 a mniej jak 3 funty mieszaniwy zawierać nie powinien. Dostyć będzie ugniatać ten wór najwięcej przez godzinę, aby się w nim okrągłe poformowały ziarna.

Suszenie prochu odbywa się na wolnym powietrzu albo w suszarniach sztucznie ogrzewanych. Drugi ten sposób przedstawia i trudności i niebezpieczeństwa, których pomimo zachowania największych ostrożności uniknąć nie można. Udzielimy tu zatem pierwszy tylko sposób, który się na tym zasadza aby proch rozpościerać na dużych stołach płótnem pokrytych i wystawionych na działanie słoneczne. Suszarnia ta powinna być tak urządzoną aby słońce przez cały dzień na proch świecić mogło, a przynajmniej aby na wschód wystawioną była. Przed rozpostarciem prochu na stołach, trzeba go poprzednio już wysuszyć. Warstwa rozpostartego prochu nie więcej jak 2 do 3 linii grubości wynosić powinna, i być co godzina grabiami przerabianą. W czasie długich letnich dni i kiedy słońce cały dzień świeci, proch przed zachodem słońca zupełnie już su-

chym bywa. Tak wysuszony proch pytluje się w pytlu aby odeń odłączyć pył działaniem słońca sprawiony.

Podajemy tu jeszcze jedną metodę fabrykowania prochu na prędce, a która się rewolucyjną zowiąc, następującym odbywa sposobem:

Rewolucyjna metoda fabrykowania prochu.

Po dobrém zmączkowaniu materii do składu prochu wchodzić mających, miesza się takowe w przepisany stosunku i wysypuje się w beczkę mającą 52 cale długości, 22 cale średnicy. Beczka ta jest zrobiona z grubych dębowych klepek, i opatrzona w dwa dna, z których jedno ma otwór 6 cali w □ dochodzący jednym bokiem do klepek, i zamykający się szczelnymi drzwiczkami na zawiasach z zakrętką. Przez środek obu den przechodzi żelazna oś pokryta drzewem w karby. Wystające z obu stron końce osi, spoczywają na widłach drewnianego koziołka, i każdy z tych końców osi opatrzony jest w korbę do obracania. Beczka ma prócz tego wewnątrz klepek i wzdłuż takowych poprzybijanych miedzianemi gwoździami 6 listew drewnianych mających cal jeden szerokości, a wystających na $1 \frac{1}{4}$ cala.

W beczkę taką kładzie się 75 funtów mieszaniny i 80 funtów kulek spiżowych mających 4 do 5ciu linii średnicy. Obraca się ciągle przez godzin dwie, potem się skrapia i znowu przez parę godzin obraca. Po tym czasie, wydobywa się miedzianą szuflą nieco massy, rozpościęra się ją na stole, i jeśli ona nie okaże jednostajności koloru, a w rozgnietaniu jęj dłonią będzie się opierać nie równo, bierze się ją jeszcze raz pod ziarnowanie, ku czemu skrapia się ją na nowo, i robi się z nięj ciasto, które w rzeszotach mosiężnemi krążkami rozbijać i przesiewać trzeba, tym sposobem otrzymany materiał ziarnuje się wysypując go na nowo do beczki i obracając przez pół godziny tylko. Po wysuszeniu, proch jest gotowy.

Beczka ta służyć także może do mączkowania każdej materii z osobna, mając wzgląd aby waga kulek spiżowych zawsze wagę materii o $\frac{1}{15}$ przechodziła. Rozumieć się ma że w takim razie materje na sucho, bez skrapiania się mączkują. Tym samym sposobem można także przyspasabiać mączkę prochową do ogniów wojennych, a między innymi do stopiny, o której poniżej.

§. 2. ROBOTA ŁADUNKOW PIECHOTY.

Ładunek do broni ręcznej składa się głównie z ilży papierowej, z prochu i kulki ołowianej; zaczniemy od kulek.

Do *topienia* ołowiu na kule używa się kotła żelaznego lub miedzianego, 10 do 12 cali głębokiego, którego ściany mają 5 do 6 linii grubości; dno jego jest zaokrąglone; wierchnia średnica kotła ma 14 do 16 cali.

Aby ile możności uniknąć tworzenia się skorup trzeba następujące zachować ostróżności: 1° powierzchnia roztopu powinna być ciągle pokryta warstwą potłuczonego węgla cal 1 grubości mającą; 2° odlewacz powinien baczyć, aby powierzchnia roztopu zaczerpniętego w łyżkę, takż warstwą potłuczonego węgla była pokryta; 3° ilekroć będzie miał na nowo zaczerpnąć, powinien, wprzód przez chwilę przewrócić do góry dnem łyżkę w roztopie potrzymać; aby pozostały w niej ołów i skorupy, połączyły się z całym roztopem. Tak postępując będzie się miało, jeśli ołów jest nowy, tylko 1 na 100, a jeśli stary 2 do 3 straty.

Nim się przystąpi do odlewania kul, trzeba się wprzód o dokładności form przekonać. W tym celu należy je przez zbliżenie do ognia rozgrzać, i zrobić kilka odlewów które się odrzuca. Gdy już formy dostatecznie rozgrzane będą, co po lśnieniu się kul poznać można, trzeba otrzymane kule przez przepustnice przepuścić aby się przekonać czyli przepisany trzymają kaliber.

Jeśliby się gniazda w formie pobielily, trzeba je z tej pobialy wyczyścić, tak jednak aby gniazd nie naruszyć.

Mając dostatek ludzi, przeznacza się ich sześciu do roboty odlwania, jako to: 1go naczelnika, 1go odlwacza, 1go dobywacza kul z form i 3 obcinaczów. Naczynia i narzędzia im potrzebne są: 1 kocioł osadzony w piecu, 6 form o dwóch rzędach po 8 gniazd, ułożonych na ławie; 1 łyżka czyli czerpak; 2 haki do wydobywania kul z form; 1 podwójna przepustnica do kalibrowania, z których jedno oko ma 7 linii $3\frac{1}{4}$ punkta średnicy wewnętrznej, drugie 7 linii $3\frac{3}{4}$ punkta; 1 młotek drewniany; 3 nożyce, do obcinania nadlewków, osadzonych na ławie, a pod każdą z nich skrzynia na obcinki; jedna beczka do gładzenia kul, z ramą i korytem; jedną wagę do ważenia; 2 bale; jedno rzeszoto blaszane, którego dziury miałyby 7 linii $3\frac{3}{4}$ punkta średnicy, opatrzone we dwa czopy zawieszzone na widełkach.

Po odważeniu ołowiu i włożeniu go do kotła, nakrywa się takowy; potem się tyle ołowiu dokłada aby roztop o $2\frac{1}{2}$ cala tylko skrajnego brzegu kotła nie dochodził, i w tej wysokości ciągle się go utrzymuje; następnie pokrywa się go jak wyżej powiedziano, warstwą tłuczonego węgla, i dopóty się do odlewania nie użyje, dopóki do takiego stopnia gorącości nie dojdzie, aby wetknięty i natychmiast wydobyty kawałek papieru zajął się i zwęglił. Stopień ten gorącości stosownie do ognia, w godzinę lub dwie otrzymać można.

Zaczerpując ołowiu tyżką trzeba ją tylko do $\frac{3}{4}$ napęlnić i pokryć tłuczonym węglem, który, lejąc olów w formy kawałkiem drzewa przytrzymywać należy. Napęlnia się wszystkie formy, jeśli są podwójne, najprzód z jednej strony, a potem przewróciwszy je, z drugiej. Pierwszy odlów trzeba na powrót do kotła wrzucić. Po wyjęciu kul z formy, *obcina* się nadlewki, bacząc przytém aby przez to kule na swój kulistości nie traciły (1). Aby kule ogladzić, wkłada ich się 100 funtów w beczkę i obraca się ją przez minut 3. Gdyby się do tego użyło mocnego drylichowego worka, który się ciągle przez minut 5 porusza, włożyłoby się tylko funtów 50.

Przed kalibrowaniem kul za pomocą przepustnic, trzeba je poprzednio przez rzeszoto, o którym wyżej, przepuścić. W tym celu kładzie się w to rzeszoto 50 funtów kul, i zawieszono na swych czopach przeważa się tam i na powrót nakształt kołyski, dopóki kule przez dziury nie przelecą; pozostałe w rzeszocie trzeba w kocioł wrzucić. Tak urządzona i obsadzona ludźmi odlawalnia powinna, przez godzin jedenaście do dwunastu, 30,000 do 35,000 kul odlać.

Przechodzimy do *papiéru*, który powinien być klejonym i gładkim w dotknięciu. Ryza o 500 arkuszach rozłożonych powinna najwięcej $2\frac{1}{2}$ cala grubości wynosić. Wielkość arkusza na zwyczajne ładunki piechoty: złożony we dwoje, powinien mieć $40\frac{1}{2}$ cala wysokości, $7\frac{1}{2}$ cala szerokości. Zaczyna się od rozerznięcia arkusza na jego zagięciu; każdą z połowic zagina się znowu i przerywa się na zagięciu, przez co otrzyma się cztery prostokątne kawały które się zagina ukośnie tak, aby każdy

(1) Dzisiaj Anglicy zamiast odlwania kul, wytłaczają je za pomocą machin z wałkowych prętów ołowiu; przez co kule większej ścisłości, a tém samém większej ciężkości gatunkowej nabywają; a nadto unikają przez to obcinania, gładzenia i kalibrowania.

na dwa równe trapezy w sposób następujący podzielić. Otrzymaną ćwiartkę *abcd* (Fig. 1, Tab. I.) mającą wedle rozmiaru $7 \frac{1}{2}$ cala wysokości, $5 \frac{1}{4}$ cala szerokości, przegina się najprzód w punkcie *b* tak, aby bok *ab* przyległ do boku *bc*; w punkcie przeciwległym kątowni *b*, gdzie to zagięcie przypada, przyciska się paznokciem, dla odznaczenia punktu *e*; potem wyprostowawszy ćwiartkę, robi się znowu zagięcie w punkcie *d* tak aby bok *cd* przyległ do boku *da*, a w punkcie przeciwległym kątowni *d*, gdzie to drugie zagięcie przypada, przyciska się znowu paznokciem dla odznaczenia punktu *f*; nakoniec po powtórnym wyprostowaniu ćwiartki zagina się ją po linii *ef*, gdzie ją rozciawszy otrzyma się dwa między sobą równe trapezy *abfe* i *efcd* których tym sposobem otrzyma się z całego arkusza ośm, a z których każdy wyda jedną ilżę ładunkową.

Jakiegokolwiek wymiaru byłby zresztą papier, zawsze on na ładunki służyć może, ale w takim razie trzeba by mieć żelazny trapez mający 6 linii grubości, 5 cali 2 linje wysokości, tyleż szerokości większej, a 2 cale $1 \frac{1}{2}$ linii szerokości mniejszej. Za pomocą takiego trapeza żelaznego można na raz znaczną liczbę kawałków na ładunki wycinać, jeśli się potem ma narzędzia, na przykład prasę i nóż introligatorski.

Zwijanie papieru czyli formowanie ilż, odbywa się następującym sposobem. Drewniany wałek mający średnicę kuli i na końcu wydrążenie, kładzie się na trapezie papierowym wzdłuż brzegu jego prostokątnego *ab* (Fig. 2, Tab. I.) tak, aby wydrążony jego koniec ku stronie większej jego szerokości *ad* przypadał, poczem się papier silnie na wałek nawija, wprzód w jego wydrążenie kulę włożywszy, zważając aby brzeg papieru po za kulę jeszcze o 6 linii wystawał; po skończeniu nawinięcia, zagina się wystający o 6 linii po za kulę koniec, z czterech stron, zaczynając od strony gdzie się ostrokątny koniec trapezu znajduje. Tak na kulę zagięty koniec, gładzi i umacnia się stawiając go wraz z wałkiem w gniazdo półkolistą, mające nieco większą średnicę od kuli, które w stole zrobione i bardzo gładkie być powinno, i uderza się dwa razy młotkiem w przeciwny koniec wałka. Nareszcie wydobywa się wałek (który dla łatwiejszego wychodzenia, przed nawijaniem mydłem wysmarować należy), i ilża gotowa.

Nасыpywanie prochu i zawijanie gotowych ładunków wykonywa się jak następuje : ustawia się ilży, w dość płytkiej skrzy-

ni, kulkami w dół jedna przy drugiej w rzędach. Potem przy pomocy lójka, który się tylko o 2 lub 3 linje w ilżę wpuszcza, wysypuje się miarką z blachy miedzianej proch, która go $\frac{1}{40}$ funta w sobie zawierać powinna. Po napełnieniu tym sposobem wszystkich ilż w jednej skrzyni ustawionych, uderza się nią kilkakrotnie w stół aby proch ku kulom utrząść; następnie wyjmując jeden ładunek po drugim, zagina i załamuje się sterzący nad prochem koniec ilży dwa razy ku sobie tuż przy prochu, raz tak, aby koniec próżny i w palcach spłaszczony ilży *eabh* (Fig. 5, Tab. I.) w nowém swém położeniu *e a' b' f* z częścią pełną *ecdh* kąt prosty tworzył; drugi raz tak aby ją w ostateczném swém położeniu *egh a'' b''* nakrył, punkt *f* przypadając na *e*, a *b' a'* na *b'' a''*.

Dla przekonania się o dokładności ładunków trzeba takowe przepuszczać przez kawałek lufy od karabina kalibrowego. Nareszcie zawijają się takowe w paczki, po 10 w dwóch rzędach, lub po 15 w trzech, zawsze tak aby na przemianę kule jednego rzędu ładunków na dół, drugiego w górę szły. Każdy arkusz papieru na którym się te rzędy ładunków kładą i wien zawijają, powinien mieć 10 $\frac{1}{2}$ cala wysokości, 14 do 15 cali szerokości. Paczki przewięzują się szpagatem na krzyż.

Do ładunków pistoletowych bierze się tylko $\frac{1}{66}$ funta prochu. Wysokość trapezu o mały cal mniejsza.

§. 5. PRZYSPOSABIANIE ŚWIECZEK ZAPALNICZYCH.

Ilża papierowa czyli rurka, która ma 4 stopę długości, a 5 $\frac{1}{2}$ linii średnicy wewnętrznej, 6 $\frac{2}{3}$ linii średnicy zewnętrznej, robi się następującym sposobem. Bierze się kawał papieru czworoboczny, którego bok dłuższy ma 4 stopę 5 $\frac{2}{3}$ cala, a krótszy 7 $\frac{1}{5}$ cala; potem się ten papier w długości swojej na wałek drewniany, mający średnicę równą średnicy wewnętrznej świeczki, to jest: 5 $\frac{1}{3}$ linii, nawija, starając się przytém aby fałdów nie było, i dla tego pokilkakrotnie wałkowanie dłonią, zawsze w jedną stronę powtórzyć trzeba. Ostatnie nawinięcie należy klajstrem przyklepić. Gdy uschnie wydobyć wałek, wsadzić ilżę na stępel miedziany, zgiąć ją u końca na 4 linje, i tak zagiętym końcem stawiając ją na stole, uderzyć kilka razy w stępel, aby zagięcie spłaszczyć i tym sposobem sformować dno, które otworzyć należy gdy się świeczkę na przykład do kiszki podkopowej wsadza. Następnie wstawia się ilżę w rurkę blaszaną

mającą w świetle średnicę zewnętrzną świeczki, to jest $6\frac{2}{3}$ linii; wydobywa się stępel a natomiast wstawia się léjek, którego tulejka o $4\frac{1}{2}$ linii w ilżę wchodzić powinna: potem wstawia się stępel miedziany, któryby w tulejce léjkowej miał $\frac{1}{2}$ linii przestworu w swym środku, a końce średnicę wewnętrzną téjże tulejki, tak jednak aby przez nią mógł przechodzić. Potém mieszaniną którą świeczka ma być nabita, napelnia się léjek do koła stępla na $\frac{2}{3}$ wysokości jego gardła, a bez wyjmowania ciągle stępel podnosząc i z przyciskiem do dna ilży go spuszczać, mieszanina po trochu do koła stępla wsypywać się będzie do ilży, a dochodząc aż pod koniec stępla napelni się nią cała ilża. Gdy się tym sposobem ilżę tak napelni, że do całkowitego onęj napelnienia tylko 3 cale 3 linje brakować będzie, wkłada się kawałek stopiny, (obacz następujący §.) złożonej we dwoje tak, aby oba jej końce nieco z ilży wychodziły; potém się próżnię napelnią mieszaniną świeczkową zamienioną w rozczyzn za pomocą wódki lekko gumowanej.

Mieszanina do świeczek zapalniczych używana jest następująca: 1 część mialkiej siarki, 2 części mialkiej saletry, $\frac{3}{16}$ części mączki prochowej. Wszystko to razem przez godzin 4 drewnianym wálkiem w takiéjże misie się rozciéra i miesza.

Świeczka tym sposobem zrobiona pali się od 10 do 12 minut. Jeden człowiek wprawny może przez godzin 10 nabić 180 świeczek.

§. 4. PRZYSPOSABIANIE STOPINY.

Kilka bawełnianych z sobą złączonych nitek nasycy się rozczyznem mączki prochowej, wódką, octem, spiritusem, terpentyną, lub téż po prostu wodą rozrobionęj. Któregokolwiek z tych płynów się użyje, zawsze go gummą arabską zgęścić trzeba; w tym celu bierze się 16 granów gumy do kwarty płynu. Mączka prochowa rozrobiona spirytusem lub terpentyną nadaje stopinie większą w paleniu się żywość; woda przeciwnie.

Bierze się zwykle 6 do 8 nitek bawełny dobrze przedzonęj, którą się między palcami skręca i wyteża tak aby knotek miał nieco mniej jak jedną linję średnicy. Tak przysposobioną bawełnę trzeba zwinąwszy w gniazdo, włożyć w miskę i nalać na nią wódkę gumowaną lub inny płyn; w drugą miskę, tuż przy piérwszej stojącą, a której dno pokryte jest warstwą mącz-

ki prochowej do 4 linii grubą, na tę mączkę wlewa się tyle płynu gumowanego, aby ją zamienić na rozczyn mający gęstość kłajstru z mąki. Na tę warstwę rozczynu kładzie się pierwsze knotka bawełnianego gniazdo, które ma 4 do 8 linii grubości.

Po poruszeniu palcami knotków tego gniazda, aby je między sobą rozłączyć gdyby zlepione były, pudruje się tę warstwę bawełny, warstwą mączki prochowej na 3 do 3 $\frac{1}{2}$ linii grubą, a na nią wlewa się tyleż płynu gumowanego aby ją w rozczyn równie gęsty jak pierwszą zamienić. Tym sposobem przeplatając warstwy i wciskając bawełnę z lekka w rozczyn aby się nim lepiej nasyciła, dochodzi się aż do wierzchu. Wierzchnia czyli ostatnia warstwa rozczynu z mączki prochowej która wszystko pokrywa, powinna być nieco gęstsza od poprzednich.

Po czterech godzinach stania wyjmuje się bawełnę gniazdami i wkłada się po jednym w léjek do tego przeznaczony, przez tulejkę którego należy wprzódki przetknąć jeden z końców knotka. Za koniec ten chwytając przeciąga się całe gniazdo przez tulejkę léjkową, której skrajny otwór powinien mieć średnicę stopiny jaką się chce otrzymać; potem nawija się stopinę na ramy drewniane, których końce boków wystają tak, aby postawione na ziemi i o ścianę oparte, nawinięta na ramę stopina ani ziemi ani ściany się nie dotykała. Tak nawinięta stopinę pudruje się przez sito, kiedy jeszcze jest wilgotną, bardzo suchą mączką prochową, i suszy się ją w cieniu: letnią porą na wolnym powietrzu, ale w zabezpieczeniu od wiatru, zimą w ogrzanej izbie.

W takim stanie zapalona jedna stopa stopiny, pali się sekund 5, co jest do komunikacji zapalnych, na przykład do wysadzania podkopów, ogniem zbyt wolnym; dla tego trzeba stopinę wkładać w tak zwane *koszulki*, a wtenczas spłonienie jej jest prawie równie szybkie jak prochu w jednym miejscu zebranego. Koszulki te robią się z papieru: są to cienkie niezmiernie rurki, u których papier raz a najwięcej dwa razy jest zwinięty i krawędź jego na kłajster wzięta. Długość jej zastosować należy do długości komunikacji. W miarę jak się średnicę tej koszulki zmniejsza, powiększa się szybkość ognia.

§. 5. SPOSOBY PSUCIA DZIAŁ I BRONI RĘCZNEJ.

Działa kilka sposobami psuć można. Psucie to jest albo *na zawsze*, albo *tylko czasowe*.

Psucie czasowe, którego się używa albo dla zepsucia, w razie potrzeby, własnych dział gdy do zupełnego ich zniszczenia czasu nie staje, albo dla zepsucia nieprzyjacielskich gdy ich uprowadzić nie można, wykonywa się zwykle przez zagwożdżenie.

Zagwożdżenie to skutecznia się przez wbicie w zapal dział, byle jakiego lecz szczerlnie wchodzącego gwoździa, albo w niedostatku onych przez wbicie weń stępla od karabina lub pistoletu, i utracenia go równo z powierzchnią działu przy zapale. Do formalnego atoli zagwożdżania służące gwoździe, następującego są kształtu i natury. Długość jego wynosi cali 6, kształt ma spadzisty; koniec jego spodni jest kwadratowy, mający długości $5 \frac{1}{2}$ cala i jest ostro zakończony; każdy z kątów końca tego jest nasiekany z góry na dół; ukuty on jest z żelaza, lecz koniec wierzchni gwoździa wynoszący $2 \frac{1}{2}$ cala długości, okrągły i stożkowy, mający u samej góry 3 linje średnicy, jest z hartowanej stali. Aby nim działo zagwoździć trzeba w takowe wprzód stępem od działu wbić aż po same dno wałek z drzewa twardego mający średnicę kanału działu, albo pocisk obwinięty w kawał sukna grubego lub fileu, potem dopiero gwóźdź wsadzić w zapal, wbić go jak najsilniej młotkiem lub kamieniem, a nareszcie wystający wierzchni koniec stalowy przy samém działu utrać. Gdy się pod ręką nie ma ani wałka drewnianego ani kuli, wypadnie poprzestać na samém wbiciu i utraceniu gwoździa; wszakże o walki nietrudno, bo dosyć będzie utrać od stępla, jaki się przy każdym działu znajduje, klocek od drzewca, i jako mający mniejszą od kanału działu średnicę, w cokolwiek bądź obwinąć.

Innemi sposobami czasowego popsucia dział jest zrzućenie ich z łoż, lub zabranie narzędzi do usługi dział potrzebnych, albo porąbanie kół. Ostatni z tych trzech sposobów jest najlepszy; wszystkie trzy razem użyte, jeszcze lepiej celowi odpowiadają.

Sposoby zupełnego niszczenia dział, to jest *na zawsze*, są następujące: 1° w arsenalach działu zwykle składane bywają na légarach tak, że między niemi a ziemią jest pewien odstęp, z czego korzystając rozkłada się pod częścią ich wylotową silny z węgla ogień, przez który gdy działu są rozgrzane, bije się ciężkim młotem z góry w tę część wylotową aby działo skrzywić. 2° Podkłada się takież ogień pod jeden z czopów i takowy się odłamuje a przynajmniej dobrze skrzywia. 3° Nabić działo

nie pociskiem zwyczajnym ale czerepami od bomb i granatów, lub innemi kawałami żelaza o ostrych kantach, i wystrzelić, przez co kanał tak podarty zostanie że się go całkiem uniezdatni. 4° Nabić działa ostro, i tak je ustawić lub ułożyć, aby wylot jednego, z boku do drugiego był wymierzony, i wystrzelić. 5° W moździerz bombę, a w granatnik granat nabity wsunąć aż po komorę, i przy pomocy stopiny pocisk od wylotu zapalić. Rozumie się że w takim razie nabój pod pocisk nie potrzebny.

Jeśli się nieprzyjacielowi zabierze wozy amunicyjne, a niema sposobu uprowadzenia ich, trzeba amunicją w nich zawartą rozsypać, potopić lub wysadzić. Ostatnie wykonywa się następującym sposobem: w dnie wozu wywierca się na wylot dziurę dochodzącą do naboju, i wtyka się w nią świeczkę zapalniczą, którą się zapala, poczem zapalający natychmiast i szybko oddalić się powinni.

Pałasze łamią się wspierając oba końce na kamieniach i spuszczać na ich środek, na powietrzu będący, znaczny jaki ciężar. *Broń ręczno-palną* niszczy się przez utracenie kolby i odszrubowanie zamku.

§. 6. ODGWAŹDZANIE DZIAŁ.

Wskazawszy środek psucia dział przez zagwoźdzenie, wskazać nam także wypada sposób onych odgwoźdzenia, który jest następujący. Jeśli w kanale niema ani kuli ani wałka lub innéj jakiej zawady, należy działo nabojem prochu, wynoszącym $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{2}$ wagi pocisku nabić, na nabój wsunąć wałek drewniany mający z jednej strony w podłuż rowek, w który wkłada się stopinę w koszulce tak, aby do naboju dochodziła, i aż po za wylot sięgała; resztę próżni kanału zatkać przybitkami ze starych postronków, utykając je dobrze za pomocą drążka celowniczego (1); wystający koniec stopiny, wiszący bez koszulki trzeba zapalić. Tym sposobem zapalony nabój może zagwoźdzenie zapalem wysadzić. Przed wysadzeniem dobrze jest do koła gwoździa kant zapalu zeszkrobać, i nalać kwasu saletrowego.

Jeśli w działo jest zawada, wywierć nowy obok dawnego zapal, a przezeń nasyp ile możesz prochu i zapal. Zdarza się iż tę operację razy kilka powtórzyć trzeba.

(1) *Drążkiem celowniczym* zowie się w artyllerii drążek zatknięty w ogon łoża, i służący do narzucania i nadawania działu potrzebnego przy celowaniu kierunku.

§. 7. O SŁUŻBIE ARTYLLERII W POTY CZKACH I BITWACH,
CZYLI O UŻYCIU ARTYLLERII W POLU. (Taktyka)

Lubo rzeczą zbyteczną a szczególnie niewłaściwą zdawać się może tę materję traktować w książce mającej taką wojnę za przedmiot, która dla wielu przyczyn bez artyllerii obejść się będzie musiała, wszakże bacząc na to że w niektórych okolicznościach rzeczy tak pójść mogą, iż powstańcy opatrzwszy się jakim bądź sposobem w działa, będą mogli dobry z nich zrobić użytek, nie zdawało nam się byż od rzeczy, udzielić tu główniejsze przynajmniej zasady działań wojennych téj broni. Mielśmy przytém i to na względzie, że nie wiele jest książek polskich, które tę część służby artyllerii dotyczą, i że zatem niniejszy paragraf i w drugim perjodzie Powstania nie jednemu może na rękę przyjdzie.

Dla tych samych powodów umieściliśmy także Rozdział następny o obwarownictwie, toż i w Rozdziale IV paragraf pierwszy o powinnościach szefa sztabu, tudzież Rozdział VI obejmujący niektóre maxymy wojenne Napoleona, chociaż te po największej części tylko do wielkiej ściągają się wojny. Przystępujem do przedmiotu.

O Batterjach odwodowych (rezerwowych.)

Naczelnik artyllerii znając cel napadu, lub stanowisko zajęte mające, wyznacza z taboru batterje odwodowe potrzebne bądź dla atakowania, bądź dla bronięcia punktu jakiego ważnego lub téż dla wprowadzenia ich w chwili stanowczej na linję boju. Batterje te stosują się do ruchów przez wojsko wykonywanych, tak przecież, aby ile możności na ogień nieprzyjacielski narażone nie były. Jeśli ruch jest wsteczny, zajmuje mocne stanowiska w tyle, aby ruch ten ogniem swoim wesprzeć i zasłonić. Żadnę z tych batterii, chociażby strzałami nieprzyjacielskiemi osiągniętą byż nie mogła bez straży, assekuracją zwanęj, zostawić nie należy.

O Stosunkach dowódców batterii z jenerałami.

Dowódcy batterij zostają pod rozkazami jenerałów dowodzących wojskiem do którego ich batterje są dodane.

Powinni oni naprzód już znać rozporządzenia napadu lub obrony, punkta jakie zająć mają i cel jaki ma byż osiągnie-

ty; powinni w nieprzerwaném być porozumieniu z jenerałami, ażeby zawsze w porę o ruchach zawiadomieni być mogli, i aby ciągle opatrywani byli w obrok dla swych koni, które więcej niż konie jazdy trudu doznają.

W rzeczy osób i materiału artyllerycznego, batterje ich zostają w bezpośrednich stosunkach z jenerałami artyllerii, którzy w ich korpusie tą bronią dowodzą.

Rozporządzenia przed staniem na polu bitwy poczynić się mające.

Batterja zatrzymuje się na punkcie do którego działowe nieprzyjaciela strzały nie dochodzą; z wozów, przeznaczonych do pójścia na linją boju, zdejmuje się wszelkie przedmioty służbie artyllerii w boju obce; kubelki przy działach napełnia się wodą; lonty się zapala; podofficer mający pod swym dozorem wozy amunicyjne, każdy w nich nabój tak poruszy, aby z łatwością z przedziałki swojej wychodził; jeśli łoża opatrzone są w podwójne wpusty, trzeba czopy z wpustów *spoczynkowych* do *czynnych* przełożyć; sformować batterję w kolumnę bojową lub pół-batterjami; a jeśli obszar dozwoli, maszerować w zupełném rozwinięciu.

O Przedłużnicy.

Jeśli się ma powód mniemania, że natarcia przeciwnika będą żwawe, które nas zniewolą do robienia obrotów w ciągu dawania ognia, trzeba przedłużnice zawczasu pozakładać; wszakże z działami na sposób angielski osadzonemi, ostrożność ta jest nawet zbyteczną.

O właściwych dla artyllerii stanowiskach.

Zajmować takie stanowiska z którychby całą ostrzeliwać się mającą przestrzeń widzieć można; panować, (to jest być wyższonym) nad tą przestrzenią najwięcej o stóp 7 na 100 stóp odległości. Pochyłość pola na $\frac{1}{100}$ jest najwłaściwsza, bo po niej strzały *odbitkowe* (à ricochet) są więcej *strychującemi*, jak po każdej innej, to jest że odbitki kul od ziemi nie są wysokie, przez co w całym swym polocie wszędzie wroga ugodzić, zamiast przezeń przeskoczyć mogą. Jeśli okoliczności do zajęcia wzniośléjszego wzgórze zniewalają, trzeba w takim razie kilka dział po bokach i po niżej ustawić, aby z nich podnoże ostrzeliwać; zawsze dla zasłonięcia dział z miejscowych zawad korzystać, a jeśli czas pozwoli tworzyć sztuczne; unikać ile możności gruntów kamienistych; nie stawać po za bagnami, rowami i t. p., chyba że, nie krępując bynajmniej ruchów woj-

ska, można takowe skutecznie bronić; dobrze i we wszystkich kierunkach obszar zajęty rozpoznać; unikać stawania przed lub po za wojskiem swoim; batterję przed okiem nieprzyjaciela aż do samej chwili rozpoczęcia ognia ukrywać.

Taktyka artylerii.

Silny batterjów ogień ku punktom skierować które się ostrzeliwać zamierza; ogień ku nim krzyżować; gdy się już do punktów przez wojska nasze napadniętych strzelać nie może, bez szkodenia swoim, trzeba ogień zwrócić na wojska nieprzyjacielskie najbliżej tych punktów stojące; strzelać nadewszystko do kolumn obrotu wykonywujących; do wojsk w linję rozwiniętych strzelać pośluzem; do kolumn ściśnionych, ku ich frontom; do kolumny ściśniętej lub do linii z boku, zawsze kul,— a do rozwiniętego frontu kartaczów używać; do kolumn ściśniętych które się na strzał kartaczowy zbliżą kłaść puszkę kartaczową na kulę; do kolumn w rozwijaniu będących strzelać rzęśisto; rozwijanie własnych kolumn równie gorliwie ogniem zasłaniać; na odległość większą od strzału pierwotnego (*de but en blanc*) (1) strzelać zwolna; na mniejszą żwawiej; kartaczami tylko na małą strzelać odległość, mianowicie gdy obszar jest nierówny, grzędki, poprzecinany; granatami do miejsc zakrytych. Strzelać raczej bliżej, a niżeli dalej kresu; nie wdawać się w bój artylerii z artylleryją, chyba wojska nieprzyjacielskie były zakryte, lub nasze zbyt od ognia dział nieprzyjacielskich cierpiały. Jeśli przeciwnik swój ogień artylerii na naszą zwróci batterję, wtedy działa ile możności w znacznych

(1) Ponieważ u armat średnica obręczy denniej jest większą od średnicy wypukłości głowy wylotowej, przeto *linja celu* ku *linii osi kanału* jest nachylona, i takową na pewną od wylotu odległość przecina.

Kula wychodzi z działa w kierunku osi jego kanału, lecz ponieważ przez swój ciężar, w tym samym czasie kiedy ją siła prochu popędza, ku ziemi opada, nieustannie się przeto od linii tej osi oddala, a w końcu się ziemi dotyka. Linja krzywa, którą kula od opuszczenia wylotu aż do punktu uderzenia o ziemię przelatuje, zowie się *linją strzału* czyli *polotem*. Linja ta na chwilę się z linją osi łączy, przechodzi z nią w małej od działa odległości po nad linją celu, lecz z powodu ciężaru kuli, ciągle się ku ziemi nachylając, przecina ją na nowo, i znowu się pod nią znajduje. Punkt w którym linja strzału po raz drugi linją celu napotyka, zowie się *kresem pierwotnym*, a odległość tego kresu od działa *doniosłością* czyli *strzałem pierwotnym*. Dawniej nazywano to w artyllerii polskiej *strzałem „ostro przez metal”*. — Doświadczenie nauczyło że z nabojem wojennym ($\frac{1}{3}$ wagi kuli), *strzały pierwotne* (gdy się naturalna linja celu do poziomej zbliża) są następujące: u armat 12 funtowych 270 sążni — u 8 i 6 funtowych 250 sążni — u 4 funtowych 260 sążni.

reztawić odstępach; działa nieprzyjacielskie brać od kół (1), samemu starannie tego unikać. Mając działa mniejszego od nieprzyjacielskich kalibru, podsuwać się, jak tylko byź może, najbliżej pod nieprzyjaciela, byleby nie na strzał kartaczowy. Po bokach kolumny do ataku, stawać w schody, i ciągle do punktów napadniętych ognia dawać; szyk w schody i przy odwrócenie zachowywać; wytrwać do ostateczności, jeśli ztąd korzyść dla wojska wynika. Z armat połowych nigdy nad odległość 3000 do 3600 stóp (1000 do 1200 kroków) nie strzelać, i czynionym w tej mierze naleganiom wtenczas tylko ulegać, gdy to do podniesienia w wojsku ducha potrzebném się staje. Z dział wszystkich razem nigdy nie strzelać, mianowicie gdy się onych małą posiada liczbę. W ściganiu nieprzyjaciela jedne batterje naprzód postępować powinny, kiedy inne ognia dają; tej samej zasady trzymać się w odwróceniu, to jest kiedy jedne się cofają inne ognia dawać powinny. Nie strzelać w nocy, bo to są strzały stracone. O zachowanie przytomności umysłu i zimnej krwi usilnie się starać, mianowicie w położeniach krytycznych. Działa mniejszego kalibru dopóty w ukryciu trzymać, dopóki z powodu mniejszej ich doniosłości wspólnie z większemi skutecznie działać nie będą w stanie. Nigdy działom jednego jakiegobądź oddziału artyllerii, kilku punktów celu na raz nie naznaczać, wszystkim owszem kazać strzelać *zlotnie* do jednego punktu. Zawsze sobie za punkt celu większe nieprzyjaciela hufce obierać, nigdy zaś do pojedynczych nie strzelać ludzi, chyba że są officerami do rozpoznania stanowiska naszego wysłanymi, i wtedy tylko gdy się na strzał skuteczny, szczególnie kartaczowy zbliżą. W czasie napadu naszego wojska na skrzydła przeciwnika, ogień środkowych naszych batterji na środek jego szyku zwracać. W napadzie na szanice starać się o zbijanie (demontowanie) ogniem zlotnym dział, które po kątach wyskakujących są umieszczone, czoła zaś podłużnemi razić strzałami; do wnętrza szaniców rzucać granaty. Ogień dział które wraz z dobywającymi kolumnami do szaniców wkraczają, natychmiast po wkroczeniu do odwodów nieprzyjacielskich zwrócić. W przebywaniu rzek, ogień swój na działa nieprzyjacielskie, na przeciwnym brzegu stojące, skierować; aby takowe, jeśli byź może, jeszcze przed rozpoczęciem przeprawy zniszczyć. Wojska nieprzyjacielskie przeprawy broniące, żwawym witać ogniem, skora

(1) Artyllerja polska nazywa to *kołobiciem*.

się tylko jakakolwiek liczbę dział na przeciwny brzeg przerzucić zdoła. W obronie przejścia rzeki, strzały przeciw wojsku zwrócić, a już przeprawione rzęsiście zasypywać ogniem. W niszczeniu mostów palowych, strzelać do palów; przeciw statkom przewozowym użyć strzałów drzewnych, to jest poziomych, a jeszcze lepiej z góry w dół bijących, do wojsk maszerujących kolumną, albo przebywających mosty, groble lub inne ciasne przejścia, zawsze na front kulami, a na boki jeśli można, kartraczami strzelać. W roztawianiu artylerii, o ile możności, szyć wkłęsy względem nieprzyjaciela zachowywać, bo przezeń otrzymuje się strzały złotne.

Powinności Dowódców Baterii.

Dowódzca baterii, rozpoznawać powinien obszar; wynajdywać jak najlepsze stanowiska, tak do atakowania nieprzyjaciół, jak bronięcia wojsk własnych. Do niego należy naznaczenie kierunku ognia i rodzaju pocisku użyć się mającego, i t. p. Rzeczą ważną, stanowczą dla dowódcy, jest wpływ moralny jaki na swych podwładnych wywierać powinien; nabywa się go przez osobiste męstwo, przez zachowywanie zimnej krwi w największych nawet niebezpieczeństwach, i przez gorliwość która się tak do służby jak do dobrego bytu podwładnych rozciągać powinna.

Staranności podczas palby.

Ze wszystkich wozów razem, amunicji nie wybierać; oszczędzać ją właściwie. Zbyt wczesnie do wojsk na baterję nacierających nie strzelać. Piechota krokiem podwójnym idąca potrzebuje trzech minut na przebycie 600 stóp, a jeśli krokiem przyspieszonym, tyleż czasu na przebieżenie tysiąca stóp; konnica cwałem postępująca, 600 stóp przez pół minuty przebiega.

Zastępywanie wystrzelanej amunicji w ciągu boju.

Dowódzca baterii powinien mieć ciągłą o stanie swój amunicji wiedzę; powinien znać odległość na jaką się odwód jego znajduje, aby o właściwej porze mógł wysłać podofficera dla sprowadzenia ztamtąd potrzebnej ilości i gatunku amunicji; toż i łoża, wozy i t. p. Z odvodu do baterii w ogniu będącej, mogą bydź wysyłane same tylko przodki, aby niemi wypróżnione zastąpić.

O taborach odwodowych w czasie boju.

Tabor odwodowy korpusu, powinien się znajdować zdala od

zamachów nieprzyjacielskich i na zewnątrz obszaru, na którym obroty bojowe wykonywać się mogą. Trzeba go tak umieścić, aby od wszelkich podchwytów był zabezpieczony. Należy go w dobrą opatrzyć eskortę, a działa batterii odwodowych przy nim się znajdujących w ciągłej do stawienia odporu trzymać gotowości.

Dowódzca taboru odwodowego obeznany ze stanowiskiem każdej z batterii odwodowych jego korpusu, na linii boju użytych, wczesne już względem potrzebnej dla nich amunicji, czyni rozporządzenia. Gdy już pewna liczba wozów amunicyjnych znajdzie się wypróżnionych, odsyła je wraz z wozami uszkodzonymi i rannymi kanonierami do taboru głównego.

Każdy batteryjno-odwodowy tabór w takiej odległości za tyłem swjej batterii trzymać się powinien, aby doń nieprzyjacielskie nie dochodziły pociski, i aby odbywanym ruchom nie był na zawadzie. Wozy zawsze zaprzężone byź powinny, a komunikacja z batterją nieprzerwana i łatwa; w tym celu drogi naprzód lub w tył prowadzące, obierać z przyrody już dogodne, lub je sztuką dogodniami robić. Dowódzca tego taboru, powinien mieć ciągłą wiedzę o ruchach batterii swjej i do nich ściśle się stosować.

Wstę.

Nigdy artyllerii w samej wsi nie stawiać, chybaby wieś na korzystnym znajdowała się stanowisku, lub oszańcowaną była, i gdyby do tego wielką przywiązywano wagę; inaczej umieszcza się artyllerię po bokach. Z tyłu bronionej wsi powinna się artyllerię odwodowa znajdować, któraby okrażeniu przeszkodzić mogła. W działaniu zaczepnym, unikać podpalania wsi przez którą się później ma przechodzić; starać się o zbijanie (demonstrowanie) dział.

Stanowisko oszańcowane.

Rozpoznać rozległość, położenie i siłę jego; wskazać punkt napadu; użyć dział 12 funtowych do zrobienia wylomu, podsuwając się tym celem na strzał kartaczowy; zasłonić działa ramiennikami, które się na prędcę usypuje, wkopując się na $4\frac{1}{2}$ stopy w ziemię, jeśli napad na otwartym polu niema byź gwałtownie obcesowo wykonany. Trzeba nieprzyjaciela na całej oszańcowania jego linii niepokoić, a potem z dział wylomowych (to jest z dział przeznaczonych do zrobienia w szanach wylomu) *salwą* batterjami lub pół-batterjami strzelać. Przeciw

dzielom z ziemi usypanym, starać się o zbijanie krawędzi przedpiersiowych, a do wnętrza granaty rzucać; trzeba uderzać na części wyskakujące, strzelać odbitkowo do czoł, brać je z tyłu, niszczyć palisady. Po zrobieniu wyłomu, podsunąć się bliżej i strzelać doń kartaczami dla spędzenia obrońców i torowania tym sposobem drogi dla szturmujących. Po zdobyciu stanowiska, natychmiast działa przeciw wychodom zatoczyć, bo nieprzyjaciel mógłby niemi powrócić.

W obronie oszańcowanych stanowisk rozstawianie artylerii wskazuje sama natura oszańcowania: powinna ona wzmacniać punkta słabe a zbliżającego się nieprzyjaciela brać z frontu i z boków. Działa większego kalibru w częściach wyskakujących, mniejszego zaś tak umieścić, aby rowy w podłoż ostrzeliwać mogły (1); pierwsze na ławach, drugie w strzelnicach stać powinny. W chwili gdy nieprzyjaciel batterje swoje rozwija zwa-wo do nich kulmi strzelać; kartaczami zaś do kolumn nacierających kładąc kulę na puszkę; z razu bronić wyłomu działami po za ramiennikami umieszczonemi, potem piechocie miejsca ustąpić.

Lasy.

W obronie pościnać drzewa na 900 stóp przed stanowiskiem; zasłonić się zasiekami; umieścić działa po za szaniami *ławowemi* tak, aby drogi i wszelkie komunikacje w podłuż ostrzeliwać można. *Napady* przygotować powinna artyllerja, stawając na gołoborzach, po drogach i zasłaniając się, jak tylko bydz może najspieszniej; użyć dział jak największego kalibru dla zniszczenia środków obrony i stłumienia artyllerii nieprzyjacielskiej.

Wąwozy.

Chcąc bronić wąwozu, nigdy przed nim nie stawać, ale wewnątrz takowego stanowiska szukać; stanowisko to obwarować wykopaniem rowów przed działami; jeśli wychód (*débouché*), to jest koniec wąwozu jest kręty, strzelać kartaczami; do długich kolumn *zawsze* kulami. W *napadzie* używa artyllerja dział małego kalibru, aby się szybciej na strzał kartaczowy podsunąć

(1) Przybywszy, w roku 1851, po zajęciu Warszawy przez Moskali, do Modlina, zastaliśmy działa na wałach twierdzy przez kapitana artyllerii Błeszyńskiego rozstawione zupełnie wbrew tej zasadzie; i tak, w częściach wchodzących, gdzie obszar przed niemi leżący zaledwie armatą 3 funtową mógł bydz ostrzelany, tam były umieszczone działa największego kalibru, nawet armaty 24 funtowe, a w częściach wyskakujących 3 funtowe. Zaradzono temu błędowi czy też złej chęci natychmiast.

mogła : strzela żwawo, aby zawady poniszczyć. Jeśli nieprzyjaciel jest wewnątrz wąwozu oszańcowany, trzeba ogień jego działami większego kalibru od nieprzyjacielskich stłumić, i w tym celu z oddalenia już palbę rozpocząć.

Przebywanie rzek.

Umieścić artylleryją powyżej i poniżej punktu do przeprawy obranego, i z dział tak umieszczonych krzyżować ogień po przed tym punktem ; użyć do tego jak największego kalibru ; batterje powinny bydź liczne i starać się o zbijanie (demontowanie) dział do mostu lub statków przewozowych strzelających. Po rzuceniu mostu, gdy korpus piechoty, po odparciu nieprzyjaciela, przeniesie się na przeciwny brzeg, pewna liczba dział także z nim przejść powinna.

Przeprawy rzeki trudno przeszkodzić, bo nieprzyjaciel nagromadza wszystkie swoje siły na punkt jeden, kiedy my tymczasem zmuszeni jesteśmy nasze rozpraszać aby podchwytu uniknąć. Jeśli bydź może, zająć natychmiast takie stanowisko, aby z nieprzyjacielem zaraz po jego przeprowieniu się bój stoczyć.

Jeśli przeprawy od brzegu bronimy, użyć batterii największego kalibru, do bicia mostu; zasłonić je ramiennikami, mianowicie wówczas kiedy rzeka jest wązka. Ogień powinien bydź strychujący lub odbitkowy; przeciw przeprowom na statkach strzały z góry na dół iść powinny, takimi bowiem najprędzej statki zatopić można. W ogólności w obronach tego rodzaju, natura obszaru i stanowisko nieprzyjaciela taktykę wskazują.

Raporta zdawać się mające.

Po każdej rozprawie, dowódzca batterii jenerałowi artylleryi, dowodzącemu tą bronią w korpusie, raport swój przesyła, w którym go obezna : ze stratami w osobach i materiale poniesionemi, ze stanem jego amunicii, z zachowaniem się jego batterii w czasie rozprawy, z wymienieniem nazwisk tych, którzy na nadgrody zasłużyli i t. p. Taki sam raport zda jenerałowi korpusiem dowodzącemu.

Zastępywanie amunicii po rozprawie.

Po każdej rozprawie winien dowódzca przejrzeć stan amunicii i zaprzęgu, i w tym celu swój tabor odwodowy z batterją złączyć. Pozostałą w wozach amunicję tak rozłożyć, aby zawarta w każdym z nich amunicja była jednakowej ilości. Kapi-tan 2ej klasy sporządza wykaz amunicii wypotrzebowanej.

który zarazem wykazywać powinien naprawy poczynić się mające i przedmioty w całym materiale brakujące. Wykaz ten podany być winien dyrektorowi taboru głównego. Przedmioty do zastąpienia braków przeznaczone, porą nocną rozsyłane być mają.

Ruchy wsteczne.

Do artylerii najszczególniej należy zabezpieczenie ruchów wstecznych przez wojska czynionych.

Jenerał dowódzca artylerii, uprzedzony o ruchu, wszystkim taborom kilka drogami w tył ku wskazanemu punktowi iść każe. Nie należy ani zbyt wolno, ani zbyt pośpiesznie maszerować, ani się też przesadzonym nie oddawać ostrożnościom, do których oszczędność i własne zachowanie pochóp daje. Wszelkie zawady jakieby pochód tego wszystkiego, co za tabo-rami postępuje, wstrzymać mogły należy uprzątnąć.

Odwrót batterij.

Artylerja zajmuje, jedno po drugim, wszelkie stanowiska z których przeciwnika wstrzymywać może: ogień jej powinien być rzęsty i skutecznie kierowany; trzeba w porę kul lub kartaczów używać, i do ostatka pola dotrzymywać, chociażby nawet działa utracić przyszło; lecz w tej ostateczności trzeba narzędzia do usługi dział i zaprzęgi uprowadzić. Batterje na samej linii bojowej działające, wykonywają odwrót batterjami, pół-batterjami, a nawet plutonami. Każda z tych części wten-czas dopiero się cofa, gdy te które się poprzednio cofnęły, na nowo ogień rozpoczną; starać się o zachowanie jak największego porządku, i ruchy ile możności wolnym wykonywać krokiem.

Jakie dla zatrzymania przeciwnika zawady tworzyć trzeba.

W kraju górzystym, a tém samém do marszu wojska regularnego niedogodnym, odwrót jest trudny ale bezpieczniejszy; zawady łatwo tworzyć się dają; tym końcem przekopują się drogi których boki są niedostępne; robią się na nich zasieki, wprowadza się na nie strumyki, słowem niszczy się takowe wszelkimi sposobami. Po wsiach, które okrążone być nie mogą, trzeba ulice zaporami (barykadami) pozamykać; bruk zniszczyć; w ostatnich domach materiałów palnych nagromadzić, które straż tylną podpała, i które się w pożarze rzucając do nich granatami utrzymuje; mosty popalić lub poniszczyć, jeśli nie mamy nadziei bezpośredniego do działań

Doniosłości jednorogów moskiewskich *pół-pudowych* z nabojem wojennym (4 funty prochu karabinowego) są następujące :

Na 1,9 stopni podniesienia	240	sążni moskiewskich
— 2,5 ditto	280	ditto
— 3,1 ditto	320	ditto
— 3,7 ditto	360	ditto
— 4,3 ditto	400	ditto
— 5,0 ditto	450	ditto
— 16,0 ditto	975	ditto

Objaśniamy tu że nadstawki francuzkie są podzielone na całe i linje, a moskiewskie na stopnie, dla tego wskazaliśmy podniesienie wedle tych podziałek.

§. 8. O ŚRODKU ZASTĄPIENIA PONIEKĄD DZIAŁ, KTORYCH NIEDOSTATKU POWSTANIE W PIERWSZYCH PRZYNAJMNIEJ CHWILACH DOZNAWAĆ BĘDZIE.

Całe działo które proponujemy składa się z miedzianego sworznia i z kawałka dębowego drzewa z drążkiem. Opiszemy je o ile byż może najjaśniej, aby myśl nasza zrozumianą byż mogła. Dodany zresztą rysunek ułatwi to zrozumienie.

Sworzeń A (Fig. 4, Tab. I.) powinien mieć kształt stożka uciętego, którego większa średnica miałaby 2 cale, a mniejsza $1\frac{3}{4}$ cala; długość jego cali $7\frac{1}{2}$. Przez środek jego wzdłuż i na wylot przechodzić powinien kanalik *ab* mający $1\frac{1}{2}$ linii średnicy. Grubszy jego koniec, który ma z tyłu zaokrąglenie, powinien byż w kolano o 5 cali przedłużony. Przedłużeniu temu, które czopem nazwiemy, trzeba także kształt stożka uciętego nadać; cieńszy koniec *c* tego czopa powinien na długości $1\frac{1}{2}$ cala mieć tylko 7 linii średnicy, byż zupełnie walkowy i gwintowany. Sworzeń od strony zagięcia u samego spodu ma mieć zaokrągloną opaskę *d*, z jednej z nim sztuki, która od tyłu przy *b* jest ucięta równo z zaokrągleniem z tyłu kolaniem sworznia; od drugiej jego strony wystaje do koła na $1\frac{1}{2}$ cala, i ma grubości 3 linje. Oś sworznia powinna z płaszczyzną téj opaski tworzyć kąt 30 stopni.

Bał dębowy *C*, mający długości stóp 2, szerokości stopę 1, grubości cali 5, powinien mieć w samym środku dziurę zastosowaną do kształtu czopa *B*. Od spodu bała do koła dziury powinno byż okrągłe zagłębienie mające około 3 cali średnicy i tak głębokie, aby było dość miejsca na włożenie szybki żela-

znęj na wystający koniec czopa, i na macię która się na koniec czopa wkręca. Z wierzchu bala ta dziura obkłada się płytą z grubej żelaznej blachy, mającej stopę długości, 6 cali szerokości; którą się do bala przybija i weń wpuszcza. Z tyłu bala jest osadzony drążek celowniczy D, mający mniej więcej 2 stopy długości, który służy tak do nadawania kierunku, jak do unoszenia bala, aby wówczas drugi człowiek, mógł podłożyć klin lub coś podobnego, gdyby pod mniejszym od 30 stopni kątem strzelać chciało.

Przez kanalik sworznia *ab* czyli zapal przeciąga się stopinę bez koszulki, tak aby od strony *a* i od strony *b*, koniec jej na 8 linii wystawał; potem na ten sworznię wkłada a raczej wbija się dość silnie *pocisk* odlany z żelaza w kształcie uciętego dużego jaja.

Do sworznia o wymiarach powyżej danych, pocisk ten mieć powinien: długości cali 7, największej średnicy (Fig 5, Tab. I.) *cc* cali 5, a mniejszej *dd* cali $5 \frac{1}{2}$. Dokładnie w swym środku powinien mieć duszę stożkową długości $4 \frac{1}{2}$ cala, większej średnicy w *a* 2 cale, mniejszej w *b* $1 \frac{3}{4}$ cala. W tę duszę, na samo dno lekko zaokrąglone, wysypuje się 1 do 3 uncii prochu karabinowego; który się małą przybitką z bawełny, w mączce prochowej uwalanej, z lekka przytrzymuje.

Gdy już pocisk dobrze pałąk drewnianą na sworznię jest wbity, i działo do przedmiotu wycelowane, zapala się świeczką zapalniczą na świeczniku osadzoną, stojąc z prawej strony, koniec stopiny wystający za sworznię w *b* (obacz poprzedzającą figurę.)

W położeniu naszym nie byliśmy w stanie robienia doświadczeń, ale sądząc po skutkach otrzymanych z doświadczeń jakie w Warszawie z pociskami zbliżającymi się do tego systemu robione były, wnosimy że strzały nie wiele mniejszemi będą od doniosłości na przykład armat 3 funtowych. Wnosimy to tém bardziej że nasz system jest ulepszeniem tamtego.

§. 9. PARĘ MYŚLI O ARTYLLERII.

Wedle zdania doświadczonych artylleryzystów, różnych narodów, które to zdanie i my podzielały, stosunek liczby dział połowych z $\frac{1}{5}$ dział odwodowych, powinien być jak 2 do 1000 nie licząc w to artyllerii *oblężniczej*, która do reszty artyllerii

powinna się mieć jak 5 do 16. Cała liczba dział polowych powinna się składać w $\frac{3}{4}$ z armat, w $\frac{1}{4}$ z granatników.

Jeśli działa są osadzone na sposób angielski, to jest, że ludzie do usługi dział potrzebni, na skrzynkach wozu amunicyjnego i przodkary siedzą, wtenczas artyllerja konna jest zdaniem naszym zbyt zbyteczną, bo tak osadzone mając działa, artyllerja piesza ruchy swoje równie szybko jak artyllerja konna wykonywać może, jeśli szczególnie konie pociągowe są dobre, i jeśli ich liczbę o jedną parę nad liczbę zwyczajną powiększymy.

Zyczyćby należało aby armaty 12 funtowe polowe, jako zbyt ciężkie, na 8 funtowe zamienione zostały, bo 1°, są nierównie lżejsze od tamtych, a tém samém (jako ruchliwsze) dla artyllerii polowej korzystniejsze; 2° bo się na każdym naboju 1 $\frac{3}{4}$ funta prochu oszczędza, a różnica w doniosłości strzałów tak jest małą, że ją prawie za żadną uważać można.

Zyczyćby także należało aby 1° w artyllerii polowej polskiej na przyszłość, jak dziś we francuzkiej, jedno tylko koło istniało, to jest: aby wszystkie koła tak przednie jak zadnie, tak od dział (bez względu na kaliber), jak od wozu amunicyjnego, od kuchni polowej jak od wozu zapasowego, słowem, od wszelkich w artyllerii polowej potrzebnych wozów, były *dokładnie* jednych i tych samych wymiarów, bo przez to uniknie się zbyt częstych i arcy szkodliwych nieraz zamięszkań i straty drogiego czasu; 2° aby wszelkie drzewo, w łożach, wozach amunicyjnych i innych, przed pomalowaniem było pociągane klejem którego opis daliśmy w przypisku do paragrafu 1 Rozdziału III Części Drugiej.

Ponieważ doświadczenie okazało, iż skutek granatników do czegoś więcej jak do podpalania domostw używanych, wtenczas tylko prawdziwie stanowczym byź może *gdy się ich masą użyje*; z tego względu uważamy ich przyłączanie, po dwa do każdej batterii o 6ciu lub 8iu działach, za niewłaściwe; a to mianowicie dla następujących powodów:

1° Gdy się nastreczy okoliczność w której pewna massa granatników z korzyścią użyćby się dała, wtenczas niema się jój pod ręką, aby ze sposobności bez straty czasu korzystać. Zmuszeni jesteśmy zbierać je pojedynczo po batterjach, a gdy przytém i ta jeszcze zachodzi okoliczność, że i artyllerja odwodowa właśnie bojem jest zajęta, w takim razie tę zbieranieg ze szkoda dla innych punktów, na całej linii boju skutecznie przy-

chodzi, a tymczasem właściwa pora ryczałtowego granatników użycia przeminie, bo jak wiadomo, wszelkie w boju sposobności są przy ciągłym jego ruchu niezmiernie krótko trwałe. Nadto, gdy jest rzeczą niepodobną tę zbiieraninę po parze, przeciw nieprzyjacielowi wysyłać, zachodzi jeszcze ta wielka niedogodność, że w chwili kiedyby się tych granatników już użyć należało; trzeba się, i to w obliczu działającego nieprzyjaciela, zająć rodzajem organizacji. Każda para granatników czyli pluton, przybywa ze swym officerem, a tymczasem potrzeba *koniecznie* ustanowić dowództwo batterii, i powierzyć je officerowi którego inne plutony prócz jego własnego nie znają; a ta okoliczność nawet ze względu na taktykę tego nowo stworzonego ciała, *koniecznie* szkodliwą się stanie.

2° Każda batterja w dwóch swoich granatnikach posiada dwa działa, ($\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{4}$ jój całości) które dla niej w największej liczbie przypadków martwy tylko stanowią kapitał. Strzelają one wprawdzie, dla towarzyszenia armatom, wspólnie z niemi, ale tu za całą pociechę służy jedynie ta myśl, że i one « *przecież, także, coś, zdziałać potrafią;* » (1) lecz to usypiające złudzenie, ta błaha pociecha, w wojnie najszczególniej szkodliwa, jest prawdziwą dla artyllerii plagą. Artyllerja ma w sobie bez zaprzeczenia żywioły stanowczego działania, powinna ich przeto użyć. Ubić lub kalékami kilku wrogów zrobić, nie należy uważać za wypadek godny artyllerii, godny broni tak kosztownej, bo nieodpowiada stosunkowi sił w niej zawartych. Może i powinna nieprzyjacielowi silnym i dobrze wymierzonym ciosem, przynieść zniszczenie. Oto jest cel który ciągle przed oczyma mieć trzeba, a nie ubiegać się za fraszkowemi korzyściami, które takowy zwichają.

3° Podział takowy najbardziej samymże batterjom szkodli. Żaden dowódzca batterii armatniej nie może się loicznie owęj empirycznej nauce o użytku granatników, o której namieniono, *con amore* oddawać; bo gdzie armaty jego skutek otrzymują,

(1) Aby się ile możności stać użytecznemi nieraz ogień swój na taką już rozpoczynają odległość, że jój armaty dosięgnąć nie mogą. Lecz obok małego prawdopodobieństwa trafności strzałów, zwłaszcza przeciw punktom celu, które się ciągle poruszają, i przy niepodobieństwie aby wojsko nieprzyjacielskie (jeśli zupełnie ztém nie jest) od jednego lub dwóch przypadkowo trafnych strzałów z téj pary granatników, zatrwożyć się dało, niczego się z ich współdziałania nie osiąga, chyba niepotrzebne trwonienie kosztownej amunicji, i że batterja więcej dymu i czegoś huku sprawia. Oto cały zysk!

tam granatniki które z sobą wlecze, nic a nic nie działają. Lecz ponieważ pierwsze stanowią większość, całą przeto uwagę swoją ku nim zwraca, i obiéra sobie przedewszystkiém takie stanowiska, z których one skutecznie, a tém samym granatniki wcale działać nie mogą. Okoliczność ta, która siedlisko swoje w ludzkiej ma naturze, niezawodnie dużo się przyczyniła że granatniki aż po dzień dzisiejszy mało użytecznemi się być okazały.

4° Podział ten nareszcie przeszkadza dobremu i o ile bydź może doskonałemu wyćwiczeniu ludzi do usługi dział użytych, a usługa granatników jako trudniejsza, najwięcej na tém traci. Używanie człowieka, to raz przy armacie, to znowuż przy granatniku, zaiste nie jest środkiem wprawienia go w dobre usłużenie przy jednym lub drugim z tych dwóch rodzajów dział. Użyjmy go wyłącznie do jednego tylko rodzaju, a będziemy w prawie wymagania po nim pewnej zręczności, pewnego stopnia wprawy tak potrzebnej dla służby.

Powyzsze cztery punkta zdają się bydź dostatecznemi do usprawiedliwienia naszego wniosku który z nich wyprowadzamy: *aby granatniki od armat odłączyć i osobne z nich batterje po 8 uformować*. Wniosek ten uwadze i rozwadze przyszłych polskich artylleryzystów polecamy.

ROZDZIAŁ II.

Obwarownictwo polowe czyli fortyfikacja.

§. 1. O PROFILU PIERWIASTKOWYM.

Doświadczenie podalo, stosownie do rozmaitych okolicności, wymiary i kształt owego nasypu który *Przedpiersiem* zowie-my, oraz rowu przed niém wykopanego.

Przedpiersiu nadaje się powszechnie jedna i ta sama wysokość; i tak (Fig. 6, Tab. I.) AB jest wysokością stałą pospolicie $7\frac{1}{2}$ stopy wynoszącą. Ale nie tak się rzecz ma z szerokością BC, bo tę stosownie do pocisków od których ma zaślaniać, większą lub mniejszą się robi.

Wysokość miernego wzrostu człowieka będąc ilością stałą, wzniesienie krawędzi A nad tak zwaną ławką DE jest również ilością stałą, niezmiennie na 4 stopy ustanowioną; jest to wysokość potrzebna aby przez przedpiersie strzelać można. Spadek EF, ułatwiający wejście na ławkę, ma zawsze podstawę swoją dwa razy tak długą jak jego wysokość EG.

Ławce daje się pospolicie 3 stopy na szerokość.

Przedpiersia wierzch AI, ma pochyłość taką aby nieprzyjaciela stojącego na brzegu rowu od stóp do głów widzieć można. Przedpiersia krawędź wewnętrzna A, zowie się *linją ogniową*. Aby tej krawędzi zostawić moc przywoitą, ustanawia się *maximum* pochyłości AI, na $\frac{1}{4}$, to jest : że IK nie może mieć więcej wysokości jak $\frac{1}{4}$ całej długości AK.

Aby bokowi AD nadać dostateczną moc, a zarazem nie przeszkodzić przystępowi do przedpiersia, wzmacnia się go *wewnętrznym* spadkiem który u podstawy ma 1 stopę ; z kądem druga ilość niezmienna.

Spadek *zewnątrzny* IH trzeba zawsze do rodzaju gruntu zastosować, zmniejszając go w miarę ściśłości ziemi i odwrotnie. Zwyczajnie nie wiele się od kąta 45 stopni oddala. Linja spotkania spadku HI i pochyłości AI wyobrażona w profilu przez punkt I, nazywa się *zewnątrzną* przedpiersia krawędzią.

Ustęp czyli *spoczynek* HL, służy do wzmocnienia dzieła. Nie należy go robić szerszym nad 1 $\frac{1}{2}$ stopy, aby wchodzenia na wał zbyt nie ułatwić. Ustęp ten powinien się najmniej o 6 stóp poniżej krawędzi wewnętrznej czyli linii ogniowej znajdować, ażeby nieprzyjaciel stanawszy na nim, nie był w stanie strzelania z góry na dół do wnętrza szanцу.

Spadek LN zowie się *stokiem* rowu, a pochyłość MO *przeciwstokiem*. Oba te spadki zmieniają się co do stopnia ich pochyłości, wedle natury gruntu równie jak środków do ich umocnienia posiadanych, i trwałości nadać się mającej.

Co się tycze szerokości i głębokości rowu ; te zmieniają się wedle grubości przedpiersia ; o czem poniżej.

Niekiedy robią się w profilu pierwiastkowym zmiany, jak na przykład nie daje mu się ławki, i zmniejsza się pochyłość przedpiersia. Dzieje się to wówczas, gdy przedpiersie za prostą tylko zasłonę ma służyć, a w takim razie zowie się *ramiennikiem*. Tych ramienników używa na przykład artyllerja do zasłony swych batterii. Czasami usypują się ramienniki dla zasłony konnicy przed pociskami, kiedy w nieczynności stoi.

Profil jakisimy wskazali służy do wszelkich dzieł jakiegobądź nazwania.

Wszelkie dzieło warownicze, pojedyncze lub złożone, powinno zawsze bydź wypukłe na zewnątrz, to jest od strony nieprzyjaciela tak aby obrońca miał tylko same cięciwy do

przebiegania, kiedy nacierający poruszać się musi po łukach o tyle większych, o ile broń którą się go odpięra jest donośniejszą. W końcu potrzeba aby każde obwarownicze dzieło dobrze swych obrońców zasłaniało.

Różne do rozwiązania tego zadania służące sposoby, rodzajem ową różnorodność dzieł czyli *oszańcowan* w obwarownictwie znanych. Mówić tu tylko będziemy o używanych powszechnie w czasie wojny; a przedstawiając je w rysunku, ograniczmy się na udzieleniu samych tylko rzutów poziomych krawędzi wewnętrznych czyli linii ogniowych.

§. 2. DWORAMIENNIK.

Najprostszym sposobem usypania dzieła którego wypukłość byłaby ku nieprzyjacielowi obróconą, jest nadanie mu dwóch odnóg czyli *czół*, które tworząc kąt, z sobą się łączą.

Kąt BAC (Fig. 7, Tab. I.) utworzony z dwóch linii prostych AB, AC, które się w punkcie A spotykają jest rzutem poziomym wewnętrznej dwuramiennika krawędzi. Dwuramiennika tego część otwarta BC, zowie się *szyją*; z czego widno że, aby temu dziełu wartość jakąś warowniczą nadać, trzeba szyję jego albo innemi dziełami z tyłu umieszczonemi, albo zawadami przyrzonemi zasłonić. Dla tego też dwóramiennik używanym tylko bywa do stanowienia części linii jakiej dzieł, do zasłony obozu lub frontu linii bojowej przeznaczonych, lub też do obrony wsi, grobli, mostu i t. p.

Najgłówniejszą wadą tego dzieła, usypanego bez połączenia z innymi, jest ta: że rów jego wszelkiej jest pozbawiony obrony, co znaczy że nie może być w podług ostrzelany; a wada ta jest mu wspólną ze wszystkimi innymi dziełami których się zwykle w polu używa. Nadto, doświadczenie dowiodło, że żołnierz postawiony za przedpiersiem, zawsze prosto przed siebie strzela, to jest prostopadle do kierunku tego przedpiersia; i tak, gdy poprowadzimy z punktu A dwie prostopadłe do dwóch ramion przekonamy się że wycinek RAP zupełnie ognia pozbawiony będzie, i ułatwi napadającemu tym sposobem przystęp. Zapobiega się w części temu złemu, robiąc tak nazwany *róg ucięty*; jest to zapelnienie wewnętrzne, które w niczem kształtu zewnętrznego przedpiersia nie zmienia, jak okazuje NM na figurze.

Im rozwartszym będzie kąt BAC, tym mniejszym też będzie wycinek ognia pozbawiony; lecz zarazem im więcej część BAC

będzie się zbliżać do linii prostej, tém bardziej oddalać się będzie od nadawania dziełu kształtu wypukłego na zewnątrz. Istnieje zatem granica rozwartości kąta, którą inżynjerowie na 120 stopni ustanawiają. Z drugiej strony kąt A nie może być zbyt ostry, bo to sprawiłoby : 1° że wycinek ognia pozbawiony byłby zbyt wielki, i 2° kąt wyskakujący za słaby aby się ciosom nieprzyjaciela i ulewowi deszczowemu oparł; i tu więc doświadczenie takż granice położyło, to jest 60 stopni. Mamy zatem :

PIERWSZE PRAWIDŁO. — *Granica 60 stopni służy do wszystkich dzieł, jako prawidło ogólne.*

Co do ramion czyli *czoł* dwóramiennika te mogą być jakiegokolwiek długości; wszakże, jeśli obszar pozwala, nadaje im się zwykle 150 stóp.

Linja domniemana dzieląca kąt wyskakujący na dwie równe części nazywa się linią *główną* czyli *kapitałną*, i służy jedynie do robienia a raczej do ułatwienia narysów dzieł. I tak na przykład, chcąc usypać dwóramiennik odpowiadający warunkom wyżej wytkniętym, trzeba odznaczyć na linii szyi, na lewo i na prawo od *głównej*, 90 stóp; nadać tej *głównej* 120 stóp długości zaczawszy od szyi, i złączyć jej koniec z dwoma końcami linii szyi za pomocą linii prostych. Tym sposobem otrzymamy narys dwóramiennika, który będzie miał 150 stóp ramienia czyli *czoła*, a około 72 stopni rozwartości kąta.

Dwóramiennik rzucony przed innymi dziełami, z którymi całość obwarowania tworzy, zowie się w takim razie *strzałczanem* (*flèche*.)

§. 3 BARKAN CZYLI LUNETKA.

Barkan jest dziełem nieco większém od dwóramiennika, złożoném z dwóch *czoł* AB, AC, i z dwóch *bark* BD, CE (Fig. 8, Tab. I.) Barki te są przeznaczone do lepszego zamknięcia obszaru wewnętrznego i ostrzelania takich miejsc pola których dwóramiennik wcale dosięgnąćby nie mógł, a najwięcej w kierunku ukośnym tylko.

Barkan równie jak dwóramiennik jest u szyi otwarty, dla tego tylko go ku tej samej potrzebie wznosić trzeba. Dzieło to jest bardzo często w wojnie używane. Wymiary jego i kształt nie mają nic stałego, bo je zawsze miejscowość naznacza, wszakże na obszarze poziomym daje mu się 180 stóp czoła, 60 barki.

Długość szyi i linii *głównej* zależy od rozwartości kąta *wyskakującego*, która może być jakakolwiek na 60 stopni.

Lubo narys barkanu może być jakikolwiek, można przecieć gdy się go będzie miało usypać na obszarze poziomym i gdy nic innego na ustanowienie jego kształtu nie wpłynie, nadać linii BC łączącej dwa kąty B, C, barkanu, a które się *kątami barkowemi* zowią, 240 stóp długości, a na jej środku wyprowadzić prostopadłą 132 stóp długą. Obie te linie ustanowią czoła AB i AC, które po 180 stóp długości mieć będą, i zawrą kąt około 84 stopni mający.

Czoła powinny, obudwoma końcami dochodzić w punktach D i E do krańców linii prostej mającej 216 stóp długości, a równoległe do BC o 60 stóp leżącej, i jak ona przez linię główną na dwie równe części podzielonej.

Wady barkanu są te same co dwóramiennika, to jest, że rów jego nie może być ostrzelany, i że większy jeden wycinek przy kącie wyskakującym pozbawiony jest ognia, toż i dwa mniejsze przy kątach barkowych. Ostatniej wadzie zaradza się przez róg ucięty, a pierwszej środkami poniżej wskazanymi.

§. 4. DWORAMIENNIK ZDWOJONY.

Jeśli dwa dwóramienniki tak z sobą połączymy że się nawzajem bronić będą mogły, otrzymamy dzieło, które *zdwojonym dwóramiennikiem* nazwać można.

Dzieło to składa się z dwóch czoł AB i CD (Fig. 9, Tab. I.) i z dwóch bark AE i EC, zwykle krótszych od czoł. Otwarte u szyi powinno się równie jak barkan i dwóramiennik o zawadę jaką opierać. Używa się go pospolicie do zasłony małego mostu, a w takim razie czoła jego są bronione przez batterje umieszczone na przeciwnym brzegu rzeki. Czoło EC broni kąt wyskakujący A, a czoło AE, tę samą powinność względem kąta wyskakującego C spełnia; i pod tym względem zdwojony dwóramiennik lepszym jest od barkanu, bo nie dostarcza wycinków pozbawionych ognia; lecz rów jego nie lepiej jest broniony od rowu dzieł poprzedzających; wszakże czoła mogą dostrzedz dno rowu ku kątom wyskakującym A i C.

Narys właściwy na płaszczyznach jest następujący: Linii szyi BD nadaje się 500, a linii głównej IK, 150 stóp długości; wyprowadza się do linii głównej prostopadłą AC, na której w każdą stronę od punktu I, odznacza się długość 60 stóp, którą się także z tegoż punktu na linię główną przenosi; punkta A i C łączy się z punktem E linjami prostymi które będą krót-

szemi czołami dzieła. Te same punkta połączone z krawcami B i D linii szyjowej, będą czołami dłuższymi. Kąty wyskakujące AC będą miały po $75\frac{1}{2}$ stopni, a tém samém znajdą się w granicy przepisanej. Kąt AEC jest kątem prostym, i to nie bez przyczyny, bo tym sposobem kąty wyskakujące są skutecznie przez czoła bronione, z których każde ma $85\frac{1}{2}$ stopy długości.

Boczna ta obrona nazywa się *wzajemném ostrzeliwaniem się*, a że najlepszém położeniem do nadania dwom liniom nawzajem ostrzeliwać się mającym, jest prostopadłość jednej do drugiej, trzeba ich *kąt obrony* zrobić, albo prostym albo nieco rozwartym; z tego więc co poprzedza wyprowadzimy:

DRUGIE GŁÓWNE PRAWIDŁO. — *Iż linje ostrzeliwać się mające, powinny między sobą być prostopadłemi.*

Mała liczba podobnych prawideł służy inżynierowi za przewodnika w wykonywaniu narysów; my tu w ciągu naszej o obwarownictwie rozprawy, o pięciu główniejszych, ile byż może w krótkości, mówić będziemy.

§. 3. REDUTA.

Reduta jest w obwarownictwie dziełem, które ze wszech stron jest zamknięte, i które na jakim bądź obszarze umieszczone, samo bronić się może; czoła jego nie są ostrzeliwane; kształt reduty pospolicie czworobocznym bywa.

Na płaszczyźnie naturalną jest rzeczą zrobić ją kwadratową, bo nie masz powodu aby jedne jej czoła dłuższymi od innych były, ani téż aby jej kąty nie były między sobą równe. Na obszarze nierównym rzecz się ma inaczej, bo tam częstokroć kształt regularny nadwreżonym bywa przez pochyłości gruntu, do których stosować się wypada.

Na jednym z boków na przykład DC (Fig. 40, Tab. I.) zostawia się otwór EF dla komunikacji na zewnątrz; aby zaś ten otwór nie posłużył przeciwnikowi do strzelania wewnątrz reduty, usypuje się z ziemi *poprzecznice* GH mającą kształt przedpiersia.

Najgłówniejszą wadą redut kwadratowych, a w ogólności czworokątnych, jest ta, że napadającemu nastreczają cztery *kąty martwe*, to jest cztery wycinki pozbawione ognia. Chciano temu złemu zaradzić przez nadanie redutom kształtu okrągłego ale tym sposobem jedno złe drugiem zastąpiono. Reduta okrągła, któraby zresztą w tym samym obwodzie większą zawarła

przestrzeń, i pod tym względem korzyść stanowiła; z trudnością tylko do nierówności gruntu zastosować się dała. Wielka jej symetria uspasabia ją wprawdzie do dawania na każdym punkcie równego stopnia oporu, ale témsamém ogień jej jako jednostajnie rozsypany jest przyczyną, że pewnej strony, pewnego przystępu, skuteczniej od innych bronić nie można. Reduta zaś z kątami, może ogień swych czoł głównych skierować ku punktom których obrona jest stanowczą. Jest ona łatwiejszą do narysowania, i daje się bez trudu do nierówności gruntu zastosowywać.

Obszerność wnętrza reduty trzeba zastosowywać do liczby obrońców jakich się ma pod ręką. W tej mierze trzeba wziąć za podstawę wynikły z doświadczenia wypadek, że obrońca każdy zajmuje 3 stopy wzdłuż przedpiersia, i że potrzeba przynajmniej 27 stóp kwadratowych na umieszczenie dwóch ludzi. Jeżeli więc liczbę obrońców nazwiemy przez n , wewnętrzna powierzchnia reduty będzie musiała być równą przynajmniej $\frac{27}{2} n$ stóp kwadratowych; a jeżeli nazwiemy przez x bok każdy, obwód cały będzie równy $4x$, a $x-21$ bokiem kwadratu wewnętrznego; liczba 21 potrącona od x , wyrażając podwójną szerokość ławy z jej ustępem i spadkiem. Nakoniec przestrzeń wewnątrz spadków ławy zawarta, jedynie zdolna do umieszczenia leżących żołnierzy, będzie wyrażoną przez $(x-21)^2$. Dla znalezienia więc wartości dla x i n otrzymamy dwa następujące zrównania: 1° Obwód cały, czyli $4x$, równy będzie w stopach trzy razy wziętej liczbie żołnierzy, gdyż każdy żołnierz potrzebuje na siebie, trzy stopy przedpiersia, czyli

$$4x = 3n.$$

2° Płaszczyzna wewnętrzna przedpiersia równą będzie liczbie żołnierzy pomnożonej przez liczbę stóp kwadratowych przez każdego zajętych, czyli

$$(x - 21)^2 = \frac{27}{2} n$$

zkuąd się wyprowadza że

$$x = 51 \text{ stopom } 5 \text{ calom}, \quad n = 68.$$

Najmniejsza zatem reduta któraby przez jeden tylko szereg piechoty bronioną być mogła, będzie miała 51 stóp boku, i będzie mogła objąć 68 ludzi osady.

Jeśli chcemy aby reduta przez dwa szeregi piechoty bronioną była, trzeba ławkę o $1 \frac{1}{2}$ stopy rozszerzyć, a wtenczas będziemy mieli do rozwiązania następujące zrównania:

$$8x = 3n \quad (x - 24)^2 = \frac{37n}{2}$$

zkład $x = 76\frac{1}{2}$, $n = 204$; czyli raczej $x = 75$, $n = 200$

Z rachunku tego wynika 66 i 96 stóp na długość boków redut, które prócz tego powinny w sobie zawierać odwód równy $\frac{1}{3}$ całej osady w obudwu wyżej badanych razach.

Najczęściej w wojnie nie miéwa się dość czasu do robienia podobnych obliczeń, dla tego dosyć będzie przypomnieć sobie powyższe wypadki, aby ile możności nie byđz poniżej przepisanego *maximum*; i tak, jeśli będzie szło na przykład o usypanie reduty dla 100 ludzi, widzimy zaraz że ich tylko w jeden będzie można postawić szereg, ile że najmniejsza reduta, którejby przedpiersia naleźycie dwoma szeregami obsadzone byđz mogły, wymaga najmniej 200 ludzi. Dosyć zatem będzie wziąć $\frac{1}{4}$ 100 i pomnożyć ją przez 3, aby mieć długość boku reduty mającej się usypać, to jest 75. Wynosząc do kwadratu liczbę 54 która jest $75 - 21$, otrzymamy 2916 stóp \square na obszar wewnętrzny; a że, ściśle biorąc, możnaby poprzestać na 1350 stopach, wolno zatem redutę zrobić mniejszą. Sprobujemy sformować odwód z 20 ludzi, a wzdłuż przedpiersia postawić tylko 80, wówczas każdy bok kwadratu wewnętrznego będzie 39, to jest 1521 stóp kwadratowych na powierzchnię płaszczyzny wewnętrznej, czyli 171 stóp nad ścisłą, potrzebę; co przyjąć można.

Dajmy na drugi przykład, że potrzeba usypać redutę dla 550 ludzi. Widzimy zaraz że nam wolno obrońców we dwa ustawić szeregi, ile że najmniejsza reduta tym sposobem broniona, zawiera tylko 200 ludzi; widzimy nadto, że możemy uformować odwód, ale mniejszy od $\frac{1}{3}$, bo najmniejsza reduta mająca byđz dwoma szeregami broniona i opatrzona w odwód, zawiera 384 ludzi. Formuję więc na pierwszy rzut oka odwód z 90 ludzi. Obaczmy teraz czy to rozporządzenie jest dobre. Pozostaje nam 260 głów na umieszczenie ich dwoma szeregami do koła przedpiersia; a tak mnożąc tę liczbę przez $\frac{3}{8}$, otrzymuję 96 stóp na bok reduty. Przestrzeń kwadratu wewnętrznego będzie 72 wniesione do kwadratu czyli 5184 stóp \square ; a że, licząc po $13\frac{1}{2}$ stopy na człowieka, potrzebaby tylko 4725; więc rozporządzenie jest dobre.

W tych rachunkach niéma się względu na przestrzeń jaką zajmuje poprzecznicą, bo się przypuszcza jak to w rzeczy samej byđz powinno, że wszyscy żołnierze razem, to jest w jednej

chwili nie śpią, i że pewna ich część stoi na straży po ławkach. Wszakże lepiej jest nadać bokom 3 do 6 stóp więcej, a niżeli wystawiać się na zbytnią ciasnotę. Dla tej to przyczyny, i dla tego że czerepy od pękających granatów, są w małych dzielach bardzo niebezpieczne, trzeba *minimum* redut kwadratowych podnieść do 60 stóp, chociaż wyrachowanie daje ich tylko 51 dla boku najmniejszej reduty.

Jeśli reduta ma być w działo opatrzoną, obwód jej powinien się o 15 stóp na każde działo zwiększać, a powierzchnia wewnętrzna

o 450 stóp dla każdej armaty 12 funtowych

o 450 ditto ditto ditto 8 funtowych

o 360 ditto ditto ditto 4 fun. i dla każdego granatnika.

Widzieliśmy już wyżej jakie ułatwienie dostarczają w potrzebie wynikiłości obrachunku, z tego więc powodu dajemy tu następującą tablicę wykazującą jakie najmniejsze wymiary reduta w rozmaitych okolicznościach mieć może, przypuszczając w jej uzbrojeniu same tylko armaty 8 funtowe.

Tablica Minimumów.

RODZAJ REDUT.	Liczba dział.	Długość boków czyli wartość x.	Liczba ludzi czyli wartość n.	RODZAJ REDUT.	Liczba dział.	Długość boków czyli wartość x.	Liczba ludzi czyli wartość n.		
		Stopy.	Lu- dzie.			Stopy.	Lu- dzie.		
Reduty jedynym tylko szeregiem broniom.	Bez odwodu.	0	51	Reduty dwoma szeregami broniom.	Bez odwodu.	0	75	200	
			podnieść do 60			68	1	81	211
		1	60			75	2	87	222
		2	66			78	3	93	233
		3	72			81	4	96	236
	Z odwo- dem w sto- sunku 1/3	4	78		84	Z odwo- dem w sto- sunku 1/3	0	96	384
		0	66				1	99	388
		1	72				2	105	405
		2	78				3	108	409
		3	84				4	114	426
	4	87							

Aby reduty miały kąty swe wyskakujące i rowy ostrzelane, potrzeba im nadać kształt odmienny od poprzedzających i w takim razie już one przestają się nazywać redutami i biorą na-

zwisko *twierdź* lub *warowni*. Różne są kształty, ale że narys wielu z nich nie zaleca się prostotą, poprzestaniem tu na opisanu trzech, to jest w gwiazdę o sześciu promieniach, o ośmiu, i *twierdź* z narożnikami (*bastjonami*).

§. 6. TWIERDZA W GWIAZDĘ SZEŚCIO-PROMIENNĄ.

Gwiazda sześćo-promienna buduje się na trójkącie równobocznym ABC (Fig. 11, Tab. I.) mającym na przykład w każdym ze swych boków 270 stóp długości. Zaczyna się od podzielenia każdego z 3 boków na trzy równe części, a na środkowym podziale wykreśla się trójkąt równoboczny DEF. Przez to rozporządzenie kąt wyskakujący E jest broniony ogniem z linii AD i BF, a kąty wyskakujące A i B otrzymują swą obronę z dwóch czoł DE i EF; przez co wada wycinków ognia pozabawionych, jeśli nie zupełnie zniesioną, to przynajmniej znacznie zmniejszoną zostaje. Toż samo wykonywa się na każdym z dwóch drugich boków trójkąta. *Twierdza* taka powinna oczywiście mieć swój wchód mn, a po za wchodem czyli otworem mn, poprzecznice op.

§. 7. TWIERDZA W GWIAZDĘ OŚMIO-PROMIENNĄ.

Gwiazda ośmio-promienna buduje się na czworoboku ABCD (Fig. 12, Tab. I.), którego bok każdy ma 270 stóp długości.

Każdy z boków dzieli się na 3 równe części, a na podziale czyli części środkowej, buduje się trójkąt równoboczny EFG tak jak w *twierdzy sześćo-promiennej*.

Długość 270 stóp jest *maximum*; można ją aż do połowy zmniejszyć. Liczby zatem 270 i 135 są granicami między którymi można *twierdze* o 8 promieniach nakreślać; służą one także dla *twierdzy* o 6 promieniach jak liczby 120 i 60 służą do nakreślania między nimi *redukt kwadratowych*.

Zdarzyć się może że budowanie *ośmio-promiennej twierdzy* odbyć się musi za pomocą czworoboku zewnętrznego; w takim razie użyje się następnego narysu, mniej prostego wprowadzie od poprzedzającego, ale bardzo praktycznego na gruncie, a najszczególniej dla takich inżynierów potrzebnego, których oko mało jest wprawne, a chcą być zapewnieni że ich narys nie wyjdzie po za obręb którym rozporządzić mogą.

Czworobok ABCD (Fig. 13, Tab. I.) powinien mieć 360 stóp boku jeśli *twierdza* ma mieć mniej więcej te same wymiary co poprzedzająca. Prowadzą się dwie przekątne AD,

i BC, a środki boków wyrażone tu przez E i F łączą się linią prostą EF; potem się AO na trzy równe części dzieli, a pierwszy punkt podziału M wskaże kąt wyskakujący jednego z promieni gwiazdy, a oba punkta F i E, wskażą kąty wyskakujące promieni przyległych. Nie pozostanie jak znaleźć kierunek czół tychże promieni. W tym celu weźmie się połowę MO i przeniesie się ją z O do P; następnie połączą się punkta PF i PE. Nakoniec weźmie się długość MO i przeniesie się ją, zaczynając od punktu P, na linje PF i EP; potem połączą się MX i MY, a tym sposobem na trzech innych kątach czworoboku postępując, otrzymamy narys twierdzy.

Długość 360 stóp jakąśmy dla boku AB przeznaczyci, jest największą jaką mu nadać wypada, robiąc go bowiem dłuższym otrzymalibyśmy czoła twierdzy gwiazdzistej, dłuższe od *maximum* przez nas położonego; przyjmijemy więc na *minimum* stóp 180 jako połowę 360, a tego się trzymając, będziemy mogli sypanąć twierdze 8 promienne w czworoboku, nadając ich bokom długość dowolną między temi dwiema granicami, które są 180 i 360 stóp.

Twierdze wedle wskazanego właśnie systemu usypane, mają jeszcze tę wadę że ich rowy nie mogą być w całej ich długości bronione; jakoż łatwo to widzieć można że w każdym z kątów wchodzących takich twierdz, nieprzyjaciel może na dnie rowu znaleźć bezpieczne schronienie przed pociskami obrońców. Aby temu zaradzić używa się tak zwanych twierdz narożnikowych.

§. 8. TWIERDZA NAROŻNIKOWA.

Każda twierdza narożnikowa, jako dzieło należące do obwarownictwa polowego, tylko na czworoboku i na pięciokącie wznoszoną być może.

Weźmy że AB (Fig. 14, Tab. I.) jest jednym z boków czworoboku na którym twierdzę wznieść mamy i postąpmy jak następuje: ze środka tego boku C spuszczaemy prostopadłą CD równą $\frac{1}{2}$ jego długości, jeśli twierdza ma być czworokątną; a $\frac{1}{3}$ jeśli ma być pięciokątną. Prowadzimy potem linje AD i BD, na których wychodząc z punktów AB odznaczamy podwójną długość prostopadłej CD, czyli $\frac{1}{2}$ boku AB; a z tak otrzymanych punktów E i F spuszczaemy prostopadłe EG do GF i FH do HA. Nakoniec połączamy punkta G i H linią prostą i narys skończony. Powtarzając to działanie na każdym z trzech zbywających

boków kwadratu, otrzymamy tyleż części wyskakujących czyli narożników podobnych do GEAIK; ile figura, na której wykonujemy narys ma kątów. Części te wyskakujące, jak już wiemy, zowią się *Narożnikami*; a cały narys na każdym boku *Frontem obwarowniczym* czyli *fortyfikacyjnym*.

Usypawszy przed frontem narożnikowym barkan mnopr, przez tenże front ostrzelany, i którego rów łączylby się z obu stron z rowem frontu, barkan ten, przeznaczony do zakrycia komunikacji, przybrałby nazwisko *Półksiężycyca*. W obwarowaniach polowych *rzadko* a w stałych *zawsze* się robią półksiężyce, które frontom narożnikowym niezmierną siłę obronczą nadają; jakoż niema przed frontem AB ani jednego punktu, któryby tym sposobem nie mógł być ostrzelany; i jeśli wymiary jego nie są zbyt małe; wzniesienie przedpiersia nie przeszkodzi linii GE do ostrzelania dna rowu z D do H, a linii FH, do ostrzelania części GD tegoż rowu. Rowy zaś przy AE i BF jeszcze lepiej przez też linje bronione być mogą; słowem, tak na zewnątrz jak w rowach niemasz ani jednego punktu któryby rażonym być nie mógł.

Powiedzieliśmy że, wznosząc twierdzę na czworoboku, prostopadła CD powinna wynosić $\frac{1}{3}$ boku zewnętrznego AB, a na pięciokącie $\frac{1}{7}$ tylko; objaśniamy teraz, że przyczyna tej różnicy leży w rozwartości, jaką kątom A i B nadać trzeba; a która, jak już wiadomo, nie powinna być mniejszą od 60 stopni; otóż, znaleźlibyśmy się z naszą robotą poniżej tej granicy przepisanej, gdybyśmy w twierdzach narożnikowych kształtu czworobocznego, linii prostopadłej CD nadali $\frac{1}{7}$ boku AB, jak się to czyni gdy twierdza ma być pięciokątną. Powód prostopadłości linii EG do BG, a FH do AH leży w potrzebie stosowania się do prawidła ogólnego drugiego, o którym wyżej, a które mieć chce, aby linje mające się nawzajem ostrzeliwać czyli bronić, prostopadłemi między sobą były.

Rozmaitym linjom narysu, któryśmy właśnie wskazali, nadało użycie nazwiska, które znać potrzeba, a które są następujące:

Linja AB zowie się *bokiem zewnętrznym wielokąta* czyli po prostu *linją zewnętrzną*;

Linja CD *prostopadłą*;

Linje AH i BG *linjami obrony*;

ditto AE i BE *czotami*;

Linje EG i FH *barkami* ;
 Linja GH *kurtyną* czyli *zastoną* ;
 Kąty A i B są *kątami wyskakującymi* ;
 ditto E i F *kątami barkowymi* ;
 ditto G i H *kątami kurtynowymi*.

Pozostaje nam powiedzieć jaką długość trzeba nadać bokowi zewnętrznemu AB. Nie powinna ona być krótszą od 300 stóp i nie dłuższą od 600, to jest, że bokowi zewnętrznemu można nadać jaką bądź długość między dwiema temi granicami 300 i 600 znajdującą się, co wielką zostawia dowolność, i sprawia że narys twierdzy narożnikowej do każdego niemal obszaru przypadać może.

Zdawałoby się że, ponieważ narys frontu narożnikowego lepszym jest od wszystkich innych, iżby go zawsze zamiast narysu twierdz w gwiazdę użyć należało; lecz względząc na szczupłość granic, u których te ostatnie wznoszone być mogą, front narożnikowy nie zostawiałby dość miejsca wewnętrznego, a z drugiej strony, gdybyśmy poniżej granicy mniejszej, którąśmy ustanowili, pozostać chcieli, rów z powodu wysokości przedpiersia, przestałby być bronionym ku środkowi kurtyny, a twierdza narożnikowa niewieleby lepszą od gwiazdy była; tym bardziej że w tym razie barki tak małą miałyby długość, iż największa ich część byłaby przedpiersiem kurtyny zakrytą. Okoliczność ta usprawiedliwia zatem naszą *najmniejszą* granicę; co się zaś *największej* dotyczy, tę naznacza doniosłość strzału karabinowego. Jakoż, widoczną jest rzeczą że barka HF mająca część wyskakującą A bronić, musi się odeń na małą doniosłość strzału karabinowego znajdować, czyli na odległość mniejszą od 540 stóp która jest ostatecznym kresem skuteczności strzałów. Otóż trzymając się granicy największej, linja obrony AH ma około 450 stóp, której przejść się nie godzi. W naznaczeniu tej granicy trzymamy się trzeciego głównego prawidła, do którego inżynier w rozporządzeniach swoich ściśle stosować się winien; jest ono następujące:

TRZECIE GŁÓWNE PRAWIDŁO. — *Linje mające bronić części wyskakujące, powinny się od nich o tyle tylko oddalać, aby strzały z nich dawane, znacznie po za te części sięgać mogły, i tym sposobem nieprzyjaciela przed jego do nich zbliżeniem się już razity.*

Twierdze w gwiazdę i narożnikowe, a mianowicie te ostatnie tylko w ważnych stanowiskach używane być powinny, jak na

przykład dla stanowisk środkowych (centralnych), mających być osi wielkich ruchów wojska. Budowa ich przeto powinna być mocną i zbliżać się do budowy tak zwanych *warowni mieszanych*, czyli do tych, które nie będąc z muru jak warownie stałe, są przecież przeznaczone do przetrwania kilku nawet wypraw (kampanii). Posłużą one nie tylko do wzmocnienia ważnych stanowisk, ale jeszcze jako składy do rozmaitych wojennych zapasów, do czego je znaczna ich wewnętrzna przestronność uspasabia.

Dotąd uważaliśmy każde z dzieł wyżej opisanych w odosobnieniu, powimy teraz w krótkości o użyciu ich w połączeniu. Pewna liczba dzieł z sobą zespolonych, nazywa się w obwarownictwie *Linją*. Linja taka może wedle jej rozporządzenia być *ciągłą* albo *przerywaną*, a wedle jej przeznaczenia *linją pograniczną*, *obozową*, *obłężniczą*, lub *bojową*. Zaczniemy od linii *ciągłych*.

§. 9. O LINJACH CIĄGŁYCH.

Linje *ciągłe* dadzą się najskuteczniej użyć gdy bardziej o zamknięcie przejścia, a niżeli o oparcie się silnemu napadowi idzie; w tym drugim przypadku linje *przerywane* są lepsze, bo dostarczają punkta mocne, do koła których wojska obroty swoje w miarę potrzeby wykonywać mogą i przeto w działaniu *odporném*, zachować wszelkie środki skutecznego i bezpośredniego przejścia do działań *zaczepnych*. Wynika ztąd że *Linje ciągłe* są właściwe dla pogranicza, a *przerywane* dla obozów i rozporządzeń w celu stoczenia bitwy robione. Co do linii *obłężniczych*, te mogą być albo ciągłe; albo przerywane, stosownie do celu jaki osiągnąć mają, to jest, albo wstrzymywania tylko transportów, albo oparcia się wojsku obłężonej twierdzy na odsiecz przybywającemu. Nakoniec, linje znacznej rozciągłości mogą być robione w jednej części wedle systemu *ciągłego*, w drugiej wedle *przerywanego*.

Tam gdzie granica kraju niema ani gór ani znacznych rzek, jak nasza zachodnia, wypada brak tych naturalnych zawad, zastąpić sztucznymi, to jest linjami ciągłymi. W tym celu byłoby dosyć zrobić rów a za nim wał czyli przedpiersie; wszakże dla nadania jej większej skuteczności oporu, dodają się do nich dzieła innego kształtu, i o tych z kolei mówić tu postanawiamy.

a) *Linje z dwóramiennikami.*

Dwóramienniki znajdują się na linii ciągłej co 720 stóp; połowa ich *szyi* ma 90 stóp, a linja główna czyli kapitalna 132 stóp. W pewnych odległościach robią się otwory do zwykłej na zewnątrz komunikacji służyć mające.

Taką bydz powinna linja ciągła, jeśli tylko do zamknięcia granicy ma służyć, lecz jeśli jęj zarazem do podwójnego użyć chcemy zamiaru: zamknięcia transportom przejścia i oparcia się gwałtownemu napadowi, wówczas ona więcej mocy przedstawiać powinna; a ze wszystkich w takim razie najlepszą, byłaby linja narożnikowa; lecz ponieważ wielkiej wymaga rozciągłości, nie zawsze jęj przeto użyć można; poprzestaniem więc na wskazaniu tylko zmian które w linii z dwóramiennikami zaprowadzić należy. Pierwsza z tych zmian zasada się na tém aby dwóramienniki bardziej do siebie zbliżyć, i w tym celu proponujemy odstęp 540 stóp, bo w takim razie części te wyskakujące będą między sobą położone na skuteczny z karabina strzał. Drugą zmianą jest zrobienie tęg linii

b) *Linjå w ogon jaskółczy.*

To jest, aby kurtyna na przykład BD (Fig. 15, Tab. I.) była złamaną w kształt dwóramiennika BCD u wierzchołka znacznie rozwartego, zachowując przytém odstęp między dwoma wierzchołkami A i E równy 720 stopom. Przez swoją regularność kształt ten mało przedstawia mocy, dla tego należałoby, jako środek zaradczy, posunąć część wyskakującą dwóramiennika więcej naprzód, nadając jego czołom kierunki BO i DO prostopadłe do linii AB i DE jak to okazuje Fig. 16, Tab. I.

c) *Linja w cęgi.*

Linja w cęgi tęg się tylko od linii w ogon jaskółczy różni, że dwóramienniki mają większe szyje i że między sobą są równe. (Fig. 17, Tab. I.)

d) *O Linii w piłę.*

Linja w piłę składa się z czoł i z bark prostopadłe jedne do drugich leżące. Czoła, jak AB (Fig. 18, Tab. I.) mają 500 stóp długości, a barki, jak BD, 75; przypuszczając zawsze, jak to do tąd czyniliśmy, że linja jest wyprowadzona na gruncie poziomym; na obszarze bowiem nie równym, długości tęg mogą się znacznie między sobą różnić, ile że główném tu prawidłem jest stosowanie się do nierówności ziemi.

Dla wygodnego nakreślenia *linii w piłę*, trzeba na linii AD,

mającej 300 stóp długości, odznaczyć część CD równą 12 stopom i wyprowadzić z punktu C pionową CB 75 stóp długą; poczem prowadzi się linje BD i AB, z których pierwsza będzie dłuższą od 75 stóp, a druga nieco mniej od 300.

Linja ta której wszystkie czoła są takoz na strzały odbitkowe jak i poprzedzającej wystawione, niemniej téż jest złą. Linja ta wszakże jest bardzo dobrą gdy idzie o połączenie między sobą dwóch głównych dzieł A i B (Fig. 19, Tab. I.) znacznie między sobą rozdanych, aby przeto nawzajem bronić się mogły.

W takim razie na środku C téj długiej kurtyny, linja w piłę odmienny kierunek brać powinna, to jest że barki jej które w jednej połowie sypałyby ogień od lewej ku prawej, w drugiej przeciwnie od prawej do lewej strony sypać powinny, z czego otrzymamy bardzo skuteczny krzyżowy ogień przed środkiem kurtyny, który i wtenczas nawet byłby dostatecznie obrończym, gdyby go strzały z dwóch dzieł A i B dosięgać nie mogły.

e) *Linja o dwóramiennikach narożnikowych.*

Taka linja jest z pomiędzy znanych dotąd najlepszą, jeśli, powtarzamy, o nic więcej nie idzie, jeno o zrobienie pewnej tylko części linii ciągłej; dla linii bowiem znacznie rozciągniętej najmniej skomplikowana jest najlepszą.

Na krańcach boku mającego 1200 stóp długości; wyprowadzają się dwie prostopadłe AP i BR (Fig. 20, Tab. I.); na nich odznaczają się części AD i BE równe 150 stopom, a na ich przedłużeniu, części DP i ER o 90 stopach. Przez punkta D i E prowadzą się równoległe DG i EH do linii AB, mające 180 stóp długości. Potém prowadzą się linje AG, BH, które czoła dwóramienników tworzą. Następnie opuszcza się ze środka linii AB pionową IC, 150 stóp długą, i łączy się punkt C z punktami P i R; na tych linjach połączenia odznaczają się części CM i CN, równe AG. W końcu dla otrzymania bark dostatecznie do części wyskakujących zbliżonych, a tém samém nadania im dobrej obrony, spuszcza się z punktów G, M, N i H prostopadłe do linii obrony, któremi tu są linie AG, MC, CN i HB, a barki łączyją się małemi kurtynami *gm*.

Do tych wszystkich dzieł nastęrcza nam się,

CZWARTE GŁÓWNE PRAWIDŁO które jest: — *Ze dzieła pewnej rozciągłości powinny w sobie zawsze obejmować części wyskakujące i wchodzące dość znaczne; i, o ile byż może, w małych*

liczbie, w których ogólnem rozporządzeniu trzeba zawsze kształt wypukły na zewnątrz zachowywać.

Zdarza się, iż odstępując od tego pravidła; można oszańcowanie zrobić zupełnie wlinję prostą, albo nawet w wklęsłą na zewnątrz, to jest, gdy rozciągłość nie przechodzi 9000 stóp, i gdy oba téj rozciągłości skrzydła są oparte o niedostępne zawady, jak na przykład morza, jeziora, błota, strome skały i t. p.

Kiedy linje obwarownicze są kształtu wielokątnego, kąty wyskakujące rozmaitemi ich bokami utworzone, są częściami słabemi, na które uwagę zwrócić należy.

Najczęściej kąt taki będzie rozwartym i nie pozostanie nam jak opatrzeć go w obronę barkową, którą się otrzymuje przez usypanie bocznych dzieł A i B (Fig. 21, Tab. I.) jakeimi są dwóramienniki lub pół-narożniki.

Lecz jeśli kąt ten jest ostry jak w Fig. 22, Tab. I., trzeba go złamać w cęgi aby mu nadać kształt ABC. Cęgi te będą bronione przez dzieła boczne E i F. Zamiast złamania kąta wyskakującego w cęgi, można jeśli stanowisko jest ważne, uciąć kąt ostry frontem narożnikowym, jak to Fig. 23, Tab. I. wskazuje. A jeśli ucięcie kąta O jest stanowcze, usypie się na nim barkan, który obronę swoją otrzymywać powinien od tylnych dzieł; potrzeba zatem, aby części wyskakujące A i B frontu narożnikowego wychodziły po za przedłużenie OM i ON czół barkanu o tyle aby ten skutecznie mógł być wspierany.

Co do wymiarów tymże dziełom nadać się mających, nie stalego ustanowić nie można, bo te wedle rozwartości kąta O zmieniać się muszą. Rzeczą przeto kierującego robotą będzie, wymiary takowe wedle okoliczności ustanawiać.

§. 10. O LINJACH PRZERYWANYCH.

Linje te składające się z dzieł odosobnionych tak między sobą rozdanych, aby się wzajemnie bronić mogły, i tym mocniej zbudowanych im mniej się takowych ma wznosić, dostarczają punkta bezpieczeństwa, po za którymi można w postawie groźnej oczekiwać pomyślnéj chwili wpadnięcia całą siłą na nieprzyjaciela tam, gdzie słabą jego stronę dostrzeżem. Linja taka dostarcza równie dzielnego wsparcia dla napadu, jak obrony dla odwrotu. Trzem zatem głównym warunkom linja taka odpowiadać powinna: 1° dzieła które ją składają powinny być dobrze warowne; 2° w takich znajdować się odstępach, aby

obrotom wojska dość przestworu zostawiały; 5° aby jednakże rozdalenie ich dozwalało im udzielać sobie wzajemnego wsparcia. Do oszańcowania zatem obozu, który ma służyć do stoczenia walnej bitwy, tylko linja przerywana posłużyć może, linja zaś ciągła byłaby raczej zawadą niż pomocą do wszelkich obrotów bądź wstępnych bądź wstecznych, a jak wiadomo, obroty są głównymi środkami do zwyciężenia nieprzyjaciela, lub stawienia mu w bitwach dzielnego czoła. W linii przerywanej wojska manewrujące są *kurtynami ruchomemi* dla dzieł na polu usypanych.

Na linii pierwszej (Fig. 24, Tab. I.) tworzącej w ogólności wielokąt lub linję krzywą wypukłą na zewnątrz, umieszczają się o 900 stóp jedna od drugiej części wyskakujące A, B, C i t. d. będące barkanami podobnemi do opisanego wyżej w paragrafie 3 niniejszego Rozdziału, a przynajmniej mającemi te same wymiary. Czoła ich powinny się znajdować w kierunku punktów D i E położonych na drugiej linii prostej równoległej o 450 stóp do linii pierwszej poprowadzonej. Punkta te D, E, i t. d. położone w środku odstępów AB, BC, i t. d. naznaczają miejsca na małe reduty, przeznaczone do bronienia barkanów przed niemi leżących ogniem z boku i do ostrzeliwania ich szyi. Ku temu działa raczej w tych redutach, a niżeli w barkanach umieścić należy, ile że nieprzyjaciel czoła tych barkanów, z łatwością z boku brać może, i tym sposobem artylleryją do milczenia zmusić. Z tego zatem powodu redutom szersze od barkanowych nadawać trzeba przedpiersia.

Lubo wedle tego cośmy powiedzieli barkany w działa opatrzone byż nie powinny, należy wszakże w ich kątach wyskakujących porobić pomosty na działa, aby takowe w razie potrzeby zatoczyć można; przezorność ta może w czasie bitwy stać się niezmiernie użyteczną.

Przypuszczając zawsze płaszczyznę, można linii złożonej z dzieł oderwanych nadać kształt razem korzystny i oszczędny nie robiąc wcale drugiej linii redutami najeżonej, ale zastępując ją dziełem środkowem ostrzeliwującym przerwy czyli odstęp między wszystkiemi barkanami, jak to Fig. 25, Tab. I. okazuje i mogącem do wnętrza każdej z nich strzelać.

Na łuku którego promień Cx miałby około 2700 stóp długości, a który na gruncie tylko od oka wziąć można, lecz na papierze rzeczywiście sobie zatoczyć trzeba umieszczają się jak A,

kąty wyskakujące barkanów między sobą o stóp 900 rozdanych; a w O, to jest na środku promienia AC, usypuje się główne dzieło, będące twierdzą w gwiazdę o 6 lub 8 promieniach, na której wały, działa ciężkiego kalibru zatoczyć trzeba. Twierdza ta w dobrą opatrzona osadę, podwoi wartość systemu barkanów zapobiegając podchwyty od ich szyi. Rozumie się, że skrzydła linii dobrze oparte być powinny, aby nieprzyjaciel stanowiska okrążyć nie mógł. Skrzydła te mogłyby być opatrzone w mocne dzieła, albo też opierać się o zawady przyrodzone. Reduty D do wzmocnienia skrzydeł, będą miały od wnętrza linii, słabe tylko przedpiersia, aby działa z twierdzy O, mogły je z łatwością rozwalić, gdyby nieprzyjaciel reduty opanował. W punktach zetknięcia się linii obrony, to jest tam gdzie się przedłużone do środka linie czół barkanowych przecinają, trzeba usypać ramienniki o kątach rozwartych, przeznaczone do zasłony artyllerii polowej, któreby w tych punktach w razie potrzeby dla ostrzeliwania czół barkanowych umieszczono. Ramienniki te tylko 3 stopy wysokości mieć będą, aby działa przez wierzech takowych strzelać mogły; robota ich zatem małego tylko wymagać będzie zachodu, a pomoc z nich otrzymana się znaczną.

Jeśli obszar który linja zakrywać powinna ma więcej jak 5400 stóp długości, trzeba w takim razie, wedle przestrzeni jaką się ma zająć, pomnożyć liczbę podobnych jak narys wskazuje luków, z których każdy byłby wsparty twierdzą naróżnikową; lecz w takim położeniu trzeba korzystać z okoliczności i w częściach wklęsłych utworzonych przez zetknięcie się z sobą luków, same tylko dzieła mierniej wartości, jak na przykład dwóramienniki, usypać; ile że te części już same z siebie dosyć są mocne.

Pomnieć należy że rozporządzenie jakie tu dajemy, tylko do pola bitwy zastosowane być może, jeśli ku temu miało się dość czasu, i jeśli miejscowość zmian jakich nie nakazywała, a których mogą być tysiące, lecz tu raczej ducha rzeczy, a niżeli ją samą uchwycić trzeba, aby nie zgrzeszyć przeciw zasadom, gdy do oddalenia się od kształtów przepisanych okoliczności miejscowe zmuszą.

§. 11. ZASADY OGOLNE DOTYCZĄCE WYSOKOŚCI WAŁÓW.

Wysokość przedpiersia polowego jest ustanowiona jako *maximum* na $7 \frac{1}{2}$ stopy, jest ona taką że przezeń człowiek na ko-

niu siedzący do wnętrza obwarowania zajrzeć nie może. Od tej wysokości wszakże dość często się odstępuje, i robi się ją mniejszą. I tak, przedpiersie mające 6 stóp wysokości jest dostateczne, jeśli szczególnie nie mamy potrzeby obawiania się ognia konnicy. Oszańcowania sypane dla zasłony oddziały jakiego, wielkiej straży (grangardy) na przykład, lub czegoś podobnego, mają częstokroć tylko $4\frac{1}{2}$ stopy wzniesienia. Lecz w takim razie, ponieważ przedpiersia wysokość nie potrafi zakryć człowieka zwyczajnego wzrostu, trzeba z tyłu rodzaj rowu wykopać, a z ziemi zeń wybranej zrobić ławkę. Głębokość tego rowu tylko $4\frac{1}{2}$ stopy wynosić powinna.

Ponieważ na płaszczynach dobre przedpiersie $7\frac{1}{2}$ stopy wzniesienia mieć powinno, przypuszczamy zatem tę wysokość dla naszych *profilów* czyli rzutów pionowo-bocznych, i nie pozostanie nam jak mówić o zmianach jakie robić wypadnie w grubości przedpiersia wedle broni od której ma chronić; a że doświadczenie naucza, iż wystrzelona z odległości strzału skutecznego, zagrzeża w zwyczajną, poruszoną i ubitą ziemię,

Kula karabinowa	na	cali	11
ditto	armatnia	4	funtowa	na stóp	3
ditto	ditto	8	ditto		6
ditto	ditto	12	ditto		10
ditto	ditto	16	ditto		12
ditto	ditto	24	ditto		15

trzeba więc przedpiersiom mającym się tym pociskom oprzeć, nadawać następujące grubości:

Dla kuli karabinowej	3	stopy
ditto	armatniej	4	funtowej
ditto	ditto	8	ditto
ditto	ditto	12	ditto
ditto	ditto	16	ditto
ditto	ditto	24	ditto

Wojska do wypraw używane zwykle z sobą nie prowadzą armat 16 i 24 funtowych; dla tego też największa do nadania przedpiersiom grubość, w działach połowych, nie powinna miary 12 stóp przechodzić.

Jakąkolwiek będzie bryłowatość przedpiersia, zawsze wybrana z rowu ziemia do nagromadzonej w utworzonym z niej przedpiersiu, stosować się będzie; z kąd wynika, że szerokość i głębokość rowów zmieniać się musi wedle wysokości i grubości przedpiersia.

Nim do ustanowienia wymiarów, stosownie do rozmaitych okoliczności, przystąpimy; powiedzieć musimy, że środki jakich

się na wojnie do robienia rozmaitych oszańcowani posiada, nie pozwalają rowom większej nad stóp 12 nadawać głębokości; a które to rowy, jeśli wartość jaką mieć mają, przynajmniej 6 stóp głębokości mieć powinny. W każdym zatem dziele polowem, usypanem jedynie łopatką i oskardem, bez taczki, głębokość rowu będzie zawarta między 6 a 12 stopami, to jest: najmniej 6, a najwięcej 12 stóp wynosić będzie.

Cheąc wykonać obliczanie głębokości i szerokości rowu jakiego dzieła, z zastosowaniem do wymiarów profilu ustanowionego dla jego przedpiersia, nie należy spuszczać z oka że poruszona ziemia przedstawia zawsze większą objętość od téj jaką poprzednio miała.

Mając to na uwadze, niechaj S będzie płaszczyzną pionową profilu liczbami znanymi oznaczoną; S' płaszczyzną pionowego przecięcia rowu oznaczoną przez szerokość u góry i przez jego głębokość, które są liczbami nieznanymi. Niechaj przytém C będzie obwodem znanym któryby środek ciężkości profilu przebiegał, gdyby ten profil poruszono wzdłuż linii ziemią nabrana pokrytą; C' zaś obwodem stosownym do profilu ziemi wybranej i wyrażonym przez funkcją szerokości i głębokości, które są ilościami dotąd nieznanymi; niechaj nakoniec przybytek ziemi wynikłej z jej poruszenia (który zwykle $\frac{1}{10}$ lub $\frac{1}{12}$ całej objętości wynosi) będzie $\frac{1}{m}$, a otrzymamy, przypominając sobie że bryła utworzona przez ruch figury wzdłuż linii, równa się powierzchni figury ruchomej, rozmnożonej przez przestrzeń którą środek ciężkości przebiegł; otrzymamy, mówię, jedyny między naszymi nieznanymi stosunek następujący:

$$CS = C'S' + \frac{CS'}{m}$$

w którym pierwszy wyraz jest znany, a drugi pewną funkcją nieznanych, zależącą od kształtu dzieła i pionowego przecięcia rowu; z czego wynika że sobie koniecznie oznaczyć trzeba jeden z wymiarów rowu, aby za pomocą tego zrównania znaleźć drugi. Powszechnie uważa się głębokość jego jako wiadomą, ile że ta ilość między dość szczupłemi zawartą jest granicami.

Następująca tablica wykazująca szerokości i głębokości rowów zastosowanych do rozmaitych profili przedpiersiowych, wedle tych zasad obliczoną została. W rowach, do obliczonych tych profili, przypuszczano że pochyłość spadku stoku i przeciwstoku $\frac{1}{3}$ wysokości wynosi. Pochyłość przedpiersia wynosi w pierwszych czterech $\frac{1}{4}$, a w drugich czterech $\frac{1}{2}$ wysokości.

Tablica profilów dzieł należących do obwarownictwa polowego.

Numera	Ilości dane.			Ilości nieznanne.	
	Wysokości przedpiersiów.	Szerokości przedpiersiów.	Głębokości rowów	Szerokości rowów.	
1	7 1/2 stopy	3 stopy	6 stóp	11 stóp	6 5/5 cala
2	ditto	6 stóp	6 ditto	14 dit.	5 cala
3	ditto	9 stóp	6 ditto	13 dit.	5 21/25 dit.
4	ditto	12 stóp	9 ditto	12 dit.	1 2/25 dit.
5	6 stóp	5 stopy	6 ditto	7 dit.	7 11/25 dit.
6	ditto	6 stóp	6 ditto	9 dit.	5 10/25 dit.
7	ditto	9 stóp	6 ditto	10 dit.	9 15/25 dit.
8	ditto	12 stóp	6 ditto	12 dit.	10 4/5 dit.

Z powyższej tablicy okazuje się, że profile 5 i 6 mają rowy niezmiernie wąskie; z tego powodu wypadnie dla ich rozszerzenia, nadać spadkom stoku i przeciwstoku pochyłość łagodniejszą a niżeli sobie założono. Można by je na przykład zrobić pod kątem 45 stopni; lecz to wszystko nic nie pomoże, bo te profile zawsze będą złe, i nie przydadzą się do dzieł jakakolwiek wartość mających.

Obliczenie profilów wedle wskazanego sposobu, nie mógłoby się wykonać na gruncie, i w chwili potrzeby; wypada zatem aby kierujący robotą miał zawsze na doręczu powyższą tablicę, albo poprzestawał na następującem przybliżeniu, które w podobnych rzeczach jest zaspakajającym. Podzieli płaszczyznę S swego profilu przedpiersiowego przez głębokość którą rowom nadać zamierzył. Jeśli na przykład rów ma mieć 6 stóp głębokości, a płaszczyzna profilu wynosi 108 stóp \square , szerokość szukana to jest u wierzchu rowu, mieć będzie stóp 18.

Rachunek ten niezmiernie łatwy, przypuszcza zupełną prostokątność rowu bez spadku, niema względu na przybytek ziemi przez onęj poruszenie, i uważa rów jako nie mający większej od przedpiersia objętości, co jest nieprawdziwe; lecz rów ma być wykopany ze spadkami, co powierzchnią przecięcia jego zmniejsza, a zmniejszenie to powierzchni wynadgradza w części przybytek ziemi oraz naddatek objętości, z czego wynika że wypadek ten dla praktyki dosyć jest dokładnym.

Gdy przedpiersia mają wysokość większą od zwyczajnej, wówczas się zdarza, że pochyłość ich nie może być skierowa-

ną na krawędź przeciwstoku; w takim razie trzeba ten przeciwstok nasypaniem ziemi podnieść, nadając mu łagodny ku polu spadek nazwany po francuzku *glacis*, który stanowić powinien przedłużenie wierzchniej przedpiersia płaszczyzny ażeby dawane z niej strzały całego nieprzyjaciela w każdym na nim punkcie dosięgnąć mogły.

Wskazawszy rozporządzenie poziome i wymiary pionowe dzieł używanych w obwarownictwie polowém, winniśmy słów kilka powiedzieć o środkach używanych w samym wykonaniu.

§. 12. O NARYSIE I PROFILACH (1).

Narys dzieła robi się wtykając mocne kołki na wszystkich punktach kątów wyskakujących lub wchodzących, i robiąc oskardem rowek który odznaczy linje mające te kąty między sobą łączyć. Na każdej z tych linii i prostokątnie do niej ustawić przy ich kończynach dwa drewniane profile, które nad poziomem gruntu wskażą kształt przedpiersia, a témsamém miejscem, w które robotnicy ziemię rzucać mają. Jeśli długości czoł usypać się mającego dzieła są znaczne, w takim razie dwa profile nie wystarczą, i trzeba wzniesić trzeci w pośrodku i na urównaniu dwóch skrajnych.

Profile te robią się z łat sosnowych lub świerkowych, jeśli się je ma pod ręką, a te mając, robota profilowania następującym wykonywa się sposobem: wbijają się najprzód dwa mocne z kwadratowemi głowami kołki A i B (Fig. 26, Tab. II.), które odznaczają szerokość przedpiersia; do pierwszego z nich przybija się mocno łatę AC, mającą długość równą wysokości przedpiersia; do kołka B przybija się drugą łatę BD; a potem do końca C pierwszej łatę, przybija się trzecią poprzecznie, której się za pomocą ćwierć okręgu, grundwagi mularskiej, lub téż od oka, pochyłość właściwą nadaje, i w tém położeniu przybija się ją w punkcie D; poczem odrzyna się zbywający od łatę BD koniec, i umieszcza się czwartą łatę DE pod kątem 45 stopni, przybijając ją w kącie D, i do kołka E. Nareszcie przybijają się jeszcze dwie łatę mające ławkę wyobrażać.

(1) Widzieliśmy wyżej że *proftlem* (obacz szczególnie §.1), nazywa się rzut pionowo-boczny przedpiersia, tu zaś *profil* jest tylko konturem tego profilu, i raczej *ramą profilową* nazwałby się powinien; przez wzgląd wszakże na zwyczaj przez Inżynjerów przyjęty, zachowaliśmy samo tylko nazwanie *profil*.

Jeśli niema łat pod ręką, uskutecznia się profilowanie za pomocą byle jakich drągów lub żerdzi, które się w ziemię zatyka, a sznurami do nich przywiązanemi odznaczają się wszelkie linje poprzeczne. Nakoniec, kiedy się i tych nawet środków pomocniczych nie posiada, można to od oka wykonać, bo mniejsza o dokładność przepisowego kształtu, byleby przedpiersie dobrze obrońców zakrywało.

Po ustawieniu wszystkich profilów, zna się przestrzeń jaką przedpiersie ma zająć, można zatem oskardem narysować linję stoku o $1 \frac{1}{2}$ stopy od podnóża profilu, to jest od punktu E; a następnie na odległość właściwą przeciwstoku.

We wszystkich dziełach, których narys wskazaliśmy, nadaje się rowom zwykle jednostajną wszędzie szerokość, jeśli przytém i przedpiersie na całej swój rozciągłości jednakową ma szerokość i wysokość; właściwą jednakże jest rzeczą zwięzać rów przy częściach wyskakujących, a rozszerzać go przy wchodzących czyli wklęsłych, przy pierwszych bowiem rów ma większą od przedpiersia rozciągłość, a przy drugich przeciwnie; jeśli się zaś względu na to niema, wyniknie ztąd to złe, że się z jednej strony będzie miało za nadto, z drugiej za mało ziemi, do utworzenia przedpiersia.

§. 15. O WZMACNIANIU WAŁÓW.

Usypane z ziemi przedpiersia mają tę wadę, że się przez usypywanie łatwo psuć mogą. Z tego powodu należy je *wzmocnić*. Wzmocnienie to uskutecznia się kilką sposobami :

1° *Faszynami*, to jest pęczkami powiązanego chrustu, a któreby z tego powodu chrustnicami nazwać można. Takie wzmocnienie, które jest najsilniejsze i zarazem najbardziej wojskowe, wykonywa się jak następuje : faszynom do tego użytym, nadaje się zwykle 6 stóp długości, a około 8 cali średnicy. Są one związane pięcią przewiązłami, z których jedno na środku, dwa po końcach, a dwa zbywające między odstępami skrajnych ze środkowém. Faszyny te wiąże się na trzech kozłach, a chrust dobrze z liści obrany, kładzie się na przemiany to cienkim to grubszym końcem. Jeśli chrust jest długi można i faszyny dłuższe od wskazanego robić wymiaru, na przykład 12, 15 a nawet 18 stóp długości, ale w takim razie nadawać im od 9 do 11 cali średnicy. Dłuższe faszyny są lepsze, bo im mniej będzie połączeń w ścianie wzmocnienia, tym więcej ona trwałości przedstawiać będzie. Jeśli czas pozwala, trzeba końce chrustu, z uko-

sa ścinać, aby faszyny na zejściu się z sobą lepiej jedna w drugą wchodzić mogły. Do robienia dłuższych faszyn potrzeba więcej koźłów i więcej przewiąsał, na przykład co 16 cali.

Ściany wzmocnienia robią się w miarę jak się przedpiersie wznosi? Kładzie się pierwszą faszynę zakopując ją do połowy na ławce, i przytwierdza się do ziemi za pomocą trzech kołów trzy stopowych. Potem kładzie się na nią drugą faszynę, a raczej drugą warstwę faszyn, nieco w tył dla zastosowania się do spadku, bacząc zawsze, aby każdą z faszyn trzema kołami przybić, z których dwa skrajne wbijają się w dolną faszynę w położeniu odpowiedniem pochyłości spadku; a trzeci pionowo aby faszynę z ziemią połączyć. Węzły przewiąsał skrajnych zawsze do środka obracać należy, aby faszyna gładką ile możności ścianę na zewnątrz formowała. Połączenia faszynowe wierzchniego rzędu, kładą się zawsze na środku spodniego, jakto z ceglami robić się zwykło. Umieściwszy 6 lub 7 warstw faszyn, stosownie do ich grubości, dojdziemy niemal do krawędzi wewnętrznej przedpiersia, czyli linii ogniowej, wtenczas dla zapelnienia pokrywamy je warstwą darniny, na płask i trawą w górę tak umieszczoną, aby się na jednym z zwierzchnią pochyłością przedpiersia znajdowała poziomie.

2° *Płotem*; w tym celu wbijają się w ławkę mocne koły w położeniu odpowiedniem spadkowi, i wplatają się pomiędzy takowe giętkie lecz dość grube wici, które u wierzchu przytwierdzają się do kołów, ażeby się nie zmykały. Koły powinny być o 2 stopy dłuższe od wysokości ściany wzmocnienia, aby je o tyle w ziemię wbijać można.

3° *Darnowaniem*, które się robi z darniny pokrajanęj na podługowate czworoboki mające od 11 do 14 $\frac{1}{2}$ cala długości, 7 $\frac{1}{5}$ cala szerokości. Darninę tę układa się trawą na dół, i jak cegłę, to jest tak, aby wyższej warstwy czworoboki swym środkiem, na schodzeniu się dwóch spodnich przypadają. Każdy przybija się do spodniego trzema małemi kółkami. Ziemię przed położeniem pierwszej warstwy dobrze ubić należy. Tak ułożoną ścianę obrzyna się nakoniec wedle pochyłości, równą i dobrze zaostrzoną łopatką.

4° *Tarciami lub Pizą*. Częstokroć w bliskości miejsca gdzie się szanice sypie, niema ani lasów ani łąk, któreby faszyn lub darniny dostarczyły; w takim razie trzeba z pobliskich domów zaopatrzyć się w tarcice, choćby nawet te domy rozebrać przy-

szło, i z drzewa ztąd otrzymanego, porobić jakie takie wzmocnienia.

Jeśli i tego środka pozbawieni jesteśmy, trzeba się starać o zrobienie rodzaju pizy z najtłuszczej jaką znaleźć można ziemi, mieszając ją z siewką lub sierścią, a skrapiając ją mocno ubijać.

W żadnym przypadku tego wzmocnienia z cegły lub kamienia robić nie należy; bo odrywane kulami działowemi kawały, więcej jeszcze szkodzić mogą, a niżeli same pociski.

Dotąd mówiliśmy o wzmocnieniu przedpiersia, przystępujemy teraz do wzmocnienia stoków. Wzmocnienie stoku mogłoby się faszynami lub pniami drzewa poziomo układanemi wykonać, lecz takie wzmocnienia ułatwiają nieprzyjacielowi przystęp, bo faszyny i kłocce poniekąd dlań drabiny formują; trzeba zatem nad takowe przełożyć wzmocnienie z kłoców drzewa z kory obranych i tuż jeden przy drugim z małym nachyleniem ustawionych. Najlepszym atoli ze wszystkich jest wzmocnienie w ciesielkę, złożone z balów osadzonych w ramach trójkątnych, których bok przeciwprostokątny w ziemię wchodzi, jak to Fig. 27, Tab. II. okazuje.

Jeśli się tylko ma drzewa dostatek i czas potem, trzeba to wzmocnienie nad wszystkie inne przekładać. Można nawet budowę jego uprościć, odwracając ogon ramy w górę jak to w Fig. 28, Tab. II. widać.

§. 14. O STOSOWANIU OSZAŃCOWAŃ DO KSZTAŁTU OBSZARU.

We wszystkiem co poprzedza nie przypuszczaliśmy żadnego wzniesienia, żadnej nierówności na obszarach naszych dzieł obwarowniczych; budowaliśmy je owszem na płaszczyznach zupełnie poziomych, bez żadnych nierówności na przestrzeni strzałów. Lecz nie zawsze się na takie natrafia obszary; nieraz wypadnie dzieła sypać na wzgórzach, niekiedy w takiej nawet bliskości innych wzgórz, że z nich nieprzyjaciel, będąc onych panem, przez przedpiersia nasze do wnętrza zajrzeć i razić nas może, jeśli im się wszędzie tylko $7\frac{1}{2}$ stopy wysokości nada; muszą one byż w jednym miejscu wyższe w drugim niższe. Zastosować się do nierówności obszaru tak, aby się od ciosów przeciwnika z innych przyległych wzgórz miotanych jak najlepiej zasłonić, jest rzeczą najtrudniejszą w kierowaniu robotami obwarowniczymi. W tych to przypadkach inżynier składa dowo-

dy trafnego rzutu oka, i prawdziwych zdolności; a ponieważ nie jest rzeczą naszą w niniejszej o obwarownictwie rozprawie, w krótkości zebranej, formować takich officerów poprzestaniem tu na sformalizowaniu, jako zasady do której stosować się powinni, piątego głównego w obwarownictwie prawidła.

PIĄTE PRAWIDŁO. — *Główne dzieł czoła powinny unikać wzgórz, kierować się na doliny, a szczególnie na części niedostępne dla dział.*

ROZDZIAŁ III.

O Podkopach (Minach).

Lubo przedmiot ten sięga po za obręb naszej książki, i chcących się z nim obeznać powinniśmy raczej odesłać do dzieł obszernie o nim, jako o osobnej nauce traktujących; wszakże, uważając stanowczą pomoc, jaką żywioł ten przyszedłemu ocknieniu się ludu naszego przynieść przeznaczony, postanowiliśmy udzielić tu braciom naszym, ile bydyż może w krótkości, zasady tej podziemnej wojny; pomnąc, że nie każdy będzie miał sposobność odnoszenia się do innych w tym przedmiocie dzieł, które wszystkie prawie w obcych są pisane językach.

Nazywając tę pomoc jedną ze *stanowczych*, winniśmy przed udzieleniem tu prawideł tej sztuki, sąd nasz przez wskazanie jej użytku i zastosowania do wojny którą zalecamy, usprawiedliwić.

Ponieważ w powstaniach narodowych pierwsza pomyślność najskuteczniej na dalszy obrot i powodzenie walki i na osiągnięcie celu szlachetnych usiłowań wpływa, bo w tych nawet ducha podnosi, którzy zwykle w pierwszych chwilach ruchu żadnej albo słabą tylko mają wiarę w potęgę ludu i możność wybicia się własnymi jedynie siłami na samoistność; niezmiernie przeto ważną jest rzeczą, otrzymać na wstępie zaraz, a raczej jako wstęp, stanowczą, głośną i świetną korzyść, któraby zarazem była hasłem do *powszechnego* powstania, zdolnym w najnieśmielszych nawet umysłach otuchę wzniecić, wiarę obudzić.

Paryż i Warszawa, owe serca, niejako głowy i ogniska narodów którym przewodniczą, dowiodły niedawno tak monarchom jak ludom, że jeśli nie jedynie (bo to byłoby reszty kraju zabięciem), to najskuteczniej i najniezawodniej hasło do powszechnego powstania stolicy dać mogą. Odtąd też ku opanowaniu

stolic obróciła się polityka monarchów, i dziś nieprzystępne dla ludności patrijotycznej twierdze, zagrażają Warszawie i Paryżowi. I nie tylko stolice, ale wszystkie ważne strategiczne, to jest stanowcze dla stron wojujących punkta, starano się podobnie zabezpieczyć. Ażeby więc otrzymać ową wstępną korzyść o której mówiliśmy powyżej, potrzeba posiadać środki zajęcia, a przynajmniej zniszczenia tych twierdz, które dziś już w sposób Bastylli w roku 1789, napadnięte i opanowane byź nie mogą. Osadzone najwierniejszymi ze słuzalców tyrana, stolicęby obróciły w perzynę i całą jej ludność zmusiły w lasach szukać schronienia, nimby jednego patryotę wpuściły na swe nieprzelamane, bo na działowy ogień nie wystawione okopy i mury. Gdy więc tak potężnie powierzchni ziemi bronią, należy przeciw nim *podziemnej używać wojny*; a tę, patrijotycznej ludności stolic, liczba rąk do poświęceń gotowa, i schronienie ścian domowych ułatwiają.

Że głos stolicy jest głosem narodu, że jej oswobodzenie jest zatem obdarzeniem kraju całego niewątpliwym organem jego samoistnego życia, dowodzenia nie potrzebuje; ale pod materialnym względem opanowanie twierdzy przedstawia inne jeszcze korzyści. Punkt oparcia, schronienia, zyskanie na czasie, i ześrodkowanie rządu, jeszcze nie jest wszystkiem. Każda twierdza jest zarazem zbrojownią, składem amunicji i żywności; każda więc twierdza jest całą armją tam, gdzie na ochoczych nie zbywa ramionach. Przystąpmy zatem do opisanja prawideł wojny która nam zdobycie jej ułatwić może, *wojny podziemnej*; i do opisanja ich w ten sposób, aby do działań *odpornych*, również jak *zaczepnych* zastosować się dały.

§. 1. O PIECACH ZWYCZAJNYCH.

1^o Twierdzę podkopami bronioną, podkopami także atakować trzeba. Piece przepełnione, których oblężeni dla tego używać nie powinni, że te własne ich środki obrony niszczyłyby mogły, dają oblegającemu w tej podziemnej wojnie przewagę. Bez wynalazku tych pieców przepełnionych czyli *globów tlumiących*, cała korzyść byłaby na stronie oblężonego, bo ten mógłby w swych galerjach podkopowych, od dawna przysposobionych, czekać na zbliżenie się oblegającego podkopnika (miniera), któryby na oślep i z nieskończoną trudnością przedzierał się przez

wulkany gotowe go pochłonać, skoro do obrębu ich działalności dojdzie.

Głoby tłumiące, któremi oblegający pochód swój podziemny poprzedza, w proch ziemię obracają, i najmocniejsze nawet galerje na odległość o trzykroć przynajmniej większą, a niżeli to czynić mogą piece zwyczajne, zupełnie rozrzucają. Pomimo tę pieców przepelnionych korzyść, wojna podziemna, dobrze przez obłożonego prowadzona, zawsze się przedłuża, roboty bowiem jakie za sobą prowadzi, są tego rodzaju, że się z wielkim nie dadzą wykonywać pośpiechem. Pod ziemią postępując, i małą tylko liczbę cali przez godzin kilka naprzód się posuwając, dochodzi się wreszcie do twierdzy. Wytrwałością więc tylko można przewyciężyć wszelkie zawady i opanować nakoniec twierdzę.

Nie przedsięwzięmy tu wejść we wszystkie szczegóły teorii podkopów; udzielimy tylko to, co dla praktyki jest potrzebnem.

2° *Podkop* czyli mina składa się z pieca prochem napełnionego i z galerii do pieca tego prowadzącej.

Linja CF (Fig. 29, Tab. II.) prostopadła wzniesiona ze środka pieca F do płaszczyzny za którą znajduje się najbliższa próżnia, zowie się linią *najmniejszego oporu*, w jej bowiem kierunku piec podkopowy największą siłę wybuchu swego wywiera; jest ona osią próżni lójkowej jaką wybuch sprawia. Linja FD, łącząca środek pieca z krawędzią tego lójkowego wyrwy, nazywa się *promieniem wybuchu*.

Przypuściwszy że grunt wyrwany jest wszędzie jednakię spoiłości i gęstości, próżnia sprawiona stanowiłaby doskonałą paraboloidę, w której podstawie promień CD równałby się linii najmniejszego oporu CF. Że zaś dokładności zupełnej w zastosowaniu ani spodziewać się można ani potrzeba, otrzymuje się dostateczne przybliżenie przez uważanie wyrwy za stożek ucięty, którego wysokością jest linja najmniejszego oporu CF, promieniem podstawy większej linja CD równa wysokości, a promieniem podstawy mniejszej, połowa tej linii. W ten sposób wyrachowana bryłowatość ziemi wyrwanej (linją najmniejszego oporu w stopach wyrażoną, nazwawszy R) równać się będzie z małą tylko różnicą $1,8 R^3$. Jeżeli na przykład, linja najmniejszego oporu ma być równa 9 stopom, wyniesiemy 9 do sześciastu co nam da 729 stóp, a te rozmnożywszy przez 1,8 otrzyma-

my ostatecznie 1312,2 stóp sześciennych na bryłowość wyrzuconej ziemi.

3° Za pomocą tej małej formułki $1,8 R^3$, łatwej do spamiętania, a którą sobie do pugilaresu wpisać należy, można obliczyć wyryw jaki otrzymać pragniemy. Następnie znając z doświadczenia ilość prochu potrzebną do wysadzenia 27 stóp sześciennych ziemi lub muru o znanej nam spoistości, rozmnożymy tę ilość przez liczbę wyrażającą bryłowość wyrywu i otrzymamy nabój pieca.

Oto jest mała tablica która do tego ocenienia posłuży. Wskazuje ona w funtach i w dziesiętnych funta ułamkach, ilość prochu potrzebnego do wysadzenia 27 i 100 stóp sześciennych ziemi, skały lub muru znanych gatunków.

Tablica naboїв podkopniczych.

R O D Z A J M A S S .	Naboj w funtach.		
	Na każde 27 stóp sześciennych franc.	Na każde 100 stóp sześciennych miary angielskiej.	
	Na wagę francuzką (1).	Na wagę francuzką.	Na wagę polską.
ZIEMIA i SKAŁA.			
Gruba ziemia mająca w sobie piasek i żwir	1,5	5,14	5,21
Ziemia zwyczajna	1,7	5,85	5,90
Piasek ścisły	1,9	6,51	6,60
Piasek wilgotny	2,0	6,82	6,94
Ziemia mieszcząca w sobie kamienie	2,1	7,20	7,29
Gлина zmieszana z gliną	2,5	7,88	7,99
Skała	3,5	11,10	12,15
MURY.			
Nowe lub stare wilgotne mury	2,0	6,82	6,94
Mury zwyczajne	2,5	8,57	6,68
Mury nowe bardzo dobre	3,5	11,10	12,15
Mury stare bardzo dobre	4,0	13,71	15,89
Mury rzymskie lub równie mocne	4,5	15,45	15,62

(1) Funt francuzki czyli 0,4895 kilogramów = 1 funtowi 1 uncii 10 dramom 8 1/2 grana angielskiej wagi kupieckiej (avoir du poids).

Stopa francuzka « pied de roi » zwana, czyli 0,5248 metra, wynosi cali 15 stopy koronnej. Użyta ona jest w całej niniejszej książce, równie jak i funt francuzki.

Gdyby wyryw powyżej obliczony, miał być sprawiony w glinie z gliną zmieszanej, trzeba by brylowatość jego 1312,2 rozmnożyć przez ilość 7,99 w trzeciej rubryce tablicy wskazaną, i podzielić przez 100; albo po prostu rozmnożyć przez 0,0799 = 0,08 a wypadek = 104,976 czyli 105 wskaże nam liczbę funtów prochu na nabój pieca potrzebną.

§. 2. O PIECACH PRZEPEŁNIONYCH.

4° W piecach przepelnionych promień wyrywu jest większy od linii najmniejszego oporu, i dla tego poprzedzające formuły do ustanowienia nabojów służyć nie mogą.

Kilku autorów szukało formuły mogącej się do każdego zastosować przypadku. Prace generała Marescot najbardziej zadowolniające dostarczyły wypadki; doszedł on, w skutku licznych doświadczeń, że:

« *Naboje pieców mają się do siebie, w stosunku prostym, ścisłości mass wysadzić się mających, promieni wybuchu, i kwadratów promieni wyrywów; a w odwrotnym sprężystości mass.* »

I tak, wyrażając promień wyrywu CD przez R, a przez T promień wybuchu FD, (którego wartość zależy od CD i FC, gdyż

$$T = \sqrt{CF^2 + CD^2}$$

wyrażając równie przez P spoistość massy ze względem na jej ciężkość, gęstość i bezwładność; przez E jej sprężystość; przypuszczając nadto że w doświadczeniu, przy którym nabój pieca zawierał *a* funtów prochu, ilości R, T, P i E okazały się mieć wartości wyrażone przez liczby

$$r, t, p, e,$$

otrzymamy na ustanowienie naboju *x* jakiegokolwiek pieca, następujący stosunek :

$$x : a = \frac{R^2 T P}{E} : \frac{r^2 t p}{e}$$

z których otrzymujemy :

$$x = a \frac{P \cdot e \cdot R^2 T}{p E r^2 t} = a \frac{P}{p} \cdot \frac{e}{E} \cdot \frac{R^2 T}{r^2 t};$$

lecz że w doświadczeniu zrobionem w ziemi zwyczajnej, mieliśmy

$$r = 10; \quad t = 13,853; \quad a = 100;$$

więc

$$x = 0,0722 \frac{P}{p} \cdot \frac{e}{E} \cdot R^2 T.$$

Sprężystość ziemi będąc prawie jednakową w rozmaitych gruntach, można bez popelnienia znacznej niedokładności zrobić $\frac{c}{E} = 1$; a żąd otrzymamy

$$x = 0,072 \times \frac{P}{p} \cdot R^2 T.$$

Pozostaje tylko ustanowić stosunek $\frac{P}{p}$; a doświadczenie okazało że,

Kiedy dla ziemi zwyczajnej wartość wynosi	1,00	to
Dla miążkiego piasku, glinki i ziemi z temż zmieszanej wyniesie.....	1,50	
Dla ścisłej gliny.....	1,40	
Dla piasku wichrami naniesionego.....	1,50	

W tych kilku zatem przypadkach x, następujące przybierze wartości :

Tablica nabojuów do pieców przepelnionych.

RODZAJ GRUNTÓW.	Naboje czyli wartości x.
Ziemia zwyczajna.....	0,072 R ² T
Piasek miążki, glinka, i ziemia z temż zmieszana	0,094 R ² T
Ścisła czyli spoiła glina.....	0,100 R ² T
Piasek naniesiony (sypki)	0,108 R ² T

Jeśli idzie o znalezienie dla gruntu zwyczajnego naboju pieca, którego wrywu promień wynosi dwa razy linję najmniejszego oporu, mającą wedle przypuszczenia 9 stóp; będziemy mieli :

$$R = 18; \quad T = \sqrt{9^2 + 18^2} = \sqrt{81 + 324} = 20,125$$

a zatem $R^2 T = 6520,5$

Tablica zaś wskazuje nam, że ponieważ idzie o grunt zwyczajny, trzeba tę ilość rozmnożyć przez 0,072, co da 469 $\frac{1}{2}$ funta.

5° Pieców *przepelnionych* nie używa się ani w skale ani w murze; dla tego też nie naznaczyliśmy w tych przypadkach wartości x; które, chociażbyśmy je byli naznaczyli, nie byłyby dokładnemi; założenie bowiem, z któregośmy dla ich obliczenia wyszli, to jest równości między sprężystością mass, już nie jest prawdziwem, skoro te massy są skalą lub murem; bo jest rzeczą pewną, że ścisła skała i sypki piasek zupełnie różne posiadają sprężystości; a to do tego stopnia jest prawdą, że najtwardszą skalę można wysadzić, poprzestając na zatkaniu otwo-

ru podkopniczego lekkim suchym piaskiem. W kamieniu mniej ścisłym i bardziej różnorodnym, a tém samém mniejszą mającym sprężystość, już się ten sposób nie udaje.

6° Naboje jakieśmy znaleźli dadzą się zastosować do pieców zwyczajnych, gdy w ich określeniu położymy promień wyrywu jako równy linii najmniejszego oporu. Przypuśćmy na przykład że nam potrzeba znaleźć nabój pieca zwyczajnego, dla którego linja najmniejszego oporu w mocnej glinie (1) wynosi 9 stóp; otrzymamy wówczas :

$$R = 9, \quad T = 12,728 \quad R^2T = 1050,968.$$

Tablica wskazuje nam że tę ostatnią ilość trzeba rozmnożyć przez 0,1; co gdy uskutecznimy, otrzymamy 105,1 funtów. Lecz w Nrze 5, znaleźliśmy za pomocą innej metody 105 funtów na nabój takiegoż pieca; różnica wynosi 1,9 co w podobnych wyrachowaniach jest niczém; dwie zatem te formuły sprawdzają się jedna przez drugą. Ostatnia ma tę korzyść, że się do każdego gatunku pieców da zastosować, a pierwsza że jest prostszą, łatwiejszą w rachunku i rozciągać się daje aż do skał i murów; z tego też względu zawsze jej się do obrachowywania pieców zwyczajnych używa.

7° Promień wyrywu mającego się piecem przepelnionym otrzymać, nie może się przez zwiększanie naboju nieskończenie pomnażać; a *maximum* jakie dotąd w tej mierze otrzymano, dostarczyło promień trzy razy większy od linii najmniejszego oporu. Zdaje się iż większego niepodobna otrzymać skutku, a to z tego zapewne powodu, że opór jakiego proch w swém rozpięciu przy splanieniu doznaje, nie jest dość wielki ku górze, aby poziomo mógł większy wyrzucić skutek. Pochodzi to i ztąd jeszcze, że splanienie prochu nie jest jedno-chwilowém, lecz postępowém tylko, lubo bardzo szybkim; przez co pierwsze gazu części, które się rozwijają, sprawiają szpary w gruncie, któremi te części bez sprawienia całego swego skutku się wymykają.

8° W ziemi otaczającej wyryw, wybuch o tyle gwałtowniejsze zrządza wysadzenie, o ile ta ziemia jest ściślejszą; a wstrząśnienie jest na pewną odległość dość silném, tak w boki jak w dół, aby galerje wysadzić i obalić mury znajdujące się w obrębie dia-

(1) Takim jest po większej części i do pewnej głębokości grunt warszawski, głębsze jego warstwy zawierają w jednych miejscach sińą w drugich czarną glinę.

lania piecowego, a doświadczenie przekonało, że średni promień tego kręgu wysadniczego jest prawie równy promieniowi wyrywu; po za tę granicę galerje mogą być wysadzone, ale z pewnością tylko wewnątrz tej granicy na skutek liczyć można.

Kształt kręgu wysadniczego zdaje się raczej być elipsojda, a niżeli prawdziwie kulistym; skutek jego jest większy na boki jak z góry na dół; może w bok dojść aż do poczwórnej długości linii najmniejszego oporu, pod piecem zaś nigdy większym od podwójnej tejże linii długości nie bywa; i to jest powód, dla któregośmy powiedzieli że średni promień kręgu wysadniczego jest równy promieniowi wyrywu.

Skutek pieca zwyczajnego dosyć daleko po za krąg wysadniczy sięga, aby go, jeśli są jakie massy które oszczędzić chcemy, w oddaleniu od nich zakładać, to jest na podwójną odległość promienia wyrywu. Odległość tę trzeba równie mieć na względzie w rozdalaniu między sobą dwóch pieców, które jednocześnie działać mają, bo by wybuch jednego drugi zniszczył.

9° Zdaniem powszechném jest, aby piece ile możności głęboko umieszczać, by uniknąć ażeby przeciwnik swoich pod niemi nie zakładał, lecz poprzedzające uwagi czyliżby raczej nie wskazywały, że, aby tego uniknąć, dosyć jest trzymać się w tej mierze pewnej umiarkowanej głębokości, a mając na względzie oszczędność, o ile być może nie oddalać się od powierzchni gruntu? Pojąć łatwo, że oblegający stara się o znaczne w ziemię zagłębianie się, aby swym kręgom wysadniczym większą nadać siłę; ale obleżony niema tej potrzeby, podkopy jego głębokie byłyby zawsze wilgotne, dla oddechu szkodliwe, i na stratę znacznej ilości prochu narażające, a jakiegokolwiek byłoby ich położenie, nie unikną wstrząśnienia które je ma zniszczyć.

Podkop na stóp 15 zagłębiony jest dostatecznym do zmuszenia podkopnika oblegającego, któryby jego skutku przez podkopywanie się pod nim chciał uniknąć, do zagłębienia się o 50 do 56 stóp; i zaiste oblegający nie więcejby sobie pracy zadał, gdyby podkop obleżonego był o 50 stóp zagłębiony; boby poprzestał na wzięciu go z boku, albowy go zniszczył z góry na dół, zamiast wysadzenia go od dołu; a skutek byłby dla obleżonego ten sam. Ale pierwszy podkop wymaga tylko 400 funtów prochu, drugi zaś 5000, jeśli się za jego pomocą chce zrobić wyryw zwyczajny; jest to ogromna różnica wtedy szczególnie, gdy zapasy, jak się to zwykle zdarza, są ograniczone.

10° Jeśli w ziemi już wzruszonej mamy wysadzić piec, trzeba na nabój tylko połowę ilości prochu użyć, jakiejby się użyło, gdyby ziemia była ścisłą i nietkniętą jeszcze; wzruszona bowiem tylko w połowie tak silny opór stawia, jak ziemia w pierwiastkowym swym stanie będąca.

Kolumna atmosfery waży tyle co kolumna ziemi o równym podstawie mająca tylko 23 stóp wysokości; można zatem opór powietrza porównać z oporem ziemi wzruszonej na 23 stóp grubiej, albo z oporem ziemi ścisłej, któraby tylko $41 \frac{1}{2}$ stopy grubą była. Jeśli więc umieścimy piec na wolnym powietrzu, skutek jego na wewnątrz ziemi będzie w niszczeniu prawie taki sam, wyjąwszy wzgląd na różnicę sprężystości powietrza i rozmaitych gatunków ziemi. Mając wzgląd na tę różnicę, która jest znaczną, pojmiemy dla czego skutki prochu na wolnym powietrzu tak wielkich sięgają odległości.

11° Proch umieszcza się w skrzyni dobrze smołą oblanej i tak, aby woda przez nią przesiąknąć nie mogła. Skrzynia ta, która się w samym końcu galerii umieszcza i niekiedy dość długo tam pozostać musi, powinna być starannie zbudowaną. Objętość jej należy zastosować do ilości prochu w niej mieścić się mającej; a że wiadomo iż $67 \frac{3}{4}$ funtów prochu w ziarnkach okrągłych zajmują mniej więcej jedną stopę sześcienną, z tego powodu, chcąc wiedzieć jakiego wymiaru ma być bok skrzyni mającej w sobie zawrzeć pewny dany nabój, trzeba takowy przez 67,75 podzielić, i z ilorazu wyciągnąć pierwiastek sześcienny; wypadek rozmnożony przez 12 cali, da nam w calach bok skrzynki sześcienniej. Jeśli na przykład idzie o przysposobienie skrzyni na 1000 funtów prochu, podzielimy 1000 przez 67,75 co nam da liczbę 14,761476147..., której pierwiastek przybliżony będzie 2,4528; rozmnożywszy teraz 2,4528 przez 12 cali, otrzymamy 29,4336 cali na bok skrzyni; czyli, biorąc liczbę prostszą, $29 \frac{1}{2}$.

Mając pod ręką tablicę logorytmów, rachunek nadzwyczajnie się uprości i doprowadzić się da do nierównie większej dokładności, nie wymagając ani więcej czasu lub pracy ale owszém mniej daleko. Do 1·4061797 to jest do logorytmu liczby cali kubicznych w stopie sześcienniej, podzielonej przez liczbę odpowiednią funtów prochu, dodaj logorytm liczby mających się użyć funtów prochu, sumę podziel przez 3, i wyszukaj liczbę której logorytmem jest wynaleziony iloraz; a liczba ta wy-

razi w calach i jego dziesiątych, setnych i t. p. częściach, rozmiar krawędzi wewnętrznej skrzyni. Dodawszy do niej podwójną grubość mających się użyć desek, otrzymamy krawędź zewnętrzną. Chcemy na przykład otrzymać krawędź wewnętrzną skrzyni na 150 funtów, piszemy więc

$$1 \cdot 4061797$$

dotychczas logorytm 150 czyli $2 \cdot 1760915$

a otrzymamy sumę $3 \cdot 5822710$ którą dzielimy przez 5 co nam da 1-1940903; liczbą odpowiednią temu logorytmowi jest 15,655 która odpowiada liczbie danej w następującej tablicy, z różnicą jedynie większej dokładności. Dla uwolnienia chcących podkopy robić, od tego rachunku, udzielamy im tu następującą tabliczkę.

Nabój podkopu.	Bok skrzyni.	Nabój podkopu.	Bok skrzyni.
20 funtów.	8,0 cali.	210 funtów.	17,5 cali.
34 ditto	9,15 ditto	220 ditto	17,8 ditto
40 ditto	10,1 ditto	230 ditto	18,0 ditto
50 ditto	10,8 ditto	240 ditto	18,5 ditto
60 ditto	11,5 ditto	250 ditto	18,5 ditto
70 ditto	12,1 ditto	260 ditto	18,8 ditto
80 ditto	12,7 ditto	270 ditto	19,0 ditto
90 ditto	13,2 ditto	280 ditto	19,3 ditto
100 ditto	13,7 ditto	290 ditto	19,5 ditto
110 ditto	14,1 ditto	300 ditto	19,7 ditto
120 ditto	14,5 ditto	400 ditto	21,7 ditto
130 ditto	14,9 ditto	500 ditto	25,4 ditto
140 ditto	15,3 ditto	600 ditto	24,8 ditto
150 ditto	15,6 ditto	700 ditto	26,1 ditto
160 ditto	16,0 ditto	800 ditto	27,5 ditto
170 ditto	16,3 ditto	900 ditto	28,4 ditto
180 ditto	16,6 ditto	1000 ditto	29,4 ditto
190 ditto	16,9 ditto	2000 ditto	37,1 ditto
200 ditto	17,2 ditto	5000 ditto	42,4 ditto

§. 3. ROBOTY PODZIEMNE.

12° Nie każdy grunt dostateczną ma ścisłość aby w jego wnętrzu galerje bez podpierania robione bydz mogły; a raczej nadzwyczajnie rzadko taki grunt się napotyka, któryby był dość twardy, aby się bez podpiérania obejść można; z tego powodu ziemię prawie zawsze rodzajem skrzynkowania od zapadania się wstrzymywać trzeba; które to skrzynkowanie wykonywa się stopa po stopie, w miarę jak podkopnik naprzód postępuje.

Jakiemikolwiek byłyby wymiary galerii lub ich odnóg, sposób robienia tego skrzynkowania jest zawsze jednakowy; zasadza się zaś na tém aby co 5 stopy stawiać ramy zastosowane do wymiarów galerii lub odnogi, i między ramy a ziemię wsuwać deski od boków czyli policzek i od podniebienia tak aby się ziemia nie obrywała.

15° *Wielkimi galerjami* nazywają się takie, które w świetle mają 6 stóp wysokości, a 3 stopy szerokości; *pół-galerjami* takie, które mają $4\frac{1}{2}$ stopy wysokości, 3 stopy szerokości; *wielkimi odnogami* takie, które mają 5 stopy wysokości, a 2 stopy 4 cale szerokości; a nakoniec *odnogami* tylko, te które mają 2 stopy 4 cale wysokości, 1 stopę 11 cali szerokości.

Wyjąwszy spuszczenie się po pod rowy twierdzy, rzadko kiedy w napadach podziemnych okaże się potrzeba robienia galerii a nawet pół-galerii; robią się zwykle tylko odnogi, bo około nich mniej jest roboty i mniej nierównie pracy w zatykaniu. Przeciwnie zaś w robotach ku obronie twierdzy, wypada nieraz rzeczywiste wykonywać galerje.

Ukończywszy galerję, trzeba aby od niej do pieca *zawsze* tylko odnoga dochodziła, należy bowiem wykonać *zatkanie*, a im mniej będzie próżni, z tym większą pewnością na opór zatkania liczyć można.

Każda cembrowina i rama składa się z *kapy*, *progu* i dwóch *słupów*, które to części za pomocą wcięć z sobą się łączą. *Cembrowiny* używają się do robienia tak zwanych studzien, i umieszczają się poziomo, *ramy* zaś służą dla galerii i odnóg, i ustawiają się pionowo.

Oto są wymiary drzewa potrzebnego na rozmaite galerje.

Na- zwiska sztuk.	Zejscia po pod rów twierdzy i stosowne galerje.	Wielkie galerje.	Półga- lerje.	Wielkie odnogi.	Odnogi.
Kapy	6 c. grub. $7\frac{1}{5}$ szer.	$5\frac{1}{6}$ c. gr. 6 c. szer.	4 c. grub. $5\frac{1}{6}$ c. sze.	4 c. w □	5 c. grub. 4 c. szerok.
Słupy	6 c. w □	$5\frac{1}{2}$ c. w □	4 c. w □	4 c. w □	5 c. w □
Progi	4 c. grub. 6 c. szer.	5 c. grub. $5\frac{1}{2}$ c. szer.	5 c. grub. 4 c. szerok.	5 c. grub. 4 c. szer.	5 c. w □

Podniebienie wypełnia się balami mającemi $1 \frac{1}{2}$ cala grubości, a boki czyli *policzki* tarcicami calowemi dobrej miary; najwłaściwsza szerokość jednych i drugich jest od 7 do 9 cali.

14° Rozpoczęcie wydrążenia galerii może się odbywać albo w *massie* którą *przed* sobą mamy, jak na przykład przedpiersie, przeciwstok, ziemia otaczająca sklep czyli piwnicę i t. p., albo na *równiej ziemi*. W pierwszym przypadku, który jest najłatwiejszy, nie pozostaje jak postępować z robotą prosto przed siebie; w drugim trzeba zacząć od robienia studni, aby następnie mógł postępować poziomo od dna téjże.

Dajmy najprzód że mamy przed sobą *massę* w której chcemy robić galerję (Fig. 30 i 31, Tab. II.) W tył od téj *massy* odznaczamy dwoma kółkami *a* i *b* kierunek galerii; głowa kółka *a* znajduje się dokładnie na poziomie progu pierwszej ramy. Późem tak dalej postępować trzeba.

Po wybraniu w stoku na przykład dostatecznej ilości ziemi, podkopnik obiera sobie miejsce na położenie pierwszego progu, które stosuje do ziemi mającej spocząć na pierwszej kapie galerii i zakopuje go na jednym z kółkiem *a* poziomie; ażeby zaś prostokątnie względem kierunku galerii był umieszczony, kładzie środek jego, naznaczony kryszą, na jednej linii z kryszami kółków *a* i *b*, za pomocą sznurka dobrze wyprężonego. Potem, przy pomocy węgielnicy, przekonywa się czyli sznurek tworzy z każdą połową progu kąt prosty; wszystko zaś sprawdza sznurkiem mierząc obiedwie linje ukośne *ac*, których równość będzie dowodem prostokątności progu względem kierunku galerii. Przeświadczony o dokładności swéj operacji, utwierdza próg w położeniu jakie mu nadał, obsypując go do koła ziemią którą z ostrożnością ubija, i słupy swoje stawia. Po dokładnie pionowém słupów ustawieniu, kładzie kapę na wierzch tak, aby krysa zrobiona na jéj środku pionowo odpowiadała krysie znajdującéj się na środku progu.

Jeśli ziemia nie grozi zarwaniem, podkopnik poprzestaje na utrzymaniu swojej ramy w tym stanie za pomocą klinów które wtlacza pomiędzy zewnętrżnością każdego słupa a policzkami galerii; później wydobywa przed sobą ziemię aż do miejsca gdzie drugą ma umieścić ramę, którą tym samym jak pierwszą stawia sposobem, używając zawsze dla dokładności kierunku dwóch kółków *a* i *b*, i krysy pierwszego progu.

Tym sposobem położenie progów już umieszczonych, przez umieszczenie nowego sprawdzonym zostanie.

Po ustawieniu drugiej ramy, podkopnik wsuwa nareszcie balle podniebienne i tarcice policzkowe. Zaczyna od balów które końcami swými na dwóch razem spoczywać powinny kapach, i wtłacza pomiędzy każdym balem a drugą kapą klin nieco grubszy od balów, aby tym sposobem zostawić przestwór dla balów mających iść od téj drugiej kapy do trzeciej. Tarcice policzkowe wsuwają się jedne nad drugimi zaczynając od dołu, na zewnątrz słupów, których się swoją szerokością dotykają, a podkopnik wtłacza także pomiędzy słupami drugiej ramy a tarcicami, kliny nieco grubsze od tychże, aby zostawić przestwór dla tarcic mających tworzyć policzki następnej ramy.

Dla zapobieżenia aby wstrząśnienie ram nie mogło ich poruszyć, trzeba słupy każdego policzka galerii łąką sosnową poniżej przybitą połączyć. Łaty te mieć powinny około 3 cali szerokości, a gwoździe dwa dobre cale długości.

Pierwsza rama galerii zapuszczonej w stoku niewzmocnionym, powinna być tak urządzoną, aby mogła wstrzymać ziemię stoku pozostałą na zewnątrz wnijścia do galerii; w tym celu dodają się doń dwa progi *f*, a na każdym z nich ustawia się podpórę *g*, którą się łączy ze słupami w bliskości kapy.

15. Galerja może iść w kierunku poziomym, pod górę lub w dół. Żadne z tych trzech położení podkopnikowi ani przysparza ani umniejsza pracy; dosyć mu będzie wiedzieć, czy ma iść poziomo czy w pochyleniu, a w tym ostatnim przypadku, o ile ma iść w górę lub na dół na każde stóp 3, czyli na każdy odstęp między jedną a drugą ramą. Mając sobie daną tę pochyłość, każe zrobić drewnianą kostkę mającą wymiar pochyłości jaką galerii na każde 3 stopy ma nadać; i czyli on w dno galerii co 3 stopy kołki wbija, czy téż same progi o takiż wymiar między sobą rozdalone kołki dlań zastępują, kładzie swoją kostkę na kołku lub progu, znajdującym się od strony pochyłości, umieszcza linję drewnianą jednym końcem na kostce, drugim na progu lub kołku; stawia na téj linii grundwagę mularską, i zniża lub podnosi kołek albo próg, który właśnie wedle wskazanej pochyłości umieszcza, dopóki grundwaga nie okaże mu, że linja na której spoczywa, jest zupełnie poziomą.

16° Gdy się niema przed sobą massy, lub nie dość wysoką,

co w piwnicach zdarzać się może, trzeba zacząć od wydrążenia studni pionowej, aby za jej pomocą dojść aż do dna galerii.

Cembrowiny, jakich się do tych studzien używa, są zupełnie kwadratowe i złożone z dwóch kap i dwóch progów, połączonych z sobą czopami do połowy w drzewo wchodzącymi. Są one zupełnie ramom podobne, i różnią się tylko swym położeniem, które jest poziome, kiedy przeciwnie położenie ram jest pionowe.

Szerokość cembrowin w świetle powinna być równa szerokości zewnętrznej ramy; a to w celu, aby podkopnik doszedłszy do dna galerii, mógł mieć dosyć miejsca do umieszczenia pierwszej ramy galerii.

Ziemia wydobywa się ze studni za pomocą windy poziomej postawionej na pierwszej cembrowinie równo z ziemią umieszczoną. Progi i kapy tej cembrowiny, którą się zowie *cembrowiną z uszami*, sterczą po nad czopami wiązania o cali 18, aby w ziemi mocniej siedziała.

Ważną jest rzeczą ażeby cembrowina z uszami położona była dokładnie poziomo i tak, aby krysy zrobione w środku jej boków odpowiadały kierunkowi galerii, od jej położenia bowiem zawisł kierunek wszystkich innych.

17° Całe studni cembrowanie odbywa się prawie tym samym sposobem co i skrzynekowanie galerii.

Gdy się dojdzie do głębokości nieco większej od 3 stóp, łączą się progi A (Fig. 52, Tab. II.) pierwszej bez uszów cembrowiny, z kapami cembrowiny z uszami, każda za pomocą dwóch łań B tak, aby krysy jednej cembrowiny znajdowały się dokładnie na tej samej linii pionowej z krysami drugiej, potem się na progach tym sposobem zawieszonych kładą kapy, które je połączyć mają i przybijają się do nich mocno.

Kiedy jedna cembrowina jest umieszczona, a ma się przystąpić do cembrowania pomiędzy tą cembrowiną, a tą która ją poprzedza, trzeba tarcice pionowo pomiędzy ziemię a cembrowinę wsuwać, wbijając zawsze kliny między dolnymi końcami tarcic a następną cembrowiną, aby tym sposobem zostawić przestwór dla tarcic następnego cembrowania.

Cembrowanie zaczyna się zawsze od węglów studni aby przez to utwierdzić cembrowinę w położeniu jakie jej nadać wypada; potem się od węglów idzie do środka.

Ostatnią studni cembrowinę umieszcza się tak, aby pod nią zostawało tyle miejsca ile potrzeba na wysokość otworu dla galerii wraz z grubością ramy.

Aby na dnie studni odznaczyć kierunek galerii, podkopnik wbija weń dwa kołki, każdy pod pionem jednej z kryś cembrowiny z uszami; na głowach tych kołków wbija małe gwoździe, dokładnie w punkta na które pion spada. Punkta te posłużą mu do kierowania się. Nadto, kołek bliżej otworu galerii stojący i na daną głębokość wbity, posłuży mu za punkt wyjścia do ustanowienia pochyłości galerii, wskazanemi w poprzedzającym numerze sposobami, jeśli galerja niema być poziomą.

18° Kiedy potrzeba galerją zwrócić pod kątem, czy prostym (co się najczęściej zdarza), czyli jakimkolwiek innym, powinny ramy *a* i *b* (Fig. 33, Tab. II.) między którymi ma się zacząć zakręt, mieć w świetle szerokość zewnętrzną pierwszej zakrętu ramy *c*.

W zakręcie ukośnym tylko pierwsza rama *a* (Fig. 34, Tab. II.) potrzebuje być ukośną względem osi zakrętu *BC*; wszystkie inne, jak *b*, *C*, i t. d., powinny względem niej być prostopadłemi. Pierwsza rama *a*, powinna z powodu swjej skośności, być nieco większą od innych; wymiary jej są łatwe do obrachowania, skoro nam kąt *ABC*, jaki między sobą tworzą osie obu galerii, jest wiadomy; trójkąt bowiem mno, w którym jest znany bok *mn*, jako szerokość galerii zakrętowej, i kąt *o*, równy *CBD*, daje nam długość *mo* (1). Punkt *B* naznacza się kołkiem. Ramę *d* umieszcza się przed postawieniem ramy *a*; trzeba zatem naprzód już znać odstęp w świetle, który się ma znajdować między ramami *c* i *d*; ale ta szerokość, wedle tego cośmy wyżej powiedzieli, już nam jest znana: z czego wynika że w robieniu zakrętu kłopotu już nie będzie.

Powszechnie przedłuża się galerją, przy końcu której ma być zrobiony zakręt, o 22 cale. Przedłużenie to *KIH*, które się *ustępem* zowie, służy podkopnikowi za miejsce spoczynku bez zalwania drogi innym robotnikom.

(1) $mo = mn + \text{sieczną kąta } CBD$. Mając gotową jedną z ram *B*, *C*, i t. d. można praktycznie zmierzyć odstęp nadać się mający pomiędzy *B* i *d*, przez przyłożenie łaty do kąta zewnętrznego tej ramy, tak aby z bokiem ramy tworzyła kąt = *CBD*; zmierzwszy potem łatę od wierzchołka kąta do miejsca w którym spotyka zewnętrzny brzeg drugiego boku ramy, otrzymamy odstęp *a*.

Wziemi zwyczajnej podkopnicy mogą w przeciągu 24 godzin zrobić 12 do 15 stóp odnogi, a 12 galerii.

19° Piece zakładają się zwykle z boku i przy końcu odnog, aby je podporami o ścianę przeciwległą oprzeć można, gdy się do ich zatykania przyjdzie.

Piecowi daje się wysokość równą odnodze, ale się go wpuszcza w ziemię o połowę wysokości skrzyni zawierającej proch, pod poziom dna odnogi; co ułatwia wsypywanie prochu w skrzynię, gdy się ta już na miejscu znajduje.

Piec robi się tym samym sposobem co galerje i odnogi; wszakże można do niego użyć ram holenderskich, złożonych z czterech grubych i szerokich balów z sobą złączonych jak Fig. 35, Tab. II. okazuje. Dwa z tych bali *a* mają wcięcia, drugie dwa *b* mają czopy; po złączeniu i zbiciu których gwoździemi, formuje się rama.

W lichych gruntach ramy te, ustawione jedne przy drugich ułatwiają niezmiernie robienie galerii. Ścinają się one ukośnie, jak Fig. 36, Tab. II. wskazuje, kiedy galerja lub odnoga ma być pochylą.

Gdy się robi piec za pomocą ram holenderskich, można je albo kłaść albo stawiać; w pierwszym razie tworzą rodzaj skrzyni u góry otwartej, która się w dobrych gruntach da użyć; w drugim formują skrzynię od przodu otwartą. Drugi ten sposób używany jest w gruntach lichych, i wówczas trzeba tylną ścianę skrzyni, a raczej *komory prochowej*, jak ją podkopnicy zowią, tarcicami założyć.

§. 4. NABOJ I ZATKANIE.

20° Gdy już piec jest gotowy trzeba przystąpić do zatkania go w sposób następujący: stawia się w komorze prochowej skrzynię sześcienną *A*, (obacz Fig. 37, Tab. II.), w której proch, dla zachowania go, zamknięty być winien. Skrzynia ta ma dziurę na wpuszczenie w nią płóciennęj kieszki *b*, mającej $\frac{2}{3}$ cala średnicy i napelnionej prochem dobrze ziarnistym. Kieszka ta ma służyć do zakomunikowania ognia prochowi; przytrzymuje się ją w skrzyni za pomocą sztyftu który przez nią w poprzecz przechodzi; włożona ona jest w rynienkę zrobioną z czterech tarcic, i przytwierdzoną do progów ram tak, aby się słupów dotykała. Objętość rynienki wewnętrzna jest zastosowana do grubości kieszki. Proch w skrzyni aż do kieszki dochodzić powinien,

i wtenczas rozwiązuje się koniec kieszki, przybija się wieko na skrzynię i przystępuje się do zatkania.

Przy nabijaniu podkopu dużo ostrożności zachować wypada: najprzód robocie tylko takimi latarkami przyświecać, jakich się po składach prochowych używa; młotki i gwoździe które się przybija wieko na skrzynkę prochową i wierzchnią na rynienkę tarcicę, powinny być miedziane; proch do pieca donosić należy w workach skórzanych dobrze zamkniętych i opatrzonych aby się proch nie sypał; pozdójmować obuwie z obawy aby gwoździe w podszwach natrafiwszy na kamyk ognia nie dały; wreszcie nakryć koniec kieszki, sterczący po za zatkanie, kilką próżnemi workami i odrobiną suchej ziemi.

21° Powiedzieliśmy że ziemia już poruszona stawia opór o połowę mniejszy od ziemi nietkniętej, z czego wynika, że zatkaniu trzeba więcej jak podwójną długość linii najmniejszego oporu nadać, jeśliby do tego zatkania tylko samej naniesionej ziemi użyć chciano; lecz gdy się do tego użyje podpór, zatkanie może mieć tylko półtora raza długość linii najmniejszego oporu. Oto jak postępować należy:

O skrzynkę z prochem opierają się bale tak, aby ją niemi zupełnie zasłonić; a pomiędzy te bale i ścianę przeciwległą odnogi wbijają się podpory; potem workami ziemią napełnionymi i darniną zapełnia się pierwszą próżnię ramy oraz próżnię między podporami; następnie umieszcza się w poprzecz kilka bali opartych o słupy drugiej ramy, potem zapełnia się próżnią między dwiema ramami ziemią, aby następnie nową zasłonę z bali zrobić; i tym sposobem idzie się coraz dalej aż do końca zatkania, gdzie się kładzie ostatnią z bali zasłonę, przytrzymywaną podporami, których drugie końce o słupy najbliższej ramy są oparte.

Przytém trzeba baczyć aby w ciągu roboty nie zgnieść lub nie przesunąć rynienkę z kieszką.

Próżni znajdującą się między wiekiem skrzyni a podniebieniem komory prochowej ziemią zapełniać nie potrzeba, bo znajdujące się tam powietrze rozrzedzone ogniem zapalonego prochu, łączy swą sprężystość z siłą prochu, i tym sposobem zwiększa nieco skutek pieca, byleby jednak próżnia ta zbyt wielką nie była.

(1) Obacz §. 5, Rozdziału I niniejszej Części.

22° Koniec kieszki wychodzącej po za zatkanie, można podpa-
lić wtykając w nią po jej rozwiązaniu świeczkę zapalniczą (1),
a tę zapaliwszy, natychmiast się oddalić, świeczki takie mające
długości około 14 cali palą się zwykle 10 do 12 minut, jest za-
tém dosyć czasu do oddalenia się na taką odległość, aby pod-
palający na niebezpieczeństwo narażonym nie był.

W miejscu opisanj kieszki można użyć stopiny w koszulce (1),
takoz w rynienkę drewnianą włożonej. Sposób ten uważamy na-
wet za lepszy.

§. 5. ZESPOLENIE OGNIOW.

23° Kiedy się znaczną przestrzeń ziemi na raz wysadzić za-
mierza, w takim razie używa się kilku pieców które się jedno-
cześnie zapala. Zwyczajnie rozłożenie tych pieców robi się albo
w T albo w krzyż, jak to wskazują Fig. 58 i 59, Tab. II.

Chcąc wszystkie piece razem, w jednej chwili, wysadzić, po-
trzeba aby kieszki lub stopiny dokładnie jednj były długości.
Robota rozprowdzenia rynienek w celu otrzymania takiego
skutku, zowie się *zespoleciem ogniów*.

Punkt *a* jest wspólném ogniskiem z którego się ogień wszyst-
kim piecom udziela. Zauważyć tu trzeba że jeśli w rozprowd-
zeniu jednj rynienki znajduje się więcej kolan a niżeli w dru-
giej, każde kolano przechodzące liczbę kolan w drugiej, liczy
się za zwiększenie długości o cali 2 linii 11; ogień bowiem do-
szedłszy do kolana doznaje w niem spóźnienia, które wyrówny-
wa przedłużeniu linii prostj o 2 cale 11 linii.

Gdyby szło o wysadzenie na raz czterech pieców umieszczo-
nych na jednj linii, jak to powszechnie bywa gdy się znaczną
część wału jakiego chce rozburzyć, trzeba wtenczas użyć sposo-
bu jaki wskazuje Fig. 40, Tab. II., jeśli te cztery piece mają bydź
rozłożone w dwóch linjach lub w podwójne T, trzeba ogień ich
w sposób Fig. 41, Tab. II. wskazany zespolić.

Zespolenia mogą się nieskończenie od wskazanych tu różnić;
lecz na tych samych będąc oparte zasadach, sądzimy iż to co-
śmy dotąd o tym przedmiocie powiedzieli, będzie dostateczném
do zastosowania w każdym przypadku. Nadmienić tylko wi-
dzimy potrzebę, aby w razie użycia stopin zamiast kieszek, ko-
szulka była wszędzie jednj średnicy.

(1) Obacz §. 4, Rozdziału I niniejszj Części.

§. 6. ROZWALANIE WAŁÓW, DOMOSTW i t. p.

24° Częstokroć zdarzy się potrzeba rowalania wałów, gmachów, mostów i t. p., powiemy przeto słów kilka o tych robotach, które się zawsze za pomocą prochu skuteczniają, i z tego powodu do niniejszego należą rozdziału.

Przedewszystkiēm powiemy jak się w obwarowaniu jakimś uskutecznia wyłom za pomocą podkopu.

Ażeby za pomocą podkopu zrobić wyłom, przeznaczają się podkopnikowi dwa punkta A i B (Fig. 42, Tab. II.) na dwóch czołach dzieła wyskakującego, starając się przytēm aby oko podkopu, to jest miejsce gdzie się z nim do wału wchodzi, zasłonić grubemi balami zabezpieczonemi od spalania przez pokrycie ich blachą żelazną. Nadto, wstęę galerii powinien od strony twierdzy byđz zasłonięty wałem zwanym poprzecznicą. Galeria robi się prostokątnie do podmurowania wału, a gdy się już na dostateczną dojdzie odległość, zakręca się odnogi w prawo i w lewo, aby tym sposobem utworzyć T, przez to otrzyma się pod wyskakującym dzieła kątem cztery piece D, które między sobą w równych odstępach umieszczone byđz winny. Odstęę między każdą parą tych pieców, wynosi zwykle stóp 50.

Niekiedy posuwa się trzeci piec więęć naprzód, tak aby w każdym czołe mieć trzy piece rozłożone w krzyż. Ognie powinny tu byđz tak zespolone aby trzeci piec w każdym krzyżu, nieco późniēć od dwóch drugich zagrał, z czego się otrzyma tę korzyść że wybuch jego wysadzając przedpiersie, wyrzuca ziemię na gruzy i rozwaliny wzmocnienia stokowego, i tym sposobem wyłom przystęęniejszym czyni.

Nabój pierwszych pieców D ustanawia się biorąc jako linię najmniejszego oporu połowę wysokości stoku murem wzmocnionego, to jest zagłębiając je o tyle, ile wynosi połowa muru czyli ściany stokowej. Poczēm się oblicza nabój wedle tēj linii najmniejszego oporu przy pomocy formuły pod Nrem 2 w niniejszym Rozdziale wskazanej, w przypuszczeniu że piec jest w zwyczajnej założony ziemi. Nabój ten który na pierwszy rzut oka słabym się wydawać będzie, jest przeciēć dostateczny do rozwalenia stoku bez rozkruszenia go na miazgę.

Liczy się zwykle, że jeden wprawny podkopnik za dzień jeden zrobi ogon od T; dwóch drugich, takōż za dzień, ramiona

tegoż czyli odnogi (a trzech podkopników, jeśli się piece w krzyż zakładają) co razem czyni dwa dni; dodać trzeba jeden dzień na zatkanie, więc podkop może być wysadzony w trzy, a najwięcej w cztery dni, od chwili rozpoczęcia roboty.

25° Gdyby mur wzmocnienia stokowego miał tylko stóp 7 grubości lub mniej, wypadłoby piece umieścić po za wzmocnieniem, a nie w jego miąższości; bo w tak małej umieszczone miąższości, małyby tylko wyrywy sprawiły, co by zmuszało do zakładania znacznej ilości pieców, a ztąd nadzwyczajne pomnożenie roboty. Mówimy znacznej ilości pieców, potrzeba bowiem aby wyrywy niemi sprawione z sobą się łączyły, bez czego wzmocnienie nie byłoby u swój posady i na całej długości obalone.

Piece mogą tu być rozłożone w T jak pokazuje Fig. 43, albo odosobnione jak w Fig. 44, Tab. II.

W pierwszym przypadku mniej się będzie miało pracy we wnętrzu muru jak w drugim, który znowuż ze swój strony więcej oszczędności przedstawia, ile że tu skrzyńkowanie jest niepotrzebne. Tak w jednym jak drugim przypadku trzeba ogień na zewnątrz w taki sposób zespalać, aby wszystkie piece naraz wybuchnęły.

Dla oszczędzenia czasu można się obejść bez zatykania odnóg, ale w takim razie trzeba naboje zdwoić, poprzestając na podparciu pieców i na zrobieniu po obu końcach z ziemi zasłony równej, co do długości, zdwojonej linii najmniejszego oporu pieców.

26° Aby rozwalić okrągłą wieżę trzeba oczywiście pod samym jej środkiem piec założyć, i zatkanie zrobić aż po samo sklepienie lub pułap, zatykając przytém jak najmocniej drzwi i okna. Wówczas, chcąc potrzebny do tego obliczyć nabój, trzeba sobie wystawić, że się ma otrzymać wyryw zwyczajny, i bierze się za linią najmniejszego oporu odległość od środka pieca do powierzchni zewnętrznej wieży; nadto przypuszcza się że wieża jest pełna i cała z muru.

Ponieważ działanie podkopu na wszystkie strony wywierać się będzie, wieża zostanie u swój posady kołowo uszkodzoną i zupełnie obaloną.

Jeśli wieża przytyka do innego jakiego muru, trzeba ten równocześnie z wieżą wysadzić.

Pod wieżą czworoboczną można także jeden tylko piec w jej

środku umieścić, i wziąć za linją najmniejszego oporu odległość tego pieca od powierzchni zewnętrznej; albo też podłożyć cztery piece, po jednym w każdym węgle, które jednocześnie wysadzić należy; w tym razie bierze się także za linją najmniejszego oporu dla tych pieców, ich odległość od powierzchni zewnętrznej.

Niekiedy, dla ochronienia domostw przyległych, przestaje się na rozwaleniu jednej lub dwóch ścian, kiedy wieża jest czworoboczną; albo też części onę, gdy jest okrągłą. W tym celu trzeba piec umieścić w miąższości muru, który zniszczyć chcemy; albo w środku szerokości muru gdy się jedną tylko chce wywalić ścianę; albo w węgle, gdy się dwie ściany zawalić mają. Jeśli część którą obalić zamierzamy jest sklepieniem lub pułapem połączona z częścią ochronić się mającą, trzeba przed zapaleniem podkopu jedno lub drugie obciąć.

Zdarzyć się może potrzeba obalenia razem z wieżą i przyległe domostwa, w takim razie trzeba naboje pieców przepelnić; a powiększając takowe do ilości o cztery razy większej od zwyyczajnej, skutki ztąd otrzymane będą nadzwyczajne.

27° Aby obalić prochnię, trzeba piece poumieszczać w środku każdej z jej czterech ścian; lecz jeśli czas nie pozwala robić pieców, wysypuje się wszystek proch na środek budynku w jedną kupę bez żadnego zatykania, i podpala się go za pomocą kieszki lub stopiny. Oto jest sposób w jaki się ocenia potrzebna w tym razie ilość prochu: przypuszcza się że wszystkie cztery ściany jednej są grubości; oblicza się następnie wedle całej obwodowej długości ścian liczbę pieców, jakaby wymagało wysadzenie wzmocnienia stoku równej miąższości i długości, kiedy *nb.* piece po za wzmocnieniem są umieszczone; a tém samém dając im za najmniejszą ich linję oporu miąższość tegoż; — ilość prochu wymagana przez te piece, zwiększona o połowę, jest ilością potrzebną do rozwalenia prochni gdy w niej proch na kupę jest zsypany, a przytém drzwi i okna do brze zatarasowane.

Zatarasowania robią się następującym sposobem: w policzkach drzwi i okien robią się wpusty, w które się gwałtem w poprzecz okien wtłaczają szczepy drzewa, tuż jedno nad drugimi.

28° Poprzedzający sposób nie da się zastosować, jeśli budynku wewnętrzna powierzchnia przechodzi 450 stóp □. Trzeba w takim razie dodawać tyle razy siłę naboju jednego z pie-

ców, które do ustanowienia kupy prochu służyły, ile razy po 30 stóp □ wewnętrzna powierzchnia prochowni lub jakiego bądź budynku 450 stóp □ przechodzi.

W prochowni podługowatej trzeba proch w dwóch lub trzech kupach rozłożyć, i takowe za pomocą kieszek lub stopin zespolonych, jednocześnie zapalić.

29° Beczka zawierająca w sobie 100 funtów prochu, na wolnym powietrzu zewnątrz budynku i na wzniesieniu o 6 stóp od ziemi postawiona, ale oparta o mur na dwie stopy przeszło gruby, wywala go niezawodnie na 2 do 3 sążni.

30° Nakoniec można jeszcze w braku prochu obalać mury zwyczajem starożytnych. Wybijają się w pewnych odstępach otwory w murze, zostawując tylko słupy między otworami; potem każdy z tych otworów podpięra się silnemi drewnianemi słupami, klinami umocnionemi, a gdy się już jest pewnym że mur wszędzie dobrze podparty, przystępuje się do rozwalenia pozostałych murowanych słupów, a nakoniec podpalają się podpory drewniane, przez co się mur pod własnym zapada ciężarem.

31° Aby zrobić wyłom w palisadach, trzeba tuż przy nich wykopać dół 1 $\frac{1}{2}$ stopy głęboki, włożyć weń worek zawierający w sobie 20 funtów prochu w który się wtyka świeczkę zapalniczą. Dół zasypuje się potem ziemią, którą się ubija. Potem się świeczkę, która z ziemi sterczczyć powinna, zapala. Jeśli nie można zrobić dołu, dosyć będzie oprzeć o palisady worek obejmujący 40 funtów prochu, który się nakrywa czterema lub sześcioma workami ziemią napelnionemi, i zapala się świeczkę lub inne zaognienie (1).

Przez użycie jednego lub drugiego sposobu obala się 4 do 5

(1) *Zaognieniem* nazywa się każde usposobienie do łatwiejszego podpalenia. W braku świeczek można kieszkę lub stopinę w podkopach i t. p. za pomocą tak zwanego *mnicza* do podpalenia usposobić, co się następującym wykonywa sposobem. Połóż koniec kieszki lub stopiny na arkuszu papieru; którego powierzchnią zasyp miazką i bardzo suchą mączką prochową; arkusz ten nakryj drugim, przyciskając każdy z jego czterech rogów suchą ziemią lub kamieniami; pomiędzy te dwa arkusze papieru włóż do połowy kawałek hupki mający kształt trójkąta 1 $\frac{1}{2}$ cala wysokiego, tak, aby podstawą do mączki prochowej był odwrócony; zapal tę hupkę u wierzchołka za pomocą drugiego kawałka hupki równego z pierwszym kształtu i tych samych wymiarów. Zostaw te dwie hupki wierzchołkami zatłonięmi z sobą się stykające, i oddal się żwawo. Pierwszy kawałek hupki nazywają podkopnicę *mniczem*, drugi *świadkiem*.

palisad, jeśli nie są grubsze od powszechnie używanych, to jest, jeśli ich średnica dziesięciu nie przechodzi calów.

32° Ażeby wywalić bramę twierdzy, miasta i t. p. trzeba o tę bramę u dołu oprzeć małą ławkę, na której kładzie się worek zawierający w sobie 60 funtów prochu, nakrywa się go 8 lub 10 workami ziemią napelnionemi i zapala się. Środek ten służy do wysadzania najmocniejszych nawet bram.

§. 7. O ROZRYWANIU MOSTOW.

35° Ażeby rozerwać most trzeba na jego szerokości, w miejscu gdzie się znajduje słup murowany dźwigający dwie arkady, zrobić podział na trzy równe części *a, b, a*, (Fig. 45, Tab. II.)

W dwóch skrajnych punktach *a, a*, wydrążyć na dwie stopy głębokie doły *a, a*, i w każdy z nich wsypać 150 do 200 funtów prochu; potem te dwa doły połączyć rynienką, a od środka *b*, tej rynienki wykopać drugą *b, c*, wzdłuż mostu aż do brzegu rzeki sięgającą, i napęlić obiedwie rynienki prochem. Doły trzeba nakryć deskami i przywalić je znacznemi ciężarami. Rozżarzony węgiel lub hupka, albo też zatłony lont a najlepiej świeczka zapalnicza, przytknięta do prochu w rynience sięgającej brzegu rzeki, zakomunikowawszy obudwom dołom *a, a* ogień, sprawi równoczesny wybuch, jeśli tylko rynienka komunikacyjna trafia w sam środek rynienki zespolenia w punkcie *b*. Tym sposobem słup rozerwany zostanie, a obiedwie arkady na nim oparte zapadną się.

Zawieszona pewna ilość prochu pod kluczem arkady także ją wysadza. Zawieszenie to dałoby się następującym skutecznym sposobem. Bierze się długą linę której jeden koniec uwiązuje się z jednej strony poręczy nad samym środkiem arkady, a drugi jej koniec rzuca się człowiekowi pod tą poręczą w czółnie będącemu, który podplywa pod arkadę, a przepłynawszy na drugą stronę przerzuca ten koniec liny na most. Tymczasem należy mieć przygotowaną skrzynkę z prochem która powinna być przewiązana na krzyż kawałem liny i mieć na wierzchu zrobioną z téjże liny kluczkę (1). Przez tę kluczkę przetyka się linę przechodzącą po pod mostem. Tak zawieszoną skrzynkę spuszcza się po pod most tak, aby mniej więcej znalazła się pod środkiem arkady; potem się linę ile możności wypręża, aby

(1) Nierównie lepiej byłoby użyć w miejscu kluczki, małego do grubości liny zastosowanego bloczka.

przez to skrzynka jak najbliżej arkady znaleźć się mogła, i drugi jej koniec przywiązuje się do poręczy przeciwległej tej do której pierwszy koniec liny jest uwiązany. Człowiek znajdujący się w czólnie może za pomocą bosaka, skrzynkę pod środek podciągać. Skrzynka ta mieszcząca w sobie 400 funtów prochu, powinna mieć w dnie wywierconą dziurkę, tymczasowo kołkiem zatkaną, którą w chwili gdy się skrzynkę po linie ma spuszczać, odetknąć należy, a na jej miejsce wsadzić świeczkę zapalniczą. Znajdujący się w czólnie człowiek przywiązuje sobie do bosaka drugą taką świeczkę, zapala ją i za jej pomocą podpala świeczkę zatknietą w skrzynkę z prochem; poczem się natychmiast oddala i łączy z resztą ludzi, którzy się już poprzednio z mostu oddalili. Gdyby tym sposobem chciano na raz więcej jak jedną wysadzić arkadę, wypadaloby podpalenie na komendę lub na trąbkę wykonać.

Boki i dno użyte do tej skrzynki powinny być znacznie grubsze od wieka. W braku skrzynki możnaby mocniej użyć beczki.

Którego ze wskazanych tu dwóch sposobów przywódzca powstańców ma użyć, okoliczności czasu i miejsca wskażą.

ROZDZIAŁ IV.

Rozmaite zasady i wynikłości z doświadczeń.

§. 1. KILKA SŁÓW O POWINNOŚCIACH SZEFA SZTABU.

Głównymi czynnościami szefa sztabu są następujące:

Wyznaczać obozowanie, umieszczać wielkie straże, wydawać hasło, rozsyłać rozkazy do głównych dowódców, ustanawiać transporta i furaże, nadzorować część administracyjną, znać zawsze jak najdokładniej stan i siłę wojska oraz amunicji i uzbrojenia; przeznaczać przewodników, wysyłać szpiegów, a w ogólności zarządzać częścią tajną; nadzorować zapasy żywności, starać się o płacę dla wojska, przeznaczać leże, wskazywać oddziałom stanowiska przed rozprawą; utrzymywać korespondencją bieżącą z ministrem wojny i temuż perjodycznie przesyłać buletyny historyczne, kartę pochodów, plany stoczonych bitew.

- « Znać dokładnie mapę, mieć dobre pojęcie o części rozpoznawań (reconnaissances), pilne oko zwracać na wysyłane rozkazy, przedstawiać pod jaknajprostszą formą najzawikławsze

» wojska ruchy, oto jest « powtarzał Napoleon » co oficera, » powołanego do pełnienia służby szefa sztabu, odznaczać powinno. »

§. 2. O WPRAWIANIU LUDZI W OKOMIAR.

Ważną jest rzeczą aby wojownik każdy umiał szybko i ile bydyż może najtrafniej oceniać odległości, bo to jest prócz innych potrzeb niezbędnem do celnego strzelania, jak to poniżej obaczymy. W tym celu należy go w to ocenianie wprawiać, to jest kazać mu od miejsca w którym stoi, w krokach odległość do pewnego wskazanego mu punktu ocenić, a potem krokami mierząc, to swoje ocenienie sprawdzić. Z początku mogą znaczne zachodzić różnice, ale z czasem przy częstym powtarzaniu dojdzie do takiej wprawy, że myłki jego staną się tak nieznaczne; iż je za żadne będzie można uważać.

Ze zwyczajnego karabina piechoty, celuje się na poziomym obszarze jak następuje: — o kroków 100, w dołek piersiowy, to jest tuż pod miejscem gdzie się pasy krzyżują; — o kroków 200, w pierś nad powyższym miejscem; — o kroków 300, w środek kaskietu.

Na gruncie nierównym gdzie pod górę strzelać wypadnie, trzeba nieco wyżej, a gdzie z góry na dół, nieco niżej jak na polu poziomym celować.

Z różnic zachodzących w celowaniu stosownie do odległości, poznają czytelnicy nasi dostatecznie, jak jest rzeczą potrzebną, powtórzymy *niezbędną*, aby ludzie w wojnie używani, w okomiar wprawiani byli; dla tego tę wprawę najmocniej tak przywódzcom jak i podwładnym ich zalecamy.

§. 3. O SPOSOBACH ORIENTOWANIA SIĘ W MIEJSCACH NIEZNANYCH.

Na starych drzewach w lesie tworzy się zwykle mech, tylko od strony północnej; od innych trzech stron wcale go niemasz, albo też tylko w małej bardzo ilości; nie trudno zatem będzie wedle tego znaku orientować się, nawet w dnie pochmurne w których się wschodu lub zachodu słońca, ani też gwiazd w porze nocnej na niebie nie widzi; a że w Polsce o lasy, a w ogólności o drzewa na pniu stojące nie trudno, przeto powstańcy zawsze się będą mogli odnosić do tego środka, ilekroć w nieznaną znajdują się okolicy. W porze nocnej przy wypogodzonym zupełnie niebie, najłatwiej i najdokładniej orientować

się można, bo nie mało jest ludzi znających dobrze położenie gwiazdy *północnej*, a żadnego podobno któryby nie znał *Wielkiego niedźwiedzia* pod nazwaniem pospolitém *Wozu*; a pierwsza jaśniejsza od wielu innych gwiazda, która się na jednej prawie linii, z dwiema gwiazdami tworzącemi zadnie tego wozu koła znajduje, jest *gwiazdą północną* wskazującą stronę północy.

Gwiazda literą A (Fig. 46, Tab. II.) oznaczona jest właśnie ową północną, i lubo od wielu innych w bliskości wozu będących jest jaśniejszą, mniej wszakże jest jasną od gwiazd sam wóz składających.

Najlepszym do orientowania się środkiem jest bussola; dla tego dobrzeby było aby przynajmniej naczelnicy oddziałów w tak zwane bussole *kieszonkowe* opatrzeni byli.

§. 4. O SPOSOBACH OCENIANIA SIĘ NIEPRZYJACIELSKICH Z ODDALENIA.

Z tumanów wznoszącego się kurzu, z ognisk w obozie rozłożonych i z tententu jaki sprawia pochód ludzi i koni, można przez przybliżenie siłę nieprzyjacielskich zastępów ocenić. Mówimy przez przybliżenie bo: 1° tumany na przykład wznoszącego się kurzu, mogą być większe lub mniejsze stosownie do mniej lub więcej suchego, mniej lub więcej lekkiego gruntu; a częstokroć wiatr może je robić większemi, jakby się przedstawiały gdyby powietrze było spokojne; 2° ogniska nigdy w jednostajnej ilości rozkładane nie bywają. Dość powszechnie przyjętém jest jedno ognisko na 12 mniej więcej ludzi jednakże tego za stałą zasadę brać nie należy, bo różne do odstąpienia od niej bywają powody, a między innemi, w pewnych okolicznościach, potrzeba zwiększania, w innych zaś zmniejszania swych sił w oczach przeciwnika; 3° z trzech środków ostatni, w pewnych przynajmniej razach jest najlepszy, ale do tego potrzeba aby słuchający miał wprawne ucho, które do ziemi przykładają aby poznać: a) czy oddział zbliżający się złożony jest z piechoty czy z konnicy, czy też z obu broni razem, i czy ma przy sobie artyllerię? czy przyspieszonym czy też podróznym tylko zbliża się krokiem? b) czy się zbliża, czy oddala? czy w prawo lub w lewo naszego stanowiska maszeruje? nakoniec: c) i do tego najbardziej wprawne potrzeba ucha, czy w znacznej i mniej więcej w jakiejś sile pochód swój odbywa? Tę wprawę tylko długim nawyknie-

niem nabyć można. Bywają wojskowi którzy z tententu dokładnie swém wprawném uchem rozróżnić umieją : czyli maszerujące w oddaleniu wojsko jest bataljonem, pułkiem, brygadą, dywizją i t. d. Jako prawidło ogólne podać tu możemy : że kiedy tentent jest jednostajny, mniej więcej rozległy, będzie to znakiem że wojsko jest liczniejsze ; mniejszych oddziałów tentent zwykle jest nie regularny, ustankowy i mało rozlegający się.

Liczbę dział, jeśli to szczególniejsz są moskiewskie, i jeśli zastęp nie jest zakryty, a słońce świeci, można z łatwością policzyć, bo ciągle tak ładnie są wychodożone, że się od nich promienie słońca jak od zwierciadeł odbijają. W bitwie pod Lipskiem w dniach 16 i 18 Października 1813 roku, chociaż nie było słońca z łatwością jednak artylleryja nasza odróżnić umiała moskiewskie działa od pruskich, austrijackich i mnóstwa innych narodów w tej bitwie grających, już to dla tego, że je swym ogniem łatwiej od innych ze stanowiska spędzała, już dla tego że je nadzwyczajna ich czystość zdradzała.

Jeśli wojsko nieprzyjacielskie tak stoi lub tak się porusza, że kolumny jego bądź gołym okiem, bądź przez perspektywę dojrzyć można, wtenczas znając z podanych w niniejszej Części zaślad (1) : ile człowiek, a ile koń w szeregu i w rocie miejsca zajmuje, można, przy pewnym stopniu wprawy oka, ocenić siłę tego wojska, lecz zawsze tylko przez przybliżenie.

Dobre zwiadniki lub szpiegi, albo przejęte a przez dowódcę wojsk nieprzyjacielskich przesyłane raporta, są najlepszemi środkami do zasiągnięcia wiadomości o sile przeciwnika; o jedno i drugie przeto najusilniej starać się trzeba.

Rozpoznawania (reconnaissances) dobrze wykonywane są w tej mierze także jednym z dobrych środków przez wojsko regularne używanych.

Ruch obozu wojska nieprzyjacielskiego w porze nocnej, da się poznać : 1° z tego gdy przy żadnym z ognisk jego nie postrzeżę się ludzi, i 2° z tententu. Znajomość jego sposobu bębnienia lub trąbienia do marszu nocnego, na mało, a raczej na nic się tu nie przyda, najczęściej bowiem marsze takie w największej odbywają się cichości, a niekiedy tylko dla zwodzenia przeciwnika znak ten dawany bywa.

(1) Obacz w Części niniejszej, Rozdziału niniejszego §. 8.

§. 5. CIĘŻKOŚCI GATUNKOWE.

Ciężkości gatunkowe.	Jedna stopa sześcienna	
	francuzka waży na fun- ty francuzkie.	angielska waży na fun- ty polskie.
1 Ołowiu	794,915	805,589
2 Spiżu	619,215	622,957
3 Miedzi lanéj	614,815	621,521
4 Mosiądzu	587,855	594,268
5 Stali	546,889	552,857
6 Żelaza kutego	544,789	550,755
7 Cyny lanéj	510,477	516,047
8 Żelaza lanego	504,174	509,676
9 Cynku	480,506	485,749
10 Krzemienia	191,866	195,960
11 Siarki rodziméj	142,149	145,700
12 Gliny suchéj	157,147	156,621
13 Saletry	155,046	154,498
14 Cegły palonéj	129,545	130,958
15 Węgla kamiennego	92,452	95,441
16 Wody dystylowanéj doprowadzonéj do najwyższego stopnia ścisłości	70,024	70,788
17 Wody deszczowéj	69,595	70,555
18 Prochu armatniego	66,525	67,249
19 Drzewa dębowego świeżego	79,828	80,699
20 ditto ditto suchego	60,221	60,878
21 Buczyn	59,521	60,170
22 Jesionu	58,820	59,462
23 Brzostu	56,019	56,651
24 Jabłoni	55,519	55,925
25 Klonu	52,518	55,091
26 Sośniny	46,216	46,720
27 Lipiny	42,015	42,475
28 Topoli nadwiślańskiej	57,115	57,518
29 Olszyny	55,712	56,102
30 Topoli włoskiej	26,609	26,900
31 Drzewa korkowego	16,806	16,989

Kula ołowiana odlana zupełnie sferycznie a mająca 12 cali średnicy miary francuzkiej waży 416,227 funtów francuzkich.

§. 6. OBLICZANIE OBJĘTOŚCI DRZEWA WEDLE MIARY
SZEŚCIENNÉJ.

Dodaj do siebie średnice dwóch końców kłoca, weź połowę summy, a ta będzie środkową średnicą drzewa; oblicz obwód

tęj średnicy aby otrzymać powierzchnią koła jakąby przedstawiło drzewo przetrzniete w poprzecz środka jego długości; rozmnoż otrzymaną płaszczyznę przez długość drzewa, a iloczyn da ci szukaną miarę sześcienną całej sztuki drzewa.

Formułą do obliczania obwodu jest :

$$7 : 22 :: \text{średnica} : x.$$

Powierzchnia koła równa jest *czworobokowi* którego wysokość równa *promieniowi* koła; a długość *połowie obwodu*. Ztąd nazwawszy średnicę d , powierzchnia koła będzie $= \frac{1}{4} d^2$ czyli dokładniej $= 0,785398 d^2$.

§. 7. FORMUŁY DO OBLICZANIA KUL I INNYCH OKRĄGŁYCH POCISKÓW W PIRAMIDY UŁOŻONYCH.

1° Do piramidy *trójkątnej* zakończonej jedną kulą u wierzchołka :

$$\frac{n(n+1)(n+2)}{6};$$

2° Do piramidy *kwadratowej*, zakończonej jedną kulą u wierzchołka :

$$\frac{n(n+1)(2n+1)}{6}.$$

UWAGA. W obudwu powyższych formułach liczba kul w którymkolwiek z boków podstawy jako znana, jest wyrażona przez n .

3° Do piramidy *równoległo-bocznej*, z rzędem czyli grzbietem kul u wierzchołka. $\frac{n(n+1)(3m+2n-2)}{6}$

UWAGA. W tej trzeciej formule n wyraża liczbę kul mieszczących się w każdym z krótszych boków podstawy; m zaś liczbę kul w grzbiecie.

I tak, przypuśćmy że znajdziemy w zabranej jakiej twierdzy piramidę *równoległo-boczną* która ma w krótszym boku u podstawy 10 kul, w grzbiecie 30, a chcemy wiedzieć ile ona w sobie wszystkich kul mieści, wykonywamy obliczenie w sposób następujący : mnożymy n czyli 10 przez $n + 1$ czyli przez 11 co nam da na iloczyn 110; potem rozmnożywszy 3 m , czyli 90, więcej 2 n czyli 20, mniej 2, to jest 108 przez iloczyn pierwszy to jest przez 110, otrzymamy 11880, który to wypadek podzieliwszy przez 6 znajdziemy na iloraz 1980, który będzie szukaną w piramidzie ilością kul.

§. 8. OBRACHOWANIE RUCHU LUDZI I KONI; SZYBKOŚĆ
ODGŁOSU, WODY, i t. p.

Żołnierz pieszy przebiega na minutę idąc krokiem *podróżnym* 90 kroków.
ditto ditto *podwójnym* 100 ditto
ditto ditto *do ataku* 120 ditto

Żołnierz pieszy zajmuje w szeregu $1 \frac{1}{2}$ stopy, w rocie bez pakunku niespełna stopę francuzką. Między szeregami powinna być jedna stopa odstęp.

Koń idący *stępem* przebiega 1200 stóp przez 4 minuty 30 sekund
ditto *ktusem* ditto 1200 ditto 2 ditto 3 ditto
ditto *cwatem* ditto 1200 ditto 1 ditto 0 ditto

Koń zajmuje w szeregu 3 stopy, w rocie 9 stóp.

Szybkość odgłosu w czasie mierniej temperatury, to jest 10 stopni ciepła; wynosi 1001 stóp na sekundę. Szybkość ta powiększa się o 1 stopę $9 \frac{2}{5}$ cala na każdy stopień ciepła nad 10, i w tym samym zmniejsza się stosunku na każdy stopień poniżej dziesięciu.

Szybkość kuli armatniej. Od ujrzenia połysku wystrzału armatniego do dojścia kuli do nas, jeśli się na 1150 sążni znajdujemy, potrzeba jednej sekundy.

Szybkość wody w rzekach. Prawie każdej rzeki szybkość jest inna, i dla tego jeśli tej szybkości zmierzenie potrzebnem się okaże; należy sobie tak postąpić: Wytknąć na przykład *staję* lub jaki inny podział o którymby wiadano ile w sobie stóp zawiera, i korytem rzeki, od punktu początkowego wytkniętej mety, puścić jaki kawał drzewa około 500 funtów wazący, o pewnym czasie, który dokładnie na sekundę zanotować trzeba; równocześnie kazać uważać o którym czasie na sekundę dopłynie do końca tej mety. Ponieważ zaś jednej i tej samej rzeki, w całym jej biegu, szybkość jej wody, z powodu różnej pochyłości dna, różną być może, potrzeba tę robotę w każdym z tych miejsc powtórzyć, w których wiadomość o szybkości wody okaże się potrzebną. Tym sposobem zmierzona szybkość wody na Renie, przy moście pod *Kehl*, dostarczyła szybkość wody trzech stóp na sekundę.

§. 9. O PRZESTRZENI POTRZEBNÉJ NA SKŁADY SIANA.

Cetnarów 500, po 100 funtów, siana, zajmuje na składzie 1290 stóp sześciennych przestrzeni; jeśli jest w wiązki powią-

zane, dwa razy tyle. Za pomocą prass można objętość siana o $\frac{1}{3}$ zmniejszyć; a silniejszymi od prass maszynami o $\frac{9}{10}$ nawet; z czego wynika że owe 500 cetnarów, zamiast 1290 stóp sześciennych, potrzebowałyby w pierwszym przypadku tylko 450 w drugim 129 stóp sześciennych przestrzeni.

§. 10. O MIERZENIU SZÉROKOŚCI RZÉK, A W OGOLNOŚCI
MIÉJSC NIEPRZYSTÉPNYCH.

1° Chcąc zmierzyć szerokość rzeki, jeśli się ma pod ręką stolik mierniczy, trzeba to jak następuje wykonać.

Najprzód się dokładnie wymierza na brzegu na którym jesteśmy podstawę AB, (Fig. 47, Tab. II.) a na drugim brzegu obieramy sobie jakikolwiek punkt na przykład C, przy pomocy podstawy odznacza się na papierze przyklejonym do stolika położenie punktu C z którego za pomocą węgielnicy spuszcza się prostopadłą CD, która wymierzona wedle skali, da nam szerokość rzeki. — NB. bieg rzeki od A do B a raczej brzeg musi być mniej więcej prosty.

2° Jeśli tylko węgielnicę mierniczą posiadamy, zmierzenie szerokości wykona się następującym sposobem.

Jak w poprzednim razie wytyka się linja prosta FC (Fig. 48, Tab. II.) a na przeciwnym brzegu obieramy punkt A. Do linii FC, spuszczaemy z punktu A za pomocą węgielnicy prostopadłą AB; co uczyniwszy, dzielimy podstawę BC na dwie równe części w punkcie D, i z punktu C spuszczaemy prostopadłą nieograniczoną. Przez punkt D, jako środek podstawy, prowadzimy z punktu A linją, którą przedłużamy aż do zetknięcia się z prostopadłą nieograniczoną, w punkcie E, a długość jej od E do C da nam szerokość rzeki; porównywając bowiem między sobą dwa otrzymane prostokątne trójkąty ABD i DCE przekonamy się, że ponieważ $BD = DC$, kąt B = kątowi C, jako prosty, i kąt ADB = EDC, jako wierzchołkami przeciwległe, bok AB musi być równy bokowi CE.

3° W braku zupełnym narzędzi trzeba się do rzeczy wziąć następującym sposobem, który z wielu innych jako najłatwiejszy podajemy.

Z jakiegokolwiek punktu naszego brzegu na przykład B (Fig. 49, Tab. II.), celuje się do punktu jakiego na przykład A, na drugim brzegu tuż przy wodzie obranego. Potem stawą

się w punkcie C na przeciw punktu A; z punktu B prowadzę w jedną i drugą stronę linje BC i BE, równej długości; następnie odcinam na linii AC linją CD która jest odległością z punktu C do brzegu tuż przy wodzie; a z punktu D przez punkt B prowadzę znowu linją prostą DB, którą tak po za B przedłużam, aby DB było równe BF. Nakoniec przez punkta E i F z jednej, a przez punkta A i B z drugiej strony, wyprowadzam takż linje proste; które się w pewnym punkcie na przykład G spotkać muszą. Porównywając między sobą trójkąty ujrzymy że $AC = EG$; a zmierzwszy EG i odjawszy od niej długość EF, otrzymamy szerokość rzeki. Celowanie robi się tu przez tyczki, a linje wymierzają się sznurkiem.

4° W razie nierówności lub zarosłości brzegu naszego tak dalece, że linij prostych ani w jedną ani w drugą stronę wymierzyć nie można, trzeba szerokości rzeki następującym szukać sposobem :

Zatknąwszy na samym brzegu tyczkę BE (Fig. 50, Tab. II.) do 3 stóp wysoką, cofamy się w tył aż do punktu C tak, aby promień oka naszego przechodząc przez wierzch tyczki w E, padał na punkt na przykład A na przeciwnym brzegu położony, a wtenczas mierzymy odległość BC i wysokość tyczki BE, oraz wysokość człowieka mierzącego, od stóp do oka CD; — z podobieństwa trójkątów ABE i EFD otrzymamy stosunek :

$AB : BE :: EF : DF$, czyli $AB : BE :: BC : DC - BE$;
a ztąd szerokość rzeki

$$AB = \frac{BC \cdot BE}{CD - BE}$$

5° Do zmierzenia rzeki przez przybliżenie może także posłużyć kapelusz, lub inne jakie nakrycie głowy byleby daszek miało. W tym celu stawia się nad samym brzegiem rzeki i kieruje się kapeluszem lub inném nakryciem na głowie tak aby promień oka przez samą krawędź daszka przechodząc, padał na kończynę brzegu przeciwnego. Co gdy nastąpi, obrócić się w lewo lub w prawo niezmieniając rzutu głowy, uważa się gdzie promień oka przez krawędź daszka przechodzący w tym nowym kierunku pada, i umiarkuje się w tym punkcie jaki przedmiot rozeznąć się dający na przykład kamień, krzak, wzgórek i t. p. do którego od stóp swoich wymierzwszy odległość, otrzyma się przybliżoną rzeki szerokość.

6° Gdyby na drugim brzegu rzeki lub po za linią przeciwnika, znajdowały się dwa punkta w pewnym od siebie oddaleniu leżące, a znajomość ich wzajemnej odległości była nam konieczną; gdyby to na przykład były dwa nieprzyjacielskie szańce o których nam wiedzieć wypada, czyli się wzajemnym ogniem i z jakiego kalibru dział wspierać mogą, w takim razie ciekawość naszą następującym zaspokoimy sposobem, jeśli szczególnie żadnych nie posiadamy narzędzi, i w miejscu onych tylko kolki i sznury mieć możemy.

Obierz sobie na dostępną dla ciebie we wszystkich kierunkach równinie punkt na przykład C (Fig. 51, Tab. II.) leżący mniej więcej na przeciw środka linii AB, i zatknąwszy w nim tykę, poprowadź od niego linią prostą CE, o ile można prostopadła do AB, i przedziel ją na dwie równe części w D, gdzie równie jak w drugim jej końcu E zatkniesz tykę. W kierunku A i C, obierz na przeciw środka D linii CE punkt F i od niego, przez tenże środek D przeprowadź linią prostą FF', w której DF' uczynisz równą DF. Wtedy przez A i D przeprowadź jedną linią prostą, przez F'E drugą, aż do wzajemnego zetknięcia się ich w A', to jest wyszukaj punkt A', któryby się tak na przedłużeniu AD jak i F'E znajdował. Otrzymasz wtedy dwa trójkąty równe i podobne ADF i A'DF, albowiem równymi są dwa trójkąty CDF, EDF', mając kąty i boki przy D równymi z nakręślenia, a zatem i kąty przy F i F' równymi pomiędzy sobą. W trójkątach więc ADF i A'DF, bok DF jednego, będąc równy bokowi DF' drugiego, i kąty ADF i AFD kątom A'DF', A'F'D, i te dwa trójkąty będą równe. Zkąd DA' będzie równe DA, co nam nasamprzód wypadało otrzymać.

Aby to samo powtórzyć z punktem B, bez wytykania całkiem nowych linii i uczynić DB' = DB wyszukaj najprzód punkt G w kierunku tak punktów DF, jak CB. Zmierz odległość GD i przenieś ją na drugą stronę D tak, aby było DG' = DG. Wyszukaj następnie punkt B' na wzajemnym przecięciu kierunków DB i EG'; a ponieważ znowu trójkąt BDG' będzie równy i podobny trójkątowi BDG, zmierz odległość między punktami B'A', a ona ci da odległość szukaną punktów A i B. Albowiem, kąt B'DA' = BDA, jako wierzchołkiem przeciwległy, a że z powyższego wykreślenia DA' = DA i DB' = DB, dwa więc trójkąty B'DA' i BDA są sobie równe, i bok ich trzeci B'A' równy bokowi trzeciemu BA.

Zbliżenie ile możności CE do prostopadłości względem AB, i F'F do równoległości z tąż AB, potrzebne są dla uniknienia zbytniego przedłużenia się linii GG', co by jeszcze tę w praktyce miało niedogodność, że kąty DB'E i DA'E musiałyby stać się zbyt ostremi dla dozwoleń dokładności w pracy i jej wypadku (1).

7° Jeżeli nie posiadając żadnych narzędzi mierniczych, mamy wynaleść wysokość wieży, zatykamy dobrze pionowo na pewną wymierzoną odległość od wieży w punkcie L (Fig. 52, Tab. II.), tyczkę LK; więcej w tył, także pionowo, drugą tyczkę MN; obieramy na niej punkt O tak położony, aby promień oka przezeń puszczoney przechodził razem przez wierzch tyczki i wieży, to jest żeby punkta O, K, C, znalazły się na jednej linii prostej. Tym sposobem znając długość linii EL, tudzież różnicę między wysokościami KL i ON, otrzymamy z podobieństwa trójkątów OKP i OCD.

$$CD = \frac{DO \times PK}{PO},$$

a dodając DE, otrzymamy wysokość wieży.

8° Taki jest sposób mierzenia wysokości do których podstawa przystąpić można; lecz jeśli do przedmiotu, którego wysokość zmierzyć mamy, dostąpić nie można, jeśli to na przykład jest skała lub góra wznosząca się na przeciwnym brzegu rzeki, trzeba robotę następującym wykonać sposobem:

W punkcie najbliższym góry, ale na równinie leżącym, zatykamy pionową tykę 6 lub 7 stóp wysoką D'L' (Fig. 53, Tab. II.); to uczyniwszy, odstępujemy na równinie od góry w kierunku wskazanym przez wierzchołek góry S i zatkniętą tykę D'L', dopóki zatknąwszy drugą pionową tyczkę od pierwszej o stóp kilka krótszą BI, wierzchołek jej B, wierzchołek D' tyki pierwszej i wierzchołek góry S (na którym należy sobie za punkt celowniczy obrać na przykład drzewo, kąk wyskakujący skały lub budynku) na jednej nie znajdują się linii prostej BD'S. W tym samym zawsze kierunku cofamy się wtedy do punktu najdalszego równiny z którego wierzchołek góry spostrzedz można, i tam zatykamy trzecią tyczkę AH, równą tyczce BI, i wierzchołek jej A do jednego układamy poziomym z wierzchoł-

(1) Z powodu nieodstępnej od gruntów nierówności, nie należy tu na zupełnie i matematycznie dokładny liczyć wypadek, bo aby ten otrzymać musiałoby pole, na którym pomiar uskuteczniamy, byćż zniwelowane.

kiem B. Wracamy następnie ku górze, a pomiędzy tykami D'L' i AH obieramy (zawsze na jednym już wytkniętym kierunku) punkt taki L, w którym pionowo zatknięta tyka DL, równa co do długości tyce D'L', i mająca wierzch swój D doprowadzony do jednego poziomu z wierzchem D', miała go zarazem umieszczono na jednej prostej linii z wierzchołkiem S i wierzchem A tyczki AH. Zmierzymy wtedy odległości poziome $AB = a$, $AF = b$, $BF' = c$; i długości pionowe $D'L' = d$, $AH = e$; a dojdziemy że wysokość góry SN jest równa $e + \frac{(d-e)a}{b-c}$; na odległość zaś poziomą HN, punktu H od pionu spuszczonego z wierzchołka S, że się równa $\frac{ab}{b-c}$; co się dowiedzie następującym sposobem :

Przez A i H w figurze nakreślonej przeprowadźmy poziome PA, NH, a na nie z punktu S spuśćmy prostopadłą SN, przez D zaś przeprowadźmy DG równoległą do D'B. Wtedy w trójkątach podobnych SPA, DFA otrzymamy $SP : DF :: SA : DA$, w trójkątach zaś podobnych, SBA, DGA :

$$SA : DA :: BA : GA ; \text{z kąd}$$

$SP : DF :: BA : GA$; a że $DF = DL - FL = D'L' - AH = d - e$; a $GA = FA - FG = AF - BF' = b - c$, więc $SP : d - e :: a : b - c$; z kąd ostatecznie

$$SP = \frac{(d-e)a}{b-c}; \text{SN zaś} = SP + PN = AH + SP = e + \frac{(d-e)a}{b-c}.$$

Podobnie w trójkątach APS, AFD; $AP : AF :: AS : AD$,

a w trójkątach APS, AGD..... $AS : AD :: AB : AG$,
to jest, $AP : b :: a : b - c$, z kąd

$$AP = \frac{ab}{b-c}.$$

ROZDZIAŁ V.

O Kosie jako broni siecznej i kolnej.

Kosa jest razem bronią *sieczną* i *kolną*, a témsamém lepszą od zwyczajnego karabina piechoty, który, jak to doświadczenie do sytości okazało, jest *tylko* bronią *kolną*; bo strzały jego *przypadkowo trafne*, w ręku zwyczajnej piechoty, mają się w przecięciu do strzałów *chybnych* jak 2 do 1000, a taki dla wojny wypadek nie jest korzyścią ale stratą; i zaiste można nie uważać za stratę, i to jeszcze za ogromną: spalenie 25 funtów prochu i wyrzucenie 50 funtów ołowiu, z 1000 sztuk broni z których

każda najmniej 60 złotych polskich kosztuje, ażeby dwóch wrogów zabić a najczęściej lekko tylko zranić?! (1).

Kosa ma prócz téj przewagi : że nią zarazem kłuć i dzielnie rąbać można, pięć innych nad karabinem główniejszych korzyści : 1° że nią na znaczniejszą już odległość kłuć i rąbać można ; 2° że zaledwie ósmą część tego co karabin kosztuje ; 3° że jest lżejszą od karabina ; 4° że od marnowania prochu i ołowiu uwalnia, i 5° że ją w najgorszym nawet położeniu kraju wszędzie w każdej chacie wieśniaka znaleźć można ; a karabiny, gdzie?

Wedle zdania naszego potrzeba aby kosa, jak to dotąd czyniono, na zbyt długim nie była osadzoną drzewcu, jeśli się nią chce równie gładko wrogów jak trawę ścinać. Sądzymy że 6 stóp miary francuzkiej drzewca, jest długością dostateczną, a cal 1 i linii 8 średnicy grubością właściwą. Drzewo na ten cel użyte może być osikowe i lipowe ; jesionowe najlepsze. Sęków unikać należy. Po wyprostowaniu ogonka czyli piętki i wykreśnieniu jej w poprzecz kosi, szwéjsują się do niej tuż przy kosie dwa pręty żelazne w jedno złączone i mające mały kapturek K (Fig. 54, Tab. II.). Z tych prętów jeden *a* od strony tylca kosi ma 15 cali długości, drugi *b* od strony ostrza jest 5 stóp długi. Szerokość tych prętów wynosi $\frac{1}{2}$ cala a grubość $1\frac{1}{2}$ linii. Pręty te powinny być wpuszczone w drzewiec aż do urównania ich zewnętrznej płaszczyzny z powierzchnią drzewca ; krótszy ma przy końcu jedną tylko dziurę na szrubę, dłuższy ich ma cztery w równych odstępach, z których dwie skrajne o cal od końców znajdować się powinny, i z tak wybranemi brzegami, aby wkręcone szruby znalazły się z wierzchem swych główek na jednej powierzchni z płaszczyzną prętów. Dolny koniec drzewca powinien być opatrzony w żelazną stożkową tulejkę, która podwójny ma

(1) Xiążę *Maurycy* Saski, marszałek Francii, tak się o strzałach piechoty wyraża : « W ogólności palba nasza nie jest tak straszną jak się zdaje. Od strzałów ręcznej broni, gdy obie strony wedle zwyczajnego sposobu do siebie strzelają, mało bardzo ludzi w bitwach i potyczkach pada. Widziałem nieraz że od ryczałowego całych korpusów wystrzelenia ani jeden nie padł człowiek, i dotąd ani razu widzieć mi się nie zdarzyło, aby ręcznym ogniem taki skutek otrzymać można było, iżby ten nie pozwolił pójść dalej naprzód, nieprzyjacielowi bagnet pod zębra wsadzić, i wtedy dopiero doń strzelać gdy pierzchać pocznie. W tym to dopiero razie ogniem z broni ręcznej prawdziwie skutecznie działać można. Dziś bagnet tak mało jest używany, iżby się zdawać mogło, że ta broń dla tego jedynie wynaleziona została, aby nią zdaleka straszyc. »

użytek : 1° że kosę z łatwością w ziemię wtykać można, 2° że czyniąc ten dolny koniec drzewca nieco cięższym, kosa zręczniejszą do machania się staje.

Jeśli w miejscu kosi bierze się rzezak, wtedy kolec jego *a* (Fig. 55, Tab. II.) prostuje się w kierunku drzewca a piętką jego *b* wykręca się w położeniu poprzecznym rzezaka, jak to z piętką kosi uczyniono. Reszta jak u kosi, z tą atoli różnicą aby drzewiec o tyle był dłuższy, o ile rzezak od niej jest krótszy. Kolec *a* zastępuje tu bagnet albo grot lancy, tylko go dobrze zaostrzyć trzeba. Rzezak jako mocniejszy, uważamy od kosi lepszym a szczególnie właściwszym do uzbrojenia pierwszego szeregu.

Rozmaitych ruchów szermierczych, jakoto *ciąćcia*, *pchnięcia*, *składania się* i *odbijania* tylko wprawą nabyć można, wszakże pozwolimy sobie wskazać tu z nich kilka, które nam się dobreimi być zdają. I tak na przykład jeśli kosynier złoży się z przeciwnikiem w karabin z bagnetem uzbrojonym tak, że kosa jego lub rzezak z karabinem przeciwnika krzyżować się będzie, wówczas, jeśli kosa znajduje się z prawej strony karabina, to jest od strony zamku, jak to okazuje Fig. 56, Tab. II. powinien kosynier trzymając kosę tyłcem do karabina odbijać go w *prawo* (od się) i ku ziemi, a z całą siłą i szybkością największą wracając z kosą od prawego do lewego ciąć przeciwnika. Jeśli przeciwnie kosa znajduje się z lewej strony karabina, wtenczas (zawsze tyłcem do takowego odwracając), odbijać ten w *lewo* (kso-bie) i ku ziemi, a opuszczając nagle odbity a raczej zepchnięty tym sposobem karabin, ciąć wroga szybko i silnie od lewego do prawego.

Przeciw nacierającej konnicy zawsze używać pchnięcia nie w człowieka, ale w konia, i to w pierś, a najlepiej między nozdrza, bo wtedy koń tak silnie spinać i rzucać się będzie, że jeździec panem jego być przestanie.

Równie pchnięcia jak ciąćcia powinny się robić silne, i że się tak wyrażem, *krótkie*, to jest że kosynier z szybkością równą tej z którą ciosy zadaje, kosę swoją cofać, i do postawy obronnej wracać powinien.

Postawa obronna zasadza się na tém aby lewa noga naprzód, stopa prosto przed siebie w pole, kolano nieco zgięte, wystawioną była; ciężar ciała naprzód i na lewą nogę podany. Prawa noga wyprężona, stopa jej w prawo wykręcona. Kosę trzy-

ma się lewą ręką paznokciami w górę w połowie drzewca; a prawą paznokciami w dół, i w środku między punktem gdzie się znajduje lewa ręka a końcem drzewca (1). Lewy łokieć w kąt prosty zgięty i o lewe oparty biodro, a prawe ramie spuszczone wzdłuż uda z nieznacznym łokcia zgięciem, i pulsem o nie oparte.

Nigdy zbyt wielkich do cięcia nie robić zamachów, bo się przez to na czasie traci, z którego przeciwnik korzystając, cios zadać może, a dobrze wyostrzona kosa, z małym zamachem ale z przyciskiem na kark wroga spuszczone, dość głęboką zadać mu może ranę.

W chwili pchnięcia, jeśli się chce pchnąć na większą nieco odległość, można prawą nogę naprzód wystawić, wypuścić kosę lub rzezak z lewej ręki i pchnąć tylko jedną, to jest prawą ręką, ale natychmiast po wykonanym pchnięciu, kosę lewą ręką uchwycić, i prawą nogę po za lewą cofnąć; słowem wrócić do postawy obronnej. Jak wystawienie prawej nogi przed lewą, wypuszczenie kosy z lewej ręki i samo pchnięcie prawą, powinno być równocześnie, jedno-chwilowo wykonanym, tak znowu cofnięcie kosy po pchnięciu, uchwycenie jej napowrót lewą ręką i postawienie prawej nogi za lewą, także ruchem jedno-chwilowym, równoczesnym być powinno, a między pchnięciem i cofnięciem się, tak mała tylko jak mgnienie oka chwilka upłynąć.

Co do myśli naszej we względzie organizacji i szyku bojowego kosynierów, ta jest następująca. W powstaniu to jest w drugim jego perjodzie; każdy pułk piechoty składać się powinien z dwóch, trzech, lub więcej bataljonów; każdy bataljon z ósmiu kompanii z potrzebną do tego liczbą officerów wyższych i niższych, oraz podofficerów. Pułk, bataljon lub kompanja zawsze się w trzy szeregi formować powinny. *Pierwszy* szereg w karabiny z bagnetami, *drugi* i *trzeci* w same tylko kosy lub rzezaki uzbrojone być mają. Officerowie w pałasze, podofficerowie w broń palną.

Jeśli hufiec takiej piechoty uszykowany jest w linię dla rozpoczęcia boju z miejsca, wtenczas *piérwszy* szereg, jeśli się tego okaże potrzeba, palbę wykonywać i harcowników wysyłać może.

(1) Wskazane tu miejsca na ręce, nie należy uważać za niewzruszone prawidło, bo te wedle ciężaru kosy lub rzezaka zmienić się mogą.

Jeśli się ma oprzeć natarciu a raczej doskokowi (charge) jazdy stojąc na miejscu, i jeśli na przyjęcie tego napadu zastęp w linję lub w czworobok jest sformowany, wówczas *piérwszy* szereg w karabiny uzbrojony w tył pójść powinien; przez co *árugi* będzie *piérwszym*, *trzeci* drugim, a *piérwszy* trzecim szeregiem. Nowy ten *piérwszy* szereg kosynierów prawém kolaniem przyklęknąć powinien, o lewe oprzeć lewy łokieć, z kosą zawsze w środku drzewca i paznokciami w górę trzymaną, a koniec drzewca oprzeć o ziemię tak aby w środku piszczeli prawej nogi przypadła, ręką prawą z góry mocno drzewiec do ziemi przyciskając. Kosynierzy drugiego szeregu przybierają postawę obronną tak, aby lewa stopa każdego naprzód wystawiona, i wyprężona trafiała w środek między dwie nogi poprzednika, prawą zaś odstawioną od lewej o dwie stopy i nieco w kolanie zgiętą, przekłada przez nogę prawą tegoż poprzednika a raczej odstawia ją tak aby poprzednik jego przyklękując, znalazł już wolne na swoją prawą nogę miejsce, ile że to poruszenie równocześnie, na komendę wykonać się powinno. W takim stanie rzeczy, gdy się już naciérający przeciwnik dobrze zbliży, nieparzyste numera trzeciego szeregu dają ognia na komendę, a gdy już broń swoją na nowo i zaledwie nabijają, strzelają numera parzyste, i tak następnie. *Pierwszy* szereg trzyma kosy swoje w nieporuszonosci, drugi zaś stara się o zadawanie ciosów koniom jazdy nieprzyjacielskiej, godząc najszczególniej w nozdrza, jako część całego konia najbliżej zastępu napadniętego znajdującą się, a ugodzone weń konie najprędzej zamieszanie i nieład w doskakującej jeździe sprawić mogą; co gdy nastąpi, *piérwszy* szereg kosynierów natychmiast na nogi się zrywa, i na karkach nieprzyjaciół użytek ze swój strasznej broni robi. W chwili téj stanowczej, *trzeci* szereg, pozostawszy na miejscu jużby z swój broni palnej żadnego nie mógł robić użytku, dla tego jedna jego połowa w prawo, druga w lewo zrobić powinna i sformowawszy się na prędcę we dwa szeregi, albo zostając przy formacji w jeden, występować biegiem z po za prawego i lewego skrzydła hufcu, starać się o okrążanie i zajęcie tyłu nieprzyjacielskiej jeździe aby ją znieść zupełnie, jeśli jej na odsiecz inny jaki nie przybywa oddział, lub jeśli ta odsiecz tyle jeszcze jest oddaloną, że zniesieniu temu przeszkodzić nie podąży.

Przejsście *pierwszego* szeregu, w karabiny uzbrojonego, na

szereg trzeci, mogłoby się przez zdwojenie rot następującym wykonać sposobem. Na komendę : *zmień szeregi — marsz!* wszystkie rot parzyste kosynierów wykonywają równocześnie co następuje : numera należące do pierwszego ich szeregu zaczynając lewą nogą jeden krok w tył, potem półkroku w prawo ; numera zaś drugiego ich szeregu robią zaczynając prawą nogą dwa kroki w tył, a następnie pół kroku w prawo; co uskuteczniejszy, rot kosynierów będą zdwojone, to jest, rot ich parzyste znajdują się po za nieparzystymi. W tej samej chwili, to jest w skutku tej samej komendy, pierwszy szereg uzbrojonych w karabiny wykonywa co następuje : numera jego parzyste robią pięć kroków w tył, a nieparzyste najprzód pół kroku w lewo a cztery w tył; co gdy nastąpi, to jest gdy się przez to numera nieparzyste żołnierzy z karabinami znajdują na wysokości czwartego szeregu zdwojonych rot kosynierskich; dowódzcy kompanii komenderują : *Naprzód marsz!* Na tę komendę, rot parzyste kosynierów robią ukośnie w lewo, a zapelniając luki, stają na urównaniu rot kosynierskich na miejscu pozostałych. Równocześnie zaś, to jest w skutku komendy dowódców kompanii, żołnierze z karabinami formują trzeci szereg w sposób taki, że wszystkie ich numera nieparzyste robią ukośnie w prawo, i stawają za nieparzystymi rotami kosynierów ; a parzyste dwa kroki naprzód wprost, i stają za parzystymi rotami kosynierów; przez co zmiana szeregów dokonana. (Fig. 57, Tab. II.)

Chcąc, aby szereg w karabiny uzbrojony znowuż z trzeciego na pierwszy przeszedł, rot parzyste kosynierów występują każda po przed swoją rotę nieparzystą w prawo, a szereg żołnierzy z karabinami przechodzi rotami przez luki, numerami parzystymi naprzód; a gdy już nieparzyste ich numera zrównają się z pierwszym szeregiem parzystych rot kosynierów, rot te wstępują w luki, a szereg żołnierzy z karabinami formuje się w pierwszy szereg, to jest nieparzyste ich numera przez ciągnięcie się w prawo, parzyste idąc wprost.

Zmiana ta szeregów mogłaby się także uskutecznić gdyby każda rota lewego skrzydła wszystkich plutonów kosynierskich w tył wystąpiła, a pierwszy szereg żołnierzy z karabinami robiąc w lewo, przez luki plutonowe tyłą częściami szeregu w tył poszedł ile jest luk, i tam stawaniem do boju w trzeci sformował się szereg. Przejście to przez luki powinno się biegiem uskutecznić.

Do wykonania napadu hufiec kosynierów powyżej wskazanym sposobem formować się powinien, to jest aby pierwsze dwa szeregi w kosy trzeci w karabiny był zbrojny. Jeśli hufiec na który kosyniery natarły, może być oskrzydłony i z tyłu wzięty, wtenczas ten trzeci szereg wykonywa wyjście z po za obudwu skrzydeł, jak to wyżej przy oparciu się doskokowi jazdy wskazaliśmy.

Jeśli kosyniery równie dobrze z użyciem karabina jak kosy są obeznani, i nawzajem żołnierze pierwszego szeregu równie dobrze kosą jak karabinem robić umieją, w takim razie, opatrzywszy szeregi kosynierskie w ładownice, można zamiast zmiany szeregów tylko zmianę broni uskutecznić, co by nierównie lepszym było.

W każdym razie radzilibyśmy każdego kosyniera, lubo broni palnej nie mającego, opatrzyć w ładownicę z 60 ładunkami a tym sposobem szereg pierwszy znalazłby w dwóch drugich rodzaj ruchomego składu zapasowej amunicji, w każdej chwili pod ręką. Przytém uważaćby należało, aby po każdym poległym kosynierze żyjący paczki z ładunkami z ich ładownic wybierali i do swoich własnych wkładali. Dopilnowanie tego trzeba najszczególniej podoficerom polecić.

Nie mając żadnych rozpraw o kosie pod ręką i nie wiedząc nawet czyli jakie istnieją (wyjąwszy rozprawkę ś. p. Stanisława Rzewuskiego mówiącą jedynie o sposobie jej osadzania), myśli nasze o téj strasznej broni Ludu, bardzo niekompletnemi się okażą. Cieszyć się będziemy jeśli one posłużą do wywołania czegoś obszerniejszego ze strony tych, którzy mieli sposobność użycia jej w wojnie. Jakkolwiek praktyka ich; z łaski przeszłych sterników powstania, nie może być wielką, przecież zawsze się większą okaże od naszej; bośmy całe życie tylko z działami do czynienia mieli. Zachęcamy przytém tych z pomiędzy Braci naszych wygnanców, którzy z szermierstwem na bagnety są obeznani, aby teoretycznemu i praktycznemu badaniu tego wszystkiego, co pod względem szermierstwa z użycia kosy, jako broni siecznej i kolnej, otrzymać można, z gorliwością dobrych synów Ojczyzny oddać się chcieli; i to co w téj mierze z usiłowań swoich otrzymają drukiem na korzyść przyszłego powstania ogłosili, przez co się, wedle głębokiego naszego przekonania, *dobrze* Ojczyźnie zasłużą.

ROZDZIAŁ VI.

Niektóre maxymy wojenne Napoleona.

I.

Granicami państw są, albo wielkie rzeki, albo pasma gór, albo też puszcze. Z tych wszystkich zapór przeciw postępowi wojsk najeźdźniczych, najtrudniejszą do przebycia jest puszcza; po nią następują góry, a szerokie rzeki trzecie dopiero trzymają miejsce.

II.

Plan wyprawy powinien przewidywać to wszystko co nieprzyjaciel przedsięwziąć może, i zawierać w sobie środki do zniweczenia jego zamiarów. Plany wypraw zmieniają się nieskończenie wedle okoliczności, gieniuszu wodza, rodzaju wojsk i topograficznego położenia teatru wojny.

III.

Dowódzca zastępu powinien po razy kilka na dzień robić sobie pytanie: « Jeśli wojsko nieprzyjacielskie ukaże się na moim froncie, na prawém lub na lewém mojem skrzydle, co mi uczynić wypadnie? » A jeśli w daniu sobie odpowiedzi znajdzie trudność jaką, będzie to dowodem że źle zajmuje stanowisko, że do odporu nie jest usposobiony i że środków zaradczych szukać powinien.

IV.

Siła wojska ocenia się jak siła ruchu w mechanice, wedle massy rozmnożonej przez szybkość. Pochód przyspieszony zwiększa moralność wojska i środki jego do otrzymania zwycięstw.

V.

Z wojskiem liczebnie słabszém, słabszém w konnicę i artyllerię trzeba unikać bitwy w którąby całość wojska wprowadzoną była; siłę liczebną nadgrodzić szybkością pochodów, brak artyllerii rodzajem obrotów, a jazdy obiorem stanowisk. W podobnych położeniach siła moralna żołnierza dużo znaczy.

VI.

Działać w kierunkach między sobą rozdalonych i bez komunikacji jest błędem, który zwykle drugi za sobą pociąga. Ko-

lumna oderwana posiada tylko jedno-dniowe rozkazy; działania jej w dniu następnym, zależą od losu głównej kolumny; i tak kolumna ta wedle okoliczności, albo tracić będzie czas na oczekiwaniu rozkazów, albo na oślepię działać. Trzeba przeto mieć za zasadę, że armija powinna zawsze wszystkie swoje kolumny trzymać w połączeniu tak, aby nieprzyjaciel pomiędzy takowe wciśnąć się nie mógł. Jeśli dla jakichbądź przyczyn oddalimy się od tego prawidła, oderwane wtedy korpusy *niezależnemi* w swych działaniach bydz powinny; trzeba aby te korpusy zmierzały ku stałemu punktowi na którym złączyć się mają; powinny bez wahania się i bez oczekiwania rozkazów maszerować; w końcu potrzeba, aby te korpusy, o ile bydz może pojedynczo na napady narażonemi nie były.

VII.

Armija działająca wedle zasad wielkiej wojny, tylko jedną linię operacyjną mieć powinna; trzeba się o jej utrzymanie jak najusilniej starać, i tylko w razie przeważnych okoliczności takową opuszczać.

VIII.

Nie należy swęj linii operacyjnej opuszczać; wszakże, jest to jednym z najrzęczniejszych obrotów sztuki wojennej umieć ją zmienić w chwili, kiedy to wykonać okoliczności upoważniają. Armija, zręcznie swą linię operacyjną zmieniająca, zwiedzie przeciwnika który tym sposobem przestaje wiedzieć gdzie się tył jej i słabe punkta znajdują, w których jej mógłby zagrozić.

IX.

Odstępy jakie korpusy armii w pochodach między sobą zachowywać powinny, zależą od miejscowości, od okoliczności i od celu wytkniętego.

X.

W górach wszędzie mnóstwo z przyrody niezmiernie mocnych znaleźć można stanowisk, których atakować nie należy. Cała sztuka téj wojny polega na zajmowaniu stanowisk bądź po bokach, bądź z tyłu nieprzyjaciela, co go zmusi albo do opuszczenia własnego stanowiska dla zajęcia innego po za takowem leżącego, albo do wystąpienia zeń dla napadnięcia na nas. W górach niekorzyść jest na stronie napadającego. Nawet w wojnie zaczępnęj, cała dobroć téj wojny na tém zawisła, aby

same tylko odporne staczać boje i nieprzyjaciela do rozpoczęcia walki zmuszać.

XI.

Maxymą wojenną dobrze doświadczeniem stwierdzoną jest : nigdy tego nie czynić czegooby sobie nieprzyjaciela życzył, dla tego właśnie że sobie tego życzy; i tak, trzeba zawsze unikać pola bitwy które on oszańcował. Jedną z następstw tej zasady jest, nigdy na stanowisko nieprzyjacielskie od frontu nie nacierać, skoro przez okrążenie zdobyć je można.

XII.

W wojnie zasadzając się na pochodach i obrotach w celu uniknięcia bitwy z armją silniejszą, trzeba się co noc obwarowywać, i dobrze obronne zajmować stanowiska. Stanowiska z przyrody obronne, jakie się zwykle znachodzi, niepotrafią zabezpieczyć wojska przeciw armii liczniejszej, bez pomocy sztuki.

XIII.

Dowódca pospolity przez armją silniejszą na złém stanowisku podchwycony, będzie ocalenia swego w odwrocie szukał, ale wódz dzielny nadrobi śmiałością i wyruszy na spotkanie wroga. Ruchem tym zatrwoży swego przeciwnika; a jeśli ten w swym marszu wahać się będzie, zręczny generał, korzystając z tej jego niepewności, może sobie jeszcze zwycięstwo obiecywać, a przynajmniej zyskać przez swoje obroty, dzień cały; w nocy może się albo oszańcować, albo na lepsze cofnąć stanowisko.

XIV.

Obierane ku stoczeniu bitwy stanowiska, powinny być tak położone, aby nad niemi żadne inne nie panowało ani panować mogło, i aby okrążenie ich było niepodobnym; i przeciwnie, aby, o ile to być może, same panującymi były i przyległe stanowiska oskrzydlały.

XV.

Zajmując stanowisko któremu nieprzyjaciela okrążeniem zagraża, trzeba jak najspieszniej siły swoje zebrać, i zagrozić przeciwnikowi ruchem zaczepnym; takim obrotem nie dozwoli mu się od swjej linii boju odrywać sił, któremiby boki nasze niepokoił, gdybyśmy do odwrotu przystąpić chcieli.

XVI.

Byłoby to pójść w brew prawdziwym zasadom gdyby korpusom nie mającym między sobą komunikacji, kazano działać pojedynczo w obec armii scentralizowanej i łatwej mającej komunikację.

XVII.

Twierdze są użyteczne tak dla wojny zaczepnej, jak odpornej. Nie mogą wprawdzie same *przez się* wstrzymać wojsko najezdnicze; ale są dzielnym środkiem spóźnienia, osłabienia i niepokojenia zwycięzkiego przeciwnika.

XVIII.

Twierdza każda przez pewny tylko przeciąg czasu załogę swą ochronić i przeciwnika wstrzymać potrafi; po upłynieniu tego czasu i po wyczerpaniu środków obrony, załoga broń składa. Wszystkie ludy cywilizowane na to się zgadzają; a spory jakie się w tym względzie toczyły ściągały się jedynie do dłuższego lub krótszego oporu jaki dowódzca twierdzy stawiać powinien. Są atoli jenerałowie a w ich liczbie Villars, którzy utrzymują że gubernator twierdzy nigdy się poddawać nie powinien; ale w razie ostateczności wysadzić wały, a korzystając z cieniów nocy, przebić się przez zastęp oblegający. W razie niemożności wysadzenia wałów, można zawsze wyjść z załogą i ocalić składających ją ludzi. Dowódczy którzy się tego środka chwytali połączali się z głównymi zastępami z trzema czwartymi swęj załogi.

XIX.

Doskoki konnicy (charges) są zawsze dobre tak na początku jak w ciągu lub przy końcu bitwy. Ilekroć takowe na boki piechoty, od frontu zatrudnianej, czynione bydz mogą, nigdy ich zaniedbywać nie trzeba.

XX.

Rzeczą konnicy jest dokonywać zwycięstwa, i nie dozwalać aby się nieprzyjacieli na nowo mogli zbierać.

XXI.

Dobry dowódzca, dobre kadry, dobra organizacja, dobre wyćwiczenie, karność jaknajściślejsza, stanowią dobroć wojska, bez względu na sprawę dla której walczy. Jednakże fana-

tyzm, miłość Ojczyzny, chwała Narodowa, mogą także młode wojsko z korzyścią natchnąć.

XXII.

Najpierwszym przymiotem żołnierza jest wytrwałość w znoszeniu znoju i niedostatku; waleczność po niej dopiero następuje. Ubóstwo, niedostatek i nędza, są szkołą dobrego żołnierza.

XXIII.

Pięć jest przedmiotów których się żołnierz nigdy pozbawiać nie powinien: jego *broń*; jego *naboje*, jego *torńster*, jego *żywność* na dni 4 najmniej i *narzędzia* jego *pionierskie*. Można torńster jego do najszczuplejszej przyprowadzić obiętości jeśli tego jest potrzeba, ale mieć go zawsze powinien.

XXIV.

Wiadomości jakich się od jeńców zasięga, należy wedle ich rzeczywistej oceniać wartości; oko żołnierza rzadko po za obręb swjej kompanii sięga, a officer najwięcej ze stanowiska i ruchów dywizii w której się pułk jego znajduje sprawę zdać może. Z tego względu dowódzca otrzymywane od jeńców wyznania wtedy tylko za godne swjej uwagi uzna, kiedy one zgodzą się z raportami przednich straży, i stwierdzą jego domysły o stanowisku przez wroga zajętem.

XXV.

W wojnie sam tylko naczelnik ważność niektórych rzeczy pojmuje; sam on mocą swjej woli i wyższego światła, wszystkie trudności przelamać i zwyciężyć może.

XXVI.

Upoważnić jeneralów i innych stopni officerów do składania broni na mocy osobnej kapitulacji, gdy do składu załogi w twierdzy nie należą, prowadzi do klęsk niezaprzeczonych. Otworzenie tej furtki nikczemnikom, lęklwym, a nawet mężnym chwilowo tylko oblakany, niszczy, wytepia do szcztetu wszelkiego ducha wojennego w narodzie. W każdym nadzwyczajnem położeniu, nadzwyczajnej potrzeba odwagi; im oddział jaki wojska uporeczywięj czoło stawiać będzie, tém więcj będzie się miało nadziei odebrania zasilków lub ocalenia się przebojem. Ież to rzeczy do wykonania niepodobnych, spełnili ludzie

z mocnym postanowieniem, chociaż prócz śmierci innego nie widzieli ratunku.

XXVII.

Żaden naczelnik narodu, żaden naród, żaden wódz, na nic wcale liczyć nie może, jeśli cierpieć będzie aby officerowie na otwartym polu składali broń, na mocy układów dla pojedynczych ludzi korpusu korzystnych, lecz dla całego wojska szkodliwych. Unikać niebezpieczeństwa, pogorszając położenie reszty wojska, niezaprzeczoną jest nikczemnością; postępowanie takie na zawsze wzbronionem, infamją obłożonem i śmiercią karaniem być powinno. Jenerałowie, officerowie, żołnierze, którzy przez haniębne złożenie broni, życie swe z bitwy unieśli, powinni być dziesiątkowani. Nakazujący złożenie broni i posłuszni temu nakazowi, są zarówno zdrajcami i na karę główną zasługują.

XXVIII.

Jenerała naczelnie dowodzącego nie uwalnia od odpowiedzialności za popełnione w czasie wojny błędy, rozkaz monarchy lub ministra, jeśli wydający go znajduje się zdala od teatru działań, i jeśli żadnej, lub niedostatecznej tylko ma znajomość o ostatnim rzeczy stanie. Ztąd wynika, że każdy naczelnie dowodzący, podejmujący się wykonać plan który złym być uznaje, jest występny. Powinien on przełożyć swoje powody, i uprzączywie za zmianą planu obstawać, a w końcu zażądać raczej uwolnienia od służby, a niżeli się stać powolnym narzędziem zguby swego wojska. Każdy zatem jenerał naczelnie dowodzący, który stosownie do wyższych rozkazów, stacza bitwę pewnym będąc że ją przegra, jest występny. W tym ostatnim przypadku powinien odmówić posłuszeństwa; rozkaz bowiem wojskowy wówczas tylko ślepego wymaga posłuszeństwa, kiedy starszy, w chwili gdy go wydaje, sam na teatrze wojny jest obecnym; w takim bowiem razie, znając to-chwilowy stan rzeczy, może wysłuchać przedstawiane mu uwagi i udzielić, mającemu rozkaz wykonać, potrzebne objaśnienia. Lecz jenerał odbierający niecofiony swego monarchy rozkaz, aby bitwę stoczył, z poleceniem ustąpienia swemu przeciwnikowi zwycięztwa, i pozwolenia aby go ten pobił, czyliż usłuchać jest obowiązany? Nie. Gdyby jenerał pojmował użyteczność tak dziwnego rozkazu, w takim przypadku wykonać go powinien; lecz jeśli by ję nie pojmował, posłuszeństwa wręcz odmówi.

XXIX.

Pierwszym naczelnego wodza przymiotem jest zimna krew, która go do przyjmowania właściwych wrażeń o rzeczach usposabia; z obojętnością równie pomyślne jak złe nowiny przyjmować powinien; wrażenia jakie w ciągu rozprawy pojedynczo lub gromadnie umysł jego uderzają, powinien w pamięci swojej tak układać, aby z nich każde, wedle wartości swojej, miało w niej zajmować; bo rozum i sąd są wynikłością z porównania kilku wrażeń wziętych pod jednostajną rozwagę. Są ludzie co w skutku fizycznego i moralnego swego usposobienia, robią sobie z każdej rzeczy osobny obraz: takich, jakakolwiek byłaby z resztą ich wiedza, udolność, odwaga i mnóstwo innych dobrych przymiotów, nie powołała natura do sprawiania wojsk i sterowania wielkimi działaniami wojny.

XXX.

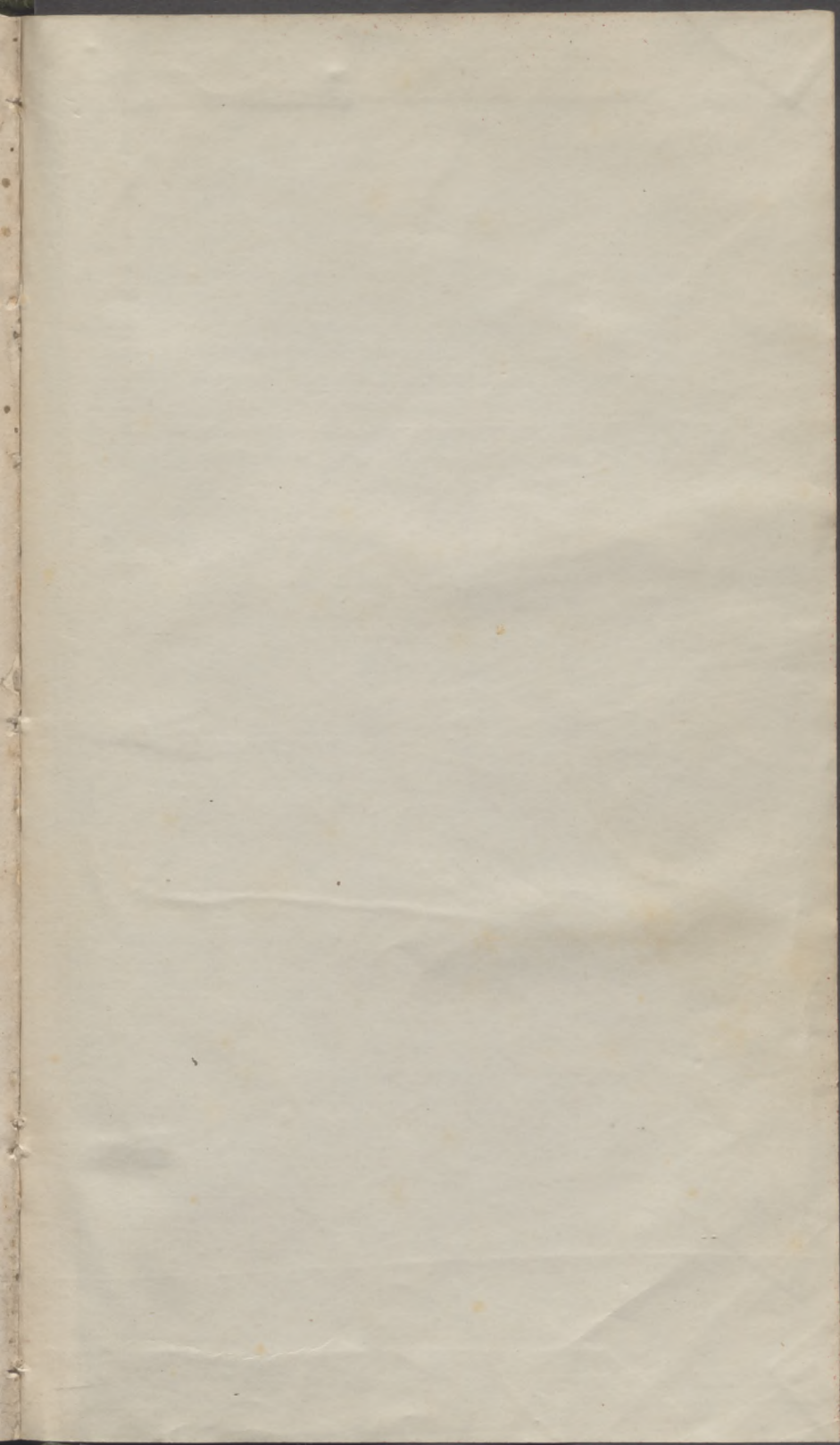
Z szybkością rozpoznawać wąwozy i brody, zaopatrzyć się w przewodników *pewnych*, wybadać proboszcza i poczmistrza, wejść bez straty czasu w porozumienie z mieszkańcami, wysłać szpiegów, poprzejmować listy na pocztę, i takowe, jeśli potrzeba przetłómaczyć i loicznie rozważyć i ocenić; byż w możności odpowiedzenia na wszystkie pytania naczelnego wodza, gdy z całą nadciągnie armją, są przymiotami któremi dobry dowódzca straży naprzód wysuniętych, obdarzony byż winien.

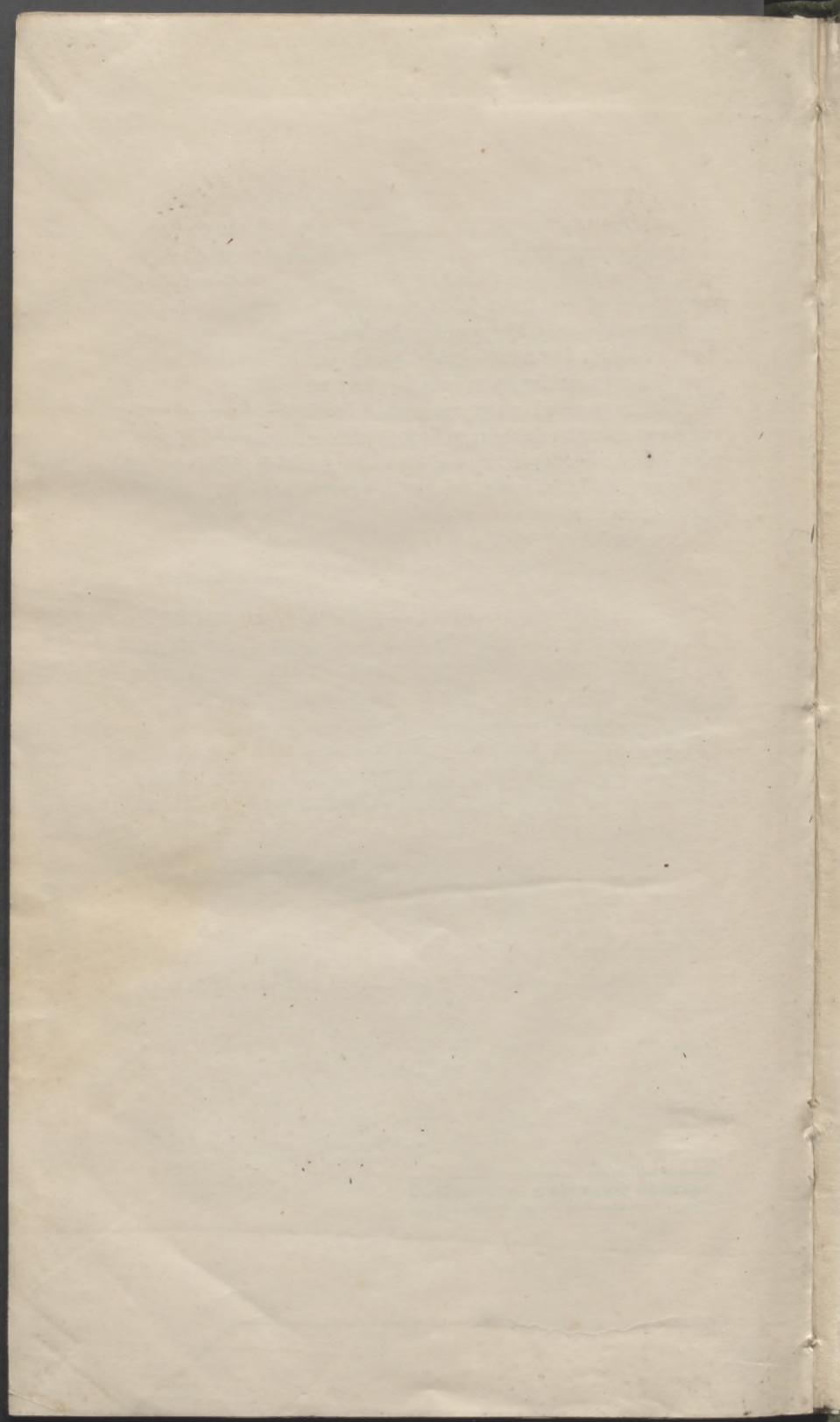
XXXI.

Czytajcie i odczytujcie wojny Alexandra, Annibala, Cezara, Gustawa, Turena, Eugeniusza i Fryderyka; weźcie ich sobie za wzór; oto jedyny środek stania się wielkim wodzem, i dojścia tajemnic sztuki wojennej. Umysł wasz, oświecony tą nauką, odrzuci wszelkie maxymy przeciwne zasadom tych wielkich ludzi.

KONIEC.







SIEGARNIA*
KWIADIA

305078

120.5

